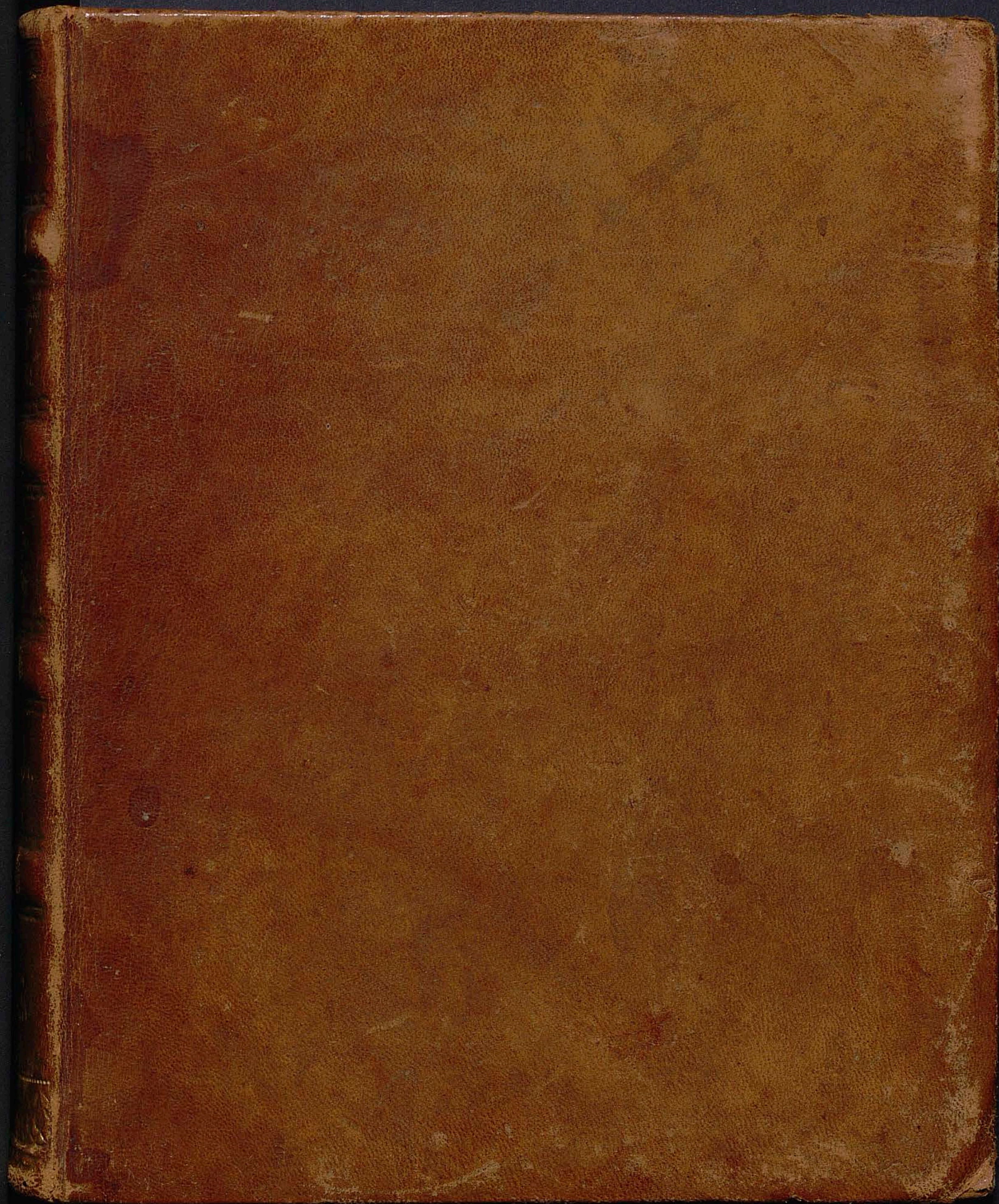
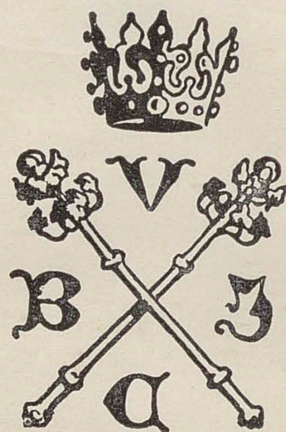



V
B J
C

PEREGRINACIA

Abo/

Pielgrzymowánie

DO ZIEMIE SWIĘTEY.

Jásnie Oświecone° Páná, Je° M. P.

MIKOLAIA CHRYSZTOFA RADZIVVILA,

Xiążećiá ná Ołyce y Nieświezu, Hrábie ná Szydłowcu, y Mir, VVoiewody VVilenskiego, Sáwelskiego, &c. &c. Stárosty.



przez Je° M. X. THOMASA TRETERA,

Kustoszá Wármieńskiego/ iezykiem Láćińskim nápisána y wydána: A przez X. Andrzeiá Wárgockiego ná polski przełożona.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

W Krákowie/

W Drukárni Symoná Kempiniuszá/ Roku Páń. 1607.

NA HERB STARODAWNY ICH Mośći PP. Sieniáwskich z Sieniáwy &c.



Zwyczay v boiownikow sławnych był tákowy/
Ze kto nieprzyiaćielá swego zbáwił głowy.
Kleynot w ktorym sie kochał/ ábo pieczetował:
Zwyćiezcá ná drzwiách swoich przybić rostkázował.
Wiec nie dármo Sieniáwscy Cni/ tego nábyli/
Herbu ktorym sie zdawná Poháńcy chlubili.
Bo te Gwiazde z Mieśiacem/ kleynot swoy ták drogi/
Z choragwia kłáść muśieli przed Sieniáwskich nogi.
Przełożeni tych kráiow/ kiedy w to weyrzeli/
Koniecznie przy Sieniáwskich ten kleynot mieć chćieli.

M. Máciey Bieláwski.

Wielmoznemu Pánu, Je° Mośći

PANV ADAMOWI IERONIMOWI SIENIAWSKIEMV Z SIENIAWY, PODCZASZEMV KORONNEMU,

Iáworowskie", &ć. Stáro-śćie, Ná Sieniáwie, Międzybozu, Brzezániech, &ć. &ć. Dziedzicznemu Pánu, Pánu swemu Miłośćiwemu.

X. ANDRZEY WARGOCKI Z. D. Z.

WEWNA TO IEST Y NIEwatpliwa Miłośćiwy Pánie, ze Cnotá tych, ktorzy sie wedle opisu, y przykázu iey spráwuia, nieśmiertelnych czyni, ine záś wszystkie, rozmáitym sposobem do śiebie wabi, y ćiagnie. Abowiem, sámá bedac coś Boskiego, do wieczności sławy, y wszelákiey sczęśliwości prowádzi, ták skutecznie, ze im kto mniey stárániá swego w tey mierze záluie, á pilniey sie około niey báwi, tym pewnieysza nieśmiertelność sobie iedna. Chćiał to Márcellus on pogànin dwá kośćioły w Rzymie wedla siebie zmurowawszy pokázáć, gdy ieden

Valer: Max: lib: 1. fol: 5.

Cnoty, drugi Sławy á Vczćiwośći postáwiwszy, rze-
mieslnikowi roskazał, áby z kośćiołá Cnoty drzwi do
Sławy kośćiołá vczynił, znáć dawáiąc, ze przez Cnotę
do wiekuistośći pámięći ludzie przychodzą. Więc też iá-
ko chodzili y przychodzili, Greckie y Łáćińskie Historie
rozmáitych máią przykłádow dostátek. Ale ma tez y to
Cnotá, ze człeká rozumem z nátury opátrzonego, znácz-
ną ku sobie miłością pobudza, y by iáki Mágnes do śiebie
go ćiągnie, y owszem y te mieysca, w ktorych oni ludzie
kiedy żyli y byli, nieiáką powáznośćią zdobi, w podziwie-
niu y vczćiwośći v wszytkich zostáwuie. Tá, wspomi-
Cicero de Off: na bárzo często, ániemal tymisz słowy Cycero mowcá
Rzymski etiamsi in alio cernimus, tamen nos mo-
uet, atque illi, in quo inesse videtur, amicos facit,
y sámych nas wzbudza, choć ią w kim inym baczymy, y
tym w ktorych iest, przyiaćielmi czyni. Seneká też on
ták wielki Cnoty stroż, ze go S. Ieronim ácz pogániná
między kośćielne scriptori położył, vmyślnie do Wśi
Scipioná Afrikaná, áby był z iego budowánia y mieszká-
nia, nie ták vćiechę, iako naukę życia vczćiwego á skro-
mnego odniosł, iezdził, iákosz nietylko sam co było potrze
bá, z oney sadzáwki, łázienki, wież, y z wszytkiego budowá-
nia, tákże grob iego náwiedzáiąc y ogleduiąc wybaczył,
ále y lat swoich ludzką swawolą bárzo gromił, iáko tych,
ktorzy od zacnych Przodkow swoich spraw dáleko odeszli,

záczym potomnym czásom Afrykána świáta częśći trze-
ćiey burzyćielá skromnośc opisał, swoich też sąśiad wynio
słośći á dumy nie zápámiętał, áni zániechał. Nuż, po-
Tom: 1. Epi 36
mieniony tenże Cycero, gdy był w Atenách, ácz tám, ile
ná on czás, śiłá rzeczy do widzenia godnych było, iáko
Cicero de legib: lib: 2.
stárodawnośći piękne, iáko Rzeczpospolita, y rząd iey
świátu wszytkiemu wiadomy y dziwny, iáko słupy wiel-
kich zwyćięsc y zwyćięstw świádectwá pewne, iednák to
on minąwszy, bárziey się mieszkániom y mieyscom ludzi
mądrych y zacnych, kedy oni niekiedy żyli, czytáli, dispu-
towáli, potym też pogrzebieni leżeli, przypátrowáł, o ich
obyczáiách, postępkách, zyćiu, y skromnośći, rozsądek zbu-
dowánia czynił, wedle nich się y sam miárkowáł, y dru-
gim do Oyczyzny przyiechawszy, powiádał. Lecz ieśli to
pogáństwo, z mieszkánia, y z grobow przodkow swoich, lu-
dzi tákże pogáńskich, fałszywym cnot podobieństwem przy
trzęśionych życiu swemu wzory bráli: záiste dáleko słu-
szniey, skuteczniey, y pożyteczniey czynią to ći, ktorzy
Ziemię swiętą náwiedzáiąc, dopiero się o mieyscu, kedy
się CHRISTVS IESVS SYN BOZY Z
PANNY národzić raczył pilnie pytáią, dopiero kedy
był weżłobie położony, kedy od trzech Krolow chwałą
Boską vczczony: kedy krzczony, kedy cudá czynił, kedy
drogi zbáwienney vczył, ogleduią: dopiero kedy był poi-
mány, náigrawány, vbiczowány, vkrzyżowány, pogrze-
biony, z kąd trzećiego dniá śmierć zwyćiężywszy zmartwy-

wſtał, zkąd do niebá zbáwienie narodu ludzkiego ſpráwiwßy, własną mocą wſtąpił, pátrzą. Abowiem, iáko dziwnie zacne á zgołá Boskie Cnoty Páná ſwego, tu w tych mieyſcách widzą? Iáko niewypowiedziáną iego przećiwko ſobie miłość vznawáią? Iáko mu zátym y skruchą, y płáczem ſerdecznym, á dziekowániem wdzieczność pokázuią? Czyniłá to S. Paulá Rzymiánká, ktora ſie z Gráchow y Scipionow dawnych y przezacnych Fámiliy Rzymskich vrodziwßy, niewypowiedziánie wielkie bogáctwá, y wczáſy páńskie máiąc, áni ná látá młode, áni ná płeć, drodze ták zwłaſczá dálekiey przećiwną pámietáiąc, miłośćią Páńską zápalona, do tych mieyſc świetych iezdziłá, y wßytkie táką gorącośćią ſerdeczną, y ták pilno ogledowáłá, ze (iáko S. Ieronim świadczy) od pierwßych by byłá nie odſtąpiłá, by ſie byłá nie kwápiłá do drugich.

Hiero: Tom: 1. in Epitaph: Paulæ fol: 172.

Tu oná (mowi) padßy przed krzyżem, chwałe pánu, iákoby go wiſącego widziáłá, oddawáłá, wßedßy do grobu, kámień od Aniolá odwálony cáłowáłá: iákie iey łzy, iákie wzdychánia, iákie tu záłośći były: świádek ieſt Ieruzalem, świádek ſam Zbáwićiel, przed ktorym rzewno płákáłá.

F. Dublinlius in Odeporico Hierosol: lib: 1.

Piße y o drugim, ze gdy ná gore Oliwną (skąd Pan do niebá wſtąpić raczył) przyßedł, á tám ſtopy iego cáłuiąc, łzámi polewáiąc, roſpalonym ſercem dzieki czyniąc, wßelką możnośćią śił ſtworzonych, zá dobrodzieyſtwá iego nie wysłowione wdzieczność pokázował: w tych łkániách, wzdychániách, y okwitym płáczu, z ćiáłem ſie rozſtał. Szcześliwy záprawde, y błogosłáwiony człowiek, ktorego to błogosłáwieńſtwo potkáło ná świećie, ze Páńskie ſtopy ná ziemi cáłuiąc, ßedł tudzieß zá nimi do niebá. Byliċ y drudzy tym podobni, ktorzy tu, kedy ieſt Mons Dei, Mons coagulatus, Mons pinguis, *dálekim przećiągiem, niemal puł świátá przeßedßy, dobrotliwośći y miłośći Páńskiey przećiwko Narodowi ludzkiemu niewypowiedziáney, pilnie ſie przypátrowáli, kßtałt żyćia ſwe° ná potym ſtąd ſobie opiſowáli. Był y wieku náßego, y (ſcześliwie) ieſt Oświecone Xiąże ná Ołyce y Nieświeżu I. M. Pan Mikołay Chryßtof Rádziwił, teráźnieyßy Woiewodá Wileński, Senator W. X. L. pierwßy, ktory ácz był zdrowia práwie słábego, y ná táką droge niewárownego á zgołá niepodobnego, ták, ze go wielcy Monárchowie odwodzili, y rozradzáli mu: przećie on ślub pielgrzymſtwá tego P. Bogu vczyniwßy, áni zdrowia, áni koßtu wielkiego záłował, trudnośći y niebeſpieczeńſtw iáwnych y doſyć pewnych, nizacz ſobie nie ważył: vprzykrzenia ziemney y morskiey drogi ſie nie lekał, áby był świetemu przedśiewzieciu ſwemu doſyć vczynić niemiał. Z ktorych to owocow ták ślicznych, co zacz drzewo ieſt ſámo, nie trudno káżdy oſądzić może, ácz y inße doſyć ludziom ſą wiádome, bo y w oczy práwie wyſtáwione, Kośćioły mowie, Kolegia, Klaßtory. Szpytale ná rozmnożenie chwały Páńskiey, Xiążecym doſtátkiem wymurowáne, y hoynie od niego nádáne: gdyż pielgrzymem ſie być vſtá-*

wicznym ná swiećie pámietáiac, á ná niebeſpiecznym tym morzu żegluiac, y z pirátámi iego vganiáiac, ſrogich przy tym náwálności, rozbićia y vtonienia ſie obawiáiac, z okretu ſwego Xiążecego impedimentá ſporo wyrzuca: świádkowie ſą iáko mowie, Zakony rozmáite, Szpitale, Kośćioły, vbodzy, śieroty, ktorzy tu wymioty po brzegách zbieráią. Wybaczy to záiſte káżdy y z tych kśiąg ábo liſtow iego. Abowiem y ſerce, w iáwnych á okrutnych ták czeſtych niebeſpieczeńſtwách, práwie páńskie pozna y zápalone iego nabożeńſtwo á miłość przećiwko P. Bogu y bliźniemu, ſnádno oſadzi. Bo opiſánie Ziemie Swietey, mieyſc táiemnic Páńskich pełnych, iáko doſtáteczne ieſt w tych to iego liſtách, ten tylko powiedźieć może, ktory ábo tám ſam był, ábo wiec inſzych opiſy widźiał. Czeſtokroć ſie w prawdźie oświádcza, że nie piorem Hiſtorikom zwykłym piſał, ále przećie, y Ziemie świetey ták zupełna wiádomość dał, y narodow rożnych obyczáie, y niepewność ſczęśćia, á odmiány rzeczy ludzkich, miáſtá y niektore kroleſtwá, Egipt zwłaſzczá z iego dziwámi, ktore ſie w nim znáyduią ták pokazał, że niemáſz coby ſie ſłuſznie przyczynić miáło. Co ia pilno vważáiac, y te liſty, káżdemu do wiádomośći o támtym, iákoby o drugim świećie pożyteczne baczac, przełożyłem ie ná Polski iezyk. Bo ácz było, y ieſt bárzo wiele Polskich piſánych, y iam ich rożnych czáſow, nie máło miedzy ludźmi widźiał, ále dziwnie powáryowánych, wiednych wiecey, w drugich mniey tu odmie-

tu odmieniono, owdźie pomieſzano, nie właſnym rzedem y mieyſcem iáko rzecz idźie podczás kłádźiono, dla czego od ſtłu proſzony, łáćinska Peregrynácya, ktora byłá z Oryginału właſnego Polskiego przełożona, iáko Prefácya ſpomina: wźiałem, á wygotowawſzy do Druku dałem, áby táki kleynot Oyczyznie nie ginał, gdyż tu w tych Kśiegách, iáko mowie, y rycerski człowiek, ma ſie czemu ze wſzech miar przypátrzyć, y ten ktory ſie o duchownych, zbáwieniu á poćieſze ſwey ſłużacych rzeczách wywieduie, nie ledá náuke może odnieść. A iżem ie W. M. memu M. Pánu przypiſał, wiele było przyczyn, y záiſte poważnych. Abowiem naprzod Xiażece dźieie, nie moga być ták ſłuſznie, iáko pierwſzym Fámiliom przypiſáne, gdyż iáko v wſzyſtkich w podźiwieniu ſa, ták też do sámych tylko przednieyſzych ſtanow przynależa. Potym, iżem widźiał wſzytek wiek W. M. me° M. Páná, y młodſzy, y ten dálſzy, ták ozdobnie odpráwiony, ták madrze á z pochwała ludzka rozrządzony, żem ſadźił, zá rzecz naprzyſtoynieyſza, Kśiegi tákie W. M memu M. Pánu dedykowáć, w ktorych ſa narodow rozmáitych ozdoby rozmáite zámknione. Bo ná Fámilia, y ſtárożytna, y zacna W. M. mego M. Páná pátrząc, tá iáko ieſt Oyczyznie przednie záſłużona, ták y wſzelkiey sławy á nieśmiertelności godna. Bárzo to dobrze Hiſtorykowie náſzi opisáli, co potym optimi Ciues Patriæ czytáiac, mile ſpomináia, widzac, iácy to byli ſynowie Koronni, przodkowie mowie W. M. mego M. Páná, ktorzy ſie żadnych trudności nie lekáli, ná żadne-

zadne ſie ßkody ſwoie nie ogledowáli, zdrowia ſwego ni-
gdy nie záłowáli, áby tylko Rzeczypoſp: cnym zwyczáiem
y poſtepkiem domu ſwego, to ieſt, madrze, zyczliwie, me-
znie, cáła wiára, Pace, belloque, Domi & Foris,
służyli, iey pożytki, zá ſwoie zyski poczytáiac, sławe iey
ſwoia ozdoba zowiac. Spomina Kromer Dziádá W.
M. mego M. Páná, tymi słowy, Compluribus in lo-
cis Nicolai Senauii, viri Fortis & magnanimi,
qui nunc Palatinus Belſenſis eſt, ductu, & fra-
trum eius Alexandri, & Procopii opera victo-
riæ partæ ſunt. to ieſt: Ná wielu mieyſc, ſpráwa
Mikołáiá Sieniáwskiego, walecżniká wielkiego, ktory
teraz ieſt Woiewoda Bełskim, tákże bráciey iego Ale-
xándrá y Prokopá dzielnośćia, Polskie rycerſtwo nie-
przyaćielá ſczesliwie gromiło, y zwyciestwo zupelne otrzy-
mawßy, tryumfowáło. Tegoż y on przezacny Orze-
chowksi, miedzy inßemi ludźmi Rzeczypoſp: dobrze zásłu-
żonemi kłádac, ták mowi: Mikołay Woiewodá Ruski, z
Alexándrem y Prokopem bráćia ſwa rodzona, z Ieroni-
mem, z Mikołáiem, Ráfałem y z Ianem ſynmi, ktore zá-
práwił krwia nieprzyiaćielska, ku posłudze Krolewskiey
y Rzeczypoſp: przećiwko wßyſtkim hordom Tátárskim,
dwá kroć bitwe z nimi wálna wygrał, Alexándrá ná Ho-
ſpodárſtwo Wołoskie wſádził, ràny y sławe z hárcow
odnośił, wezniie Wołoskiey Tátárskie Krolowi wodził,
y z polá odſyłał, ſwym własnym koßtem kráiny Ruskiey
ſtrzegł, puſte kráie wśiámi y miáſteczkámi oſadzał. Tro-

Crom: in Funebr: Orat: Sigiſ: I. Regis Pol: fol: 464.

Orzechowski

che ßerzey, y rzetelniey z iáka przewaga Hoſpodárowi
Páńſtwo podał, Bielski tymi słowy ſpomina: Tego roku,
Alexánder ná Woiewodztwo Wołoskie był wsádzon, od
Mikołáiá Sieniawskiego z domu Leliwá, Woiewody Ru-
skiego, Hetmáná Koronne°, Stefaná wypedziwßy, ktory,
ták słycháć było, że ſie iuż miał był poturczyć, á z Wołoch
Ceſárzowi Tureckiemu vſtapić, zá ktore Ceſarz Turec-
ki miał mu ina kráine zá morzem dáć. Czemu gdzieby był
w czás Hetman nie zábieżał, iużby było w Wołoßech Tur-
kow pełno. Prowádził go ná to Páńſtwo Páweł Secygnio-
wski Ielitczyk (zacnego domu, potomek zacny y przednie
znácny) z roskazánia Hetmáńskiego. Bo dzielnośc á me-
ſtwo iego, w oney bitwie pod Obertynem, á kto wychwali
doſtátecznie? Miał Petryło Woiewodá Wołoski pod cho
rągwiámi piećdzieśiat tyśiecy, Wołochow, Multan, We-
grow, y Turkow, á náßych tylko ßeść tyśiecy było, ále ie-
dnák zdárzył P. Bog, że gdy dziáłá nieprzyiaćielskie nie
ßkodziły náßym, á tenże Mikołay, własnie by Leonides
ná Perſy, ták z drugimi ná Wołochy nátarł, náśi me-
ſtwem, oni wielkośćia przechodzili, krzyk meżow bitnych
z obudwu ſtron, grzmot dział y mußkietow, ránnych pod
konmi ſtekánie, koni po pánách zbytych ogromne rzánie,
Echo w leśiech y po gorách rozdwoiáło, w tym tez (iáko
Hiſtoryk Stryikowski mowi) Prokop y Alexánder Sie-
niáwſcy z Herbu Leliwá, rodzeni bráćia iego, z rotámi
ſwemi świeżymi w bok Wołochom przypádli y przypárli,
rozerwáli ich, ták, że pierzcháć muśieli: Woiewodá Pe-

Bielski lib: 5. fol: 596.

LegeMat: Stryik lib: Hiſt: 24. fol: 757.

Bielski piße że tylko 22. tysiąca VVołochow á náßych 4. tysiece, ále by y to bárzo nie rowna. lib. 5. fol 263. Pewnieyßy Stryikowski.

tryło ránny ledwie ſámowtor vćiekł, obozbogáty, dział
Eodem libro Cap: 5. *wielkich, y koſztownych piećdzieśiąt* (*okrom inſzych má-*
łych, y drobney reczney ſtrzelby) *zoſtáwił, wiezniow zac-*
nieyſzych tyśiąc poimano. Iáko potym z śmierći ie° Krol
Auguſt świetey pámieci był záłosciw, pokazał to słowy
poważnemi, pokazał to y rzeczą, gdyż zá ćiáłem ie° ze w-
ſzytkim Senatem w Lublinie ſzedł, y zá miáſto opodal á
pieſzo prowádził. A z te° ták ſczęśliwe° y zacnego rycerzá,
vrodził ſie nie podleyſzy Oyczyzny obrońcá (fortes cre-
Horatius antur fortibus & bonis) *sławney pámieći Iego M.*
P. Oćiec W. M. mego M. P. Ieronim Sieniáwski Woie-
wodá Ruski. Ci ktorzy go ználi, ták to powiedáią, ze
Salluſt. in Catil: *oná Sententia iego właſna byłá*: Priuſquam incipias,
conſulto, & vbi conſulueris, maturè facto opus
eſt, *gdyż to wiedział dobrze, iż* non viribus, aut cele-
Cic. de Senec: ritate corporis res magnæ geruntur, ſed conſilio,
autoritate, atque ſententia, *skąd iákie iego były zdá-*
nia w Senaćie ná Seymách, iákie rády ná rozmáitych
ziázdách, iákie drogi do obrony gránic podáne, iákie prze
mysły do vkrocenia nieprzyiaćielá pokazáne, nie tru-
dno ſie káżdy ſpráwić może. Też Oyczyzne, iáko rzeczą ſá-
mą miłował, iáko ſie zá nie záſtáwował, nie prace máło
znośney, nie koſztu znácznie wielkiego, nie ſámego zdro-
wia záłował, świádek ieſt nieprzyiaciel, świadek mowie
ieſt Tátárzyn, świádki ſą mogiły, ktore nád tym zbitym
poháńcem vſypáne, krwią opoione, trupámi nákarmio-
ne, trwáłe ſtoią, Sieniáwskiego cne rycerskie ſerce, y ſzá-
ble

ble zwyćiezce głośno á rzetelnie obwoływáią, y czáſom
potomnym záwſze, nie inſzym iezykiem, nie inſzą wiárą,
wyświadczáć bedą, iákoſz y ſámá Rzeczpoſp: to mu przy-
znawáiąc, ná ziezdzie Iendrzeiowskim (*toż potym Krol*
Elekt chetnie potwierdził) *Woiewodztwo Ruskie* (*wiel*
ki znák wdziecznośći, pewne oświádczenie zasług y przy-
znáney dzielnośći) *mu conferowáłá. Wiec y Mikołay* Bielski lib. 6. fol: 727
Sieniáwski, Stryi W. M. mego M. P. nie ládáiáko Sla-
wy domowi ſwemu przyczynił. Naprzod zprzezacnym do-
mem Wielkiego X. Litewskiego, to ieſt, z Ich Mośćiámi
PP. Sápieiámy, Senatorámi Wielkimi, ludzmi tákże
rycerskimi, W. X. Litewskiemu, y Koronie, w Poſel-
ſtwách rozmáitych ozdobnie y ſczesliwie odpráwionych,
y w potrzebách woiennych, oſobliwie zásłużonymi, ſpowi-
nowáćił ſie. Potym Koroná wſzytká, bacząc iáko był nie-
przyiaćielowi ſtráſznym, doznawáiąc iáko czeſto Tátárzyn
po łup do Podola wbiegſzy, ráczey łup temu wałeczniko-
wi z Hordy przynośił, y zoſtáwowáć muśiał, gdy mu
Krol I. M. Buláwę Hetmáńską Polną dał, niewypowie-
dziánie ſie kontentowáłá, Podolskie kráie głośno dzieko-
wały, z weſelem y rádośćią przyiezdzáiącego witáły, zá
nim, iák zá murem w pokoiu śiedziáły. Tegoż z drugimi
Mat: Stryik: Hiſt: lib: 25. fol: 780. *Senatorámi, ná pryimowánie Królá Stefaná obránego,*
przy gránicách, náznáczyłá byłá Rzeczpoſp: do ktorego
Aktu, y z meżem przednim á doświádczonym, y z koniem
drogim drogo á świetno vbránym, y z pocztem wyſtáw-
nym, y z przyiaćielem iśćie doſtátnim á ozdobnym, y z

 ſługa

sługa nie ledáiákim przybył, że on Elekt Swietey pámięći Krol Stefan, y Senatorá (gdyż był Káſztelanem Kámienieckim) mądrego, y Hetmáná vmieietnego, porządnego, doſtátniego poznał y oſadził.

Spomina też Páprocki w Herbách rycerſtwá Polskiego, pod kleynotem Leliwá, Prokopá Sieniáwskiego Stolniká Ruskiego, Dźiádá W. M. rodzonego brátá, y piſze, że y ſam był wielkim meżem, y, Synow (mowi) dwu meżow ſławnych/Marciná y Prokopá zoſtáwił. Spomina y Iana Stryiá W. M. ktory (mowi) był meżem w ſpráwách rycerſkich ſławnym / wylicza y inych, ktorzy & in Toga & in Sago, Rzeczypoſpolitey służyli, belli paciſque artibus clariſsimi, kwitneli, miłą pámiątkę po ſobie zoſtáwili. Awo nie zábáwiáiąc ſie dáley, iesli Hetman Kartáiński Amilkár Barká niekiedy mowił: Vmieram weſoło, gdyż nieprzyiaćielowi memu, to ieſt Rzeczypoſt: Rzymskiey, dwoie ſczeniąt, Annibálá y Azdrubálá zoſtáwuię, ktorzy ia ſczekániem ſwoim (zdárzą Bogowie) rozgromią: dáleko záiſte ſłuſzniey mogł to przodek domu W. M. mowić, że vmieram weſoło gdyż Lwy Oyczyźnie zoſtáwuię, ktorzy Turki, Tátáry, Wołochy, Multany, ſcześliwie od niey odpądząc, y bronić ią będą, poniewaſz ſie to wſzytko pokazáło. Bo ſam też moy M. Pan, iáko ſie ich potomkiem, Cnot, dzielnośći, y meſtwá dziedzicem vkázuieſz, ieſzcze w młodośći W. M. wſzyſcy obaczyli. Pámiętna ieſt y teraz káżdemu oná W. M. przećiwko zuchwáłemu Hoſpodárowi Multáńskiemu Michálowi, koſztem wielkim vczyniona wypráwá, gdzieś przy inym rycerſtwie Polskim lud ſwoy przebrány máiąc, ták mu był ogromny, ták ſtráſzny, ták w potrzebie śilny, że iako wielką y ſzkodę y niesławę on tyle kroć z bitnego Turká zwyćięzcą odniosł, tákeś moy M. Pan znáczną y pewną nieśmiertelność ſobie z iednał. Ktorą to posługę, á ráczey Meſtwo, Cnotę, y ſczęśćie Krol I. M. vwáżáiąc, tudzieſz vrzędem wielkim vczćił, gdy Podczaſtwo Koronne W. M. memu M. Pánu posłáć raczył. Nie ſpomnię onego pocztu z ktorymeś W. M. ná weſele Krolá I. M. ku ozdobie Pánu ſwemu przybył. Abowiem ten, był ták świetny, ták bogáty, ták w meżá, koniá, ryſztunk cudnie oſádzony, że wſzyſtkich zdániem, napięknieyſzy. Nie ſpomnię inych posług ná Seymách y Seymikách rozmáitych, nie ſpomnię miłośći v wſzytkich, łáskáwośći też przećiwko namnieyſzemu, wiec doſtátkow páńskich, y cnotá ozdob ktoremi Pan Bog W. M. mego M. P. hoynie vdárowáć raczył. Ná ten czás vniżenie proſzę, ábyś tę máluchną pracą moię ktorą pod zacnym Tytułem W. M. mego M. Páná miedzy ludzie poſyłam, wdzięcznie przyiąć raczył. Niechay zátym P. Bog drogi wſzytkie W. M. mego M. Páná, przy długowiecznym zdrowiu y pociechách wſzelkich, ſczęśći y błogosłáwi.

Dat: z Krák: Roku P. 1607. I. Aprilis

SVMMA KROTKA CZTErech Liſtow tey Peregrynácyey.

LISTV PIERWSZEGO.

OZnáymuie przyiáćielowi ſwemu pierwſzym liſtem /
naprzod / co zá przyczyny były / z ktorych mu ták dáleką
drogą przypádłá / oczym / y ſzyroce y bárzo pieknie dyſzkuruie.
Vkázuie przytym dziwne y rozmáite trudnośći y przeſzkody /
ktore ſtátecznie zwyćiężył / á zwłaſzczá gdy ná woynie
Moſkiewſkiey pod Połockiem kulą w głowe był obrázony /
kiedy tym ſie rychley od onych zabaw kroLá doczeſnego / do
ſłużby krolá wiecznego / y wykonánia ślubowáney drogi Jerozolimſkiey
pochutnił. Pochwaliłá mu to ſtolicá Apoſtolſka
kilká liſtow práwie Oycowſkich / ſkąd też y Páſzport
(bez ktorego nikt do Jeruzálem nie iedzie / y niegodzi ſie)
dány / tákże drugi zálecálny liſt doſtáteczny / y nád zwyczáy /
do wſzyſtkich ſtanow Chrześćiiáńſkich. Záraz ná początku
drogi kilkákroć był w niebeſpieczeńſtwie wielkim / kedy go
P. Bog záchowawſzy / pokazał mu / iáko powſzytkiey oney
drodze miał być z nim / y iáko go miał w ſwoiey świetey opátrznośći
chowáć. Wśiádſzy tedy ná morze / opiſuie temu
Przyiaćielowi ſwemu droge / y co ſądził być godnego wiádomośći
iego. Jáko v Sale był w niebeſpieczeńſtwie / ktore
potym Wyſpy miiał / kedy był / gdźie Lábirynt Tezeuſzow
widźiał / Gortyny miáſtá dziwnie pieknego wáliny / Sol ktorą
słońce śćina / iáko v nas mroz wode w lody / y inych rzeczy
dziwnych bárzo wiele / co ſie przyczytániu pokaże. A ten
krotki liſt pierwſzy / droge iego ma z Nieświeżá tylko po
Cypr / zdawná w Grecyey ſławną wyſpe.

LISTV WTOREGO.

LIſtem wtorym opiſuie droge ſwoie z Cypru do Jeruzálem /
z Jeruzálem zás iáko ſie wroćił do Trypolu / z kąd

ſie gotował do Egiptu. Przetoż liſt ten / wiele ma rzeczy bárzo
pieknych y vćieſznych. Ziemie Zydowſka doſtátecznie opiſał /
miáſto Jeruzálem tákże / y wſzyſtkie mieyſcá święte /
w ktorych co Pan dlá zbáwienia ludzkiego narodu czynić
ábo ćierpieć raczył. Jáko pielgrzymy do Jeruzálem / iáko
do kośćiołá Bożego grobu Turcy puſzczáia / iákie tám zwyczáie
y nabożeńſtwá / iáki grob Páńſki / Groby krolow ſtárych
Zydowſkich iśćie podziwienia godne / inſze też krolow
Chrześćiáńſkich / Prorokow / świetych rozmáitych / Gory
Jerozolimſkie / Role Hakeldemá / iáka teraz náturá y włáſność /
pokazał / co ſie też tám zá pielgrzymſtwá iego tráfiło /
nie zániechał: áwo liſt ten y długi / y rozmáitych á cudnych /
do nabożeńſtwá y wiádomośći przynależących rzeczy
ma opiſy doſtáteczne.

LISTV TRZECIEGO.

LIſt trzeći ma w ſobie iákoby z nowego świátá / o ludźiách /
o ich obyczáiách / y o ich miáſtách wiádomość.
Tu co ieſt Egipt / co Nyl rzeká / iákie ſą w niey ryby y beſtye /
iáko Egipt oblewá / iákie tryumfy przytym bywáią / Egipcyáni
iáko długo w tey rzecze trwáią / podczás Dzermy
wywracáią / ábo kupce właſzy z wody zábiiáią / opiſuie.
Káir miáſto ſtáre y Nowe co ieſt / ná wiele mil náſzych /
wiele tyśiecy má domow / Moſch / to ieſt bożnic Tureckich /
vlic / kuchien mieyſkich / iákie ſie tám dziwy znáyduią / lud
iáko bogáty / co zá vrodzay / powietrze / ſkąd ma wode / Zydow
wiele / kiedy śieią / żną / ꝛc. Pirámides one świátu
wſzytkiemu dziwne co ſą / kto ie murował y kiedy / wsi iáko
wiele około Egiptu / Zamek Káirſki co / páłac Jozefá Pátryárchy /
y ſtudniá iego przedziwna / dziewczetá y niewiáſty
iáko chodzą / groby ſtárych Egipcyan / y trupy cáłe nieſprochniáłe
od trzech tyśiecy lat / iáko z báłwánámi pogrze-

)()()(

bione/ y nimi obſtáwione/ Mumia/ y innych rzeczy bárzo wiele kłádzie. Potym Alexándrya miáſto/ ktore ma drugie pod ſobą w ziemi/ á czemu/ ſpomina S. Katárzyny więzienie/ mieyſce męczeńſtwá/ przywiley cudny tego portu/ wielbłądow prędkość/ konie kedy mięſem karmią/ kilkákroć ná morzu niebeſpieczeńſtwo/ á niemal iuż oſtátnie/ dla Mumiey/ kedy też y X. Symoná Albimontaná widzenie ſtráſzne/ y niepokoy od Egipcianow zmárłych/ á potym vkazánie Mátki Bożey wypiſuie. Krotko mowiac/ liſtu tego czytánie/ dziwnie ieſt vćieſzne.

LISTV CZWARTEGO.

Oznáymuie liſtem czwartym/ iáko go Wyſpy y miáſtá Weneckie/ z roſkazánia Rzeczypoſpolitey y Xiażećiá przyimowáły/ y wſzelką mu vczćiwość wyrządzáły/ gdy ſie do domu wracał z Egiptu. Zamki przytym obronne/ Wyſpy przednieyſze/ opiſuie. Páſzport Amuratá Tureckiego Ceſarzá kłádzie/ ktory go był iednák czterem Cauſzom po wſzytkim ſwym Páńſtwie pilno ſzukáć/ poimáć/ y do więzienia wziąć/ kazał. Bándyći iáko go opádli/ złupili/ iákazátym trudność zewſząd miar nań byłá/ áż też do Wenecyey przybył/ á potym do Oyczyzny ſczeſliwie ſie wroćił.



PÆAN

Ná nieprzeżytą sławę

Jáśnie Oświeconego Xiążećiá ná Ołyce y Nieświeżu, Ieo M. Páná Mikołáiá Chryſtofá Rádziwiłá, Woiewody Wileńskiego, &c.

Dokąd pioro záćiągaſz wierſze niewśćiągnione?
Czy chceſz w pułkárćiu ſpiſáć cnoty niezliczone?
Ktorych ſie ták znáyduie wiele w RADZIWILE:
Co náturze pokazáć ieſt przećiwko śile.
Bo oná/ powiedáia/ táki zwyczay miewa/
W kogo cnoty/ w tego też y przyſády/ wlewa:
Lecz w nim/ widzę/ zwyczáiu tego nie chowáłá/
Bo dawſzy mu cnot wiele/ przyſády nie dáłá:
Dáłá płći twarz poważną/ dáłá wzroſt ſpániáły/
Dáłá Páńſką ſtáteczność/ dáłá vmyſł ſtały.
W poiłá w nielękliwe ſerce męſtwo znáczne/
W ſpráwy dzielność/ ná wſzytko dáłá oko báczne:
Dowćip zás záoſtrzyłá głęboką mądrośćią/
A mądrość Senatorſką vczćiłá godnośćią.
Jednák doczeſnym ſcześćiem nic nie vnieśiony/
Nie miał wzgiedu że Xiążę z Xiążąt ieſt zrodzony:
Ani przeſtrzegał ſtanu (dziwna rzecz) Páńſkiego/
Gdy ſie w Jerozolimſkie drogi w dał ſámego/
Nie pierwey w nich vſtáiąc/ áż te zwiedził ziemię/
Gdzie odkupił/ Syn Boży/ grzeſzne ludzkie plemię:
Co z iáką pracą/ z iáką mu przyſzło trudnośćią/
Z iákim niebeſpieczeńſtwem/ z iáką niewczeſnośćią.
Ten wie/ kto go w poſtępkách świętych náśláduie/
Czym cnotom ſławę/ ſobie zbáwienie gotuie.

Marcin Błażewski.

NA OBRAZ IEGO XIAZECEY M. PANA,
Páná Mikołáiá Chryſtofá Rádziwiłá VVoiewody VVilenskiego, &c.



TAká twarz byłá tego Xiażećiá zacnego/
Gdyſie w złym zdrowiu puśćił do grobu Bożego.
Chceßli go lepiey poznáć / y tey drogi ſpráwy/
Te Ksiege Czytelniku przeczytay łáſkáwy.
Z tad záraz kray po ktorym Chryſtus chodźił poznaß/
Mieyſcá Swiete obeyrzyß / z kad poćiech ſwych doznáß.
X. Stániſł: Grochowſki.



PEREGRYNACYA
Abo
PIELGRZYMOWANIE
Iáśnie Oświeconego Páná, Ie^o Mośći
PANA MIKOŁAIA CHRYSZTOFA RADZIWIŁA &c.
Do Ziemie Swiętey.

W Imię twoie Pánie IEZV CHRISTE.

LIST PIERWSZY.

WIádomośći prágnieß ode mnie / nie tylko iákim ſpoſobem/ ále y z ktorych miar droge (iuż w Imie Páńſkie záczeta) wźiałem przed ſie/ droge mowie ták dáleka/ á iáko ſie zda wielom/ y niebeſpieczna / zdrowie nádwatlone y bárzo ſtruchláłe (o czym śilá ich wie dobrze/ ty nalepiey) máiac. Acz co ſie dotycze niebeſpieczeńſtwá/ iam záwße ináczey ſadźił/ y ſadze / ponieważ Boſkie przeyźrzenie y opátrzność/ niektorym w dálekich drogách pomyslne y

 ſcześliwe

ſcześliwe powodzenie dawa / niektorym y domá/
przy Oyczyſtych ściánách/do wątpliwe° ſcześcia/
trudne y niepewne okázye/ otwieráć dopuſcza
Przetoż / ábym żądániu twemu dogodził / poſy-
łamći tey drogi moiey (ile będę mogł pomnieć) ſpi
ſány począte k/ życząc ſobie tego / żebyś ták rozu-
miał/ iż ſie to ſámemu tobie piſáło. Hiſtorykowie
záiſte / dálekie drogi podeymowáć zwykli / áby
Prowinciy położenie / Narodow obyczáie/ y in-
ſze rzeczy opiſáli / ále ia (ktorego y ſtan/ y zabáwy
dobrze wieſz/ á ſtąd o wſzyſtkim snádno oſądziſz)
pielgrzymſtwo moie z inſzych przyczyn wziąłem
przed ſię/ iáko ſie niżey pokaże / dla czego ſpoſo-
bem Hiſtorykow piſáć do ciebie nie będę. Bo kie-
dyby mię byłá tá chęć do tey drogi pobudziłá/ te-
dybym był domá siedząc/ od vmárłych Miſtrzow
(to ieſt z kśiąg/ ktore ták Alfons Krol Aragoński
názywał) o wſzytkim prędko ſie dowiedźieć mogł.
Będźieſz tedy czytał liſty moie/ gwoli vćieſze ſwo
iey / ktoreć gdy ſie tráfi okázya / á będźie snádno
piſáć/ poſyłáć będę. Abowiem ſtrudzonemu czle-
ku / pokoy rácżey nie piſánie ſłuży / czego y teraz/
(choćem ieſcze ledwie do Krety przybył) ná ſobie
áż też zbytnie/ doświadczam.

Przyiaćielſkie oznaymienie, á nie piſánie Hiſtoriy.

Mam zá to / że ćię liſt odemnie poſłány / po
odiechániu moim od Krolá J. M. z Grodná do-
ſzedł/ ktory mi doſyć znáczną łáſkę ſwą Krolew-

ſka/ z nieiákim vżaleniem/ iżem ſie brał w ták dá-
lekie ſtrony/ pokazał. Nápiſáłemći był y to tám-
że/ iáko Krol J. M. rádził mi / ábym dla przy-
padkow rozmáitych ná morzu / tudźieſz dla ro-
zboiow/ do Konſtántynopolá/ ſtámtąd do Alepu
(wźiąwſzy z ſobą Czauſá / y Jánczáry z Turec-
kiey brany/ ktorzy nád wſzyſtkie inne/ ſą w więt-
ſzey wadze) puśćił ſie. Bogoboyny Krol dawał y
tę przyczynę/ żebym ſie żadnym ſpoſobem vkryć
nie mogł/ ſkądby mi nieládá niebeſpieczeńſtwo v-
roſło/ dla czegoby lepiey/ z wiádomośćią Ceſárzá
Tureckiego czynić/ á wźiąwſzy iego pászport/ ie-
cháć. Obiecował przytym/ do tegoż Ceſárzá ze
wſzech miar pilno nápiſáć/ y gońcá ſwego poſłáć/
ktoryby w tey ſpráwie láborował. Jam záśie z
drugą ſtronę Krolowi J. M. rácye ſwoie przy-
nośił/ vkázuiąc J. K. M. dla czego beſpiecznieyſza
ieſt / zwyczáiem inſzych/ tę drogę odpráwo-
wáć/ á nabárziey iżem nie baczył/ iákobym z Kon
ſtántynopolá ſie ruſzywſzy / lądem mogł iecháć/
gdy przećiwnym obyczáiem/ iużem ſie był od wie
lu náſłuchał przedtym / że morzem/ y kroćey/ y łá-
cniey/ y beſpieczniey/ mogę ią odpráwić. Ale kto-
ra byłá naprzednieyſza przyczyná mego do Píle-
ſtyny pielgrzymſtwá/ krotko poſłuchay.

Krol Stephan iákomu o tey drodze rádził.

Wieſz dobrze/ bez wſzelkiey wątpliwośći/ po-
nieważ Katholikiem ieſteś/ iáko rozmáitemi ſpo-

soby/ Pan Bog ludzie bledne/ ná droge zbáwienna náprowadza/ co wszytko on nie dla śiebie czyni/ gdyż chociaż sie dobrze człek sprawuie/ nic mu nie przybywa/ chociaż też źle/ nic nie vbywa/ ále iż nam to świątobliwie obiecáć raczył / że grzesznych żywotá nie śmierći prágnie / dla tego sie ták z námi obchodźi. A ták przednieyszy sposob/ ktorym ludźie od grzechu rátuie/ niesкończona iest łáská iego / niewypowiedźiáne sa dobrodźieystwá iego. Bo iż naydobrotliwszy iest/ y owszem sámá nawietsza y nadoskonálsza dobroć/ nic też innego pokázáć nie może/ iedno łáske niesкończona/ ktora gdy ná człeká hoynie wylewa/ á on przećie iey nie wdźieczen/ by koń swobodny/ do wszelkiego grzechu bieży/ áczby go spráwiedliwie odrzućić y potepić mogł/ poniewaź mu to wolno/ y nikomu sie z tego nie powinien spráwowáć/ iednák miłośierdźiem niesкończonym / srogość spráwiedliwośći vskramia/ á Oycowskim stárániem doczesne frásunki/ vtrapienia/ y kłopoty nań dopuszcza/ áby/ iż go łáskáwość y miłość ode złego nie mogłá odwieść / przynamniey karánie vpámietáło y pohámowáło. Y tá iest przyczyná / dla ktorey ne

Boskie rády o zbáwieniu nászym.

Ezech: cap. 33.

Dla czego dopuszcza podczás choroby.

dzom rozmáitym / á zwłasczá chorobom / człeká dreczyć dopuszcza/ żeby choć tym sposobem/ śmiertelny bedac łácniey vznał / do czego ten ośieł/ ktorego w tákich roskoszách tuczy y chowa/ kiedyż te-

dyż przyśdź ma/ á iáko te doczesne dobrá ćieniowi predko miiáiacemu słusznie sa przyrownáne. Błogosłáwione tedy Naświetsze Páná nászego Imie/ ktory tym lekkim/ y krotko trwáiacym nápomnieniem nas hámuie/ ábysmy potym/ ná one wieczne meki zdáni nie byli. Záprawdeć ták sie też y zemna obeyśdź raczył. Bo gdy mi niezliczone y niewysłowione dobrodźieystwá y łáski swe pokazał / nie tylkom sie mu / grzechow zániechawszy/ wdźiecznym nie stáwił/ ále w młodośći lat moich/ dobrodźieystw iego nie dobrzem vżył/ grzechy do grzechow przyczyniał/ á co sie drugim przydawa grzesznikom / że zdrowie od nátury cáłe y dobre wźiawszy / zbytkiem go tárgáia/ y kres sobie śmierći bliższy czynia (wedle Medrcowego słowá: Nie wźielismy/ álesmy sobie sámi spráwili krotkie żyćie/ nie vbodzy w nim/ ále márnotrawcy bylismy) toż sie też y mnie sstáło. Abowiem w ćiezka chorobe okrutnych boleśći głowy / y rozmáitych inych przypadkow pełna / Roku Pańskiego 1575. Mieśiacá Sierpniá/ (ktorego dniá wtorego / iuż mi sie 26. wieku mego rok kończył) wpadłem. A iż gdy człek ná ćiele choruie/ prozno sie o nie stára ták vsilnie / ieśli dusze zániedbywa/ ia też obaczywszy/ iż Lekárze nic spráwić nie moga/ cáłym sercem przez Spowiedź świeta/ y Naświetszego Sákrámentu przyimowánie/ vdałem

Dobrá doczesne ćień.

ſie do P. Bogá/ pokornie proßac/ áby młodośći mey grzechow przebaczywßy/ to do ſercá mego podáć raczył/coby z iego Máieſtatu naświetßego chwała wieczna było. Y ták/gdym cześćiey gorąco do P. Bogá wołał/ czáſu iednego Mieśiacá Września/ przy Ofierze Páńſkiey bedac/ Slub vczyniłem/ (o czymem potym Spowiednikowi ſwemu powiedział) Iż kedy mie dobrotliwy Pan Bog/ do pierwßego zdrowia przywroćić bedźie raczył/Grob Zbáwićielá Páná mego/ w Ieruzálem náwiedze. Alem temu to przedśiewźieciu memu/ czáſu pewnego nie poſtánowił. W tym lekarſtw nie zániechywałem/ ktore w długa ßły.

Slub do Ieruzálem.

Roku Páńſkiego/ 1576. byłem w Cieplicách Iáworowſkich w Polßce.

Roku Páńſk: 1577. tákże z Lekárzámi zábáwy moie były. Aż náſtapiłá woyná náßá Litewſka do Inflant/ ná ktorey z drugimi y ſam byłem/ gdy Kniáź Moſkiewſki te Prowincya plondrował/ á Krol Stephan pode Gdáńſkiem obozem leżał.

VVoyná Inflantcka.

Roku Páńſk: 1578. oznaymiłem Oycu świetemu Papieżowi Grzegorzowi XIII. iż dla porátowánia lekárſtwy y Cieplicámi zdrowia mo-iego/ do Niemiec iáde/ á iż ieſliby mie Pan Bog vzdrowić raczył/ ślubowałem droge Ierozolimſka/ do Grobu Zbáwićielowego. Co mi ná to Oćiec ś. odpiſał/ z tego liſtu iego wybaczyß.

DILE-

DILECTO FILIO NOBILI VIRO, NICOLAO CHRISTOPHORO RADIVILO, OLICÆ DVCI,

GREGORIVS P.P. XIII.

DIlecte fili, Nobilis vir, Salutem & Apoſtolicã benedictionem. *Bogoboynie y madrze Zacność Twoiá poſtepuieß, gdy lekárſtwy ták zdrowia ßukaß, że wßyſtke nádzieie w dobrotliwośći Páńſkiey pokłádaß. Chwalimy tedy y vżywánia Cieplic, y drogi Ierozolimſkiey do Grobu Zbáwićielowego przedśiewźiećie twoie, máiac w iego miłośierdźiu nádzieie, że ćie pierwßym zdrowiem poćießyć bedźie raczył. Błogosłáwieńſtwo Apoſtolſkiey Stolice náßey, o ktore prośiß, dawamyć tym Liſtem naßym, y przywrocenia zdrowia, y wßego ſcześliwego á wesołego powodzenia, od ſamego Pana naßego łaskawośći, żadamy.* Datum Romæ apud S. Petrum, ſub annulo Piſcatoris, Die vlt: April. M.D.LXXVIII. Pontificatus noſtri, Anno ſeptimo.

Anton: Bucapadulius

GDy zdrowie moie nieco do śiebie przychodźiło/ vmyśliłem ſie do domu wroćić/ dla tey przyczyny/ iż w Niemcech nie mogłem żadnego doſtáć/ z ktorymbym ſie był mogł o tey drodze rozmowić. A ták záraz w Jeśieni do Oyczyzny wro-

ćiłem ſie

ćiłem ſie/ y poſtánowiłem látá przyſzłe° do Włoch á ſtámtad do Páleſtyny puśćić ſie. Lecz iż teyże zimy/ Krol Stephan do W. X. Litewſkiego przyiechawſzy/ ná Láto w Roku Páńſk: 1579. woyne Moſkiewſką był vchwalił/ ſtan moy Rycerſki wyćiagał to ná mnie/ ábym Krolowi Pánu memu/ przećiwko ſpolnemu Oyczyzny nieprzyiaćielowi pomogł. Otoż ten Rok poſpołu z drugim rycerſtwem W. X. Litewſkiego ná Woynie Połockiey ſtráwiłem/ kedy z pułháku w głowe obrázony bedac/ ſkorom iedno ozdrowiał/ świeżym tym dobrodzieyſtwem Páńſkim bárzo pobudzony/ do mego ślubu wroćiłem ſie.

VVoyná Moſkiewſká.

Roku tedy Páńſk: 1580. iechałem do Włoch tym vmyſłem/ ábym nieco ſie Ćieplicámi pokrzepiwſzy/ y lekárſtwy wſpárwſzy/ droge przedśiewzieta kończył/ kedy zá ſpráwa y rozrzadzeniem Lekárzow/ dopiero tych/ dopiero owych Ćieplic vżywáiac/ ážem ie w Sierpniu odpráwił/ y ták mi to Láto wyſzło. Tum iuż był chćiał ku zimie w Wenecyey ná okret wśieśdź/ ále w tym przypłyneły z támtych kráin drugie/ oznáymuiac że w teráznieyſzym Roku 1580. powietrze w Grecyey/ Syryey/ Páleſtynie/ y w Egiptćie bárzo pánuie/ á iż áż do trzeciego/ pokeſu w prawdzie vſtawáiac/ trwáć zwykło. Bo w pierwſzym Roku/ niewypowiedziánie ſie ſroży/ w drugim nie ták/ w

Iáko powietrze w Egiptćie y w Páleſtynie pánuie.

trzecim

trzećim ieſcze mniey/ kedy nieſkończona dobroć Páńſka widzieć káżdy może/ ktory nie ták Chrześćiány/ iáko oto Pogány karze. Nowine te vſłyſzawſzy/ zgołá wſzyſcy od tey drogi ábym ſie w iáwne niebeſpieczeńſtwo nie wdawał/ odwodźili mie/ iákoż y okrety/ ktore ná przyſzłe láto bráły ſie w támte kráie/ nie ták pilno ſie nárzadzáły. W tym też nowine przynieśiono/ że Krol Stephan w drugim Roku znowu do Moſkwy z woyſkiem iedźie. A ták/ ácz nie do końcá zdrowia pewnego/ Roku 1581. zime przeżywſzy/ do Oyczyzny wroćiłem ſie/ y cáłe láto z Krolem pod Pſkowem w obozie trwałem. Zimie iechałem do domu/ gdźie iż wſzyſcy o moiey drodze Páleſtyńſkiey wiedźieli/ á iam też nie táił/ y oni mi nie ládáiáko rozradzáli/ y ſam nieco ſłábieć poczałem/ Slub moy ták ſobie wykłádáiac/ żem go nie był powinien pełnić/ chybá dobrze ozdrowiawſzy/ gdyż teraz poſpołu z láty/ ſłábość náſtepuie. Myśli tedy tákowe/ gdy mie czeſto nápadáły/ á iam wſzytko Pánu Bogu wedle zwyczáiu/ w modlitwách moich polecał/ zdáło mi ſie przez ſpowiedź y przez przyiećie Naświetſzego Sákrámentu/ Boſkiego rátunku ſzukáć. Iákoż wnetże mi ná pámieć przyſzło/ że ácz nie wedle potrzeby zdrowia vżywam/ ták przećie/ iż y chodźić/ y wſzytko odpráwowáć/ ná woyne iecháć/ dáleka droge podeymowáć/

Oboz pod Pſkowem y obłężenie.

Cudna práwie konſyderácya.

moge.

moge. Otoż ieſli to kwoli ziemſkiemu Krolowi/ ábo przyiacielowi / ábo z potrzeby iákiey czynie/ á dla czegożbym prac tey drogi miał ſie chronić/ ktoram ſámemu Bogu/ Krolowi nád Krolmi/ dawcy dobr wßytkich świątobliwie obiecał? A ták cáłym ſercem wßytkiegom ſie P. Bogu oddał/ y ſtałem á gruntownie poſtánowił/ iákimkolwiek náoſtátek zdrowiem przedsięwzięcie kończyć/ nádzieie w nim pokłádáiac/ że mi dopomoże/ á iżem to miał wdzięcznie z rąk iego przyiać / ieſliby mi tám przyßło vmrzeć / bym iedno mieyſcá świete ogladáć/ á ślub moy w cále oddáć mogł.

Roku tedy Páńſkiego 1582. dom moy rozrządziwßy/ y Teſtáment vczyniwßy (gdyżem ſie wrocić do Oyczyzny wiecey nie ſpodział) w Sierpniu/ do Królá Stephaná w Grodnie bedacego iechałem/ ábym mu o drodze oznaymił / y záraz go pożegnał. Rozmáitym ſpoſobem odwodził mie od tego / rádząc / ábym do Rzymu iechał rácżey/ niż ták ſłábym zdrowiem / ná ták niebeſpieczna droge puſzczał ſie. Ale gdym odpowiedział/ żem iuż ták vczynić koniecznie poſtánowił / czego ieſlibym zániechał/ y gniew Páńſki pobudziłbym przeciwko ſobie / y ludzkim iezykom podałbym okázyą/ y exiſtymácyey ſwoiey mogłbym nieco vſzczerbić/ iáko mogł nabárziey námawiał mie przecie/ żebym do Konſtántynopolá iechał / obiecu-

iac wßelkim ſpoſobem ſtáráć ſie o to / ábym beſpiecznie mogł przedſięwzięciu ſwemu doſyć vczynić. Otrzymawßy v Krola dozwolenie / wróciłem ſie do Nieświeżá / kędy máiac wßyſtko gotowo/ naświetße Sákrámenty przyiawßy/ w imie Páńſkie 16. dniá Wrześniá/ Roku Páńſk: 1582. puściłem ſie w droge / á iż w tymże też Roku popráwá Kálendarzá przypádłá / iam w Liſtopádzie v gránic Włoſkich ſtánał/ y w niektorychem mieyſcách Lombárdyey nabożeńſtwem ſie troche zábáwił / potym oſmego dniá Grudniá w ſámo święto Poczecia naświetßey Pánny (kilká dni przedtym czeladź do Werony wyſławßy) przyiechałem do Wenecyey. Tám záraz ßedłem do Xiążeciá Weneckie° Nicolaum de Ponte z liſty Krolewſkimi / ktoremi go vśilnie Krol prośił / ábym mie Kápitanom ſwoim w Grecyey / y ná Pomorzu/ pilnie zálecił/ co ſie też tym z mnieyßą praca otrzymáło/ że y ia przedtym/ y rod moy á Fámilia Wenetom znáioma y wiádoma byłá. Mowiłem y cum Procuratore Terræ Sanctæ, ktory záwße w Kláßtorze ś. Fráncißká della Vigna mießka/ á ná ten czás był ná tym vrzedzie Oćiec Jan z Kándyey. Byłem też v Oycá Jeremiaßá de Breſsa, Gwárdyaná/ ktory dwákroć był w ziemi Swietey nád brácia przełożonym/ y tám lat dwánaśćie mießkał. Od tych iákobym ſie ſpráwowáć miał/

Rok popráwionego Kálend.

instrukcya wziawszy/ stárałem sie pilno / ábym mogł pierwszym okretem (ktory po Trzech Krolách/ gdy sie przeżegnánie morzá/ wedle zwyczáiu kośćiołá ś. odpráwi / wyieżdża) żeglowáć / y śpieszyłem sie bárzo / tego sobie życząc / żebym w Ieruzálem Wielkanoc odpráwował. Rádzili mi tedy przyiaćiele / ábym ná okret ktory Gáleon Tornelow/ od Tornelá kupcá iego páná zwano/ wśiadł. Nie był ten w prawdźie wielki/ bo tylko sześć set beczek brał / y do tego przystarz iáko to iescze przed lat trzynasta budowány/ ále y z predkośći y z dobrego szcześćia/ wielkie miał zálecenie/ do tego Pátron iego był bárzo vmieietny Augustyn de Iacomo, z ktorym/ ponieważ wyieżdżał po Trzech Krolách/ targ pocżałem czynić. Kiedy też wielka Boska łáske vznałem / że chcac predko ziecháć / inszem minał / o tenem sie ráczey stárał. Abowiem ieden práwie głowny okret/ Rugginá názwány/ w końcu Stycznia/ Roku Páń: 1583. od portu sie puśćił/ á troche coś postapiwszy/ nawálnośći wielkie apud Fossam Claudiã ćierpiał/ y ledwie (kotwice wszytkie spuśćiwszy / mászt vćiawszy) z ostátniego niebespieczeństwá vszedł/ ták/ że z trudnośćia okrutna do Istryey kilká mil od Wenecyey przypłynał / gdźie cáła zime stał/ á ktorzy byli nim iecháli / muśieli sie do Wenecyey wroćić. W puł Lutego / dwá drugie mnieysze okrety

Kiedy pod Venecyą bywa przeżegnánie morzá.

Pan Bog swoich broni.

kręty ku Alexándryey żeglowáły. Kiedy sterkniwszy sie nád nierychłośćia / ácz przez Egipt dálsza drogá do Ieruzálem / przećież vmyśliłem sie był iednym z nich wieźć/ ále iż máłe były / á do tego sprawce (Pátrony zowia) niećwiczone miáły/ przyiaćiele mi rozrádźili. Iákoż dobrze sie sstáło/ poznałem miłośierdźie Boskie. Bo ieden z nich nie dáleko Ráguzy vtonał / drugi pod wyspem Korcyra / burzliwośćia y wálámi potłuczony/ ták sie rozsypał / że tylko ieden człowiek / y to ledwie wypłynał. Pisałem potym do Oycá S. oznáymuiac mu/ że list iego pierwszy wziawszy/ dla rożnych przyczyn y impedimentow / nie mogłem sie w droge puśćić/ teraz iż iuż wszytko vprzatnałem/ ábym mi znowu dozwolenie ná te droge posłáć raczył. Abowiem ten zwyczay iest y postánowienie / że kto do Ieruzálem idźie / od Oycá ś. listowne dozwolenie / ábo od vrzedu ná to wysádzonego/ wźiac ma/ ináczey Kátholikowie strzega sie go/ y sam tákowy v tych tám Zakonnikow/ podawa sie w podeyzrzenie/ że nie iest synem Kośćielnym. Pospolićie sie też to trafia/ że ći/ ktorzy tylko świát widźieć (ácz sie im rzadko nádawa/ gdyż ábo nagle vmieráia/ ábo dźiwne przypadki ná nie przychodza) á nie gwoli nabożeństwu te droge podeymuia / śiłá trudnośći Kátholikom dla nieprzystoynych y nie skromnych obyczáiow czynia/

Bez dozwolenia Stolice Apostolskiey, pielgrzym do Ieruzalem nie idzie.

 skad nie

stad nie tylko szkode / ále y niebespieczeństwo má-
ia. Bo kiedy sie czego nieprzystoynego dopu-
szczáia/ Kátholicy zá nie cierpia/ á iesli pieniedzy
ná okup nie mász/tedy vbodzy Zakonnicy ich/áby
w niewola Turecka wzieci nie byli / odkupić mu-
szá. A áczkolwiek dla wielkiey znáiomości/y z prze
znieyszymi Włoskimi Pány/ y z Zakonnikámi/ li-
stow żadnych mogłem nie bráć / iednák niechcia-
łem chwálebnego zwyczáiu Kościołá ś. opuścić/
ábym nie miał pielgrzymem bedac / práwá piel-
grzymow vżywáć/ blogosłáwieństwo záprawde
od Oycá ś. otrzymáć / sadziłem zá naprzedniey-
szá. Ociec ś. list moy od Jerze° Tycyniusá/Scho-
lástyká Wileńskiego / Krolá Polskiego w Rzy-
mie Agentá wziawszy/ pytał/ieslim iuż (zdrowia
iescze niepewnego/y czásu tego/ktorego nabárziey
rozboy pánuie ná morzu) postánowił droge Je-
rozolimska odpráwić. Y dosyć iáwnie pokázo-
wał/ iż/bym sie był do Rzymu stáwił/ Slub moy
w iákie insze bogoboyne vczynki odmieniwszy/
radby mie był od niego wolnym vczynił. Ale v-
słyszawszy/ iákom sie w tym resolwował/ y Pász-
port/ktorym tu położył/ z Oycowskiey práwie mi-
łości / y paciorki z odpustámi wielkiemi/ postáć
mi raczył / dokłádáiac / ábym go w modlitwách
moich nigdy nie zápominał / poniewaz też y on/
droge moie ná káżdy dzień P. Bogu poleca.

DILECTO FILIO NOBILI
VIRO, NICOLAO RADZIWIŁ,
Duci Olicæ & Nesvvisii, Magni Ducatus Li-
tuaniæ, supremo Marschalco.

GREGORIVS P.P. XIII.

Dilecte fili, Nobilis vir, Salutem & Apostolicā
benedictionem. Doniosłeś to nie dawno do
wiádomości Nászey/ iż z nabożeństwá/ y miłości
przeciwko P. Bogu/ chcesz Grob Páński w Jeru-
zálem/ á podobno y insze zá morzem mieyscá świe-
te náwiedzić / ieslić Apostolska Stolicá świeta
pozwoli. A ták/áby Nam pokornie te prosbe two
ie obwiesczono/ y ábysmy tey twoiey woli pobo-
żney/ z łáski Apostolskiey dosyć vczynili / stárałeś
sie. My tedy chec y łáske násze (nie káżdemu zwy-
czáyna) chcacci w tym pokázáć / twoimi tákiemi
prośbámi nákłonieni / ábyś Grob Páński/ y insze
zá morzem świete mieyscá / sam osoba swa mogł
náwiedzić/tylkobyś rzeczy zákazánych do Pogan
nie wywoził / dostáteczne y wolne pozwolenie/
moca Apostolska dawamy listem nászym ninicy-
szym. Dat: Romæ apud S. Petrum, sub annulo
Piscatoris, Die 22. Ianuar. M. D. LXXXIII. Pon-
tificatus nostri. Anno vndecimo.

Cæ: Glorierius.

GRZEGORZ PAPIEZ XIII.

WSzyſtkim wobec, y káżdemu zoſobná, Krolom, Xiążetom, Hetmánom, Márgrábiom, Komeſom, Baronom, Páńſtwom, y ich Przełożonym, Kápitanom nád woyski morskimi, y nád okretámi, y inßym Pánom świeckim, y Nam, y świetemu Kościołowi własnie ábo iákimkolwiek práwem podległym, pozdrowienie y błogosłáwieńſtwo Apoſtolskie. Ponieważ Zacny człowiek Mikołay Krzyßtof, Xiążę ná Ołyce y Nieświeżu. W. X. Litewsk: Nawysßy Márßalek iáko nam nie dawno do wiádomości doniosł z nabożeńſtwá, Grob Zbáwicielá PANA NASZEGO *Hierozolimski temi czáſy chce náwiedzić, My z oſobliwey przećiwko temu Xiążećiu Oycowskiey miłości, drogi iemu wßedy beſpieczney życzymy, y żadamy, y was ktorzyśćie nam nie poddáni, pilnie nápominamy, y w tym ßukamy, á poddánym Náßym iáko nabárziey przykázuiemy, áby, ieſliby to Xiążę do was, ábo do Náßych Ziem przybyło, ták iego, iáko y czeladz, y towárzyſtwo iego, łáskáwie y hoynie przyieliśćie, y ták iego zacności, iáko żądániu á woley Náßey dogadzáiąc, w miłośći z nim obeśliśćie ſie. Ieſliby obrony iákiey, y wolnego przeßcia potrzebował, ochotnie ábyśćie pozwolili, ſtáráiąc ſie o to, żebyſmy was, z cheći Xiążećiu przerzeczonemu pokazáney, zálecone słußnie mieli, y zá tákąż okázyą, tákąż łáske Apoſtolską wam pokazáli.* Datum Romæ apud S. Petrum ſub annulo Piſcatoris. Die *XXII.* Ianuar. M. D. *LXXXIII.* Pontificatus noſtri, Anno vndecimo.

Cæſ: Glorierius

GDyſmy ſie zátym gotowáli w drogę / y iedno było wśiedź ná okret / Boſkie zrządzenie y opátrzność / nieiákie trudności przynośiłá / ábyſmy ſie od brzegu nie odbiiáli. Y pokazáło ſie potym / że ſie dobrze ſtáło / iżeſmy nie ták prędko / iáko byłá wola / rußyli ſie z mieyſcá. Dla czego przez cáłą Kwádrágeſimę y Wielkanoc / mießkáliſmy w Wenecyey pilnuiąc nabożeńſtwá / wedle woley Páńſkiey y pośiłku. Aż w Sobotę tedy / przed Niedźielą Przewodną / Roku Páń: 1583. dniá 16. Aprylá / około 22. godźiny / w bácik wśiadßy w Wenecyey / do Klaßtorá S. MARIÆ della Gratia, Zakonu ś. Hieronymá ná wyſpie / przypłyneliſmy / (kedy ráno / iuż pielgrzymſkie odźienie wźiąwßy / y Naświetßym Sákrámentem ſie opátrzywßy / drogę też moię / P. Bogu memu poleciłem) á ſtámtąd w porcie Málámocy / po zachodźie słońcá do okretu wßedßy / o godźinie trzećiey w noc / podnieśliſmy kotwice / y ná świtániu dniá tego (był 17. Aprylá) odbiwßy ſie / gdy przez dźień y noc / y zás dźień drugi / lekki wiátrek powiewał / odnogę Tergeſtyńſką mineliſmy. A gdy ze wßech miar wiátr vćichł / ſtánął okręt

Znáć iáko Páńſka reká byłá z nim:

Iſtrya.

nie dáleko Párencyum/ ſtáre° miáſteczká Iſtriy-
ſkiego/ ktore ácz nie bárzo wielkie/ ále w pieknym
położeniu/ ſtárodawność iákaś vkázuie. Rozu-
mieia niektorzy/ iż po vnieśieniu Heleny/ zbudo-
wał go Parys/ y zwano go przedtym Párydyn/
ábo Párydynum od niego. Tu okręty przybić
nie moga/ dla czego y náß od brzegu ćwierć mile
ſtał. Ja w bárce do Kośćiołá Fránciſkáńſkiego ie-
chałem/ á Mßey ś. wyſłuchawßy/ Miáſto ogla-
dałem/ potym wroćiłem ſie do okretu. Ku wieczo
rowi máły wiátrek powſtał/ myſmy ſie też rußy-
li/ y ná świtániu przypłynelismy do portu puſte-
go w Dálmácyey/ zowia go poſpolićie Torretá/
kędy dla przećiwnego wiátru/ (wiał miedzy w-
ſchodem y Południem/ Syrokko go Włoßy ná-
zywáia) muśieliſmy trzy dni ſtáć. A iż ſtad było
do Miáſtá Zary pieć mil/ rzućiwßy kotwice/ ba-
tem iecháliſmy do wyſpy Salá/ y piechota do
wioſki tákże názwáney puł mile vßedßy/ o połu
dniu ſtapiliſmy do goſpody/ kędyſmy piiáne chło-
pſtwo ználeźli/ ktorzy w odźieniu pielgrzymſkim
nas widzac/ do tego po Polſku mowiace ſłyßac/
(co y rozumieli/ iáko to Słowacy ſámi) á o okrę
ćie náßym nic niewiedzac/ mieli nas zá ßpiegi/
zwłaſzczá iż tám nie dáleko ieſt kilká zamkow Tu-
reckich/ ieden Bokál tylko od nich mil pułtory.
Otoż chćieli nas poimác/ y iuż byli po powrozy

Paris Troiánin, Miáſto záłożył.

Dálmácya.

poſłáli

poſłáli towárzyſtwo ſwoie/ ktorym ia liſtu We-
neckiego Xiażećiá (iáko poddánym) vkázáć nie-
chćiałem/ by go ludźie piiáni nie zdrápáli/ ále áby
nas do ſwego Páná prowádźili/ prośiłem/ co y
vdźiáłáli. Tám gdyſmy ßli/ potkáli ich ſaśiedźi/
powiádáiac że náßych w Kośćiele ieſt wiecey niż
rozumieli. A przyiechał był Woyćiech Biſkup Sy
dońſki/ z dwiemá kápłany Societatis IESV, Le-
nartem Sykulem/ y z Ignácym Hißpanem/ kto-
rych był Grzegorz XIII. dla ſczepienia wiáry
do Syryey poſłał/ iákoż poſpołu z námi w teyże
nawie do Trypolu Syriyſkiego płyneli. Náßych
tedy wiecey/ á zwłaſzczá piſárzá okretowego Já-
roßá Wárnaná/ przedtym znáiomego obaczy-
wßy/ żadney nam potym nie czynili trudnośći/ y
owßem gdyſmy v Plebaná obiedwáli/ przepra-
ßáli mie/ ábym ich przed vrzedem Záreńſkim nie
oſkárżył/ bárzo ſie boiac. Po obiedźie náiawßy
ſobie Bárke/ do Zary Miáſtá Weneckiego/ w
Dálmácyey leżacego/ przednie obronnego/ po
godźinie 21. puśćiłem ſie y doiechałem/ kędy v por
tu Wenecki Prætor Vincentius Moroſinus prze-
chadzał ſie/ y chćiał wiedźieć/ ieſliſmy z dobrego
powietrza. Piſarz náß z Bárki wyßedßy/ vkazał
mu Páßport/ ktory gdy przeczytał/ kazał nam z
batu ná lad wyśieść/ á przywitawßy ſie z námi/
do Miáſtá wprowádźił/ ßańce/ mury/ fortece vka

Iezuići nie próżnuią, świát náwracáią.

Zará Miáſto w Dálmácyey.

zał/ y

Veneckie Páństwo S. Márká dzień świ[ę]ći.

S. Symeoná ciáło zupełne y do tąd cáłe.

żał/ y prawie z wielkim vßánowániem ná pálacu swym gospode dał. Názáiutrz (było ś. Márká) ßlismy do kośćiołá/ y byłem ná Processyey/ ktora po wßytkim Weneckim páństwie z wielka Ceremonia obchodza. Náwiedźiłem też Kośćioły niektore/ á miánowićie ś. Symeoná Kośćioł onego stárcá/ o ktorỹ w Ewãgeliey mamy/ że Chrystusá Páná miał ná rekách swoich/ tám iego ćiáło świete pod wielkim Ołtarzem leży prawie cáłe/ by námniey nienáruszone/ widźielismy y dotykálismy sie. Odpráwiwßy obiad/ z pálacu ßlismy do Bárki/ á potym do náßych dopłynelismy. Kiedysmy byli w Zarze/ skárge czyniono ná sto dwudźiestu człeká żołnierskie°/ ktore Senat Wenecki w teyże náßey nawie do wyspu Krety posyłał/ gdźie Prætor roskazał tudźieß/ áby ßkody káżdemu płáćili.

Báloná Miásto Tureckie.

Ráno/ odbilismy sie od tego portu/ cáły dźień potym y noc/ wiátr pułnocny/ ktory miedzy pułnocem á wschodem iest/ nie dáleko Bálony Tureckiego Miástá/ náder gwałtownie nam ßkodźił.

M A Y.

Z morzá wysokiego/ do Mediterraneum ktore Afryke dźieli od Europy/ spłynelismy.

Korcyrá. Cefálonia.

Minelismy ku wieczorowi Korcyre wyspe/ á w nocy Cefálonia.

Zácynt wyspá.

Przypłynelismy godźiny 18. do Zácyntu. Tám

záraz ßedłem do Klaßtorá Bárnádynow B. MARIÆ, kedy ná ten czás Oćiec Bonifácy z Bergámu/ był Gwárdyánem. W tymże też Klaßtorze vkázuia kámień stáry/ grobu Cyceronowego/ z napisem literámi Greckimi/ y powiádáia/ że pod nim/ w kámiennym zbanie iest popioł tegoż Cyceroná/ przy pogrzebie kßtałtem Pogáńskim (iáki też y sam był) spalonego. Názáiutrz Marcus Antonius Venereus, Prætor Wenecki/ prosiwßy mie do śiebie/ hoynie czestował ná zamku/ ktory ná wysokiey gorze po stároświecku/ okragło iest wymurowány. Drugie° dniá słuchálismy Mßey świetey w Klaßtorze ś. Eliaßá Fránćißkáńskim/ ktory ná págorku iest wesołym/ prawie nád sámym Miástem. Ogrod ma wprawdźie nie bárzo wielki/ ále przednie cudny. Nigdźiey we wßystkim Greckim páństwie (sámi Grekowie świádcza) nie máß wietßych Pomorańcz/ Cytrynow/ y Limoniy/ nád te/ ktore tu rosta ná tey wyspie/ skad ná káżdy rok dwákroć sto tyśiecy koßow rozynkow mnieyßych/ winá czerwoneego y białego/ około trzydźiestu tyśiecy beczek wychodźi/ co y Marcus Securius Wenet/ ná ten czás tám Mytnik/ y inßy Kupcy zá rzecz pewna twierdźili. Po obiedźie/ iechałem do Kośćiołá Greckiego S. MARIÆ de Piscopo názwánego/ ktory ná gorze bárzo wysokiey/ skad Arkádya widźieć/ milá od Miá

Cyceronow grob.

Pomorancz y Limoniy vrodzay, y Cytrynow.

Trzęśienie źiemie.

ſtá leży. Trzymáia tám ſtraż dla Turkow Weneci vſtáwiczna. Cierpi ten wyſep czeſte trześienie źiemie/ dla ktorey przyczyny/ mießkánia niſkie ſtáwiáia/ iákoż y przy obecnośći moiey/ w nocy źiemiá/ wprawdźie troche y nie długo/ trzeſłá ſie.

Godźiny 23. puśćiwßy Zácynt/ minelíſmy po lewey ſtronie zamek Turecki/ Torneſc w Peloponeźie/ ktory pułtory mile od Zácyntu leży/ ná morzu.

Minelíſmy też y Strofády wyſpy/ z ktorych ná iedney Klaßtor ieſt Grecki/ Zakonu ś. Bázylego/ gdźie Mnißy Káloiery przezwáni mießkáia.

Mnißy Káloiery, bywáią tu w Polſcze.

Tákże minelíſmy wyſpe madrośći.

Tákże y gore dáleko w morze idaca Metápáin.

Wiátr ſrogi cierpielíſmy y niebeſpieczny.

Godźiny 21. miedzy wyſpa Cytereia/ á miedzy Mánliußowa gora w morze idaca/ weßlíſmy w morze Egeum/ śilnym ále ſczeſliwym wiátrem Kaurem/ ktory Zachodowi y Pułnocy ieſt ſredni.

Jákoś o południu/ tákże przy Promontorium Krety wyſpy/ Fráſchia názwánego/ przedtym Paleo caſtro, rzućilíſmy kotwice/ y wśiadßy w bat/ godźiny 22. do Kándyey/ (ſtárzy ia zwáli Kándáx) przypłynelíſmy. A gdyſmy do portu dla wiátrow nie mogli wiáchác/ wyśiedlíſmy ná brzeg/ kedy nieco ażby z náßego Páßportu obaczono/ że z zdrowego mieyscá iedźiemy muśielíſmy

Kretá wyſpá.

czekáć. Wßedßy do Miáſtá/ wſtapiłem do Klaßtoru ś. Fránćißká. Názáiutrz Xiaze Kándiyſkie Nicolaus Donatus, ná pálacu mie czeſtował.

Jáchałem ladem po kráiách gory Idá/ do Lábiryntu Tezeuſowego/ ktory y dźiś tákże zowia. Ja z temi trzymam/ ktorzy to mieyſce nie zá Lábirynt/ ále zá tákowy plác/ kedy kámienie łamano/ máia/ czego świádkiem y znákiem ſa kupy kámienia/ y drogi wozow/ ktoremi wożono toż kámienie. Jeſt tu wiele lochow y ßcia podźiemnego/ kedy iśdź chybá zápaliwßy pochodnia/ nikt nie może: y to bárzo oſtrożnym bydź trzebá dla nietoperzow/ áby świece nie zágáśiły latáiac/ á potym w onych ćiemnośćiách nie vwikłáły.

Lábirynt w Krećie.

A to też tám dźiwna/ że gdy z pułnoca kto ná południe idźie przez gory/ obaczy przed ośmia dni około Kortyny po żniwie/ á około Kándyey/ ieſcze wßyſtko ná polu/ tám iuż doyźrzáłe owoce/ tu ná pułnocu/ dáleko im do tego. Dla poznego czáſu nie mogłem ſie wroćić do Kándyey/ y z tey miáry w máluchnym iednym Klaßtorze/ v Bárnádynow nocowáłem/ kedy tylko trzech było Zakonnikow/ ktorzy mi táka dáli ſpráwe/ że iákoby trzy Niedźiele przed moim przyiázdem/ weßli niektorzy w Lábirynt/ áby go ogladác mogli/ á tám Zakonnik/ ktory był poſpolu z nimi ßedł/ iákoś w lochu iednym (bo ich ieſt liczbá niewypowiedźiána) zbła-

Dźiwna odmiáná powietrza.

Záłoſny przypadek.

ożił y został/ myśmy też powiádá rozumieli / iż z nimi w towárzystwie do Kándyey iechał. Aż trzeciego dniá zá tráfunkiem scześliwym/goście iácyś támże wßedßy / ná tego Mnichá nápádli/ ktory głodem zmorzony / nie był przy sobie / y niemal był smysły vtrácił/śiedzac czekał śmierći. Poznawßy go tedy/ do Klaßtorá przyprowádźili/ długo chorzał/ y od rozumu był odßedł/pilność wielka byłá koło niego/ y ledwie ozdrowiał.

Gortyná Miásto iáko wálne.

Ogledowałem práwie dziwnie wielkie wáliny Miástá Gortyny / ktore Krol Táurus/ Europe corke Agenorowe vniozßy zbudował/y imieniem swoiey mátki názwał. Leżáło to Miásto niżey pod sámym Lábiryntē/ co sie iásnie pokázuie/że z tych kámieni murowáne było / ktore z tego to mniemánego Lábiryntu/ łamano y wożono. Szerokie y piekne było Miásto/ iáko filary y słupy przednie cudne świadcza/ktore dla gestwy zdádza sie iáko lás iáki z dáleká. Sa też y znáki rozwálonego / przedtym wielkim kosztem murowánego iákiegoś Kośćiołá. Ale nadziwnieyßy tu iest most/

Most kámienny

ná máluchney rzeczce / z okrutnych kwádratowych kámieni / ktore ani ołowem/ áni wapnem spoione/ przecie ták mocno trwáia/ że bespiecznie po nich ieżdża. Tegoż dniá w wieczor do Kándyey wroćilismy sie.

Xiaże Kándiyskie/ y Frácifcus Barbarigus Ká-

pitan/ Victorinus Buon, Ioannes Marcus Molin Sekretarze/wziawßy mie z soba/ßli do Kośćiołá/ kedy słuchálismy Mßey świetey / támże też w srzod Kośćiołá v ołtarzá drugiego/ Mßa po Grecku odpráwowano. Abowiem dawnymi Oycow świetych Papieżow Dekretámi to obwárowano/ y roskazano / áby w niektore świetá vroczystße/ vrzad y tego wyspu przełożeństwo/ przy Liturgiey Greckiey bywáło/ co sie y drugim Kátholikom bespiecznie czynić/ bez grzechu do Greckich Kośćiołow chodźić godźi/ kedy nie máß wedle náßych obrzadkow kośćiołá. Byłá też Processya do fáry kośćiołá ś. Tytá/ kedy iego głowe świeta cáła/ z wielkim nabożeństwem ludziom vkázowano. Odpráwiwßy obiad/ przywitałem Arcybiskupá/ ktory zá dozwoleniem Stolice Apostolskiey/ biretá y ßat Kárdynálskich tu w Kándyey vżywa / iákoż ták vbrány do kośćiołá był przyiáchał / y Reliquie świete nam vkazał / ktorych tu iest bárzo wiele.

Kátholicy z potrzeby w Greckich Kośćiołách bywáia. Kośćioł y Głowá S. Tytá.

Obiedwálismy v Bárbárygá Kápitaná/ á stad vdálismy sie do okretu. W tym dla gwałtownego wiátru bylismy w niebespieczeństwie/ powrozy sie rwáły/ kotwicá vtonełá/ drugiesmy wyrzućili/ y by był wiátr nie vćichł/ ledwieby sie był okret nie rozsypał.

Godźiny w noc wtorey/ iechálismy podle wy-

ſpy Stándyey pogodnym wiatrem.

Minelisimy Tureckie wyſpy/ Kárpát y Rod/ dla nocy trudno ie bylo widzieć.

Weßliſmy w morze Liciyſkie/ á w nocy Pámfiliyſkie.

Cypr. Páf. Dziewietnaſtey godźiny vyzrzeliſmy Cypr/ á ku wieczorowi mineliſmy wyſpe Páf.

Rowno z ſwitániem przyplyneliſmy do Lemiſſu. Tám przed námi iednym dniem/ wpádly były nieſpodziánie cztery Galery Xiażećiá Florentſkiego/ Miáſto ſplondrowáli/ Turkow nieco poimáli/ do trzydzieſtu zábili. Ná brzegu wieżá ſtoi/ cześć iey trześienie ziemie przed lat kilká obáliło/ záczym niektorych Turczynow przywáliłá. Gdy z okretu dla wypátrzenia położenia mieyſcá wyśiadł/ zábiegł nam droge nieiáki ßaleniec/ zowia tákich poſpolićie Máſtocznikámi/ w rekách noż ßeroki brzytwie podobny máiac/ ktory iż nas piel

Widziß ślepego Biſurmáná. grzymámi bydź ſadził/ (á bylo nas czterech) przyſtapił y pytał/ co mi dácie/ á ia ſie zá zdrowie Ceſárzá páná mego bede rzezał. Chciał zá to großá/ ktory Turcy zowia Máydyn. My ábyſmy ládáiáko pieniedzy nie tyráli/ powiedzieliſmy/ że Máydynow nam nie zbywa/ wßákoż/ y to iákoby z trudnośćia/ pożyczyliſmy v kupcá nieiákiego Włochá/ ktory támże w Cyprze mießkał/ á z námi w te czáſy był/ y dáliſmy mu/ przez tłumáczá oznaczáiac/

czáiac/ że tákowego rzezánia widzieć nie prágniemy. Ale on wziawßy Máydyn / dwá rázy ſie ná pierśiách gleboko doſyć zárznał/ y byłá rzecz ſtráßna / ták bárzo leiaca ſie krew widzieć. Nie był znáć przy rozumie / iáko y ći poſpolićie/ ktorzy

Máſtok w proch ſtárßy/ pija. Lecza ſie woda ziół Máſtok. nieiákich przydawßy / y goia ſie ràny w krotce/ co ſie y w tym to pokazáło. Nie dálibyſmy mu byli nic/ ále nas vpomniał ten kupiec/ powiádáiac/ że zwykli ći niecnotowie Chrześćiany obrážáć/ zmyśláiac ßaleńſtwo. (ne.

Ogladałem Miáſto/ y baczyłem bárzo powatlo-W Niedziele Swiateczna / Biſkup Sydońſki/ Mßa naświetßa w kośćiele Greckim miał / ná ktorey / máło nie wßyſcy z okretu náßego/ kommunikowáliſmy.

W nocy rußyliſmy ſie z tego mieyſcá.

Przypłyneliſmy tám/ kedy/ iáko mrozi wielkie lód czynia/ ták włáſnie słońce moca y goracem ſwoim Słonce Sol ščina iáko mroz lody. ſól ścina/ że może po niey chodzić/ ácz ná gruncie pod nia ieſt wodá ſłodká/ y ſmáku dobrego. Záraz ná poczatku Jeśieni tá ſól dla wilgotnośći topnieie / o czym iż ich wiele piſáło/ ia opuſzcze. Stad nie dáleko ieſt Miáſto Lerniká / ktore niemal tyśiac domow ma/ ále bliſko przeßła Turecka woyna ſpuſtoßone. A iżeſmy tu w tym mieyſcu nieco odpoczynać ſobie poſtánowili / dla tego v-

 myślilem

myśliłemći ten początek drogi moiey wypiſáć / y
poſłáć / wiecey potym / gdy ſie poda okázya / ná-
piße. Dat: z mieyſc ſolnych wyſpy Cypru / oſtá-
tniego dniá Máiá / Roku Páńſk: 1583.

LIST WTORY.

CZERWIEC.

W Żeglowániu moim / y iákom przypłynał
do Cypru / iużemći z teyże wyſpy liſto-
wnie oznáczył. Názáiutrz po odpráwie
liſtu / to ieſt dniá pierwßego Mieśiacá
Czerwcá / náiałem okret niewielki / zowia go w
tey ſtronie Kárámuzan / Pátronámiał Arábczy-
ká Chrześciánina. O czym gdy ſie onego miey-
ſcá Turecki Stároſtá (zowia go Káddy) do-
wiedział / zá powodem Greczyná iednego (kto-
ry ſie był przed lat kilká ná Muſulmáńſka wiáre
obrzezał / ácż dobrego domu w Cyprze człek / y
ktory przy dobywániu Nikozyey bárzo meżnie ſo
bie poczynał / reka ſwoia śilu Turkow zábił) ża-
gle y liny okretowe záraz nam pobrał / ábyſmy
nie odiecháli / czego mu nie dawßy. Bo Turcy w Cnotá Turecka.
tym tu kraiu czeſto ſobie do życia rátunki zbierá-
ia / z potwarzy Chrześcian y lupieſtwá. A ták te-
go zdraycę Greczyná / gdy do okretu náßego przy-
ßedł / ludzko y przyiácielſko przyieliſmy / y nieco-

ſmy mu dárowáli / ktory v Rádego / to co nam
było wzieto / że wrocono / otrzymał.

Godziny wtorey w noc / wśiedliſmy ná náß
Kárámuzan / y ku Ziemi świetey obróciliſmy.
Był w tymże okrećie Aráb Máronitá (bo ták A-
ráby Chrześciány zowia) ktory pod Lemiſſem z
Kárámuzanem był poimány / gdy Xiażećiá Flo-
rentſkiego żołnierz wpadßy do Miáſtá / plondro-
wał go. Ten nam ßeroce powiádał / iáko ſie me-
żnie Chrześciáni z Turkámi bili. Włoßy baczac /
iż był Chrześciáninem / wolno go puśćili / iednák
muśiał morzem ná Włoſka mile płynać / do nieiá-
kiego puſtego wyſpu / á ſtad ladem druga mile
vyśdz / poniewaz Galery niechćiáły bliſko Try-
polu ſtánać.

Skoroſmy wieże (ktora nád portem ieſt do Io-
pe) obaczyli / wiátr Africus (wieie miedzy połu-
dniem á zachodem) gwałtownie ſie poczał śilić / Niebeſpieczeńſtwo.
do brzegu nam nie dopuśćił / żagle podrápał / po-
wrozy potárgał. A gdy ſprawcá y rzadżcá okretu
niewiedzac rády / do Cypru ſie wroćić / y pod Ká
rámánia przybić / ſkadby trudna y niebeſpieczna
byłá drogá / myślił / cobyſmy czynić chćieli / pytał /
y mowił / że ieſlibyſmy podwysßyli fory / moglo-
by ſie tákim wiátrem beſpiecznie do Trypolu zá-
iecháć. Kedy my baczac watpliwego onego Pá-
troná / podwysßyliſmy mu áż do ſtá złotych.

Przyczyná tego iego nowego tárgu tá byłá/ iż Kárámuzan náiał był v iednego Arábá/ w ktorym nas do Jope odwiozßy/ kogo inßego wźiąć miał/ zá czym vczynionego omießkánia drogą do Trypolu/ chćiał nagrody. Podniozßy tedy żagle/ wiátrem ſporym iácháliſmy/ y mineliſmy Alobdanam Caſatura, przedtym zwano Ceſarea Atartura Atelit, potym też zá Promõtorium Carmeli,

Gorá Kármel.

nie dáleko Ptolemáide/ ále wßytke rozwalona/

Sydon.

Sárepte Sydońſka/ o ktorey mowi Piſmo 3. Reg: 17. Luc: 14. To Miáſto leży przy krawędźi gory Kármeli/ ná ktorey wierzchu mieyſce vkázuią/ kedy Heliaß zbudował był ołtarz 3. Reg: 10. opiſány.

Tyr.

Mineliſmy też Tyr y Sydon/ w piękney rowninie te ſą Miáſtá/ iedno od drugiego ná cztery mile Polſkie. Powiádáią że nie dáleko ieſt ná gorze Cezárea Kápádocka/ kedy S. Dorotá Pánná Męczeńſka korone ſcześliwie odniosłá. Stámtąd dźieśięć mil tylko od Trypolu do Be-

Beryt.

rytu y Anefy Miaſt/ gdźie ſie gorá Liban podnośi. Leżą te Miáſtá w Syryi/ y máło nie wßyſcy tám Chrześciánie mießkáią/

Druzyáni co zacz.

Druzyanámi ie zowią/ wolno im ná kßtałt Turkow w białych záwoiách chodźić. Poßli z onych Fráncuzow/ y oſtátki ich ſą/ ktorzy byli Ziemie Obiecána Sáracenom odieli/ ále ták życie y ſpráwy ich złe ſą/ y

nád Pogáńſkie gorße/ że więcey o nich piſáć/ vßom cnym folguiąc/ niechcę.

Gdyſmy zá godźin 18. ßeśćdźieśiąt mil viácháli/ wiátrem złym/ niepogodnym/ y gwałtownym do portu Trypolu o 22. wbiegliſmy/ kedy przećie

Tryp.

kotwice zrzućiwßy/ nie zoſtáli byſmy ſie byli/ by byli Turcy z okrętu Alexándriyſkiego wyśiadßy/ w bácie wielkim ná rátunek nam nie przybiegli. Ná brzeg wyßedßy/ ßliſmy puł mile do Miáſtá/ y ſtąpiliſmy do Fontekà/ Kárwáſery ábo Weneckiego mießkánia. Położenie tego Miáſtá wiele ich opiſuie/ ia zániecham. Jeſt w mieyſcu weſołym/ połowicą go ku gorze idźie/ ogrodámi przednie pięknemi okrążone/ zrzodłá częſte ma/ powietrze zwłaßczá lećie/ nie bárzo zdrowe. Idąc od morzá do Miáſtá/ blisko brany/ po lewey ſtronie/ ná iedno kámieniá ćiśnienie/ ieſt tám pałac murowány ná trzy gráni/ o ktorym to powiádáią/ co ſie wieku Oycow náßych tráfiło/ zá pánowánia Solimáná Ceſárzá Tureckiego. Czárnokśiężnik ieden/ ſwoią tą náuką doßedßy tego/ iż tám był ſkárb zákopany/ kupił ono mieyſce/ dom

Skarb ználeziony.

tám zbudował/ y murem wyſokim obwiodł/ y ták o nayſkryćiey mogł (gdyż tákowe rzeczy do Ceſárzá zábieráią) ßukał w ziemi. A gdy wßyſtkie ſkrytośći ziemie powártował/ nic nie nálazł. Wyßło to do ludzkiey wiádomośći/ vſłyßał y Sen-

dziak (ieſt to rzadzcá iákiey Prowincyey/ własnie
iáko v nas Woiewodá) ná ten czás tám mieſzká-
iac (gdyż nie dawno/ od kilku lat tylko/ Báſzá w
Trypolu poczał mieſzkáć) y onego Czárnokśię-
żniká záwołał/ pilno o wſzytkim pytał. Ten przec
nie mogac/ wyznał że był nie pomálu oſzukány/
żadnego ſkárbu nie ználazſzy. Ale Sendziak zło-
tá chciwie prágnac/ zwołał drugich Czárnokśię-
żnikow/ y áby wſzelka ſwoie náuke do ſzukánia y
ználeziênia onego ſkárbu obrocili/ roſkazał/ kto-
rzy iednoſtáynie doſzli tego/ że ábo w tym miey-
ſcu/ ábo nie dáleko/ zakopány ieſt ſkarb. Otoż Se
dziak wſzedy około ziemie pilno kopáć kazał/ zá-
czym dwádzieściá łokci od tego budowánia/ pod
málym págorkiem (ieſcze go y teraz ieſt połowi-
cá) ná łokieć w ziemie/ ználeziono ſkrzynie pełne
złotá lanego/ ktorego było do trzydzieſtu tysiecy
dukatow. Poſłał to wſzyſtko Sendziak do Kon- *Iáko wielki był.*
ſtántynopolá.

Co było widzenia godno w tym Mieście/ to-
śmy wſzyſtko pilnie ogledowáli. Ráno byliſmy v
Lemirá/ ktory ácz ieſt nád clámi/ ále przecie ma
pod ſoba cześć żołnierzá. Na ten czás od Ceſárzá
záwołány/ przyiechał był z Ieruzálem (gdzie też
był Celnikiem) do Trypolu/ áby Prowincya w
niebytności Báſze ná woyne Perſka odeſłánego/
rzadził. A ták ten Lemir/ iż ſwoie ono háyduc-

two do Ieruzálem odſyłał przez Dámáſzek/ kedy
brátá miał Bolucha/ ſtáráliſmy ſie/ áby onym
Iánczárom dla obrony (bárzo tám potrzebney)
kazał nas prowádzić/ iákoż podárek wziawſzy/
nie trudno to vczynił/ roſkazał. Otoż ku wieczo-
rowi dwu konnych/ y dwu pieſzych wziawſzy/ y
pułtory mile vſzedſzy/ ná polu pod Libanem no-
cowáliſmy.

Przed południem/ ſtáneliſmy w Ehdy wśi Ará-
bow Maronitow/ potym vſzedſzy mile/ przyſzli-
ſmy do Klaſztorá B. MARIÆ de Canobim ná
gorze Libanie zmurowánego/ kedy Pátryárchá *Liban gorá.*
ieſt pod poſłuſzeńſtwem Oycá ś. Papieża/ ná ten
czás świecił iednego Zakonniká ná kápłáńſtwo *Pátryárchá.*
przy Ofierze náświetſzey. Vbior iego/ ktorego
przy ołtarzu vżywał/ nie rożny był od vbioru ná-
ſzych Arcybiſkupow/ było Pallium, Infula, Caſſu-
la, Tunicellæ, Sandalia. Hoſtya ábo opłátek/ iá-
ko y v Kátholikow tymże kſztałtem. Skoro Pá-
tryárchá dokończył/ Leonardus Pacificus, Socie-
tatis IESV kápłan/ ktoregom miał z ſoba/ z do-
zwoleniem Generałá iego w Rzymie/ wziawſzy
benedictia od Pátryárchy/ wedle Ceremoniy
Rzymſkich/ Mſza ś. támże czytał/ w Albie y Or-
nacie Pátryárchálnym. Száty kościelne zdiaw-
ſzy Pátryárchá/ odzienie wziął czarne/ czapke
bronatna/ iáko tám Zakonnicy chodza. Czeſtował

nas ná obiedzie mlecznem/ y oliwnymi fruktámi/ gdyż oni mięsá nigdy nie iedza. Po Nieszporze/ wrocilismy sie do Ehdy.

Cedrowe drzewá.

Ráno w drodze nie dáleko gościnicá/ widzielismy drzewá Cedrowego dwádzieściá cztery/ ktorego nie rabáia/ bo go wiecey w tym kráiu nie máß. Jest drzewo dosyc piekne/ y dosyć wysokie/ rozlożyste ma gálezie/ podobne temu/ ktore Polacy zowia Modrzewem. Wierzchem gory Libanu/ kedy śniegi nigdy nie gina/ acz dáleko wietsze sa goracá niż we Włoszech/ przyßlismy do Miástá Bálbech/ gdzie Krol Sálomon zbudowal byl pálac/ gdy Krolewne Egiptska/ corke Fáráonowe poymowal/ 3. Reg: 7. Autorowie poznieyßy rożnie o tym mieszkániu piſza: ia to zá pewna rzecz twierdze/ czemum sie bárzo pilno przypátrzyl/ że ten Pálac wlasnie ták w Księgách Krolewskich opisuia/ iáko go teraz widzimy w Bálbechu/ czego lácno káżdy doydzie/ poniewaz nie z fundámentu rozwálony/ ále dawnościa zepsowány/ po kasku vpada y wáli sie. Idac z gory/ przeßlismy chrościne págorku/ ktory Antylibanem zowia/ kedy sie Celesyrya poczyna. Jánczárowie y Turcy/ ktorych końmi iáchálismy do Jeruzálem/ z okolicznych wsi náieli zá pieniadze náße do czterdziestu Arábow Máronitow z pulhakámi y lukámi/ dla bespieczeństwá od Arábow y Sárace-

Pálac Sálomonow.

now/ gdyż dniem przed námi/ kupce byli Tureckie rozbili/ y pietnastu z nich zámordowáli/ co sie tu czesto tráfia.

Arábowie niezgodni z soba.

Jest tu ośm choragwi Arábow dwie czerwone Chrześcian/ ßeść bialych Sárácenow/ ktorzy miedzy soba nieprzyiacielsko żyia/ y czesto z soba potrzeby miewáia/ okrom tych tylko Chrześcian.

Arábowie/ ktorzy bialych choragwi vżywáia/ málo nie záwße rozboiem sie w swoiey ziemi/ w Egiptcie/ w Ziemi świetey báwia. Jest ich przecie w Gálilei nieco/ ktorzy wielkie trzody owiec/ y wielbladow chowáia/ pod namioty mieszkáia/ pástwisk dobrych y wod zdrowych ßukáiac. Gdy im w iednym mieyscu nie zstawa pástwisk/ żony y dzieci ná wielblady wsádziwßy/ owce pedza dáley/ potkálismy ich dwie kupie wielkie w Gálilei/ v gory Tabor. Ale Arábowie Chrześciáni we wsiách mieszkáia/ ogrodow pilnuia/ ták ná gorze Libánie iáko w Syryi/ osobliwie v Dámáßku/ y w Ziemi świetey/ ácz nie ták gesto.

Arábowie Chrześciáni.

Petrus Bellonius Cenomanus o Mieście Bálbech rozumie/ że iest Cezárea Filipowá/ ále zadnego dowodu nie przynośi. Zá pewne sie myli/ gdyż inßa iest Cezárea Filipowá nád morzem/ ktora y po te czásy ták zowia/ skad ś. Páwel do Rzymu żeglowal. Acto: cap: 28.

Wyiechawßy z Bálbechu/ iż áni gospod/ áni

kárczmy było / muśielismy w polu nocowáć / nie
bez wielkiego niebespieczeństwá/ktoremu iednák
Jánczárowie nászy známezli ráde predká. Bo oba-
czywszy/ áno Turczyn ieden / máiac okolo śiebie
kilká dźieśiat żołnierzá/ z ktorymi ná woyne Per
ską iáchał / ná tymże polu pod namiotem stánał/
tedy y nam było przyszło nocowáć/kazáli sie nam
miedzy bliskie págorki skryć / sámi do Turczyná
iácháli / y powiedźieli / że vbogie niektore Piel-
grzymy z dáleká idace prowádźili / prośili / żeby
sie nam godźiło w tymże polu stáć y nocowáć/ ke-
dy sie on położył : co/(iż Turcy w powierzchnym
Tureckie nabożeństwo. miłośierdźiu sie kocháia) nie trudno v niego otrzy
máli. Nie dálеko tedy/ zá tym dozwoleniem iego/
stánelismy/ á ináczey/ bysmy byli ták niespodźia-
nie przybyli/ rozumieiac że nim gárdźimy/wźiał-
by to był sobie zá krzywde / y vczyniłby nam był
iáka trudnosc. Abowiem y przedtym/ile Turkow
nas potykáło/ záwsze odźieráć nas chćieli/iáko sie
tráfiło ná potkániu z żołnierzem nieiákiego Sen-
dźiaká/ktory z Egiptu szedł. Jednego mego strá-
ćili z mułá pospołu z rzeczámi / y te ktore miost/
gwałtem wźieli/ á gdy Murzyn Muchier (v kto-
regosmy byli náieli iázde) mułá porwał/ bułáwa
go stłukli/ áż Jánczárowie nászy przybyli/ y odieli
go / mułá tákże/ dáło sie im pare talerow / żeby
nam przykrymi nie byli/ iákoż kontenci odiecháli.

Przećież támże (co nam tłumácz powiedźiał) świa- Wolność żołnierzá Tureckiego.
tobliwie przyśiegli wedla zwyczáiu swego/ że ko-
goby náprzod potkáli/ odrzeć mieli/ y wźiać coby
sie im podobáło/ dawáiac przyczyne te/ że z dále-
ká ćiagneli. Abowiem ilekroć ich Cesarz ná woy-
ne posyła/ taż wolnośćia/ ktora y Czausowie má-
ia/ konie y coby sie im podobáło / wszedy bez ká-
ránia bráć y sobie przywłasczáć im wolno. Dru-
giey nocy przyszlismy do Tykieyum szpitalá Ture- Szpital Turecki.
ckiego / ktory ácz nie ták ozdobnie iest wymuro-
wány/ále bogáto y dostátecznie nádány y fundo-
wány / od iednego Dámásceńskiego Básze. Po-
tkálismy w drodze Kárawane / z Dámászku do
Trypolu iáchálá/ ná dwie śćie konnych miáłá o
koło śiebie. Widźiałem w tym Szpitalu kiedy ie-
den Turczyn/ máiac pieć ptászkow źielonych/ po
iednemu wolno pusczał / przy tym tám coś má-
mrocac. A gdym sie przez tłomáczá przyczyny do-
wiádował tego postepku iego / odpowiedźiał/ że Turcy wierzą Czyściec, ále to śmieszny dobry vczynek.
to czynie zá dusze rodźicow moich zmárłych/ wie-
rzac/ iż tym moim dobrym vczynkiem / nieco im
moge pomoc.

Ruszylismy sie stad ráno/ y vyrzelismy gore po
práwey rece drogi/ ná ktorey powiádáia / Kaim Abel.
zábił Ablá. Sa ná sámym wierzchu dwá págor-
ki/ twierdza / że ná tych ći brácia P. Bogu ofiá-
rowáli/ á przy kráwedźi iednego/ vkázuia miey-

ſce/ ná ktorym zábit Abel / y potym był pogrzebion. Powiádáli nam Turcy (bo ſpieſząc ſie/ nie mogliſmy bydź ná tey gorze / á też bárzo wyſoka ieſt) że ná świádectwo zámordowánego brátá/ á ná pámiatke niewinności Ablowey/ pod ziemia był iákiś rozruch vczyniony y ſłyſzány / ſkad te mieyſce bárzo czca / y zá rzecz pewna vdawáia/ iż/ ieſliby kto cieſzko chorzał / á tám nágo leżał/ záraz by ozdrowiał.

Cudá v iego grobu.

Troche potym przybliżáiac ſie do Dámáſzku/ miáli nas Mámálucy/ ktorych tám ieſt bárzo wiele.

Mámálucy co zacz.

Narod ten poſzedł z Arábow y Murzynow; ſa meżni/ y dziwna ich pretkość/ ieżdżcy do tego przednie dobrzy. Odzienie máia z płotná białego/ ták ſzerokie/ że nim koniá wſzyſtkiego okrywáia / procz głowy / ktora zdobia ſtrzepkámi y zwonkámi. Vżywáia zawoiow/ ſzábel Perſkich/ tarcze/ włocznie z grubſzey trzciny/ záoſtrzywſzy ia ná końcu. Ná wierzchnym odzieniu/ ktore zowia Albornos/ w tył záwieſzáia ſkore iákie° zwierzeciá/ á ſpodnia (zowia Márlotá) z náder ſzerokimi rekawámi noſza. Konie máia práwie dobre / wedźidłá z kołem / śiodłá y ſtrzemioná Adziámſkie / wiecey miedzy nimi ieſt Maurow. Szliſmy potym ná gore bárzo wyſoka/ zowia ia y teraz Chryzoroá/ ná ktorey ieſt kápliczká po lewey rece Septem fratrum dormientium, ábo Siedmi bráciey ſpiacych/ iáko Máro-

nitowie twierdza. Z tey gory dobrze widziec Dámáſzek / bo przy iey krawedzi to Miáſto dáleko ſie rozwlokło/ ná piekney/ weſołey / y wſzelkiemi owocámi okwituiacey/ rowninie. Dla czego śiłá ich rozumie / że Jádam pierwſzy rodzáiu ludzkiego Oćiec / tu w tym mieyſcu był ſtworzony/ bo y ziemiá ieſt żołta/ iáka tylko v Dámáſzku znáyduie ſie/ y Jádam wykłáda ſie żołty.

Jádam kedy ſtworzony.

Z teyże gory dwie rzéce poczatek ſwoy máia/ ktore też Dámáſzek oblewáia Abaná y Fárfár / náder predkie/ ieździc po nich nie może/ ále rybne. Doſtátecznie to Miáſto opiſác / wielka praca / śiłá ich przedemna to vczyniło/ ia zániecham. Gdyſmy v brany Miáſtá ſámego byli/ zśiedliſmy z koni / bo w wietſzych Tureckich Miáſtách/ nie godzi ſie Chrześciánom ieżdżić ná koniách/ á zwłaſzczá w Dámáſzku/ dokad z Europy nie wiele Chrześcian przychodzi. Myſmy tu tylko dwu Włochow ználeźli/ ktorzy Kupcow Apámeyſkich ábo Alepſkich ſpráwy mieli/ v ktorych też ſtáliſmy goſpoda. A áczkolwiek Dámáſzek ludne ieſt bárzo Miáſto y ochedożne/ y ſzerokie/ (bo go ná pułtory mile) iednák iż opodal morzá leży / Kupcy Europeyſcy / rzadko do niego ieżdża/ człek poſpolity bárzo ieſt nieprzyiaćielem Chrześciánom.

Znác lud bezbożny.

Otoż Jánczárowie konni wźieli nas miedzy ſie / y ták prowádzili/ gdźie iednák ſkoro nas lud obaczył/ wołániem ſwym ſzpe-

tnym y kszykániem/ á zwłaszczá chłopcy nas witáli/ ze wszystkich ulic ku nam bieżeli / y gdysmy do mieyscá kedy kupcy przedawáia przyszli/ kámieńmi ná nas ćiskáli/ y plwáli / y by byli Jánczárowie nie bronili / pewnieby nas byli rozszárpáli. Odieżdżáiac z Trypolu/ ná pierwszym noclegu/ zdobylismy sie ná towárzystwo / Turczynow dwáy/ (stáry ieden/ drugi młody) przyłaczyli sie do nas/ y iácháli z námi áż do Dámászku. Ciagneli z Perskiey woyny / máiac trzydzieśći koni z soba/ y przysiegáli światobliwie/że pierwszy byli/ ktorzy sie z tego tám obozu ruszyli/ kupiwszy te wolność odiáchánia sobie u Básze/za dwá tyśiacá Cekinow/ iż w Dámászku sprawy bárzo wielkie mieli. Siłá nam o tey woynie przez tłomáczá powiádáli / iáko ná káżdy dzień/ nie mniey głodem niż mieczem/Turkow ginie/ gdy zá rzéka Eufrátesem/ przez wiele dni miedzy piaskámi á głuchymi skáłámi wode nośić do obozu musza / kedy y powietrzem niemáło ich umiera. Twierdzili za rzecz pewna/ iż od záczetey tey woyny/do ich odiázdu/Turkow do trzechkroć stu tyśiecy zgineło/ á iż/ by też przyszło umrzeć/ nie wroćiliby sie znowu/ kedy zwyćiestwá áni tuszyli. Cesarz/ powiáda / Turecki / zátym wczásow y deliciy pátrza/ y nie wierzy temu co sie tám dzieie / y iáko wiele ich nedznie ginie. Sludzy tych Turczynow / (iż to

Turcy iáko w Persyey woiu-ią.

iáchálismy w towárzystwie) gdy nas w Dámászku kedy potykáli/ prowádzili nas/ludzkość pokázuiac. A áczkolwiek mielismy około śiebie Jánczáry / przecie w tákiey ludzi wielkośći / trudno było spráwić / áby byli przynamniey chłopcy ná nas kámieńmi ćiskáć nie mieli.

Ná trzy Miesiace przed nászym wiázdem do Dámászku/ y pierwey nim sie Bászá ná woyne Perska ruszył (był to syn Máchometá Básze onego/ ktory był Wyzyrem / y ktorego okrutnie Cesarz zámordował/á ten iego syn dwá tyśiacá konnych prowádził / y ośm set piechoty) przyiácháłá tu byłá nieiáka Tátárká/ ktora zwano Carzowa Aziyska/máiac przy sobie cztery tyśiace Tátárow. Tá naprzod do Bethleem/ potym też y do Mechy grobu Máchometowe° ná nabożeństwo ieżdziłá/ chcac te mieyscá náwiedzić / z ktorych w iednym/ Prorok wielki národził sie z Pánny/ á w drugim też Prorok wielki drugi pogrzebion leży. Czestował ia Bászá ze wszytkim iey ludem/ z roskazánia Cesárskiego/dostátkiem bárzo wielkim/ przez cáłe ośm dni/ y Sedziaká zá przewodniká/ z kilká set żołnierzá iey przydał.

Nabożeństwo niewiásty Tátárskiey.

Widzielismy dom Judaszow. Było tu źrzodło/ w ktorym ś. Páwłá ochrzczono/ teraz wszystkiey ulicy iest pospolite / widzieć też y tego domu było wnetrzny przyganek. Wyszedszy zá Miásto/ uká

S. Páweł ochrzczony.

zowano nam mieyſce / do ktorego ś. Páwłá ſpuſzczono w koſzu / okienko ieſt przy wieży. Tám też nie dáleko ieſt iáſkinia w ziemi / kedy ſie był tenże Apoſtoł błogoſłáwiony iuż po ſpuſzczeniu ſkrył / y kedy śilá Swietych kryło ſie czáſu prześládowánia. Ná ſtrzelenie z łuku / przy káplicy Maronitow / vkázuią kámień / po ktorym ś. Jerzy wśiádał ná koń / gdy miał Berytſkiego ſmoká bić / nie dáleko to Dámáſzku.

S. Ierzy.

Ogladáliſmy Szpital / ktory Soliman Ceſarz Turecki / wielkim koſztem z fundámentu práwie zmurował / gdźie pielgrzymy idace do Mechy / y ſtámtad ſie wracáiace / przez trzy dni dármo podeymuia.

Náwiedźiliſmy te wſzytkie mieyſcá / o ktorych czytamy w Dźieiách Apoſtolſkich Cap: 9. Támże y dom Ananiaſzow / do ktorego po kilku ſtopni trzebá ſtepowáć. Támże też y dom ś. Jana Ewángeliſty / w ktorym że ſie vrodźił / twierdza (z iákich miar niewiem) Maronitowie. Byliſmy y w Kośćiele tych Maronitow doſyć niewielkim. Dawáia Báſzy dwá tyśiacá Cekinow ná kázdy rok / áby beſpiecznie mogli ſwoie nabożeńſtwo odpráwowáć. Máia Apáraty kośćielne od Oycá świetego Grzegorzá XIII. ktore im był przynioſł y oddał Pater Ioánes Baptiſta SOCIETATIS IESV kápłan. Widźieliſmy z dáleká Kośćioł ś. Janá

Chrzći-

Chrzćićielá / dawno kiedyś od Chrześćian murowány / znáć że było coś kiedy / wielkośćia Egiptſkim podobny / nie máſz do niego wolnego przyſtepu Chrześćiánom / iáko y do Zamku / ktory ſtrychem dawnym ieſt z kámieniá kwádratowego murowány / wieże tákże około czworográniſte ma.

Znáyduia ſie też tu ludźie / ktorzy ſie zá nabożne vdawáia / ták źimie iáko y lećie / náguczko bez wſzego zgołá zákryćia chodza / głowe y brode ogoliwſzy. Nápadłem w Dámáſzku ná iednego / y rozumiałem że ſzalony / ále gdym pytał / powiedźiano: Że to człek świety / y żywotá niewinnego / ktory świátem y doczeſnym ſcześćiem pogárdźiwſzy / ná źiemi Anyelſki żywot prowádźi.

Owoc Tureckiey wiáry.

Tegoż też czáſu / widźiałem dwu Murzynow Kupcow / z Jndyey wſchodney / ktorych twarzy bárzo ſie świećiły. Gdym coby zacz byli / bliżey przyſtapiwſzy ſie pytał / odpowiedźiano: Że to ſa Kupcy / ktorzy drogie kámienie przedawáia / iákoż ná znák tego / czerwone iákieś kámienie wielkie / by láſkowy orzech / á práwie náder iáſno świecace / w czoło y w obie iágody wpráwione mieli / y z nimi ták chodźili / własnie by iácy máſzkárnicy. Dźiwna iáko te kámienie wpráwiáia w ſkore twarzy / że ſie też ták mocno trzymáć moga. Tedyż też napierwſzy raz widźiałem nietá-

Dźiwny zwyczay.

Co zá rożnicá powinnych Máchometowych, od innych Turkow.

kiego człeká w zawoiu zielonym / bo inßy Turcy białe noßa / y powiádano / że idźie z liniey Máchometowey / dla czego też tey bárwy vżywa y fárby / ktora byłá własna Máchometowá / y nie godźi ſie iey nikomu / tylko powinnym iego vżywáć. Ale przećie niektorzy Sántonowie ábo ludźie niewinni y świeci / iákoby Xiężá Tureccy noßa. Szat zielonych vżywáć káżdemu godźi ſie / Zawoiow tylko powinnym Máchometowym / ktorychem potym dosyć widźiał / á miánowićie iednego y támże w Dámáßku / bárzo odártego / w kuchni Mieyſckiey był kuchárzem / y potráwy przedawał / ſkąd ſie znáczy że nie wßyſcy powinni Máchometowi pánowie / ábo chleb máią. Po obiedźie náieliſmy Boluká / do ktorego z Trypolu od brátá iego Lemirá mieliſmy liſty / żeby z námi iáchał do Jeruzálem / iákoż z piąćią konnych Jánczárow / y z piąćią pießych pomogł nam towárzyſtwá. O żyznośći pol Dámáſceńſkich y rozmáitośći fruktow / byłoby co piſáć / ále iuż to drudzy vczynili. Dźiwuię ſie przećie / iáko iedney rzeczy nie wſpomnieli. Jeſt w Syryey / w Trypolu / y w Bálbechu / y tu zwłaſzczá w Dámáßku frukt ieden / wielom Narodom znáiomy / zowią go poſpolićie Mauzá. Zda ſie iákoś náßym ogorkom podobny / tylko że dłużßy / rubßy / rośćie krzywo. Poſpolu będźie pod czás do 50. tych ogorkow /

Manzá owoc.

iáko y láſkowych orzechow / dla czego nim doyżrzeią / biorą ich do domow / kedy powoli y łácniey przychodzą ku doſkonáłośći. Zapách y ſmák włáſny vryántowek grußek náßych. Ale ſie predko nimi náſyći / y więcey ich niż dwu z chlebem ábo z ſerem ieść nie może. Chrześćiánie ktorzy tu w tym kráiu mießkáią / ták mniemáią poſpolićie / że Jádam y Jewá / w Ráiu ten owoc iedli / co też tákimi rácyámi vdawáią. Naprzod / iż tu iábłek nie máß / á iż ś. Jeronim Biblią przekłádáiąc / gdy słowo Mauzá w Łaćińſkie wyłożyć nie mogł / ták tylko po proſtu położył: Owoc z drzewá. Ale temu ſámi mogą wierzyć. Bo nie máß podobieńſtwá / áby ś. Jeronim / z nátchnienia Duchá Swiętego / Piſmo przekłádáiąc / y do tego ięzykow doſtáteczną wiádomość máiąc / tego nie miał vmieć y wyłożyć nie mogł. Druga ich rácya / że Mauzę w tálerzyki pokráiawßy / záraz widźieć żyłki ná kßtałt T. Tau / to ieſt ná kßtałt Krzyżá / lekárſtwá ná ich grzech y przeſtępſtwo mándatu Bożego / przez śmierć Zbáwićielowę. Alec y w ogorkách náßych / coś też podobnego widźieć káżdy może. Trzećia / iż ten owoc nie ná drzewie / ále ná niſkim krzaczku rośćie / miąsßym niemal iáko pięść / ktory przećie nie może tákiego ćiężaru dźwigáć / áż ná źiemię przylega / záczym rodźicy pierwßy / łácno go vrwáć mogli. Czwarta / iż Mauzá / liśćie

Znáć iáko tám lud proſty.

zá/liście ná łokieć ſzerokie/ ná dwá wzdłuż ma/ z
ktorych po grzechu snádno było vczynić ciáłu zá-
słony. Lecz pismo powiáda/ że te zásłony z liścia
figowe° vczynione były/ z ktorych miar iáko wá-
równa tá ich opinia/ sámi sie niechaj ráchuia. Má-
iac y inſze rácye/ ále słábe. Woża ten frukt do
Kōstantynopolá przez morze/ lecz iż nie iest trwá-
ły/ dla tego iescze nie doyźrzáły rwa/ piáskiem zá-
sypawſzy wioza/ potym w Konstántynopolu ná
słońce kłáda/ á ták doyźrzywa. O południu z Dá-
máſzku viáchawſzy dobra mile/ przybyliſmy do
mieyscá Cōuersionis S. Pauli Apostoli, to iest/ kedy *Náwrocenia S. Páwłá mieysce.*
ś. Apostoł Páweł náwrocił sie do P. Bogá/ z ko-
niá spádſzy/ á ſtad piekne iest ná Dámáſzek poy-
źrzenie. Nie dáleko iest kámień bárzo wielki/ przy
ktorym Apostoł ś. z koniá spadł/ y ná ziemi leżał.
Zbudowáłá tu byłá ś. Helená Káplice/ ále iuż y
ledwie znáć/ że kiedy byłá w tym mieyscu. Stad
vſzedſzy puł mile/ nápádliſmy ná trzode owiec
Maronitow Arábow/ z ktorych gdy iedne Bolu k
porwał/ Maronitowie tám ná polu bedac/ po-
czeli sie kupić/ áby ia odieli. Rzucili sie do strzel-
by Turcy/ ále Maronitowie z proc kámieńmi ná
nie ćiskáli/ zá czym pierzchneli Turcy/ owce prze-
ćie porwawſzy/ gonili ich Maronitowie/ ále dár-
mo. Nocleg był náſz w Kárwáseryey Sáſá/ pieć

mil od

mil od Dámáſzku/ leie tám rzeczká przeyźrzoczy-
sta á bárzo predka.

Czestokroć sie tu Arábowie wspomináia/ y ie- *Czemu Turcy Arábow kárác nie moga.*
scze sie wspomináć beda/ ſkad mogłby sie kto dzi-
wowáć/ dla czego/ poniewaź ták drogi rozboiem
nápełnili/ cierpia ich Turcy. Potrzebá tedy wie-
dzieć/ że ácz ſześć choragwi Arábow iest w Ture-
ckim páńſtwie/ ále nigdziey pewnego mieſzkánia
nie máia/ ná drogi záieżdżáia/ y Turki/ y kogo
iedno nátráfić moga/ łupia y zdzieráia/ ktorzy
miedzy soba by byli zgodni/ byliby ſtráſznymi Tur-
kom. Bo powiádáia/ że ich iest po dwákroć sto
tyśiecy/ ktorzy niemáła miedzy soba niezgode iá-
koby práwie z przyrodzenia máia/ zá dopuſzcze-
niem Bożym.

Káżda choragiew/ ma swego Hetmáná/ kto- *Aborys sławny zboycá.*
rego słucha/ wſzystkich nieiáki Aborys dáleko po-
tencya przechodzi/ bárzo sławny w tym tu kráiu
zboycá. Ma pod soba czterdzieśći tyśiecy Ará-
bow/ y tego czásu/ ktoregom ia z Ziemie świetey
wrácał sie do Trypolu/ Syrya wſzytke pustoſzył/
ták/ żem tylko dla niego sámego Apámei ábo A-
lepu (czegom bárzo prágnał) náwiedzić nie mogł
bespiecznie. Pod ten też tám czás/ ktoregom w
Trypolu mieſzkał/ ná Turecka Kárawáne (z Ale-
pu do Trypolu iáchálá) wpadł/ á zábiwſzy Tur-
kow trzydzieśći/ wielbłady ze wſzystkimi towá-

ry po-

ry pobrał/ Chrześćiánom przecie nie ßkodził/ towáry ich wolno puśćić obiecał/ od Agentow Kupieckich w Trypolu mießkáiacych/ wino y żywność áby mu posłáli/ żadał. Aż ten kray ták bárzo plondrował/ tá byłá przyczyná. Báßá Dámáſceńſki troche przed przyiázdem náßym/ ſynowcá iego/ ktory też w bliſkich mieyſcách zbiiał/ roſkazał zgubić/ tákim ſpoſobem go pożywßy. Zmyślił/ iákoby z nim pokoy vczynić chćiał/ ná ktora Tránſákcya/ do iednego mieyſcá piec ſet Arábow z tym to młodßym Aboryſem/ tyleż też Turkow z Kápitanem Báßowym ziácháli ſie. Poki Arábowie ná koniách śiedzieli/ niczego ſie Turcy nie śmieli ważyć/ ácz ná záſadzce kilká ſet koni ſwoich mieli/ ále ſkoro Aborys/ y cześć wietßa Arábow z koni pozśiádáli/ áby dáry od Báße ſobie posłáne odbieráli/ tudźießná nie vderzyli Turcy/ ktorym też y drudzy z záſadzki przybiegßy/ rátunek dáli/ tego młodzjká poimáli/ inßych wßyſtkich pobili. Ten tedy Striy Aborys/ mſczac ſie krzywdy y śmierći ſynowcá ſwego/ tákie ßkody Turkom dźiáłał. Słycháć było/ gdym ieſcze w Trypolu mießkał/ że Ceſarz Turecki z podárkámi/ y nieiákiemi kondycyámi do niego posłał/ áby go iákimkolwiek ſpoſobem vbłagał/ bo ſie bał/ by ſie z Lemirem Máchometem/ Krolikiem Syriyſkim bárzo możnym/ nie złaczył/ á potym Turkom ſtráßnieyßy nie był/ zwłaßczá pod woyna Perſka. Co ſie potym ſtáło/ niewiem/ ponieważ Aráby iáko głodne łotroſtwo/ nie trudno podárkámi vbłagáć.

Szemu Turki biie.

Sam Ceſarz boi ſie go.

Ten Aborys/ trzech miał dorosłych ſynow/ iednego Máchometá z pierwßey żony/ á dwu Hámetá y Sephetá z drugiey (bo tylko dwie miał/ choć v Arábow godzi ſie wiecey chowáć) ktorzy też ná ten czás z woyſki ſwymi przy nim ſtali/ ácz kázdy inegdy/ ſam ſobie zdobycz łowi y rozbiia/ ktorym przećiwić ſie Turcy/ by y woyſko zebrawßy/ nie moga/ gdyżby ich po ſkálách y mieyſcách rozproßonych/ przyſtepu podobnego nie máiacych/ ßukáć trzebá. Bo Arábowie y konie ich/ ná praca y głod/ dziwnie ſa trwáli/ y ták ſtráßni Turkom/ że kedy ich dźieśieć tylko z ſwoimi długimi włocznjámi w koßulách (y to do południá/ gdyż potym dla zbytnego goracá/ głowe y zawoy poſpolu koßula obwinawßy/ nágo śiedza ná koniu) ſtánie/ tám trzydźieśći Turczynow/ zbroyni y z mußkietámi/ kuśić ſie o nie ledwie śmieia. Wiele ich nam w Jeruzálem zá rzecz pewna powiádáło/ że Sedziak Jerozolimſki troche przed ſwoia droga ná woyne Perſka/ do Miáſteczká Bethlehem/ wybrał ſie był ná przeiazdzke. Tám ná ośmi tylko Arábow w drodze tráfił/ ktorzy zbytnie wielka mu trudnośc vczynili/ że chociaż miał o-

Arábowie mężnieyßy niż Turcy.

Pátrz ná ten przykład.

kolo ſiebie koni piećdzieśiat / przećie do Jeruzá-
lem koniecznie muśiał ſie wroćić. Boia ſie ich bár-
zo Turcy / ták / że około morzá śiárczyſtego / ábo
ieziorá Aſfaltites / y owßem we wßyſtkiey Ziemi
świetey / Wśi Tureckie wßyſtkie roczny trybut /
odkupuiac pokoy / im dawáia / ktorzy przedśie y
ták nie przeſtawáia zbiiáć. Y owßem ilekroć Ká-
ráwány z Dámáßku / Alepu / Káiru / do Mechy
iáda (co ſie w káżdym roku Mieśiacá Pázdzier-
niká tráfia) Báßowie tych trzech Miaſt / przez
poſły ſwoie / podárki im poſyláia / áby Kupcow y
Pielgrzymow nie rozbiiáli / choćiaż káżda Kárá-
waná ſwoiego Sendziaká ma z trzemá ſty vſá-
rzow / y z trzemá ſty Jánczárow z pułhakámi /
ktorzy podczás polne dziáłká z ſoba prowádza.
Biora wprawdzie Arábowie podárki / y chowá-
ia co obiecuia / ále iż ich ieſt niezliczona liczbá / zá
podána okázya / y Turki biia / y towáry biora / ná
mieyſcá ſkryte vciekaia / ktożby ich tám potym ßukał?

Kárawany iáko ſie zieżdżáią.

Káráwany pomienionych Miaſt / oſobno ká-
żda / iáko do potrzeby / w ſprawie pułkámi idźie /
áż ſie wßyſtkie v czerwonego morzá do Miáſtá
Tur zeyda / w Powiećie Synái (bo nie tylko go-
re / ále y cáły ten tám Powiát ták zowia) gdźie
potym ſpolnie do Mechy ćiagna / y tám ná iár-
márku dni dwádźieśćiá zmießkawßy / tymże ſie
też ſpoſobem wracáia ku domowi. Sámym tyl-

ko Má-

ko Máchometanom ieſt tá drogá wolna / Chrze-
ścian y Zydow tám nie przypuſzczáia.

Grob Máchometow iáki.

Gdym był w Káirze / pilnom Turkow / ktorzy
z Mechy przyieżdżáli pytał / prawdáli to / co o
grobie Máchometowym powiádáia / że z żelázá
ieſt vrobiony / á kámień Mágnes przyciagna-
wßy go do śiebie / trzyma / y ták iákoby ná powie-
trzu wiśi. Zeználi / że tám tego niemáß / ále trune
ſáme wyżey podnieśiona / kolumny ábo ſłupy nie
bárzo wiąsße na ſobie trzymáia / á iż to tám miey-
ſce ćiáſne ieſt y ćiemne / y świátła żadnego mieć
okrom lamp nie może / tym ktorzy z dáleká pá-
trza / dla tego ſie zda iákoby truná wiśiáłá ná po-
wietrzu / przyſtapiwßy ſie iednák bliżey / káżdy
obaczy / że ia kolumny dźwigáia.

Około południá / przyßliſmy do Zameczku Tá-
naiterá / gdźieſmy ználeźli polnego piſárzá Ture-
ckiego / ktory ſie do Dámáßku z trzydzieſta kon-
nych wrácał / popis ludu ná woyne Perſka w Pá-
leſtynie / y w Egiptcie odpráwiwßy. Ledwie co-
ſmy iedno zśiedli z koni / przybiegł Czauß / ſáydak
ná ſobie máiac / z trzemá ſługámi / poſłány do Se-
dziaka Gázeńſkiego / y do inych w Egiptcie / áby /
choćiaż ich wolnych od woyny vczyniono / przećie
ſie do Perſyey koniecznie wrocili. Wźiał był
nam dwu koni co lepßych / powiádáiac / iż iáko te
od Ceſárzá poſłánemu / wolno nie tylko nam

(ktorych pſámi názywał) coby ſie podobáło bráć/ ále y wielkiemu pánu Tureckiemu/ by też piechotá miał iśdź. Jákoż po wßyſtkim Páńſtwie Tureckim/ to práwo ieſt doſyć ogłoßone. A gdy Mutier ten / v ktoregoſmy byli koni náięli / ßeść tálerow mu dał / á Jánczarowie náßy w to ſie też wdáli/ wroćił ich nam/ á inßych dwu Tureckim Kupcom wźiął ná to mieyſce.

Moſt Iákubá Pátryárchy.

Ráno przyßliſmy do moſtu / ktory ſámi Turcy zowią moſtem Jákubá Pátryárchy. Doſyć ieſt ßeroki/ y mocno zmurowány ná Jordánie/ kędy ná práwey ręce dwie odnodze ma / iedne zowią Jor/ drugą Dan/ á złączáią ſie wyßßey moſtu/ ácz opodal/ y rzékę iedne/ y iedno też názwiſko ze dwu Jordan czynią/ ktory ſtámtąd nie dáleko w gorách ſwoy ma początek. Po lewey ſtronie/ v brzegu ieſt domek / w ktorym tenże Pátryárchá mießkał/ ieſzcze ſą cáłe ściány/ znáć że budowánie było niſkie. Nie dáleko ſtámtąd/ widźieć iezioro Tyberiadis, ábo Genezáret / ma wzdłuż iáko ia mogę ſądźić/ dźieśięć mil náßych/ wßerz nie wßędy iednákie / ledwie idźie ná dwie mili. Puſzcza wielka po gorách zá tym Jeziorem widźieć/ gdźie Pan Chryſtus śiedmiorgiem chlebá / y rybkámi dwiemá / nákármił cztery tyśiące ludźi. Mar: 8 Moſt przeßedßy/ vkázuią mieyſce po práwey ręce w rowninie/ pod ſkałą przy brzegu/ kędy ſie Já-

Iordan, iákoby Ieor dan, ze dwu rzek imię.

Iezioro Genezáreth.

Kedy Pan tłuſczą karmił.

kub z Anyołem biedźił/ iáko w Geneſim czytamy Cap: 32. Jdąc w lewo wyßßey tego ieziorá / ná dwoie ſtrzelenie z łuku/ było Miáſto Korozáim/ teraz puſte / ledwie domkow ma pięćdźieśiąt. A od tego moſtu poczyna ſie iuż Gálilea. Ziemiá tu naprzod kámieniſta / y ſkał iáko y Syrya pełná/ ále dwie mili vßedßy/ ták bárzo wielka weſołość pól ſie vkázuie/ że trudno opiſáć/ ábo wymowić. Zyznośc ról y pól ſtąd oſądźić łácno/ że ácz ich dla nabiegow Arábſkich nie orzą/ przećie oſobliwych źiół doſtátek dawáią / rozmárynu zwłaſzczá/ ktorego wßędy krzaki zágęſzczone zielenieią ſie. Ná wielu mieyſc Arábi mießkáią / ktorzy gwoli páſtwiſkom ſwoich owiec/ y wielbłądow/ przy rzekách ſie ſtánawiáią / y wedle teyże paße / mieyſce odmieniáią/ iáko ſie powiedźiáło. Rozmáryn też gorzki / bárzo lubią owce / ktory trzodę od chorob nieládáiáko broni. Goſpodárſtwem rolnym Arábowie nie báwią ſie żadnym/ mlecznem tylko żyią. A pátrząc ná wáliny gęſtych Miaſt y Miáſteczek/ trzymam z Jozephem/ ktory lib: 3. cap: 2. de bello Iuda: opiſuiąc Gálileą/ twierdźi / iż nie tylko w żyzność/ ále y w Miáſtá/ y Wśi/ ták byłá doſtátná/ że Wieś iedná choć namnieyßa/ do piętnaſtu tyśięcy rolnikow miáłá/ zwłaſzczá około gory Tabor/ pod ktorą doliná ieſt bárzo ßeroka/ y bárzo weſoła/ kędy powiádáią niektorzy/ Mel-

Galilea y iey żyzność.

To práwie dziwna.

chiſedech Abrámowi po porażce Krolow do domu ſie wracáiace" záiáchał / y błogoſłáwiac mu/ chleb y wino ofiárował / ácz drudzy twierdza/ że ſie to ná gorze Kálwáryey ſtáło/ gdzie Pan ieſt vkrzyżowány / co ia Theologom zoſtáwuie. O południu przyiácháliſmy do Kárwáſeryey/ kedy ieſt ſtudnia ſtára / w ktora od bráciey był wpuſzczony Jozeph/ Gen: 37. Zowia ia Turcy ſtudnia Jozefowá/ Arábowie/ Elbir Jozeph/ tá teraz ma wode. Jeſt też y Turecka Moſchea/ przed ktorey drzwiámi tá ſtudnia leży/ godzi ſie z niey y Chrześciánom czerpáć / ma dobra y zimna wode. Ná noc przyſzliſmy do Betſáidy / Oyczyzny S. Piotrá / kedy miał dom. Widzieć tu okrutne wáliny Kościołá / ktory wielkim koſztem y doſtátkiem ś. Helená zmurowáłá byłá/ teraz tám ieſt Wieś/ pietnaście ma domow / Turcy w nich mieſzkáia/ á leży práwie ná ſámym brzegu ieziora Tyberyádzkiego / ktore Ewángelia morzem Galileyſkim zowie. Ma wode ſłodka / ktoraſmy pili/ y myliſmy ſie w niey. Ma y ryby bárzo dobre/ máło nie leſcze náſze/ tylko że mnieyſze.

Gen: 14.

Studnia Iozephowá.

Betſáidá.

Gorá Tabor.

Ráno byliſmy pod gora Tabor/ ktora Ioſephus Antiqu: lib: 5. c. 1. & lib: 4. c. 2. de bel: Iud. Itubirium ábo Itabiricum zowie. Gorá ieſt náder wyſoka/ dziwna piekno ścia okraglo ſpráwiona/ ták/ że ráczey ludzka reka vſypána y vformowána ſie

zda/ niż od nátury vczyniona. Bo nádole idzie w około ſzára ſkáłá wiencem/ po niey tákże wiencem w około zielonych krzow rozmáitych doſtátek/ że od dołu do wierzchu pátrzac/ we ſrzodku iákoby wieniec vmyślnie od kogo zda ſie vwity. Ná ſámym iey wierzchu Kościoł ieſt nie bárzo wielki/ miedzy dwiemá káplicámi od ś. Heleny zmurowány/ kedy ſie Pan naſz przemienic raczył. A puściwſzy gore Tabor/ widzieliſmy z dáleká po práwey rece Miáſto Sefet / Tob: Cap: 1. ná gorze bárzo wyſokiey/ gdzie ſie Krolowa Eſter vrodziłá. Mieſzkáia tám Żydowie/ y powiádáia/ że ich ieſt niezliczone mnoſtwo. Troche dáley poſtapiwſzy / widzieć też tákże ná gorze rozwálony Zamek Mácheront / Grekowie zowia Sebáſte / gdzie ś. Janá Chrzcicielá ścieto / było y Miáſto wielkie pod gora/ ále práwie ieſt ſpuſtoſzone. Vkázuia zá tym zamkiem nie wielka fortke / przez ktora ś. Janá prowádzono ná śmierć. Stad ná nocleg przyſzliſmy do zameczku Zynin ſzerokiego / ktory włáſnego ma Sedziaká/ gotował ſie ná ten czás ná woyne. Pod tym zameczkiem ieſt Miáſto / kedy Żydowie mieſzkáia. Aczkolwiek Turkom wiárá ich broni pić winá / ále poty ten ſwoy zakon pełnia/ poki ſie im okázya iáka nie poda tákowego nápoiu/ czegoſmy iáwnie w tym zameczku doświadczyli / gdy był ieden do nas Se-

Sefet Miáſto.

Kedy S. Iana ścieto.

VViárá Máchometowa pewna

dziakow nie posledni towárzysz y przyiaciel/ Ján-
czárowi nászemu dobrze znáiomy/ przyszedł. Stá-
nelismy byli w stáyniey smrodliwey/ dla czego o
insza gospode stárálismy sie/ iákoż pomogł nam do
tego/ że sie y ználáźlá/ ten znáiomy Jánczárá ná-
szego. Otoż zá praca/ muszkatele (ktorey dla Jan-
czarow naszych barełe/ y druga zawszem miał po-
gotowiu) rzadnie pił/ rece skłádał/ oczy do nieba
podnośił/ nigdy (zda mi sie) nabożniey nie mogł
sie modlić. Kedy vpomnieli nas Janczarowie/
bacząc że barzo był piiany/ abysmy go z stayniey
nie wypuszczali/ żeby piiáństwa iego nie doszto.
Bo iż tákowego tám picia nie przedawano/ łácno
możono doysdź mieyscá/ w ktorym sie był vpił/
skad y pieniadzmi y wiezieniem/ dobrzebysmy by-
li to zápłáćić muśieli. A ták áczesmy do inszego do-
mu wyprowádźić sie mogli/ ábo ná indermách
wyssy (bo w tym tu kráiu/ budowánia szczytow
áni krycia żadnego nie máia) kedy tylko gośćie
stawáia/ przećież muśielismy cztery godźiny cze-
káć/ ážby sie wyszumał/ iákoż y nászym odźieniem
zárzućilismy go byli/ áby od Turkow iádacych pi-
iáństwo nie było obaczone. Ocknał sie potym/ y
ogień on Muszkátelny woda gásił/ ácz mu gło-
wá ciężáłá.

Sámárya. Ráno o wschodźie słońcá/ v Sychár potkáli-
smy Sedźiaká w sámych gránicách Sámáryey/

iáchał z trzemá sty konnych do Persyey ná woyne.
Siedźiał ná koniu gniádym ábo ráczey kárym/ w
czerwonym Adámászku/ w záwoiu miał Strusie
pioro száre/ ná kśiegách czytał. Wiodł też sto kon-
nych Maurow Mámálukow/ ludźi meżnych y
bitnych. My zwyczáiem pielgrzymow zśiedlismy
z koni/ y nisko głowy chyląc/ pozdrawiálismy go.
Powiádáli sámiż Turcy/ żesmy szcześliwi/ iż nas
w Sychár nie potkał/ gdyż iest ná Pielgrzymy
człek bárzo srogi/ y nie dawno kilku długo w wie-
źieniu trzymał/ áż ich Kupcy Apámeyscy y Try-
politáńscy/ trzemá sty Cekinow wykupili. Ledwie Cnotá Turecka.
smy też mineli/ záraz posłał zá námi/ ábysmy mu
Cło dáli. A ták káżdy muśiał dáć dwá Cekiny/ w
czym nas Jánczárowie rátowáli nieládáiáko/ że-
smy wiecey nie dáli. To cło ná polu odbieráli od
nas dwáy Sámárytani/ ktorzy w záwoiách czer-
wonych chodza/ á chociaż sie obrzezuia/ przedśie
wiárá nie zgadzáia sie z Zydámi. Sychár.
Sychár przednieysze iest Miásto Sámáryey/
o ktorym v s. Janá Cap: 4. mowi/ miedzy Gáry-
zym á Hebál gorámi leży/ Turcy go zowia Neá-
polem. Pod gora rozwlokło sie bárzo/ ludne/ ma
rozmáitych owocow dostátek/ żaden tám Zyd nie
mieszka/ áni miiáiac stawa/ ták sie z soba nie zga-
dzáia.
Ráno puł mile vszedszy/ á stapiwszy z drogi w

Studnia Sámárytánki.

lewo/ ná iedno z łuku ſtrzelenie/ ogladáliſmy ſtu-
dnia/ przy ktorey Pan náß z Sámárytanka roz-
mawiał. Zárzucona teraz w prawdzie kámieńmi/
ále przedſie znáć dobrze/ y ſami Turcy ia w vczći-
wośći máia/ iż wielki Prorok (iáko oni P. Chriſtu
ſá zowia) czerpał z niey wode. Chrześciánie tám
wedle zwyczáiu pokleknawßy pacierz mowia / y
ziemie cáłuia. Od tey ſtudniey / puśćiliſmy ſie ie-
dnym polem niſkim / bárzo cudnym y żyznym/
ktore był Jákub Jozephowi / nád iego cześć dał.
Gen: 48: Cap. Po práwey rece ieſt Wioſká doſyć
ludna/ ktora y teraz Wśia Jozephowa názywá-
ia. A trzy mile potym vßedßy/ o południu ſtapi-
liſmy do Kárwáſeryey/ kedy ſie iuż Zydowſka zie-
miá poczyna.

Zydowſka ziemiá.

Aczkolwiek obietnice Boſkie/ watpliwośći ża-
dney nie máia/ y mieć nie moga/ wßákoż to w tym
tu kacie świátá/ ktory Zydom od niego zá żyzny y
okwity był obiecány/ iáwnie widzieć może káżdy.

Zywność ziemie obiecáney.

Gálilea zbożem y wßelkich vżytkow doſtátkiem
opływa/ polá piekne ma/ ácz ie przerywáia go-
ry. Sámárya nie bárzo wyſokie ma ſkáły/ iednák
ogrodow doſyć/ y okraglych á rownych / práwie
żyznych pádołow tákże. Winnice też tu ſa geſte y
bárzo dobre/ á iż ták żyzny ieſt ten Powiát/ z tey
miáry bárzo ludny. Ale Judſka ziemiá / choć nie
ták chlebna/ bo kámieniſta/ y ſkał dziwnie wielkich

śiłá ma/

śiłá ma/ przecie oleiu/ vżytkow/ zwlaſzczá winá/
niewypowiedziána hoynośćia dodawa. Bo od
gránic iey poczawßy/ áż do Jeruzálem (co 7. mil
vczyni) mury ktoremi winnice obwiedzione by-
ły/ zdádza ſie iákoby iákie ſtopnie od krawedzi
gor / áż do ſámego wierzchu idace / po czym y o-
nych lat geſtość winnic/ y winá doſtátek znáć. O-
koło Jerychá tákże wßelkiey żyznośći/ y vżytkow
(Dáktylow zwlaſzczá y im podobnych/ lekárſkich
też rzeczy / ktorym ćiepły kray ſłuży) y winá ſa
wielkie znáki / ták/ że nie dármo ſam P. Bog te
ziemie mlekiem y miodem opływáiaca názywa.

To dziwna.

Vßedßy w tey to ziemicy mil trzy / ogladáliſmy
źrzodło / przy ktorym Naświetßa Pánná (z Je-
ruzálem wracáiac ſie) vśiádłá y doßłá tego / że
dźiećiatká IEZVSA w towárzyſtwie miedzy dru-
gimi nie było. Luc: 2. Ná gorze widzieć kośćiołá
y Klaßtorá pánieńſkiego / ktory byłá ś. Helená
zmurowáłá/ wáliny.

Zrzodło Mátki Bozey.

Stad vßliſmy dwie mili / y po dwudzieſtey
pierwßey godzinie/ vyźrzeliſmy z dáleká Miáſto
ś. Jeruzálem / y P. Bogu/ że nam dał ie ogladáć/
podziekowáliſmy. Káżdy z nas Paćierz y Zdro-
we MARYA dla otrzymánia zupełnego odpuſtu/
ktory Stolicá Apoſtolſka napierwßy raz widza-
cym to Miáſto Swiete pozwoliłá/ zmowił. Mi-
lá od Miáſtá w lewo/ nie dáleko gośćincá ieſt Za-

Saulow zamek.

nek Saulow Gábáa / o ktorym 1 Reg: 10. Piſmo mowi / iuż rozwálony / y puſty / iedná tylko wieżá / málo nie cáła zoſtáłá. Pul mile vßedßy / potkáliſmy Aráby zboyce / było ich koni dwádzieśćiá piec / ieden z náßych Jánczárow też konny / iáchał do nich / y rozmawiał z nimi / á potym gdy ſie roziácháli / przez tłumaczá powiedzieli nam / ábyſmy temu Jánczárowi dziekowáli / ktorego prośbie gárdłem nas dárowáli. Twierdził to y ſam Janczár / gdyż ich znał dobrze / czás niemáły z nimi rozboiem ſie báwiac / y powiádał o wielkim ich okrućieńſtwie. Baczyliſmy ná ten czás w Boluku náßym / pewne á nie watpliwe znáki trwogi y boiáźni / pokázowáłá ſie bládá twarza y drżeniem / gdyż y mowić nie mogł. Bo Arábowie iáko ſie iuż piſáło / y Turkom nie przepuſzczáia / y owßem łácniey Chrześćiánom niżeli im / dáia pokoy.

Niebeſpieczeńſtwo.

Pułtory godźiny przed Zachodem słońcá przyßliſmy do IERVZALEM, y wedle zwyczáiu ſtáneliſmy apud Portam Piſcium, ábo v brany Rybney. W tym niektorzy náßy Jánczárowie / brana Dámáſceńſka wßedßy / znáć o náßym przyśćiu dáli / y myſmy też pießego Jánczárá posłáli / o ſobie powiádáiac / co posłyßawßy Oycowie Bárnádyni / przyßli do nas: Oćiec Krzyßtof z Trydentu rodem / Wikáriy / (bo Oćiec Gwárdyan Angelus

Ieruzálem.

Iáki zwyczay weśćia do niego obcym.

Stella, do Konſtántynopolá w ſprawách Kośćielnych iáchał był / y wrácáiac ſie ku domowi / w Ormiánſkiey źiemi vmárł) y Oćiec Jan Florenczyk / ktorzy gdy ſie z námi przywitáli / czekáli áżby Turcy przybyli / y tłomoki náße zwártowáli / pátrzac ieſli kupi iákich / ábo towárow nie wieziemy. Broń nam odiawßy (ktorą noſić w drodze tylko wolno) ćiż Turkowie nas áż do Klaßtorá Sancti Saluatoris, y do brany iego odprowádźili. A wßedßy do Kośćiołá / y poſpołu z Zakonnikámi poklęknawßy / śpiewáliſmy Te Deum laudamus, Pánu Bogu zá ták wielkie dobrodźieyſtwo dziekuiac / że nas do tych mieyſc Swietych zdrowo y ſzcześliwie doprowádzić raczył / w ktorych ſtáły Naświetße nogi iego / gdy zbáwienie náße ſprawował. Potym ſtánie zwyczáyne Pielgrzymom náznáczono káżdemu / y wieczerzá przynieśiono.

Tłomoki trzeſą, broń biorą.

Goſpodá w Klaßtorze.

Ráno ſłucháliſmy Mßey ś. po obiedźie wedle zwyczáiu ßliſmy do domu Kádego / kedy imioná náße / y Oycow náßych Piſarz ſpiſował. To odpráwiwßy / Zakonnicy wzwyß pomienieni / od káżdego z nas odliczyli iedennaśćie Cekinow (vczynia złotych dwádźieśćiá dwá) ná káżdego Cekiny dwá zá weśćie do Miáſtá / á dziewiec tákże zá przypuſzczenie wolne do ś. Grobu. Dukáty złote ważono / proſtą monetę / gdy kto złotá nie miał / (Sáin ią zowią) iż znáioma / brano bez wagi.

Trybut Ceſárzowi od Grobu S.

Kucharzá moiego mieli zá Zakonniká/ y piec tyl-
ko Cekinow od niego wzieli / iákoż sámi Zakon-
nicy nic nie dawáia/chybá Láicy/ ktorzy przedśie
piec muszą odliczyc / dla czego / y temu memu wi-
dzac go w Hábicie / kazáli byli przyśiadz/ że iest
Zakonnikiem / ále on nie mogac tego vdziáłác/ á
to reke wzniosł do niebá / powiádáiac że nie iest/
co Turcy rozumieli iż prawdziwie/y wedle ich my-
śli przyśiagl / y dáli mu pokoy / zá czym ich oszu-
kawszy / piec drugich Cekinow sobie zostáwil/
ktore im byl powinien dáć. Miałem z soba dwu
tłomáczow / iednego Jakubá stárego/ ktoregom
byl wział od Cypriyskich mieysc Solnych/ z Fá-
maugusty przyzwawszy/drugiego młodego Gior-
dzi Syriyczyká z Trypolu / obudwu iáko zwy-
czay iest/ bez trybutu wpusczono. Wracáiac sie
z domu Kádego/á nie dáleko Kośćiolá idac/przed
porta dálismy P. Bogu chwale/ potym wszedszy
do Klasztorá/y potrzeby nocne wziawszy/szlismy
ná Nieszpor. W sámych drzwiách Kośćielnych/
znowu tym / ktorzy nam otwieráli / muśielismy
kilkánaśćie dác Máydynow / káżdy z nich/ waży
Pierwsze we-
śćie do Grobu
Páńskiego.
náß grosz. A wszedszy do Kośćiolá/szlismy do Ká-
plice Grobu Páńskiego / y nabożeństwo krotce
Káplicá Vkazá-
nia.
odpráwiwszy/ do Kaplice Apparitionis, ábo Vká-
zánia (iż sie tám w tym mieyscu Pan Chrystus po
Zmartwychwstániu Naświetszey MATCE swey

naprzod

naprzod vkázáć raczyl) weszlismy. Tu Nieszpor
Zakonnicy (bylo káplanow szesc/ y drugich osm)
Processya Ierozolimska w Kośćiele.
odpráwowáli/ á potym Processya bylá z chorą-
gwiámi / zá ktorasmy Pielgrzymowie para szli/
máiac w rekách świece. Pierwsza Stácya bylá v
Slup biczowánia P.
málego Oltarzá po práwey rece drzwi Kośćiel-
nych/ gdźie iest sztuká slupá (kámieniá czerwone-
go Porfiru/przywiozlem go sztuczke do Nieświe-
zkiego Kośćiolá) przy ktorym Páná nászego bi-
czowano. Hymn pierwey własny tego mieyscá
śpiewano z Antyphona y modlitwa/ potym bylá
Exhortácya/ ná ktorey Káznodźieiá dobrodźiey-
stwá w tym mieyscu pokazáne wyliczal / y do w-
dźieczności zá nie pilno á goraco pobudzal. Ten-
że ksztalt indźiey po wszystkich Stácyách chowa-
no/ Oćiec Jan Florenczyk mowcá y vczony czlo-
Káżda nácya w tym kośćiele ma Káplice.
wiek/ná ten czás te nápominánia czynil. A iż ká-
żda Nácya w tym Kośćiele Káplice swoie/ ábo
Orátorya ma/ iáko sie niżey powie/ tá Appáricy-
ey ábo Vkazánia/ do Kátholikow przynależy/ y
ma zupelny Odpust (iáko y Oltarz iey) kedy tám
ten Slup pomieniony iest. Stad szlá Processya
Káplicá więźienia Páńsk.
do káplice Więźienia/ w ktorym bylo Páná wsadzo-
no nim Krzyż wygotowáli. Mieysce iest male/ śći-
sle/ćiemne/znikad świátla nie ma/wyćiete w ská-
le. Znáć że tu bylo / ábo ná zloczyńce więźienie/
ponieważ ie w tym tu Kálwáryi mieyscu śmiercia

karano/

karano/ ábo wiec mieſzkánie dla Ogrodniká ábo
ſtrożá ogrodu/ ktory tám nie dáleko miał Jozef
z Arymátyey: iáko Ewángelia wſpomina. To
Oratorium ábo Káplıczká/ ieſt narodu Greckie
go ludziom dána / ma śiedm lat Odpuſtu / tyleż
Quadragenas. Po niey idżie Oltarz ś. Longiná/

S. Longinus.

ktory włocznia bok Páńſki przebił / ále Stácya
v niego nie bywa / iż żadney Nácyey nie ieſt ná-
znáczony. Szliſmy potym do Oltarzá/ ná ktore-
go mieyſcu żołnierz / o ſukienke Páńſka lóſy ći-
ſkał/ y byłá tám Stácya/ przynależy do Ormian/
ma śiedm lat odpuſtu/y tyleż Quadragenas. Ztad
záś Proceſſya ſzłá do káplice tego mieyſcá / kedy
Helená świeta / Krzyż ś. ználázłá. Stepowáli-

Kedy Krzyż S. nálezi ony.

ſmy tám wiecey niż po trzydżieśći ſtopni/ á w po-
łowicy ieſt ná lewey rece ś. Heleny Oratorium
ábo káplıczká. W tey káplicy Ználeźienia Krzy-
żá ś. ieſt Oltarz wielki Kátholikow / máiac zu-
pełny Odpuſt/ á po práwey iego ſtronie mniey
ßy/ ktory do Grekow przynależy. Wracáiac ſie
po práwey ſtronie / ßliſmy do Oratorium ś. He-
leny/ ktora Kośćioł Jerozolimſki w wielkiey ma
wadze/ y tu do iey káplice Proceſſya czyni / kedy
też Odpuſty zupełne ſa. Y záprawde/ kto iedno
był w Ziemi Swietey / przyzna tey Krolowey
wielka świátobliwość/y wßelka powinna vczći-
wość/gdyż w ſámey tylko Páleſtynie/Kośćiołow

S. Helená Kościołow w Zydoſtwie trzy ſtá, drudzy piſza że piećſet zmurowálá.

niemal trzy ſtá zmurowálá / ktorych teraz cześć
rozwálona y ściány/ iákim doſtátkiem murowá-
lá vkazuia/ cześcia ſa cáłe/ y bárzo ſczodrobliwie
y hoynie nádáne. Táż iuż ználazßy Krzyż ś. y
wrácáiac ſie / gdy od iednego Miáſtá do drugie-
go nie było widżieć/ ná mieyſcách wysßych y po
gorách w morze idacych/wieże ſtáwiálá wyſokie/
ná ktorych ognie rádośći y weſela znáki/ palić ka-
zálá / y ktorych to wież po Syryey Fenickiey/ieſt
barzo wiele. Ták wielka rádość z náleźienia drze-
wá Krzyżá ś. miálá tá przedziwnie świeta Swie-

Dziwne nábożeńſtwo.

ćicá/ ná ktorym Pan zbáwienie náße/y odkupie-
nie ſpráwić raczył. Oratorium iey máia Ormiá-
nie. Wſtepuiac záśie / gdyſmy do Kośćiołá przy-
ßli/ſtánełá Proceſſya v Oltarzá/pod ktorym ieſt
Columna Improperii, Słup zelżywośći y náy-

Słup Náygrawánia.

grawánia (mármoru ßárego/ miasßy/ niſki) ná
ktorym Páná náßego poſádzono przed Piłato-
wym pałacem ſadowym / y tám vkoronowano/
dziwnie zelżono. Przenioſłá go tu ś. Helená / ma
odpuſtu śiedm lat / y tyleż Quadragenas. Trzy-
máia te Káplice Abiſſynowie ábo Murzynowie/

Nabożeńſtwo Abiſsynow.

ktorzy Janá Presbiterá / ábo Popiáná Krolá
máia/ y ktorym tu dla oſtátniey práwie ich nedze
y potrzeb/ iáłmużne dawáia. Chodza w proſtym
płotnie / ćiáło dziwnie biczuia/ záwße poklekna-
wßy modla ſie / y Piſmo ś. ták (dla wietßey vcz-

ćiwośći) czytáią. Miesá nigdy nie iedzą / ryby
rzadko/ bo ich tu nie mász / á gdy sie tráfia / tedy
ich w Niedźiele/ we Wtorek/ we Czwartek/ y to
iesli nie mász postu/ vżywáią. Bez czapek zwyczá-
iem swoim przyrodzonym chodzą/ włosy długie/
ktore áż ná rámionách im leżą/ noszą. Wzrostu są
wysokiego á subtelnego / głowy by chłopcy máłe
máią/ twarz dobrych y szczerych wyświadczą.

Stąd wstąpiwszy po kilkánaśćie stopni ná sáme
gore Kálwáryey/ miiamy mieysce/ kedy był postá-
wion Krzyż Páński / á pierwey idźiemy tám /
gdźie Páná krzyżowano. Na to mieysce dwá Ol-
tarze (z odpustem zupełnym) więtszy/ y ná lewo
mnieyszy/ obá opátruią Kátholicy/ á miedzy ni-

Gdźie Pan vkrzyżowány.

mi táblicá mármorowa rozmáitey fárby / ktora
mieysce vkrzyżowánia skázuie. Ná kilká krokow

Podnieśiony.

stąd/ Zbáwićielá ná krzyżu podnieśiono/ y Krzyż

Mieysce opisáne.

w skále wpuszczony/ mieysce to wyszło ná wierzch
do pułtoru łokći / y dźiurá w skále z wierzchu ná
łokieć w głąb wykowána/ w szerz ná pułtory pie-
dźi ma/ krawędźi tey dźiury mośiądzową blachą
obłożone/ ktora ma wyryte pismo iákieś Greckie/
dla dawnośći trudno go czytáć. Po oboiey stro-

Lotrowie.

nie dźiury położonego Krzyżá Páńskie° / są dwie
drugie / w ktorych Krzyże Lotrow stały / podo-
bieństwo że mnieysze były / bo y nie ták głębokie/
teraz w nich proste drzewká postáwiono. Vkrzy-

żowáni

żowáni byli Lotrowie/ y stali ná swoich krzyżách
od Páná ná cztery łokćie/ teraz lewe° lotrá miey-
sce iest ná pięć łokći/ gdyż zá trzesieniem źiemie y
pádániem opok (iáko Ewángelia świádczy) dá-
ley tám ná łokieć oderwáło sie. Głębokośći rospá-
dliny tey opoki / nie może człek wiedźieć/ w szerz
ma trzy ćwierći łokćiá. Georgianowie to miey-
sce święte opátruią/ y nabożeństwo swoie tu od-
práwuią/ ktore ma zupełny odpust.

Ná ścienie wiśi iákieś płoćienne obićie/ stáro-
świecka robotá/ wyháwtowano ná nim Krucy-
fix. A zá Krzyżámi iest śćiáná Kośćielna / w tył
iey kápliczká Abissynow (ma śiedm lat odpustow
y tyleż Quadragenas) gdźie powiádáią/ Abram

Izáák kedy ofiárowány.

Izáaká syná miał ofiárowáć: kedy był Izáák kle-
knał/ mármorem fárby rozmáitey ná łokći pułto-
rá w szerz y w zdłuż położono/ nie liczą tego miey
scá inter Sanctuaria. Mieszkáią tu Abissynowie o-
becnie przez trzy látá / á potym drugich posyłáią
ná ich mieysce: co w te czásy bywa / gdy pokoy
(ácz to rzadko sie tráfia) z Turkiem máią. Nie
chodźi do tey Káplice Processya / my trzećiego
dniá náwiedźilismy.

Idąc z gory Kálwaryey/ stępuiemy do kámie-

Kámień Pomázánia.

niá Vnctionis (leży własnie przećiwko bránie
wielkiey Kośćielney z sámego weszćia) ábo Po-
mázánia/ ná ktorym powiádáią / Jozeph z Ary-

máthyey

mátyey Páná zdiawſzy z Krzyżá/ wonnemi máściámi námázał. Ieſt w zdłuż ná cztery łokćie/ w ſzerz ná pułtorá/ Kátholicy tu nabożeńſtwo odpráwuią/ odpuſt ieſt zupełny:

Grobu Páńſkiego opiſánie.

A ſtąd iuż do Kápliczki ś. Grobu przychodźimy/ około ktorey Proceſſya trzykroć idźie/ przede drzwiámi ná koláná wſzyſcy poklękną/ kápłan Zakonnik ſam (bo mieyſce ćiáſne) ieden wchodźi/ Exhortácyą czyni/ zá nim Pielgrzymowie też po iednemu/ przez drzwiczki bárzo niſkie/ koleią pot⁀y wchodzą/ tám we wnątrzpo práwey rece ieſt mieyſce/ w zwyſz ná pułtorá łokćiá/ pláſko idźie iáko łáwá/ kedy NASWIETSZE CIALO PANSKIE POLOZONE BYLO. Przynależy do Kátholikow/ ma zupełny Odpuſt. Przed tym Grobem Páńſkim/ ieſt okrągla Kápliczká/ w niey kámień niſki/ ná ktorym Anyoł opowiádáiąc Zmartwychwſtánie Białymgłowom/ śiedźiał. Zá Grobem świetym/ máła też ieſt Kápliczká Koftow ábo Chaldeow. Modlitwe tedy v Grobu ś. odpráwiwſzy/ y świete mieyſce pocáłowawſzy/ kończy ſie Proceſsya/ y idźie ku Káplicy Vkázánia. A miáiąc/ widźieć dwá okrągłe kámienie ná pułtorá łokćiá/ ktore od śiebie ſą ná ſześć łokći/ ſtał ná bliżſzym Grobu PAN, á ná drugim Márya Mágdáleną/ gdy rozumieiąc żeby był Ogrodnikiem/ z nim rozmawiáłá. Nie dáleko ieſt Ołtarz

Mieyſce Ányelſkie.

Mieyſce: Nie dotykay ſie mie.

poświa-

poświacánia/ ktorj do Kátolikow przynależy/ ma śiedm lat odpuſtu/ y tyleż Quadragenas. Tu iuż ſkończywſzy ſie Proceſsya/ do Káplice Vkázánia wraca ſie/ gdźie Zákonnicy Komplete ſpiewaią/ á Pielgrzymowie Spowiedź czynią/ gotuiąc ſie do Naświetſzego Sákrámentu ná dźień przyſzły.

Te záś noc/ ktora náſtepuie/ Pielgrzymowie (káżdy iáko P. Bog ktoremu vdźieli) ná nabożeńſtwie trawią/ kogoby iednak ſen zmorzył/ może ſie nieco ábo v Grobu Páńſkiego/ ábo ná gorze Kálwáryey/ ábo kedy indźiey vſpokoić troche/ gdyż przed puł nocą/ káżda Nácya obrządkiem ſwoim/ w ſwoich Orátoryách Officia zwykłe odpráwuie/ Kátholicy w Káplicy Vkázánia/ Iutrznią śpiewáią/ ktorą odpráwiwſzy/ Káplani czytáią Mſze naświetſze. Ná ráney Mſzey czeſtokroć v Grobu Páńſkiego Pielgrzymowie bywáią/ coſmy też y my czynili/ potym káżdy idźie kedy mu ſie bárźiey podoba/ ná nabożeńſtwo. A iż też tu odpráwuią w tych Swietych mieyſcách Mſze/ zá zmárłe rodzice y powinne/ tedy niektorzy wiec vpraſzáią kápłanow/ áby ie ábo ná gorze Kálwáryey/ ábo kedy indźiey przy nich czytáli. Gdy czás wielkiey Mſzey przychodźi/ (Oćiec Wikáriy miał ią przy nas) Kápłani iáko w vroczyſte Swieto/ vbiory Kośćielne przednieyſze ná ſie wźiąwſzy/ do Grobu Páńſkiego idą. Ten ktory ią ma od-

Zá vmárłe ofiárá. S. w Ieruzalem.

práwo-

práwowáć / ſam do Oltarzá przyſtepuie / inſzy Kápłani ia przed Káplica w Kośćiele śpiewáia. Bo tá Kápliczká przed ś. Grobem / ktora do niego ieſt máluczka przymurowána / y tylko w niey pielgrzymowie klecza / przez drzwiczki niżſze tám do ś. Grobu pátrzáia / przy Mſzey nabożeńſtwo ſwoie odpráwuia / támże kommunikuia / czegoſmy też y my przeſtrzegáli. Kápłan właſnie ná tym mieyſcu / ná ktorym Ciáło Zbáwićielowe leżáło / (podobne ieſt łáwie w ſkále wykowáney) Ofiáre przenaświetſza ſpráwuie / dośyć ſtoiac ſpoſobnie / gdyż od ziemie ieſt dáley tá łáwá niż ná dwá łokćia / á ſzerokość iey / kedy ſámo Ciáło leżáło / ſzerzey niżeli ieden łokieć idźie.

Przy śćienie ieſt obraz bárzo ſtáry Zmartwychwſtánia Páńſkiego / miedzy dwiemá Anyołámi kleczacymi. Po Mſzy Zakonnicy Godziny w káplicy Apparitionis kończyli / y my też ſwoie nabożeńſtwo. A czekáiac áżby Turcy otworzyli Kośćioł / ogledowáliſmy inſze mieyſcá / iáko groby

Grob Iozephá z Arymátiey

fámiliey Jozephá z Arymáthyey / ktore to mieyſce ieſt Syryanow ábo Jákubitow. Leża te groby zá Grobem Páńſkim pod wyſſzym krużgánkiem Kośćielnym. Widźieliſmy też groby Báldwiná Królá / y Godefrydá Bulonuſzá brátá iego / ktorzy te Ziemie świeta z rak Pogánom wydárli / y Miáſtá ſámego Jeruzálem / dniá trzy-

Groby krolewskie

dźieſtego po obleżeniu / Roku Páńſk: 1098. (ábo iáko drudzy twierdza Roku P. 1099. 15. Lipcá) dobyli. Ieſt inſzych pieć ábo ſześć grobow iednymże kſztałtem murowánych / czytáć ich napiſu dla dawnośći trudno / znáć że ſa ludźi narodu Greckiego. Tylko ieden nagrobek mogliſmy czytáć / nápiſał go Chrześćiánin Adrychom w kśiegách ſwoich / y iam też z grobu wypiſał.

Nagrobki ich

Krol Báldwinus, drugi to był Iudás Máchábeyczyk
Nádzieiá Oyczyzny, czerſtwość Kośćiołá, Moc y śiłá
oboygá.
Bali ſie go, y dawáli mu trybut, *(ſzek.*
Zydowska ziemiá, Egiptska, pokolenie Dán, y Dámá-
Ach, w tym lichym grobie pochowány leży.

Drugi Nagrobek nie wſzytkie ma cáłe ſłowá.

Tu leży sławne Xiaże Godofridus z Bulonu, ktory tey
cáley ziemie doſtał, - - temu - - ty - Chrze-
śćiáninowi - - - iego duſſá niechay kroluie
z Chryſtuſem. Amen.

O inſzych grobách piſze P. Stephanus Raguſinus, że ſa Krolewſkich żon / y ich potomſtwá / ále Adrychomius / iż ſześći Krolow / ktorzy w tey Ziemi Swietey pánowáli / co podobnieyſza ieſt do wierzenia. Abowiem co zá rzecz / áby przez ták dálekie drogi / y ták niebeſpieczne / Krolowie oni

z małżonkámi ſwemi y dziećmi / włoczyć ſie mie-
li? Ja áczem pilno vpátrował napiſy/ przecie nie
mogłem ich wiecey / niż co ſie położyło / wyczytáć.
Bo litery ſa ſtáre/iuż wytárte/groby też ſáme po
łamáne y nie cáłe. O południu Turcy przyßed-
ßy/ otworzyli Kościoł / dla czego / iákoſmy byli
weßli/ tákeſmy też z Zakonnikámi y z inßymi nie
ktorymi wyßli/ á ci byli Chrześciáni rożnych Ná
cyi/ ktorzy w Jeruzálem mießkáia/ y ilekroć przy
chodza pielgrzymowie/nieiákim ſpoſobem iedná-
ia ſobie z nimi wolne weßcie. Bo inßego czáſu nie
wchodza/ chybá ná wietße Swietá/gdy dla nich
otwieráia Kościoł. Przy Pielgrzymách nic nie
dawáia/dla czego bárzo im dziekuia/ iákoż y nam
dziekowáli. Przypuſczáia też y rzemieślnikow á-
bo przekupniow Jerozolimſkich/ ktorzy przyna-
leżace do nabożeńſtwá rzeczy przedawáia/ iáko
z oliwy/ z ziemie z ktorey powiádáia był Jádam
ſtworzony (przywoża ia z Dámáßku) z rozmái-
tych kámieni paciorki/krzyże z Reliquiámi mieyſc
Ziemie Swietey/Miáry Grobu Páńſkiego/y co
inßego tákowego. Wyßliſmy tedy wßyſcy/ nikt
tám nie zoſtał / czego Turcy pilno przeſtrzegáli/
liczac wßyſtkich. Byłá też tám w te czáſy biała-
Siekierzecka Polká Pielgrzymká. głowá Polká/nieiáka Dorotá Siekierzecka/kto-
ra w Jeruzálem od lat kilku mießkáłá / żyiac iuż
rok iákoby piećdziesiaty. Rozumieli o niey nie-

ktorzy żeby byłá głupia/ co ſámemu Pánu Bogu
wiádomo. Bo zdáło ſie w niey wielkie y dziwne
nabożeńſtwo/ żadney okázyey do tego Kościołá
Páńſkiego weßcia nie zániedbywáłá. A iż byłá
Katholiczka/ w Jeruzálem goſpody mieć nie mo-
głá/ gdyż w Konwencie nie godziło ſie iey bydź/
dokad tylko ná Spowiedź chodziłá / zá czym gdy
ſie po Mieście tułáłá/ czeſto ia Turcy drażnili/ á
podczás ták zbili / że dziwna / iáko żyć mogłá.
Bo w ſubtelnym ciele / ziebrá niemal wßytkie od
bicia połamáne miáłá / y gdyſmy trzeci raz do
Grobu Páńſkiego wchodzili / ledwieſmy ia od
ſwowolnych chłopcow Tureckich obronić/ y wy-
drzeć mogli. A z tych miar dla zgorßenia / ktore
ſie zá iey okázya w tych mieyſcách Swietych dzia
ły/ Grzegorz *XIII.* pod kłatwa zákazał / áby ża-
dna niewiáſtá do Jeruzálem/ chodzić wiecey nie
ważyłá ſie. Chodziłem do Kádego/ proßac/ iż to
bez iego dozwolenia bydź nie mogło/bo oná ſámá
niechciáłá/ áby gwałtem ſtad wzieta y odwieziona
precz byłá. Powiedziałem że Polká iáko y ia/
á iż ſie iey głowá pſuie/czego łácno pozwolił. Zo-
ſtáwiwßy tedy pieniedzy tyle/ile ná záiáchánie do
Trypolu było potrzebá/ ſam pierwey z Miáſtá
Swietego rußyłem ſie.

Wyßedßy z Kościołá/przyßliſmy do Klaßto-
rá náßego / kedy nas Zakonnicy w Refektarzu

swoim/ wielka prawie ludzkośćia/ ná obiad swoy
prośili / y czestowáli/ bosmy przedtym w Piel-
grzymskiey gospodźie zwyczáynie iadáli. Potym
prowádzili nas ogledowáć insze mieyscá Swie-
te. A naprzod widźielismy Kośćioł Ormiański
wielki/tám zmurowány / kedy był Herod kazał
Mieysce S. Iákubá śćiętego.
śćiać ś. Jákubá wietszego. Acto: 12. Z weszćia do
Kośćiołá / po lewey stronie iákoby w połowicy
muru/ iest Oltarz ná tym mieyscu/ ná ktorym był
ten błogosłáwiony Apostoł Páński śćiety / ma
śiedm lat odpustu/ y tyleż Quadragenas. Widźie-
Dwor Annaszow.
lismy też y dom Anny Biskupá/dokad był napier-
wey Pan nász wiedźiony / gdźie teraz iest máły
Kośćioł tychże Ormian/ ma śiedm lat odpustu/ y
tyleż Quadragen. Potym wyszlismy przez brane/
ktora y po te czásy zowia Porta Dauid vel porta
Braná Dawidowá ábo Syonska
Syon, Braná Dawidowá/ábo braná Syon/ bo
przed nia poczyna sie gorá Syion / ktora teraz
nie obszedł mur Mieyscki. Nie dáleko dom był
Dwor Káifaszow.
Káifaszow/ teraz tám Kośćioł Ormiański/ dosyć
wielki/ w nim po práwey rece wietszego Oltarzá/
Wiezienie Páńskie.
iest Wieżienie / w ktorym Pan był przez noc / y
tám wielkie zelżywośći od Zidow odniosł/ iáko iest
w Ewángeliey. Ciemne to mieysce / w zdłuż ma
Kámień od Grobu Páńskiego.
iákoby ośm łokći/ w szerz ćiásnieysze. Ná wielkim
Oltarzu leży kámień wielki / ktorym był Grob
Páński záwálony/ wielki bárzo/ w zdłuż iest nie-

mal ná

mal ná cztery łokćie/ w szerz iákoby ná dwá/ mias-
szy dáley niż ná pul łokćiá / że słusznie one Biale-
głowy świete mowiły: Kto nam kámień odwáli:
Bo ledwieby mu dźieśiec chłopow sprostáło. W
tymże tu mieyscu / przed Káiphaszem / przeklety
sługá/ w twarz przenaświetszą Pánu policzek dał.
Y tu iest odpust zupełny. Przed Kośćiołem w pul
plácu/ sczepione iest drzewo oliwne gdźie powiá-
Kedy sie grzał Piotr S.
dáia Piotr ś. przy ogniu záprzał sie Páná / á po
bok drzewo pomoráńczowe / ná ktorym Kur zá-
Kur zápiał.
piał. Stad ná ćiśnienie kámieniem iest świety
Wieczernik / kedy Pan CHRYSTVS ostátnia
Wieczernik.
wieczerza odpráwował z Apostołámi. Nie godźi
sie/ y nie dopuszczáia tu Chrześciánom/ áni Zydom
wchodźić / bo Turcy tám swoie Moschea máia/
dla czego Pielgrzymowie tylko sie ku mieyscu te-
mu obroćiwszy / á pokleknawszy / Oycze nász y
Zdrowe Márya mowia / zupełny odpust biora/
iákoby tám własnie byli w Wieczerniku sámym.
Ja przećie z drugimi dwiemá potym byłem tám/
iáko niżey powiem / ácz ná ten czás watpiac/ po-
społu ze wszystkiemi nabożeństwo odpráwiłem.
Te trzy mieyscá/ iáko sie rzekło/ do Ormian przy-
naleza / gdźie Klasztory swe máia / y mieszkáia.
Stad troche ná lewo zá gore postapiwszy / do
máley iaskiniey weszlismy / kedy Piotr ś. grzech
swoy gorzko opłákał. Zadney Nácyey to własnie

 mieysce

mieyſce nie ieſt / ma ſiedm lat odpuſtu / y Quadragen tyleż.

Pogrzeby Tureckie.

Po práwey rece domu Káiphaßowego / ieſt Cmyntárz Kátholikow / zdawná im ná pogrzeb dány. Bo w mieście nikogo nie grzebia/y owßem y Turcy ſámi zá Miáſtem pogrzeby ſwoie máia/ chybá możnieyßy miedzy nimi/ ktorzy ná to ſobie Noſcheie muruia w Mieściech. Wrocíliſmy ſie potym przez oneż brane do Miáſtá/ á idac w lewo inßa vlica ku Klaßtorowi/byliſmy apud Portam Ferream, v Brany Zeláżney/ ktora Anyoł Piotrá ś. z więzienia wywiodł. Acto: 12. Drzwi tu nie máß żadnych/ y mieyſce práwie puſte.

Braná Zeláżna.

Dom S: Iachymá.

Ráno z Klaßtorá wyßedßy/przez Miáſto idac bliſko brany ná lewey ſtronie/wſtapiliſmy do domu Jachymowego/ gdźie ná dole ieſt kilká mießkánia/ á miedzy nimi vkázuia iedno Przenaświetßey Pánny/ y mieyſce iey Národzenia/ ácz niektorzy powiádáia/ że ſie tám w Jeruzálem vrodźiłá. Siedm lat odpuſtu/ y tyleż Quadragen.

Ná gorze ieſt Kośćioł ś. Anny/ y Klaßtor Pánieńſki od ś. Heleny zmurowány/ iuż teraz mießkánie Tureckie y Kośćioł ich/ kedy moga Chrześciánie chodźić/ bo rzadko tám ſwoie odpráwuia nabożeńſtwo. Potym wyßliſmy z Miáſtá przez brane ś. Sczepaná/ ták nazwána/ iż tego błogoſłáwionego Męczenniká tám tedy ná śmierć wie-

Braná S. Sczepaná.

dziono. W puł gory ieſt ná rowney ſkále/by iákie mießkániczko/gdźie go vkámionowano/z dawná było Oratorium, teraz áni znáku iego widźieć. Troche niżey ku Ogroycowi/ gdźie Páná poimano / vkázuia mieyſce w ktorym naświetßa Pánná ſtałá / modlac ſie zá ś. Sczepaná / gdy go kámionowano. Ma to mieyſce odpuſtu lat ſiedm/ y tyleż Quadragen.

Kedy go vkámionowano.

Zeßliſmy potym ad vallem Ioſaphat, do doliny Jozáfátowey/ práwie ná dole ſkálá wykowána/ y murem obwiedźioná / czterdźieśći ma ſtopni/ przez ktore ſtepuia ná doł do máluchney Káplicżki / kedy był GROB NASWIETSZEY PANNY MARYEY. Jeſt tám Ołtarz / v ktorego przy obecnośći náßey miał Mßa świeta Oćiec Jan Florenczyk. Mieyſce to Kátholikow / odpuſt ma zupełny. Wiśi lamp 12. ktore nie zápaláia/chybá przy Ofierze ś. Po bokách Káplice/ ſa dwá Ołtarze/ á w połowicy ſtopni / po oboiey ſtronie Káplice / w ktorych przedtym były groby Fámiliey Jáchymowey/ teraz te mieyſcá do rożnych Náciy przynależa. Stad idac / ná práwo ieſt Káplicá ś. Jozephá oblubienicá Naświetßey Mátki Bożey/ á przećiwko ná lewo/ rodźicow iey śś. Joáchymá y Anny. W oboim mieyſcu ſiedm lat odpuſtu/ y tyleż Quadragen. Stad ku gorze Oliwney idac/ miiamy po práwey rece w mieyſcu bár-

Grob Mátki Bożey.

VVioſká Getſeman.

zo niſkim Wies Getſemani/ ktorey teraz y rozwalin nie máß. Ieſt przećie rowniná/ ſtoi w niey kilká debow/ máietność podobno oſtátnia poddánych. Ieſt też ná práwo záraz y Ogrod/ w ktorym Pan náß był poimány/ y proſto ſtad przychodzimy do kámieniá/ zowia go Lapis Apoſtolorum, kámien Apoſtolſki/ gdzie ſnem obćiażonych Pan do czuynośći vpominał. Ná ćiśnienie kámieniá mieyſce Modlitwy P. Chryſtuſowey.

Mieyſce modlitwy Páńſkiey.

Iáſkiniá ieſt podziemna/ weßćie máiac ćiáſne/ dziure ná wierzchu miáſto okná/ ktora kámienie we wnatrz wyćiete łácno wyćiagano. Spokoyne to mieyſce/ bo do niego żadney ßćieżki nie máß. Záraz przy weßćiu do nie° ieſt Ołtarz/ kedy Pan ná modlitwie padßy leżał/ od ktorego cztery łokćie/ w ſkále ſłup wyćiety/ wierzch iáſkiniey wſpiera/ ná tym ś. Anyoł vkazáwßy ſie/ Páná ćießył. Iáſkini tá ieſt świátła y chedoga/ nie dána nikomu/ ma zupełny odpuſt. Wracáiac ſie/ ná ćiśnienie kámieniá/ ktoredy ku Ogroycu chodza/ przez cztery ſtopnie/ iákoby do iákiey vliczki ſtepuia ná to mieyſce/ w ktorym Iudaß Páná pocáłował/ znák dáwáiac Żydom/ áby go poimáli/ co wſpomina Ewángelia. Nikomu tákże tego mieyſcá nie oddano/ ma wiele drzew oliwnych/ Odpuſt zupełny. Stad ná lewo idac/ ieſt grob Abſolonow. 2. Reg: 18 z kámieniá żywego/ kßtałtem Pirámi-

Grob Abſolonow.

dy (á nie proſtego ſłupá/ iáko Adrychom opiſuie) máiac wzwyß łokći dźieśieć. Drugi też támże ieſt Zácháryaßá/ ſyná Báráchiaßowego/ o ktorym mamy w Ewángeliey. Matt: 23. nád nim pirámide ábo Słup/ ácz mnieyßy y niżßy poſtáwiono. Nie dáleko też grobow ſa w ſkáłách lochy/ w ktorych ſie Apoſtołowie kryli/ gdy Zbáwićielá poimano było/ mieyſce tákże w ſkále ná kßtałt kápliczki/ o ktorym ś. Hieronim piße/ że ś. Iákub w nim ſie vkrywßy/ ieść niechćiał/ áżby zmartwychwſtáłe° Páná oglądał. Iákoż vkazał mu ſie támże/ y podawáiac mu chleb/ mowił: Iákubie iedz/ bo Syn człowieczy zmartwychwſtał. W mieyſcách tych pomienionych ſa odpuſty lat śiedm/ y tyleż Quadragen.

Grob Zácháryaßow.

Mieyſce poſtu S. Iákubá.

Przez doline Iozáfátowe/ ktora ſie poczyna v Grobu naświetßey Pánny/ płynie Cedron/ od przerzeczoneğ grobu wynika/ zbiera po deſzczách Ieśiennych/ lećie wyſycha koniecznie/ ále iednák dla zbieránia/ ma nie dáleko moſtek máły ceglány. Po práwey rece tego moſtku/ ná ſkále płáſkiey y rowney/ y doſyć ßerokiey/ ſa znáki rak Páńſkich/ kolan/ y końce pálcow od nog/ gdy go byli z tego moſtku Żydzi ſtracili/ y tám padł. Cáłuia to mieyſce Pielgrzymowie/ ma 7. lat odpuſtu/ y tyleż Quadragen. Znáki te ácz ſa ná wolnym powietrzu/ á nie w iákim zámknieniu ábo pod zákryćiem iá-

Cedron.

Znáki vpádnienia Páńſkiego.

kim/do tego w vżywániu tym vſtáwicznym/ prze
ćie cáłe y by namniey nienáruſzone trwáia / á nie
trwáłyby / kiedyby to prawdá byłá / co Kácerze
mowia/ że ſa zmyslone y od rzemieſlniká ták wy-
gotowáne. Pokázuie ſie toż/ z kámieniá Medyo-
láńſkiego w mur zá wielkim Ołtarzem / w Ko-
ściele Káthedrálnym wpráwionego/ ná ktorym
miárá ſtopy Páńſkiey ieſt wyrzezána. Bo ácz ieſt
pod przykryćiem/ ácz nie ták bárzo dawno poło-
żony/ przećie z onego dotykánia y cáłowánia/le-
dwie iuż znáć co ieſt/á ná ſkále tey Jerozolimſkiey
od lat dáley niż tyśiac pieć ſet / Swiete te Znáki
cáłe ſa / y iákoby teraz vczynione. Co ieſliby też
kto rzekł/ że ie dłotkiem odnawiáia/ tedy to bydź
żadnym ſpoſobem nie może. Bo iż tá ſkáłá práwie
ná iáwnym widoku ieſt / kiedyby ſie kto z Chrze-
śćian tego ważył / záraz by zábroniono / gdyż
Chrześćiánom w tych Swietych mieyſcách / nie
godźi ſie nic odnáwiáć / ażby Sendźiak miał od
ſámego Ceſárzá pierwey dozwolenie ábo roſka-
Turecka dziwna pilność. zánie. Nád to ſámi Turcy / zowia to Miáſto
świetym Miáſtem / y náder pilnie ſtrzega / áby
iáka ſtára dawność nie zginelá. Wiec kiedyby
dłotkiem kto odnawiał / ázaby po ſkále nie znáć?
Azaby przez ták wiele lat do wielkiey głebiny nie
przyſzło? Záprawde teraz ták ſa Znáki świete ná
wierzchu / iáko gdyby kto w mokra gline świeżo

rece y nogi wlepił. Ktokolwiek ſie pilno przypá-
trzy / vzna że nie reká człowiecza / ále Boża te
świete Znáki wcále záchowuie. Przeſzedſzy mieſt/
niemal po trzydźieśći ſtopni / do mieyſcá głebo-
kiego ſtepuiemy/ ktore zowia Fons Draconis,
Zrzodło Smocze / gdźie naświetſza Pánná wo- *Zrzodło Naświetſzey Pánny.*
de czerpáłá y chuſty ſwoie práłá. Bo ácz z wiel-
kiey Krwie y Fámiliey Krolewſkiey ſzłá / przećie
w pokorze ſie dźiwnie kocháłá/iáko Piſmo świe-
te twierdźi. Po lewey rece vkázuia miedzy oliw-
nemi drzewy mieyſce/ kedy z roſkazánia Mánáſ- *Ezáiaſz Prorok.*
ſeſſá Krolá/Ezáiaſz Prorok ná poly piła był prze-
rzezány. Pobok zás tego mieyſcá / ieſt pod gora
Natatoria Siloe, ábo Sadzáwká Syloe/ Ioã: 9. *Sadzáwká Syloe.*
ktora ogrody wſzyſtkie w dolinie Jozáfátowey/
leżace oblewa. Nie dáleko ſtad widźieć wáliny tey
wieże/ ktora ieſzcze zá Páná náſzego obáliłá ſie/ y
ludźi ośmnaśćie przytłukłá. Luc: 13. Odpuſtu
śiedm lat y tyleż Quadragen, ieſt w tym mieyſcu.
Máia Turcy zá świecona wode z tey Sadzáwki/
y śiłá ich bárzo/niemal ná káżdy dźień myie ſie w
niey. Bo áczkolwiek o káżdey wodźie ták wierza/
że grzechy obmywa / ále o tey/ że y ćiáłá vzdra-
wia/rozumieia. Jákoż tám przyſzedſzy/ná wierz-
chu (bo przez kilká ſtopni w ſkále wykowánych
ſchodźić trzebá do niey) muśieliſmy czekáć/ áżby
ſie odpráwili z ſwoim myciem/ y płokániem ſzat/

co rádzi dla lepßego ná potym ſcześcia czynia.

Idac około Miáſtá po práwey rece / ku gorze Syon / ná lewo ieſt ná ſkále rola Aceldemá / ktora byłá kupiona zá trzydzieści ſrebrnikow od Iudaßá wroconych Zydom / po przedániu Páńſkim. Teraz ſie tám grzebia Ormiánie. *Rzecz bárzo dziwna.* Ziemá tey roley tákowa ieſt / że trup ná niey położywßy (choć nie przyſypawßy) ciáło (ná coſmy ſami pátrzáli) we 24. godzin opáda / y ginie / nic inßego okrom gołych cáłych kości nie zoſtánie. Murem ieſt obwiedziona / żeby od Turkow kości Chrześciáńſkie w pokoiu leżáły / kedy Ormiánie y inßym Nácyom pogrzebu nie bronia / zá iáka iáłmużna. Zá katem Kościołá Sálomonowego / ieſt niewielka Porta Sterquilinii, Braná Smiecia / ktora śmieci *Braná Smiecia* z Miáſtá wywożono / y przez ktora Páná Zydowie poimawßy / do Annaßá wiedli / boiac ſie poſpolſtwá. Przyßliſmy potym pod gore Syon / ná ktorey wierzchu był niekiedy zamek Dawidow / ſa znáki tego y wáliny / á miiáiac Sadzáwke Berſábee / przez Brane Rybna wrociliſmy ſie do Klaßtorá.

Odpráwiwßy obiad / weßliſmy znowu do Kościołá / y Proceſſia iáko ſie wyßey mowiło / dokończyliſmy. *Drugie wejście do Grobu Páń* Po Nießporze gotowáliſmy ſie przez Spowiedź do Naświetßego Sákrámentu / byłá tedy Vigilia ss. Piotrá y Páwłá Apoſtoł: w/noc

támże

támże ſie ná nabożeńſtwie ſtrawiłá. Po pułnocy śpiewano Iutrznia / ráno Mßa byłá v Páńſkiego Grobu / á Wielka ná gorze Kálwáryey / Ociec Wikáriy przy Ołtarzu Kátholikow ná tym mieyſcu / kedy Páná do Krzyżá przybiiano śpiewał / y dawßy nam Naświetßy Sákráment / do s. Grobu w proceſsyey nas prowádzono / gdzie we wnatrz zwyczáiem chwálebnym Chrześciáńſkim / Rycerzámi Bożego Grobu nas czyniono. Ociec Gwárdyan / ktory ná ten czás ieſt / wedle dawnego Przywileiu Stolice Apoſtolſkiey / te Ceremonia odpráwuie. *Rycerze Bożego Grobu.* Iáki tego ieſt Aktu ſpoſob y kßtałt / ná końcu liſtu oſtátniego opiße.

Imioná tych / ktorzy zemna w Ieruzálem byli / y tákimi Rycerzámi ſa vczynieni / wypiſuie: Abram Baro de Dona Slezak / Jerzy Kos / Michał Konárſki Pruſacy / Iedrzey Skorulſki Litwin / Piotr Byliná Polak. Byli y drudzy / iáko P. Leonardus Pacificus Káplan SOCIETATIS IESV, z brátem Cypryotem / Ian Schulc Cyrulik z Wrocłáwiá / Ieremiaß Giermek / Kucharz Litwin.

Gdyſmy czekáli / ážby nam Kościoł otworzyli Turcy / vczynili wzmianke niektorzy o Skárbie Kościelnym / ktory pewnie miał być znácznie *Skarb Kościołá Ierozolimſkiego* wielki / bogobojnościa Panow Chrześciáńſkich vbogácony. Ale iáko Ieruzálem do rak nieprzy-

 tacielſkich

iácielſkich przyßło/ nie znáć go. Selim pierwßy plondruiąc Egipt / chćiał też y ten ſkarb pobráć/ ále go zákopáli byli Oycowie Zakonnicy / y gdy nie mogł bydź nigdźiey znaleźiony / wßyſtkich co ich było ná Zamku Jerozolimſkim / do ſproſnego więźienia kazał wrzućić / kedy przez Mieśiecy śiedm y dwádźieśćiá/ tylko chlebem á wodą kármiono. Byłá przećie táka w nich bogoboyność/ y táka ſtáteczność / że wiádomośći od nich żadnym bićiem ábo mękámi / wyćiſnąć nie możono. Pomárło ich niemáło / oſtatek Tyran/ Egipt ośiadßy y woyne ſkończywßy / roſkazał puśćić. A z Kośćiołá o południu wyßedßy / przyßliſmy do Klaßtorá / gdźie odpráwiwßy obiad / Przywileie Bożogrobſkiego Rycerſtwá / ná párgáminie nam rozdawano. Sekretarz Klaßtorny / ktory ie tego cząſu nam piſał / był Oćiec Deodatus Neápolitánczyk. Moy iáki był tu położę.

Niewyiáwiony.



VNIVERSIS ET SINGVLIS præſentes literas inſpecturis, Salutem in Domino ſempiternam.

In nomine Clementiſsimi Domini noſtri IESV CHRISTI. Amen.

Wiádomo niechay będzie, iż nie dawno, áby nabożnie Ziemie Swietey, mieyſcá Swięte náwiedził, puśćiwßy ſię w drogę, Iáſnie Wielmożny Mikołay Krzyſztof Rádziwił, Xiąże z Ołyki y Nieświeżá, Hrábiá ná Szydłowcu y Mir, Páńſtwá Rzymzkiego Senator Wielki, Nawyżßy Márßałek Wielk: X. Lit. v S. Grobu Zbáwićielá Páná náßego IEZVSA CHRYSTVSA, *z ktorego dniá trzećiego w wßelkiey chwale zmartwychwſtał, z wielkim nabożeńſtwem ſpowiádawßy ſię, y Naświętßy Sákráment przyiawßy, był, y z vczciwośćią go pocáłowáł y obłápił: tudźieß też Swięte mieyſce gory Kálwáryey, kedy zá narod ludzki tenże Pan náß, okrutną śmierć Krzyżową podiąć raczył, náwiedził. Był y ná gorze Syon, gdźie ſię przedźiwna oná Wieczerza z Apoſtołámi odpráwowáłá, nogi ich pokornie vmyte, y Duch S. w ięzykách ogniſtych ná nie zſtąpił. Tákże y w Betleem Mieśćie Dawidowym był, kedy z* NASWIETSZEY PANNY MARYEY *Pan náß národźił ſię, miedzy beſtyámi położony,*

żony, Oſmego dniá obrzezány, potym od Krolow był náwiedzony, y chwała Boska vczcony. Wiec y ludska gorzyſtość, ktoredy PANNA RODZICIELKA BOża *do S. Elżbiety chodziłá, gdzie S. Ian Chrzciciel národził ſie, y Puſcza mieyſce y świádka iego pokuty náwiedził. Nie opuścił Betániey, kedy Łázárz czwartego dniá po skonániu był wskrzeſſony, áni gory Oliwney, gdzie czáſu Meki modlitwe Pan czynił, od żołnierſtwá Piłatowego poimány, y zwiazány był, y skad też moca właſna, dziwnie wſtapił na niebioſá. Cgladał grob* PRZENAświetszey MATKI BOZEY, *w dolinie Iozáfátowey leżacy, z ktorego do niebá od Anyołow z duſza y Ciáłem byłá wzieta, y wiele inych mieyſc Swietych, ták w Ieruzálem Swietym Mieście, iako y indziey poblizu, kedy* PAN NASZ IEZVS CHRYSTVS *z niewypowiedziáney dobroci ſwoiey, Zbáwienie náſze ſpráwowáć raczył, prace wielkie y niebeſpieczeńſtwá podeymuiac, koſzt znáczny z miłości przeciwko P. Bogu czyniac, ſam oſoba ſwa náwiedził y vczcił. A ták My* Fr. Angelus Stella Venet⁹, Ord: Minorum Regularis Obſeruan. Prouinciæ S. Antonii, Sacri Conuentus Sancti Saluatoris Guardianus, & Commiſſarius, & aliorum locorum Terræ Sanctæ, Apoſtolica autoritate Generalis Gubernator & Rector, *vpátruiac przerzeczonego Iáſnie Wielm: Mikołáiá Krzyſztofá,*

wielkie nabożeńſtwo ku tym Swietym mieyſcom, y zápalone ſerce ná rozmnożenie Wiáry S. Chrześciáńskiey, vmyślilismy go Rycerzem Bożego Grobu vczynić. Iákoż MOCA STOLICE APOSTOLSKIEY NAM ZLECONA, *temuż wzwyſz pomienione⁹ Iáſnie Wiel: Mikołáiowi Krzyſztofowi, Rycerska te godność, zacność, prerogátywe, dawamy, y wſzyſtkim ten Liſt náſz widzacym, iż nia od nas ieſt ozdobiony, oznáymuiemy nád to vchwaláiac, y temuż Iáſnie Wiel: Mikołáiowi Krzyſztofowi, Bożego Grobu Rycerzowi dozwaláiac, áby ná potym Páńskiego Grobu, Krzyż S. y S. Ierzego Herby, iáwnie ábo potáiemnie, iáko ſie mu bedzie zdáło nośił; wolności wſzyſtkich, Prerogátyw, Przywileiow, y præeminenciy, ktorych inſzy Bożogrobſcy Rycerze vżywáia, tákże vżywał. Dekláruiemy nád to, y poſtánawiamy tegoż Iáſ: Wiel: Mikołáiá Krzyſztofá, dla znácznego iego y ſtárániá y miłości, w záchowániu y zátrzymániu w tych tu mieyſcách Zakonu S. Fránciſzká, mieyſc przerzeczonych Ziemie Swietey, zá Prowizorá generálnego. A dla lepſzey wiáry, ważności y świádectwa, ten Przywiley roskazáliſmy nápiſáć, y pieczecia Grobu Swietego zápieczetowáć, reka náſza podpiſáliſmy ſie. W Ieruzálem z náſzego Konwentu S. Salwátorá.* A Dñi. 1583. Die 29. Menſ. Iunij.

Fr. Angelus Stella,
qui ſup: manu propria.

A iż te mieyſcá Swiete náwiedziwßy/chciałem też tu iáka pámiatke śiebie grzeßniká zoſtáwić/Oycom Zakonnikom tákim dal liſt.

IN NOMINE SANCTISSIMÆ ET INDIVIDVÆ TRINITATIS, PATRIS, ET FILII, ET SPIRITVS SANCTI. AMEN.

NICOLAVS CHRISTOPHORVS RADZIWIL, Olicæ & in Nieſwiz Dux, in Szydłowiec ac Mir Comes, S. Sepulchri Eques &c *Nie inßa rzecza żadna, ále ſáma niewypowiedziána Páná Bogá náßego łáska pobudzony, naprzod wzgledem Slubu dla zdrowia nieſpoſobnego odemnie vczynionego, potym też gwoli nabożeńſtwu, y zá wßyſtkiego żywotá grzechy pokucie, droge do Bożego Grobu, y do innych mieyſc Ziemie Swietey, wziałem przed ſie. Co gdym ráczey Páńskim miłośierdziem y rátunkiem, niż własnymi zaslugámi, do effektu y skutku przywiodł ſcześliwie, Roku Páńskiego, 1583. dniá 25. Mieśiacá Czerwcá, przez Gálilea y Sámárya do Ieruzálem przybyłem. Ná ktora to przyßcia mego y wßyſtkich innych Páńskich (ktore nie zliczone, dziwne y hoynie záwße y wßedy mnie pokazáne były) dobrodzieyſtw pámiatke y dziekowánie, ná*

zr. áczam

znáczam y dawam, czáſy wiecznemi (chwały Bożey we wßyſtkim pomnożenia wietßego ßukáiac y vpátruiac) ofiáru nie ták w prawdzie iákobym powinien, ále iáko moge ſercem ochotnym y ſczerym, naprzod do Grobu Páńskiego Kielich z ſczerego złotá, y tákaż własnie pátyne, z wyrytym imieniem y Herby moimi, ná oboygu. Nádto, Kielich drugi ſrebrny złociſty, y tákaż też pátyne z imieniem y Herbámi moimi, ná oboygu wyrytymi dawam, dáruie, ofiáruie, ſercem vniżonym, do Betleem mieyſcá świetego, Národzenia Páná náßego IEZVSA CHRYSTVSA *Zbáwicielá náßego. Do tego ſtánowie y ták mieć chce, áby ná káżdy rok* vigore huius donationis noſtræ *nápotym, iáko dług pewny, do Grobu Páńskiego ſto dwádzieśćiá pieć Dukatow (czyni dwieśćie piećdziesiat złotych moneta W. X. Litewskiego) z Xiażecego skárbu náßego Nieświezkiego dawano, ſámych śiebie y* Succeſſores Noſtros *wiecznymi czáſy w tym* obligando, ſecundum iura & conſuetudines noſtras. *Z ktorey to Summy naprzod ſto Dukatow ná potrzeby Klaßtoru* S Saluatoris *Oycow Bernárdynow, (wedle vpodobánia y woley ich) ktore ſie tám ná ten czás pokaża, náznáczam, á dwádzieśćiá pieć inßych pomienionych Dukatow, ná lámpe doroczna, áby ná káżdy dzień czáſy wiecznymi gorzáłá w Grobie Paná náßego* IEZVSA CHRYSTVSA *oddawam. Te pieniadze Oycowie Ierozolimſcy ſto dwádzieśćiá piec Dukatow, ná dzień SS. Apoſtoł w Piotrá y*

Opátrzyło ſie to iuż dawno w Wenecyey, tak

 Páwlá,

że Oycowie Kośćiołá S. Fránciſzka della Vigna káżdy rok powinni ie do Ieruzálem dáwáć

Páwłá, w Roku káżdym od Prowizorá Ziemie S. ktory ná ten czás nim bedzie w Wenecyey, bráć máia. A przytym krotce naprzod Swietym Bożym w niebie, potym y wáßym modlitwom Patres Reuerẽ: *ſámych śiebie żywych y vmárłych vniżenie zálecamy* Dat: *w Ieruzálem Roku P.* 1583. *dniá SS. Piotrá y Páwłá Apoſtołow, ktorego nas Rycerzámi Bożego Grobu vczyniono.*

A iż Oycowie tego Klaßtoru Jerozolimſkiego/ siłá zemna o potrzebách mieyſcá tego świetego rozmawiáli/ wielem też y ſam obaczył vćiſku ich y niedoſtátku/ ktory miedzy narodem okrutnym káżdey godźiny z niebeſpieczeńſtwem zdrowia ćierpia/ bicie y drażnienia ſkromnie a ćierpliwie znoßa/ á przećie oſobliwa Páńſka opátrznośćia/ ná pohańbienie Pogan/ y Káćerzow/ mieyſcá te Swiete/ ktore Boſkiey dobrotliwośći y miłośierdźia nam pámieć wznawiáia/ zupełne y cáłe dochowuia/ y tu káżde° dniá Ofiáre przenaświetßa odpráwuiac/ zá wßyſtko Chrześćiáńſtwo ſie modla/ ktora modlitwá niebioſá przebiiáiac to ſpráwuie/ że Turcy nie trudno im co do chwały Páńſkiey przynależy dozwaláia/ ſkad Chrześćiánie Páná Bogá chwalić y iemu ſłußnie dźiekowáć máia/ pożywienie też ſwoie Krolow/ Pánow/ y inßych bogoboynych/ ták duchownych iáko y świeckich/ iáłmużna opátruia/ nád to/ iżem

pilno

pilno vpátruiac Kośćioł ten święty ná niektorych mieyſcách bliſki wáleniu obaczył/ á zwłaſzczá śrzodek ſklepienia nád ſáma Káplica ś. Grobu/ (ſkad byli niektorzy Turcy kilká blach nie dawno wźięli/ zá co ich też ná gárle ſkarano) ktora częśc Kośćiołá zá zepſowániem belk y krokwi ieſliby vpádłá/ záprawdę niewypowiedzianego by ſumptu ná budynek potrzebá/ á inße Nácye/ iż Kośćioł właſnie ieſt Kátholikow/ nic nie dbáia/ co ia (mowie) wßytko vważáiac/ przyiałem to ná ſie/ że w tym tu kráiu náßym/ ludźi bogoboynych do porátowánia tego Kośćiołá/ mam wzbudzáć y pomocy ná to od nich żadáć. Swiádectwo Oycow Jerozolimſkich/ iáko o to prośili/ tákowe ieſt:

FR. ANGELVS Stella, Guardianus & Comiſſarius Apoſtolicus, locorũ Terræ Sãctæ Seruitor, Omnibus totius Regni Poloniæ, M. D. Lituanię, Reuerendiſ: in Chriſto Patribus, & Illuſtriſ: Ducibus, ac Magnificis Comitib° & Nobilibus Dominis, in quorum manus hæ literæ peruenerint, Benedictionem noſtram, & ſalutem in Domino ſempiternam.

Ponieważ o potrzebách náßych wßyſtkich z oſobná káżdemu, w ták krotkim czáśie zwłaſzczá piſáć náder trudno, z ktorey też miáry zániechálismy tego, przeto od Iáśnie Wiel: Páná Mikołáiá Krzyßtofá Rádziwiłá, Ryce-

rzá y

rzá y Prowizorá Generálnego S. Grobu, pewna nie omylna y dostáteczna o drugich Náciy tych czásow przeciw temu Mieyscu Swietemu nabożeństwie, goracym y świetym, tudzieß przeciw vbogim Zakonnikom o dobrotliwey sczodrobliwości (co nam dosyć ßeroce ku ozdobie Łask W. deklárowáć raczył) wiádomość wziawßy, vmyślilismy ták bedac pobudzeni, dla bliskiego bárzo Kościołá tego świetego vpadku, y dla dziwnie wielkich náßych vciskow y niedostátku, y niebespieczeństw, ktore nas dniá káżdego, iákoby iuż do zginienia nálegáia, przez iego przerzeczonego Ięśnie Wielm: Mikołáiá Krzyßtofá (ácz tey iego Łáski y ludzkości nie zásłużylismy) do Łask W. iáko do rátunku przez iálmużne, w tym kácie wßelkiey Chrześciáńskiey bogoboyności opusczeni vciecse, nic nie watpiac o bogoboyności Ł. W. ták iáko nam o niey tenże Ięśnie Wiel: Mikołay Krzyßtof, do ktoreo se referuiemy, dostátecznie powiedzieć raczył. A záte dla CHRYSTVSA IEZVSA ná iegoż S. Grob y Straż nakłády vczynione, sámego PANA CHRYSTVSA nasczodrobliwßego płacce káżdemu z Ł. W. ofiáruiemy, y ták náße iáko Successorow náßych (ile bedziem mogli) czásy wiecznymi modlitwy obiecuiemy. Dla lepßey wiáry, ten náß List reka náßa podpisálismy, y pieczecia Konwentu náßego S. Saluatoris Hierosolimis zápieczetowálismy, Roku Páń: 1583. dniá 5. Lipcá.

Ráno

Ráno wyßedßy z Klaßtorá / vdálismy sie do brány Syon / skad wziawßy z soba dwu konnych Jánczárow / y ná Osły wsiadßy / spuścilismy sie do doliny Jozáfátowey / á przy kráwedzi gory Oliwney / po práwey rece blisko sámey drogi / widzielismy mieysce / kedy sie zdraycá Judaß obiesił. Jest y teraz niewielki sklep / rys pełen / od Zydow zmurowány / gdzie sie też sámi grzebia. *Práwie sußny pogrzeb Zydowski.*

Betánia. Viáchawßy puł mile przybylismy do Betániey. Tám w sámym weßciu po lewey stronie / iest dom Symoná tredowate° / (o ktorym Mat: 26.) cáły y zupełny. *Dom Symoná* Ma ciásny przysionek / dolna sionke wzdłuż y wßerz łokći ośm / dosyć ciemna / skad iest weßcie po stopniách ná indermach nie kryty / gdyż budowánia w tych stronách nie máia żadnego kryćia ábo dáchow. Náczey żadney nie iest náznáczony / ma śiedm lat y tyleż Kwádragen odpustu. Stad ná strzelenie z łuku / iest cáły grob Lázárzow w skále wykowány / do ktorego po ośmi stopni schodza / iest támże y Ołtarz niewielki / ná nim kámień leży / ktorym był grob záwálony / y ktory Zbáwiciel chcac Lázárzá wskrzesić / kazał był odwálić. Ioan: 11. Bywa tám Mßá ś. ná káżdy rok. *Grob Lázárzow.* A z tey iáskini przez cztery stopnie stepuia do mieyscá / w ktorym Lázarz leżał vmárły / ma wßerz łokci dwá / w zdłuż cztery / y przynależy do Kátholikow. Tu odpustow śiedm lat / y ty-

 leż Qua-

lez Quadragen. Blisko tego grobu/ Turcy máia swoie Moscheie/ ktorzy też to wierza/ że Lázarz od P. Chrystusá był wskrzeßony. Vliczká tá Betániey ma do trzydzieśći domow/ w ktorych mießkáia Turcy. Widziec też tám dwá domy nie dáleko śiebie/ powiádáia że ieden był Mágdáleny/ á drugi Marty/ iuż rozwálone práwie obá/ ázwlasczá Marty/ ktorego y fundámētow ledwie znáć/ w oboim odpust śiedm lat/ y tyleż Quadragen.

Domy Mágdáleny y Marty.

Idac do przerzeczonych domow/ blisko gośćińcá/ leży kámień wielki/ zowia go z dawná Lapis colloquij seu Dialogi, Kámień rozmowy/ ná ktory P. Chrystus śiedzac z Mágdálena/ o śmierci Lázárzowey rozmawiał. Nie mniey Turcy niż Krześciánie máia go w vczćiwośći/ y cáluia go Musulmani/ zá rzecz pewna twierdzac/ iż to od swoich przodkow máia/ że choć go Pielgrzymowie (cośmy też y my vczynili) nie po máłym kasku vłupuia/ przećie go nie vbywa z żadney strony. Y záiste rzecz do wierzenia bárzo podobna. Bo tákże iest wielki/ iáko y zá Pánà był/ co sie z siedzenia łácno osadzić może/ gdyż áni wyßßy áni niżßy iest/ iedno iáko do śiedzenia trzebá. Było tám ná ten czás kilká Turkow iuż ßedziwych przy nas/ ktorzy od ßeśćidziesiat lat swoich/ nieodmienność tego powiádáli/ y on ßem wspomináli Oycow swoich słowá o nim: By (mowi) ludzi ty-

Kámień rozmowy.

Dziwna to záiste.

siac po kesu wzięło/ tedy kámienia tego nie vbedzie/ y vbydź nie może. Otoż dla tego cudu iest tu odpustu śiedm lat/ y tyleż Kwádrágen.

Z Betleem puśćiliśmy sie ná práwo ku gorze Oliwney bárzo wysokiey/ w ktorey śrzodku są znáki Wioski Betfáge/ málego coś było. A zostáwiwßy tu nádole Osły/ ßliśmy piechota ná sámy wierzch gory/ skad P. Chrystus wstapił do niebá/ zmurowálá tu byłá przedtym ś. Helená Kośćioł/ ále iuż rozwálony. Teraz tu máia Turcy swoie Moscheie máła okragła / we śrzodku iey ná kámieniu/ iest znák nogi Zbáwićielá P. nàßego/ ktory (wstepuiac ná niebo) zostáwił. Wielce to oni czca y cáluia. Drugiey nogi znák gdźie sie był y kámień rozdźielił/ powiádáia że Turcy przenieśli do kośćiołá Sálomonowego. Nam we drzwiách tey Moschei stać dozwolono/ y zdáleká ná on S. znák pátrzáć/ iest ode drzwi niemal ná cztery łokćie. Dozwalano przedtym Chrześćiánom wchodźić/ y to mieysce swiete cáłowáć / ále terázniey ßy Rady/ bárzo ochraniáiac swoiey niewierney wiáry/ ktory nie mogł tego znieść gdy Chrześćiánie Krzyże po śćiánách málowáli / przed dwiemá láty pod gárdłem zákazał im tám wchodźić. Otoż we drzwiách modlitwy odpráwuiac/ zupełny odpust biora. Częstokroć ten Rády do tego świetego mieysca náwiedzał / y wielkim go tám

Gorá Oliwna.

Stopá nogi Páńskiey po VVniebowstąpieniu.

To iest Roku P. 1596 widział ieden bogoboyny Káplan, y powiadał, że sie stopá do tamtey nie może tráfić.

Pátrz tego Turczyná.

swoim nabożeństwem czcił / gdyż Turcy Betlem / kedy wierza że sie Zbáwiciel nász Z PANNY národźił / y te gore Oliwna / skad iego wstapienie do niebá wyznawáia / máia w wielkiey vczciwości / ále te mieyscá w ktorych co vcierpiał / żadnego v nich vszánowánia nie máia / y owszem / gdy im Chrześciáni iáka wyrzadzáia vczciwość / náśmiewáia sie / powiádáiac / że Chrystus iáko Boży Duch wstapił do niebá / á Zydom ná swe (bo go nienawidźieli) mieysce iákaś ćme / ábo rzecz zmyślnie żywa tudźiesz podrzućił / co oni poimawszy zwiazáli / y vkrzyżowáli / toż iákoby zmartwychwstáło / y vkázowáło sie potym. Ten swoy bład práwie bayka á nie rozumna mowa wspieráia. My / powiáda / kiedy sie nam podoba / Zydá kiymi biiemy bez miłośierdźia / gdyż to nikczemny narod / á Prorok ták wielki / y owszem Duch Boży / iáko tych plugáwych śmieci ludzkich ták nie mogł sie vchronić? Ná teyże gorze po práwey rece / sa iescze rozwálonego Kośćiołá znáki / gdźie (iáko niektorzy twierdza) dwáy meżowie po wniebowstapieniu Páńskim vkazáli sie Apostołom / mowiac: Meżowie Gálileyscy / co sie dziwuiećie / Acto: 1. Lecz iż Lukasz ś. iáwnie opisuie / ná tymże tám mieyscu Wniebowstapienia widźiánych / nie bacze dla czego ná dálsze vkázowáć ktomá. Stepuiac z gory / stánelismy kedy Pan nád

Bayki Tureckie

Meżowie Gálileyscy.

Miástem

Miástem płákał. Luc: 19. iest tu odpust / lat siedm y tyleż Kwádrágen. Widźiec stad bárzo dobrze Miástá położenie / y Kościoł Sálomonow tákże / ále tylko imie Kościołá Sálomonowego ma / iest ráczey inszy iáki Kościoł / ná ośm gráni ábo katow (iáko ia sadźić moge wietszy niż w Rzymie Pántheon) blácha kryty ołowiána / we srzodku podworza (ktore wzdłuż bárźiey niż w szerzyźie / y polnych fig á leśnych oliw pełne iest) zmurowány. Powiádáia że go Helená Swieta postáwiłá. Ná tymże podworzu w lewo przy murze iest też inszy Kościoł piekny y długi / tákże blácha kryty / gdźie twierdza / że naświetsza Pánná Chrystusá Páná w Kościele ofiárowáłá. Widźiec też stad brane Złota / przez ktora było weszćie do podworza Kościołá Sálomonowego / ktoredy Pan Chrystus ná Ośle wiáchał do Jeruzálem. Matt: 21. Te teraz (skrytym sadem Bożym) mur záwálił / y otwarzáć iey powiádáia Turcy nie godźi sie / twierdza / że sie sámá otworzy iednemu wielkiemu y namożnieyszemu Krolowi / ktory przez nie do Miástá świetego wiedźie / y bedźie świátá wszystkiego Pánem. Pytálismy / czemuby ich Cesarz przez te brane nie iáchał / żeby tym łácniey y predzey Pánem był świátá / ále zámilkli / nam też dáley z nimi nie godźiło sie. Bo kto o Cesárzu ábo c

Kościoł Sálomonow.

Brana Złota.

Pátrz.

wierze

wierze chce dysputowáć / ten z rozkazánia Máchometowego karány bydź ma. Stepuiąc z gory w lewo/mieysce vkázuią / kedy Pan Apostoły vczył Modlitwy. Matt: 6. Miáło przed tym Káplice / teraz iest rozwálona / tylko ieden słup cáły stoi. Jest odpust lat siedm/ y tyleż Kwádrágen.

Modlitwá Páńska.

Stąd idąc ná doł/znowuśmy náwiedzili mieyscá/ kedy Pan Chrystus modlił sie / y od Zydow był poimány. Potym przez mieyscá kámionowánia ś. Szczepaná / brana Efráim w Miásto wszedszy/ w lewo widzieliśmy Ptobaticam Piscinā, Bydlecą Sadzáwkę/ ktora blisko podworzá Kośćiołá Sálomonowego byłá/ y byłá dosyć szeroka y gleboka. Máią jeszcze niektore cále kruzganki. Ná dnie w niey iest trzćiná / skąd sie vkázuie/ że y teraz iest iáka wodá. Pozwolony tu Odpust lat siedm/ y tyleż Kwádrágen.

Brana Efráim.

Sadzáwká Bydlecá.

Taż vlica ku bramie swiętego Szczepaná wracáiąc sie / doszliśmy do drugiey vlice / ktorąśmy sie byli puśćili do Doliny Jozáfátowey / y ktora od sámey brany do Pálacu Pilatowego dosyć szerokiego y wielkiego prowádzi. Nád przyśionkiem tego pálacu/ śćiáná cáłá wyszłá / dwie okná słupkiem mármurowym rozdzielone máiąc/ w iednym Piłat/ á w drugim Pan nász ćierniowa koroná vkoronowány stał / gdy tenże Piłat Zydom vkázuiąc go / mowił : Oto człowiek. A iż teraz

Piłatow pálac

Oto Człowiek.

mieysce

mieysce to ná wielkiey y szerokiey vlicy iest/ ktorędy gminem Turcy przechadzáią sie / z tey miáry Pielgrzymowie nie mogąc pokleknąwszy/ przećie miiáiąc/ Paćierz y Zdrowe Márya mowią/ áby zupełnego odpustu vczestnikámi byli. Pisze Andrychom / że było tám nápisáno / Weźmi/ Weźmi/ Vkrzyżuy/ ále dla dawnośći/ nic tákowego z dáleká nie mogłem widźieć / by sie bliżey przystąpić godziło/ ták rozumiem/żeby sie co obaczyło.

Napis.

Niżeśmy do pálacu Piłatowego doszli/ iż Turcy gęsto (iáko to w pul Miástá) przechadzáli sie/ my zwyczáiem Pielgrzymow drogą szliśmy po słońcu pałaiącym / Pogánom wolne podśienia zostáwiwszy. Ale Michał Konárski sługá moy/ nieco bedacnieyszy/ opodal szedł zá námi/ á chroniąc sie vpalenia słonecznego/ po podśieniu sie puścił / przećiwko ktoremu gdy sie trzey Turczynowie tráfili/ á on do drogi pospolitey nie zstąpił/ y o iednego bok iákoś sie z lekká otárł/ do gniewu go pobudził/ ták / że mu pięśćią dał / y do kámienia sie náń porwał/ y ćiskáć począł. Toż inszy Turcy/ á zwłasczá chłopcy záczynáli/ y pewnie by było do czego złego przyszło / by ich byli nászy Jánczárowie (dwá było konnych á dwá pieszych) nie vbłagáli. Z rozmáitych vlic kupili sie / y wątpliwośći nie masz/ żeby nas byli pobili/ iáko sie było przed kilká lat (co nam Zakonnicy powiádáli) tráfiło/

gdy/

goy/ iż Pielgrzymowie im zſtąpić z drogi niechćieli/ kilku zabili.

Drogá ſmutku.

Od pálacu Piłatowego (będźie ſie niżey o iego ſtrukturze mowiło) poczyna ſie Via doloroſa, Drogá żáłośći/ przez ktorą Páná krzyż nioſącego prowádzono ná śmierć. Z brány wyſzedſzy/ po práwey ręce widźieć niewielki pagorek z ſkáły/ ná ktorym naświetſza PANNA MARYA ſtałá/ coby ſie z iey namilſzym Synem dźiało/ fráſowliwie pátrząc/ ktorego gdy ćierniem vkoronowánego/ krwią ſpluſkánego/ y twarz śiną á práwie odmienioną/ okrutne drzewo Krzyżowe ná rámionách nioſącego/ y by złoczyńce náder złośliwego/ ná śmierć idącego obaczyłá/ iáko z naydawnieyſzego podánia Doktorowie Kátholiccy bogoboynie twierdzą/ boleśći nieznośnym okrućieńſtwem vdręczona/ obumárła/ y ná źiemie pádłá/ co bárzo ieſt do wierzenia podobno. Abowiem/ iakoby ono Pánieńſkie ſerce/ ták wnętrznie vmiłowánego Syná w ſrogich boleśćiách y z niewypowiedźiána ſromotą Krzyż dźwigáiącego/ ináczey widźieć mogło? Mieyſce to/ áż do dniá dźiśieyſzego Spaſmus B. Virginis, Omdlenie Naświetſzey Pánny zowią.

Senſu pátrząc, ták ſie wykláda.

Stąd ná pięćdźieśiąt krokow vſzedſzy/ przyſzliſmy do długiey vlice/ ktora do Brany Dámáſceńſkiey idźie/ kędy w lewo ieſt przykre ſtąpienie

do ſkály. Bo Miáſto Ierozolimſkie wſzyſtko ná ſkáłách leży/ y śiłá niemáłych págorkow ma/ okrom gor więtſzych/ ktorych teraz ieſt w nim czterzy/ przed zburzeniem gdy w ſzczęśćiu było/ trzy bárzo ſławne miáło/ niżey o nich ſzeroce/ kiedy y o pálacu Herodowym/ y o pięknych á ſpániáłych vlicách piſáć będźiemy. Otoż w przerzeczoney drodze bárzo przykrey/ Zbáwićiel náſz ćiężarem Krzyżá vmordowány/ padł ná opokę/ á gdy przez mdłość y ſłábość dáley nie mogł/ przymuśili Żydowie Symoná Cyreneyczyká/ áby z nim niosł. Pielgrzymowie tu odpuſtu lat śiedm/ tyleż Kwádrágen máią. W teyże Mieſkiey vlicy ná lewo/ ieſt dom wielki Bogaczá oneg roſkoſznika/ ktory Łázárzowi miłośierdźia pokázáć niechćiał.

Dom Bogaciow

Nie mogliſmy w nim bydź/ bo mieſzkał tám ieden Turczyn/ Chrześćiánom głowny nieprzyiaciel/ ále iż drzwi otworzone były/ znáczyło ſie z wielkośći podworza/ że wielkie y doſtátnie było mieſzkánie. Vſzedſzy záſie ſtąd trzydźieśći krokow w práwo/ ieſt weſzćie w vlicę inſzą długą/ ktora proſto do gory Kálwáryey prowádźi. W lewo niemal w puł vlice/ ná gorę wſtępuiąc (bo cáła tá vlicá ku gorze idźie) dom ieſt ś. Weroniki/ z ktorego oná wyſzedſzy/ Przenaświetſzą twarz Páńſką krwią ſpluſkáną/ tuwálnią otárłá. Nie dáleko też widźieć págorek niſki/ ná ktorym ſtały nie-

Dom S. Weroniki.

wiáſty/ gdy Pan do nich mowił: Corki Jerozolimſkie/ nie płaczcie nádemna/ ꝛc. Stad ná pultoráktroć ćiśnienie/ ſa dwá wielkie y wyſokie kámienne ſłupy/ byłá miedzy nimi przedtym Porta Iudiciaria, Braná ſadowa/ ktora ná śmierć zdánych/ do Golgoty prowádzono. Bogoboynie to Kátolicy twierdza y wierza/ że tu drugi raz Pan pod Krzyżem padł/ ná iáka pámiatke w káżdey bránie krzyże máluia. Dano tu odpuſtu śiedm lat y tyleż Kwádrágen. Braná Sadowa

Od tey brany Sadowey odßedßy/ troche dáley niż ná iedno ćiśnienie kámieniem/ widziec Bożego Grobu Kośćioł/ ktory gore Kálwáryey ma w ſobie. A nie dáleko brany/ ktora chodza do Kośćiolá/ ná Cmyntarzu kámień leży bárzo wielki/ gdźie iuż pod ſáma gora trzeći raz Pan náß ná ziemie pod Krzyżem padł. Jeſt tám śiedm lat odpuſtu/ y tyleż Kwádrágen. A tu iuż ſtad ná gore zá nas wſtapił ná śmierć.

Mináiac Kośćioł/ zmowiliſmy Paćierz y Zdrowe Márya/ y ßliſmy do Konwentu/ kedy po obiedźie náieliſmy furmány do Betleem.

LIPIEC.

DLa beſpiecznieyßey Betleemſkiey drogi/ wźięliſmy z ſoba Jánczárow dwu konnych/ y dwu pießych.

Ráno wyßedßy z Klaßtoru/ ßliſmy przez bráne Rybna z Miáſtá/ y puśćiliſmy w lewo Zamek/ ktory y teraz zowia Zamek Pizonow/ o ktorym iż ſie tu czeſto wzmianká czyni/ trzebá wiedźieć/ że rozmáići o nim rozmáićie mowia. Jedni twierdza że to był Zamek Dawidow/ kedy ſam mießkał/ drudzy neguia/ y vkázuia go ná gorze Syon/ gdźie dźiwnie okrutne wáliny dawnego murowánia leża/ co podobnieyßa dla Sadzáwki Berſábee/ ktora pod gora Syonu ieſt/ gdyż tu snádno białagłowá z áltány ábo też ganku Krolewſkiego widźiána bydź mogłá/ kiedy ſie przećiwko mylá. 2. Reg: 11. A áczkolwiek nie dáleko Zamku Pizonowego táż też Sadzáwká ieſt/ przecie z niego żadnym ſpoſobem niewiáſty myiacey ſie/ dobrze nie mogło bydź widźieć. Dla czego lepiey drudzy ſadza/ y ſnádnymi wywody to pokázuia/ iż Zamek ten/ ktory teraz Pizonowym zowia/ zdawná Máchábeyczykowie zmurowáli/ iákoż wſpomináia go Kśiegi Máchábeyſkie/ y Jozef Zydowin. Ale czyy kolwiek był/ znáć że był obronny bárzo/ ácz iuż ſtárzyzná. Ná cztery gráni go murowano/ wieże miał wyſokie czworográniáſte/ z kámieniá ćioſánego kwádratowego/ przekop bárzo głeboki/ po oboiey ſtronie we wnatrz kámieniem ćioſánym futrowány. Nie puſzczáia tám Chrześćian. Gdyſmy z Klaßtorá ku

Berſabei Sadzáwká. Zamek.

branie Syońſkiey ſzli/ Zamek ten był ná práwey
rece/ ktorego brána iż otwárta byłá/ tedy z boku
pátrzac/ bo w proſt nie godzi ſie y niebeſpieczno/
widzieliſmy że podworze we wnatrz nie wielkie
było / iáko y ſam Zamek nie wielki / leżáło dział
kilká ſrzednich po ziemi / bez kół y łóż / á v bran
trochá Iánczárow ná ſtraży śiedziáło.

Wyſzedſzy z Miáſtá y ná Oſły wśiadſzy/ z go-
ry zieżdżáiac / mieliſmy po lewey ſtronie wáliny
pálacu Dawidowego / o ktorym nie dawno ſie
wſpomináło/ á po práwey Sadzáwke Berſábee/
bo tedy drogá do Betleem. Sadzáwká w zdłuż
má łokci ſto/ ále nie ták ſzeroka/ około kámieniem
kwádratowym położoná/ máiac zewſzad ſtopnie/
po ktorych niekiedy ſtepowano do wody/ glebina
iey kiedy byłá w pełniey/ niemal ośm łokci bráłá/
teraz wody nie máſz/ ále nie dáleko brany ſtrużká
ciecze/ ktorey Miáſto vżywa. Puśćiwſzy Berſá-
bee Sadzáwke/ y wſzedſzy ná niewielki págorek/
po práwey rece ná ſtrzelenie z łuku od gośćińcá/
ieſt pálac powálenin bliſki/ w ktorym Przełożeni
nád Kápłany/ y ſtárſzy miedzy świeckim poſpol
ſtwem / o poimániu y śmierci Páná Zbáwiciela
náſzego rádzili/ ſkad y teraz zowia/ Domus mali
conſilij, Dom przekletey rády. Zá tym troche dá-
ley/ w práwo ſtoi dom puſty/ z dwu ſtárych ścian/
że był wyſoki znáć dobrze/ własny był onego Sy

Dom złey rády

mcená

meoná ſtárcá/ ktory w Duchu do Kośćiołá przy-
ſzedſzy/ dźiećiatko IEZVSA ná rece ſwe wźiął/ y
Páná Bogá błogosłáwił. Stad dáley idac bliſko
drogi w lewo / ieſt drzewo Terebintowe dośyć
wielkie/ pod ktorym iáko wſpomináia/ Naświet-
ſza Pánná odpoczywáłá gdy ſzłá do Ieruzálem z
Betleem/ áby dźiećiatko w Kośćiele ofiárowá-
łá. Ieſt tu odpuſtu lat śiedm/ y tyleż też Kwádr.

Nie bárzo dáleko ſtad vkázuia ſtudnia / ktora
murem ieſt cudnym obwiedźioná / ále wode ma
ſzpetna / y vżyć iey nie może. Zowia ia ſtudnia
Trzech Krolow/ y powiádáia/ iż tu w tym miey-
ſcu znowu gwiazdá vkazáłá ſie im. W pul drogi
ieſt págorek nie bárzo wyſoki / z ktorego y Ieru-
zálem y Bethleem widźieć / poniewaz tylko puł-
tory mile ſa od śiebie. Drzewek tu Iálowcowych
dośyć / po práwey rece wedla drogi opoká leży/
ná ktorey Prorok Heliaſz odpoczywał. 3. Reg: 19.
y ná ktorey ták ieſt wzroſt wſzytek ciáłá świetego
Proroká wyrázony / by ná świeżey glinie iá-
kiey ciáło leżáło. Bo głowy / boku / reki / y nogi
práwey ś. Proroká zoſtáłá poſtáć własna y wi-
doma / co ſie ma Boſkiemu cudowi ſłuſznie przy-
piſáć. W lewo ieſt Klaſztor máły Grecki/ zowia
go ś. Heliaſzá Klaſztor. Ná práwey ſtronie opo-
ki/ tyłem ſie ku Ieruzálem obroćiwſzy/ ieſt dom
rozwálony / ma ściáne iedne cáła / powiádáia że

Studniá Trzech Krolow.

To dziwna.

O byl Abá-

był Abákuká Proroká właſny/ ktory z niego wy-
ßedßy/ (gdy żeńcom ſwoim nioſł obiad) od An-
yołá był wźiety / y do Cháldei zánieśiony / áby
tenże obiad zgotowány/ Dányelowi Prorokowi
miedzy lwy śiedzacemu oddał. Cwierć mile od
opoki Eliaßowey w práwo ieſt domek ieſcze do-
ſyć cáły / kedy powiádáia Ráchel Beniáminá v-
rodziłá/iákoż nie dáleko/támże niemal ná ſámym

Grob Ráchel.

gośćińcu ſtoi teyże Rácheli grob málo nie zupełny/
kßtałtem pirámidy/ z kámienia żywe° wyćiety/ o
ktorym ieſt zmianká w Piſmie. Bliſko Betleem w
lewo od gośćińcá ná ſtrzelenie z łuku ieſt ſtudniá/
máiac w ſobie wode świeża y żywa/ po ktora nie
tylko z Betleem/ale y z bliſkich wśi ludgeſto bieży/

Studniá Dawidowá.

zowia ia Ciſterna Dauid, Studniá ábo ſadzáwká
Dawidowá y po te czaſy/ o ktorey ieſt w Piſmie.
2. Reg: 2. Stad po końcách Wśi / ktora iákoby
piećdźieśiat domkow ma / idźiemy ku Betleem/
y ná lewo ſtepuiemy do Kośćiołá / zá Wśia ná
ſtrzelenie z łuku zmurowánego. Przybywßy do
niego / záſtáliſmy Bolucha z kilka Jánczárow/
ktorzy nas byli prowádźili z Dámáßku/ śiedźie-
li ná ten czás w Kośćiele chłodzac ſie. Mieli z ſo-
ba támże y konie. Bo iż Kośćioł záwße ieſt otwo

Cudny Kośćioł.

rzony/Turcy kiedy ſie im podoba/ y z końmi wie-
żdżáia. Jáka piekność ieſt dźiwnie ozdobnego
tego kośćiołá y ſpániáłość/ trudno ſłowy opiſáć.

Abowiem zupełnie z mármuru przednie piekne-
go zmurowány/ dwá rzedy wielkich ſłupow ma/
wewnatrz mogłby ſie w nim przeyrzeć/ wierzch
blácha położony. Swieta Helená Ceſárzowa
zmurowáłá go / Zakonnicy Reguły ś. Jeronimá
przedtym gi trzymáli / teraz tám Oycowie Ber-
nárdynowie ſwoy Klaßtor máia / ktorych Oćiec
Gwárdyan z Jeruzálem ná káżde ßeść Mieśiecy
odmienia/ dla prześládowánia/ bo doſyć wielkie
od Turkow ćierpia. Ná ten czás przy nas było
ich tám ośm/ czterey Káplani/ czterey Láikowie.
Wßedßy tedy do Kośćiołá / ktory Kátholikom
przynáleży/ w lewo ßliſmy do Klaßtorá/ á ſtám-
tad záraz do Káplice ś. Kátárzyny/ w ktorey ſłu-
żbe Páńſka Zakonnicy odpráwiáli. Tá Káplicá
ma zupełny odpuſt / y doſtepuia go Pielgrzymo-
wie tu / włáſnie iákoby oſobámi ſwemi byli w
Kośćiele ś. Kátárzyny ná gorze Synái / dokad
dla niebeſpieczeńſtwá y dálekośći/nie káżdy idźie.
Z przerzeczoney Káplice Proceſsya wychodźi/zá
ktora Pielgrzymowie iáko y w Jeruzálem para
ida / áż do mieyſcá NARODZENIA SYNA

Mieyſce opiſáne Národzenia Páńſkiego.

BOZEGO. Wyßedßy z káplice/ ſtepuia do miey
ſcá podźiemnego/á opuſzczáiac inße/ o ktorych ſie
niżey bedźie mowiło / przychodza do Kápliczki/
ktora wzdłuż ośmnaśćie / wßerz dźiewieć ábo
dźieśieć ma łokći. Tám przećiwko drzwiom ieſt

Oltarz/ pod ktorym mieysce Mármorowa táblica kryte vkázuia / gdźie sie Pan náß národźić raczył. A ná tym kámieniu/ ktory ná Oltarzu położony/ táki napis iest wyrzezány.

TV Z PANNY MARYEY IEZVS CHRYSTVS RACZYL SIE NARODZIC.

Ná sámym Oltarzu iest przy ściente tablicá stára z málowániem Národzenia Páńskiego. Słucháliśmy tu Mßey S. ktora P. Ioannes de Florentia, z námi iáko stárßy przyiáchawßy z Jeruzálem/ odpráwował. Nie dochodząc tego Oltarzá/ ná ßeść łokći po práwey rece/ iest żłob w skále wyćiety/ w ktorym Pan náß/ gdy sie národźił/ był położony/ á iż iest bárzo wielki y ßeroki/ tedy drzewiány mnieyßy weń był wpráwiony / iáko iest te° tu kráiu zwyczay. Przećiwko nie° o trzech łokćiách niemal / gdźie Krolowie trzey vpadßy/ chwałe Pánu dáli/ y dáry ofiárowáli swoie. Oltarz drugi iest/ wßedy tu odpust zupełny. Káplicá żłobu Páńskiego/ do Kátolikow zupełnie przynależy/ wißa wprawdźie rożnych Narodow lámpy/ iáko y w ś. Grobie (o czym potym ßerzey) ále ie tylko zápaláia ná Boże Národzenie / kiedy też im godźi sie (tylko w te czásy) do tego mieyscá wniśdź z Processya. Ciemna to Káplicá bárzo/ gdyż pod wielkim Oltarzem Kośćiołá leży / y z nikad nie ma świátłá / chybá przez kraty oboygá

Złob.

drzwi pobocznych / ktore wedla siebie máia stopnie/ dla weßcia do Kośćiołá / ácz y Processye támtedy chodzą. Wstepuiąc do Kośćiołá przez stopnie lewey reki/ tudźieß iest Oltarz/ gdźie Trzey Krole do Páná przyiáchawßy/ zśiedli z koni / á ktorzy wchodzą po stopniách reki práwey/ troche dáley idąc / przychodzą do Oltarzá / kedy máluchna byłá Bożnicá / w ktorey Páná osmego dniá po Národzeniu/ obrzezowano. Oltarz ten Kátholikom przynależy / ále iż do Kośćiołá Turcy przystep wolny záwße máia/ dla tego ták test bez wßego ochedostwá / Grekowie w Chorze swoie nabozeństwo odpráwuia. Rowßem ilekroć bydź ma Ofiárá przenaświetßa / od Sedźiaká biorą záwße Jánczáry / ktorzyby od Turkow bronili/ poniewaz im tu wolno kiedy chcą wchodźić. Káplicá przećie Národzeniá Páńskiego / stárániem Kátholikow iest zámkniona / y z nikad do niey przyśdź nie może/ iedno z Klaßtorá ziemnym sklepem. Táż droga z Kaplice Złobu wyßedßy/ ktorasmy byli przyßli / po práwey rece ná ßeść łokći od niey/ vkázowano nam iáskinia w skále wyćieta/ wzdłuż ßeść łokći / nie bárzo ßeroka/ ále głeboka/ gdźie Młodźianki od Herodá zámordowáne pogrzebiono było. Odpust ma lat śiedm/ y tyleż Kwádrágen. Ná lewo tákże druga iest iáskini/ w ktorey trzy groby stoią / pierwßy záraz

Pogrzeby Młodziankow.

z weśćia po práwey rece ś. Euzebiuſzá/ drugi po lewey ś. Paule Rzymiánki / ktorey też Klaſztor/ gdźie ſámá zmurowawſzy go doſtátkiem y ochedoſtwem wielkim / mieſzkálá / dáley niż pul mile od Betleem/rozwálony ze wſzech miar y puſty widźieliſmy/ trzeci ś. Jeronimá. A ſtad lochem podźiemnyw chodza do mieſzkánia tegoż Doktorá ś. kedy Biblia Swieta przelożył. Jeſt ciemne/ iáko to pod Kośćiolem/ dokad ná modlitwe po ſtopniách (y teraz ſa cále) tenże Swiety ſchodźił/ wyſzedſzy z brany/ktora iuż ieſt zámurowána/ troche coś ma świátlá od Klaſztorá przez okno. V káżdego z tych grobow / ieſt Odpuſt lat śiedm/ y tyleż Kwádrágen. Stad wroćiliſmy ſie do klaſztorá/ kedy po obiedźie y po Nieſzporze/ w Káplicy ś. Kátárzyny wyſluchánym/ wśiadſzy ná Oſly / puśćiliſmy ſie ad Turrim gregis, Wieże trzody/ dobre pul mile od Betleem / gdźie Jákub Pátryárchá páſl trzode ſwoie. Z wieże tey powáloney / kupá wielka leży kámieni / w ktorym też mieyſcu Anyol ś. Páſterzom Weſele wielkie opowiedźiał z Národzenia Syná Bożego. Byla tá wieżá w dolinie żyzney y weſoley wymurowána. A ſtad wrácáiac ſie inſza droga po lewey ſtronie widźieliſmy káplicżke (zmurowálá ia ś. Helená) gdźie we ſnie Anyol Jozefá nápomniał/ áby mátke y dźiećiatko wźiawſzy / do Egiptu vſtapił.

Grob S, Ieronimá.

Domku

Domku tego ieſcze ſtoia śćiány ſtáre/przy ktorych tá Kápliczká byla / y z nimi ſie złaczálá. Jeſt tám śiedm lat odpuſtu/ y tyleż Kwádrágen. Po práwey rece troche dáley / puśćiliſmy Klaſztor rozwálony ś. Paule/á po lewey przyſzliſmy do Wioſki máley / ktora zowia Wioſká Páſterzow / ieſt w niey ſtudniá gleboka / y wodá zimna y bárzo dobra/chodźilá czeſto po nie Naświetſza Pánná. Siedm lat tu odpuſtu/ y tyleż Kwádrágen/Sániż Máchometáni bárzo w wielkiey máia vczćiwośći te ſtudnia/ y świeta ia zowia. y owſzem ia/ (czego nie zwykli indźiey dźiáłac) kámienna táblica (gdyż ſzeroka nie ieſt) nákrywáia / áby záwſze byla pod przykryćiem. Od tey Wioſki wrácamy ſie do Betleem/ á tám Kośćiolá nie dáleko w lewo / ieſt pod źiemia iáſkinia / kilká lokći wſzerz y wzdluż/trudne weśćie máiac/ kedy Przenaświetſza Pánná z dźiećiatkiem ſie byla ſkryla/ gdy w Betleem dźiatki niewinne/ z roſkazánia Herodowe° mordowano/cudu Páńſkiego ſa tám znáki pewne. Bo ſtad źiemie wźiawſzy / y tym ia Niewiáſtom ktorym zginał pokarm / w pićiu dawſzy/doſtátek tegoż pokármu przywráca. Odpuſtu śiedm lat tu/y tyleż Kwádrágen. Podwieczor do Klaſztorá wroćiliſmy ſie/ y wleźliſmy ná ſámy wierzch Kośćiolá / y widźieliſmy po lewey ſtronie gore Engáddy/ktora czeſto Piſmo wſpomina/

Klaſztor Swietey Paule.

Kedy ſie kryłá Mátká Páńſka.

Rzecz dziwna.

mina/

Gorá Engáddy
miná/ bliſko Betleem leży. A iż Loth vciekáiac z
Sodomy/ te gore Engáddy miał/ ták niektorzy
rozumieia/ że w niey ieſt iáſkini/ w ktorey z cor-
kámi obcował/ wſzákoż pewnego mieyſcá nie v-
kázuia. Po práwey rece widziec ogrod / w kto-
rym śiłá drzew Bálſámowych / zá pánowánia
Sálomonowego było/iáko niektorzy Hiſtoryko-
wie opiſuia. Widziec też ſtad gory/ ktore dolinie
Hebron.
Hebron przyległy. Miałem te wola dorwác ſie
tám/ gdyż tylko piec mil od Betleem/ ábym był y
groby Pátryárchow/ y mieyſce kedy trzech Anyo-
low widział Abram/ y Izáaká obrzezano / ogla-
dał/ ále niebeſpieczno było/poniewaz Arábowie
przede dwiemá dniámi woyſká ná ſie zwiodſzy/
bili ſie zſoba/z ktorey miáry zániechác muśiałem.
Zakonnicy iednák/ ktorzy tám bywáli/ powiádá-
ia/ że Hebron ieſt Mieścina máła/Zydowie ſámi
w niey mieſzkáia. Zem tedy tám bydz nie mogł/
poſtánowiłem názáiutrz gorzyſtośći Iudſkie ná-
wiedzić / zwłaſczá iż też Kośćioł tego Swietá
zmiánke ich czynił.

Bárzo ráno Mſzey naświetſzey wyſłuchawſzy/
y Przenáchwálebnieyſzy Sákrámenť przyiawſzy/
wyiácháliſmy ze Wśi Betleem/ y w cwierc mile/
Kedy S. Anyoł
przybyliſmy do drugiey Wśi wietſzey Maroni-
woyſko poráżił
tow / zowia ia Betágil. Leży tám / kedy Anyoł
Senácherybá.
Páńſki Aſſyriyſkiego Krolá woyſko pogromił/

gdzie y po te czáſy to náde wſzyſtko podziwienia
godno/ że tu żaden obrzezány/ do trzećiego dniá
To práwie dziwna.
żyw bydz nie może / ále trzećiey nocy koniecznie
vmrzec muśi. Arábowie dwáy/ ktorzy nam byli
Oſłow náieli / że tego doświádczyli / twierdzili
wſzelka vśilnośćia. Bo (mowi) pierwſzey nocy/
okrutna bolesc głowy nam przypádłá / drugiey
ciáło náſze ták ſpuchło/ że boiac ſie bliſkiey śmier-
ci/ muśiano nas ſtad precz odwieźdz/ á przedśie
ieden z nas áż po czterech / drugi po ſześći Mie-
śiecy / do pierwſzego zdrowia przyſzedł. Y gdy-
ſmy dla krotſzey drogi po końcu tey Wśi iácháli/
żaden z tych tám wſzyſtkich obrzezáńcow/ z námi
Y to nie mniey dziwna.
niechćiał iácháć/ále około (miiáiac niebeſpieczeń-
ſtwo ſwoie) bieżeli. Ná trzy tyśiace krokow od
Dámáſzku / coś podobnego widzieliſmy w lewo
ná wyſokiey gorze/ to ieſt Klaſztor Mniſzek Má-
ronitek / w ktorym tákże do trzećiego dniá żaden
obrzezániec żyć nie może. Dobrotliwośći/ Páná
Bogá náſzego to ludzie przypiſuia/ktory temu to
tám mieyſcu dárował / áby od Pogan ſwawol-
nych/ czyſtość pánieńſka wolna byłá. Od tey wśi
viácháwſzy iákoby dwie mili/ przybiliſmy do má-
łego y ſkapo ćiekacego źrzodłá/ bliſko gośćińcá w
práwo/ktorego woda S. Filip Apoſtoł Rzezáń-
cá Krolowey Kándáces ochrzćił. Acto: 8. Zwy-
kli Nowochrzczeńcy wywod zá ſoba ſtad przyno-

Zrzodło S. Filipá.

śić/ twierdząc/ że obádwáy/ y Filip y Rzezániec/ w wode byli wſtąpili/ ále kto tu widział/ ináczey nie powie/ iedno iż źrzodło z ciáſney ſkáły wynika y ták ſkąpo/ żeby obudwu nog nie było czym obláć/ dla czego ráczey ták mowić/ iż tylko ś. Apoſtoł iego głowę polał/ y ták go tu ochrzćił. Siedm lat/ y tyleż Kwádrágen odpuſtu.

Puſczá S. Ianá Chrzćićielá.

Stąd dwie mili wielkie viáchawſzy/ drogą bárzo trudną/ ſtánęliſmy ná puſczy/ gdzie ś. Jan Chrzćiciel mieſzkał/ iáko S. Łukaſz wſpomina Cap: 1. Jeſt w gorze (ſámá náturá ták ſpráwiłá) iáſkini mierna/ do ktorey S. Helená ſciánę ceglaną przymurowáłá. Niebeſpieczny tu przyſtęp. Bo ynádoł przepáść ieſt ſtráſzna/ y ſcieżká do teyże iáſkini pochyła/ ciáſna/ y śliſka. Gory ſáme (iáko y doliná) y te tám ſkáły głuche bárzo człeká ſtráſzą. Przy drzwiách iáſkini/ wynika źrzodełko ná puł piedzi wſzerz/ ſkąd Błogosłáwiony Chrzćiciel picie miał ſwoie/ inſzey tám nie máſz wody. Co tu iadał/ rozmáićie powiádáią. Niektorzy mowią że ziele/ ktore y teraz zowiemy chleb ś. Janá/

Chleb S. Ianá iáki.

Plin: lib: 13. c. 8. Ceráunia/ inſzy Cerácya ábo owoc ſłodki z drzewá Sylikwy Syriyſkiey nazywáią/ doſtátkiem go było około Miáſtá Judá Oyczyzny iego (ſtąd dwie mili) iáko y teraz w Cyprze/ ſkąd do rozmáitych potym páńſtw y tu do nas przywożą. Około iáſkini gołe ſą tylko ſkáły/ chro-

śćiny ledwie kiedy widzieć y to liche. Jeſt tu zupełny odpuſt.

Iudá Miáſto.

Potym dwie mili wielkie vbiegſzy przez wyſokości gor dziwnie przykre/ do Miáſtá Judá przyiácháliſmy/ ktore teraz ledwie ma dwádzieſciá domkow/ znáć przecie że było bárzo ſzerokie y wielkie. Z przyiázdu po práwey ręce ſą rozwáliny Kośćiołá w tym mieyſcu/ kedy Naświętſza Pánná Elżbietę náwiedziłá/ y Magnificat mowiłá.

Magnificat.

Są y oſtatki Kośćiołá ná plácu domu Zácháryaſzowego zmurowánego/ gdzie mowił: Benedictus Dominus Deus Iſrael. Luc: 1.

Benedictus Dominus Deus.

Turcy tu mieſzkáią/ ktorym/ áby nas byli przypuśćili/ muśieliſmy nieco dáć. Stąd ná dwoie ſtrzelenie z łuku/ w lewo ieſt Kośćioł cáły S. Janowi Chrzćicielowi poświęcony/ á w nim po lewey ſtronie Ołtarzá wielkiego mieyſce vkázuią/ kedy ſię tenże święty Chrzćiciel národził/ ma zupełny odpuſt. Pułtory mile ſtąd/ drogą tákże bárzo przykrą do Klaſztorá S. Krzyżá przyiácháliſmy/ po lewey ſtronie drogi leży/ Grekowie zowią Klaſztor S. Archányołá/ przynależy do Georgianow/ Regułę ma też/ ktorą y w Klaſztorze świętego Sáby/ obecnie tu ich Biſkup mieſzka.

Klaſztor S. Archányołá.

Trádycya y podánie od dawnych przodkow ieſt/ że ſtąd było wzięto drzewo iedno Oliwne ná Krzyż Pánu náſzemu/ iákoż vkázuią dziurę pod Ołtarzem wielkim/

Dziwna.

ſkad było wykopáne. Kátholicy y wßyſtkie Ná-
rody wſchodne/ máia to mieyſce w wielkiey vcz-
ćiwośći. Odpuſt ieſt śiedm lat/ y tyleż Kwádrá-
gen. Czeſtował nas tuteczny Biſkup oliwkámi y
chlebem ſuchym/ bo mięſá tu nie iadáia. Stad
idac przez gore bárzo wyſoka/ y náder przykra/
mile od Jeruzálem w lewo/ widźieliſmy gore po-
Gorá Gion. długowáta nie zbytnie wyſoka Gion/ gdźie pię-
Pálac Sálomonow. kne wáliny z kámienia ćioſánego Pálacu Sálo-
monowego leża/ ktory ſobie lat trzynaśćie muro-
wał. 3. Reg: 7. Támże go też ieſzcze zá żywotá Da-
widowego/ Sádoch Kápłan ná Kroleſtwo po-
mázał. 3. Reg: 1. Po práwey ſtronie zoſtáwiwßy
Sadzáwkę Berſábee/ zśiedliſmy z Osłow ná-
ßych/ y przyßliſmy do brany Rybney/ á godźinę
przed wieczorem ſtáneliſmy w Klaßtorze/ kedy
Ociec Wikáriy dał mi ſpráwę/ że v Subbáßego
(ktoregoſmy ná gorách Judſkich widźieli) ziednał
nam (iákom też mu to był zlećił) przewodniká
Arábá/ do morzá martwego y do Jordanu/ názá-
utrz mieliſmy go wźiać.

A ták około południá/ ßliſmy do teº Subbáßeº/
Pálac Pilatow. mießkał w Pilatowy̆ domu/ kedy ieſzcze ieſt Lito-
Litoſtrotos. ſtrotos, (w Ewángeliey mamy o nim) ábo mieyſce
nármurowymi tablicámi położone/ do ktorego z
wierzchu ſámeº murowánia (gdyż kryćia nie máß)
widźieć. Podśienie idźie z obu ſtron/ kedy Piłat

ná ſadzie śiedźiał/ ſa ſłupy trzy z Porfiru/ kámie-
Biczowánie Páńſkie. nia czerwonego/ v iednego z nich ná rogu Páná
náßego biczowano/ ieſt go ßtuká w Káplicy Ap-
paritionis, iáko ſie mowiło wyßey. Pod tym
podśieniem (ſkad widźieć Kośćiołá Sálomono-
wego podworze) śiedźiał ten Subbáßá ná źie-
mi (kobierzec mu było położono y wezgłowko iá-
kieś drogie) zwyczáiem Tureckim. Śiedźiał z nim
po práwey ręce iákiś Turczyn/ był y Aráb/ ktory
dla beſpieczeńſtwá miał nas zá ſłußna kontentá-
cya prowádźić. Abowiem rzadko Pielgrzymo-
wie do Jordanu/ y dla nakłádu/ y dla niebeſpie-
czeńſtwá od Arábow/ ieźdźić ábo chodźić zwykli/
áż to gdy ſie ich ná Wielkanoc zgromádzono nay-
dźie/ ſkłádáia ſie/ y Sedźiakowi podárek dawßy/
Arábá iákiego ſobie náymuia/ żeby ich Turki o-
koło śiebie z pułhakámi máiac/ prowádźił. Ja/
żem koniecznie poſtánowił te mieyſcá náwiedźić/
z Subbáßym o drodze beſpieczney tráktowałem/
ktory ode mnie ſto czerwonych złotych wźiawßy/
dla nas Arábá náiał/ á podawßy mu tylko pięć
Cekinow (czyni to złotych dźieśięć) y koßule
przyrzućiwßy/ oſtátek ſobie wźiał/ gdyż bez iego
dozwolenia Arábá náymowáć ſobie niegodźi ſie.
Trewáły z Arábem przewodnikiem. A ták przy nas do Arábá przez tłomácza ták mo-
wił: Ci Pielgrzymowie/ chca do martwego mo-
rzá (ták go zowia/ iż po nim żeglowáć nie może/

dla zbytniey geſtwy śiárki/ gdźie/ by y człeká w-
rzućił/ nie vtonałby) y do Jordanu/ y do Jery-
chá iácháć/ obiecnießże ich zdrowo tu zás ná to
mieyſce odprowádźić? Odpowiedźiał/ że obiecu-
ie/ gdyż bede miał pietnaśćie towárzyßow Ará-
bow z łukámi/ przednich ſtrzelcow/ do tego Ará-
by/ ktorzy w tám tym kráiu zbiiáia/ znam dobrze
y mam z nimi wielka przyiazń. Co ieſliby ſie iáko
tráfiło ná nieznáiome wpásdź/ pierwßy vderze
ná nieprzyiaćielá/ y pierwey ſie dam zábić/ niże-
libym miał wiáry nie ſtrzymáć/ á w tym pielgrzy-
mowie niech tám o ſobie rádza. Stráwe przećie
beda mi powinni dáć/ ktora poki bede miał od
nich/ kedy zechca poprowádze ich wßedy. Przy-
śiege potym zwyczáiem ſwoim czynił/ práwa re-
ka ſie czołá ſwego dotykáiac/ á w niebo oczy pod-
noßac/ w tym odeßliſmy od Subbaßego/ ktory
nam też trzech Jánczárow z pulhakámi przydał.
Ten Aráb ßedł zá námi do Klaßtorá/ kedy ná po-
twierdzenie onego Jurámentu chleb z ſola ocho-
tnie iadł. Abowiem/ choćiaż Arábowie rozboiem
ſie báwia/ ſczerość iednák y proſtote te/ z Boſkie-
go zrzadzenia záchowuia/ że ilekroć przyśięgáia/
á te przyśiege pełnić chca/ chleb z ſola ná znák te-
go iedza/ co ieſli ochotnie czynia/ może im wie-
rzyć/ ieſli też iedza zmarſczywßy ſie/ tedy cós my-
śla nie wárownego/ iáko ſie w tym pokazało ná-

ßym/

Obowiązkiego.

Przyśiegá.

Iey potwierdze-
nie foremne.

ßym/ ktory ochotnie iadł/ y wiáry nam dotrzy-
mał czáſu wielkiego niebeſpieczeńſtwá/ o czym
ſie niżey powie. Wyßedßy tedy zá brane Rybna/
y wśiadßy ná Oſły/ puśćiliſmy ſie w droge/ á by-
ło z námi ßeść Zakonnikow. Viáchawßy trzy mile
wielkie/ droga trudna y kámieniſta/ troche przed
zachodem słońcá przybyliſmy do Greckiego Kla-
ßtoru S. Sáby/ nie bárzo budownego y niewiel-
kiego/ przećie około ták wiele ma w ſkále wyko-
wánych komorek/ że w onych dawnych czáśiech/
pieć tyśiecy Mnichow tu Czerncow mießkáło.
Wdźiecznie nas przyieli/ y wieczerza w ſwoiey
iadálney izbie czeſtowáli/ kedy gdym z ſługámi
ſwoimi domowym iezykiem mowił/ Dionyſius
Damaſcenus Mnich/ rodem z Mácedoniey/ ie-
zyk zrozumiawßy/ poczał ze mna po Słowiáńſku
mowić/ y powiádał/ iáko w Litwie bywał/ y znał
wßyſtkie niemal przednieyße Senatory/ y pytał
mie o mnie ſámego/ własnym imieniem mie miá-
nowawßy. Wſpominał y to iáko po śmierći Au-
guſtá Królá (gdym od Senatu był obrány po-
ſpolu z Swietey pámieći Biſkupem Je° Mśćia
X. Wáleryanem/ dla przeſtrzegánia pokoiu po-
ſpolitego) liſty przeßćia ábo Pááßport odemnie
wźiał/ idac do Moſkwy dla iáłmużny. Pan Bog
ták ſpráwowáć raczył/ że mie nie poznał. Bo iż
częſtokroć Grekowie Kátolikom nie bárzo ſa che-

tni/ by

Pustelnicy.

Był ten potym
y I. M. P. VVo-
iewody, Roku
P. 1588. 17. Mar.
w Czárnáw-
czycách z towá
rzyſtwem idac
z Moſkwy, po-
wiádał że on A-
rab pánem te-
raz wielkim,
ma cztery ty-
śiace Arábow
pod ſoba, zbiia,
iuż dwu Sedzia-
kow Ierozolim-
ſkich zábił po
odiezdźie I. M.

tni/ by mie był przed ſwoimi wyſtáwił/ mogłbym był do iákich przyśdź trudnośći/ zwłaſzczá ieſzcze w rękách nie máiąc Ceſárzá Tureckieg Páßportu. Abowiem Turcy nie zwykli vpuſzczáć okázyey do pożytku/ gdy ſie iáka tráfia/ co nie dawno przydáło ſie niektorym/ ſkoro doſtátecznieyße obaczono. W tym też mieyſcu powiádáli nam Mnißy/ (cośmy przedtym y w Jeruzálem/ gdyż wiádome wßyſtkim ſłyßeli) iáko zá pánowánia Selimá II. Tureckiego Ceſárzá było w tymże tu Klaßtorze tyśiąc Mnichow/ á iáko okrutnie wßyſcy niemal byli zámordowáni przypadkiem nieſzczeſnym. Se dziak nowy do Jeruzálem ná ſwoy vrząd náſtępował/ ktorego áby byli przywitáli/ y záraz ſobie ći Zakonnicy láſkę pozyſkáli/ wezbrawßy ſie do niego ßli/ niosąc mu káżdy ná przywitánie żywego Kurá. Ten gdy w iedney gromádźie/ ták wielki poczet ludźi (było ich tyśiąc) w iednákich ßátách (co rzecz byłá bárzo piękna widźieć) obaczył/ przez tłomáczá pytał/ coby zacz byli á czegoby chćieli. Odpowiedźieli/ żeśmy Puſtelnicy świętego Sáby/ ktorzyśmy nowego Páná náßego przyßli witáć/ wßego mu ſzczęśćia ná tym iego nowym vrzędźie winßuiąc/ ktoremu że dla vboſtwá (bo przyśięgą obowiązáliſmy ſie bogactw nie mieć) podárkow drogich nie mogliſmy przynieść/ to przynamniey co mamy áby wdźięcznie

Tureckie okrucieństwo.

przyiąć/ á nam Mśćim Pánem bydź raczył/ prosimy. Ná to on Pogánin: Wdźięcznie ten podárek w prawdźie przyimuię/ ále żeby mi było miło/ ná ták wiele Gaurow (Chrześciány Turcy ták zowią) w iedney kupie pátrząc/ nie mogę tego ná ſobie wymoc/ obawiam ſie/ by zá mego vrzędu (ponieważ ich ták wiele) nie kuśili ſie czego/ z ktorey miáry wczás muße zábiegáć/ á tego ludu Gaurow/ vmnieyßyć. Wybrawßy tedy ze wßyſtkich oſob dwudźieſtu/ ktorzy mu ſie podobáli/ innych do iednego wßyſtkich w oczách ſwoich/ Jánczárom kazał rozśiekać/ á gdy o tym liſtownie do Ceſárzá ſwoiego dał znáć Selimá/ pochwałę odnioſł/ że ſie ná vrzędźie ſwoim pilnym/ czułym/ y oſtrożnym pokazuie. Teraz tu przy mnie/ do trzydźieſtu tylko Mnichow było.

Okrutne ſerce.

Po wieczerzy trocheſmy ſie vſpokoili/ á gdy o pułnocy ná Jutrznią kołátano w tablicę/ (bo w Páńſtwie Tureckim zwonow zákazano vżywáć) wyßliſmy z Klaßtorá/ y ßliſmy drogą gorzyſtą/ miedzy ſkálámi y rowámi kámieniſtemi/ ktoredy/ by nam był Mieśiąc nie świećił/ żadnym ſpoſobem nie moglibyſmy byli iśdź. A iednák tey nocy vßliſmy trzy tyśiące krokow/ y ná świtániu vyźrzeliſmy Mare Aſphalticum, ábo Jeźioro martwe/ ná ktorego brzegu ſtáneliſmy dwie godźinie ná dźień.

Zwonow brónia w Turcech.

Martwe morze

Morze to/ ábo ráczey Jezioro/ (bo tylko mil dwádzieśćiá w zdluż/ á kedy naſzerſze/ ſześć ábo śiedm tylko leie) w tym ieſt mieyſcu / kedy ná świádectwo ſpráwiedliwośći Páńſkiey/ dla ſprosnośći grzechu / pieć Miaſt ogień z niebá ſpalil/

Geneſis 19.
Sodomá

zwano te Sodomá/ Gomorhá/ Sochot/ Amoná/ y Sebion. Niektorzy (á zwlaſzczá Georgius Cedrenus w Hiſtoryey) twierdza/ że ſie te Miáſtá zapádly/ ten oſtátni poślednieyſze zowie Segor/ Adámá y Seboim. To iezioro cále práwie ieſt śiárczyſte / ma kámienie ná brzegu / ktore zápaliwſzy / iáko drewno goráia/ niecom ich z ſoba przywiozl dla pokazánia experyencyey. Jozef

Lib. 5. C. 5.

Zydowin/ w Hiſtoryey o woynie Zydowſkiey/ y dobrze y prawdziwie to mieyſce opiſal / nabárziey / że ſie tu ná dzień trzykroć bárwá odmienia tego iezigrá : bom to ſam widzial. Ráno czerniálá ſie wodá / w poludnie gdy ſlońce pali (bo tu goracá ſa zbytnie) iáko modre ſukno bylá/ przed zachodem po goracách/ by blotem przemieſzána/ troche ſie czerwieniálá/ ábo ráczey zżolkniálá.

Jabłká.

Owocow z drzew brzegu tego/ (iáko tenże Zyd piſze lib : 5, iż zdádza ſie piekne iáblká/ á gdy ie vrwieſz y śćiśnieſz/ we wnatrz popiolu y perzyny pelne obaczyſz) iam tu nie widzial. Już ich tu wiecey nie máſz áni drzew / iáko y bálwaná ſoli

Lotowá żoná

poſtáćia Zony Lothowey/ ktorey choć y ták y o-

wák otracony y okrzeſány / przećie cály zdal ſie y byl. Pytalem ſie ia pilno bárzo / y tego Arábá náſzego/ y oſob tych mieyſc wiádomych y świádomych / ktorzy wſzyſcy twierdźili iednoſtáynie/ że tu nigdźiey nie máſz nic tákowego. Powiádal y Angelus Zakonnik/ ktory w Jerozolimſkim Klaſztorze lat piećdźieśiat mieſzkal / iáko z Europy Chrześciánie/ zá iego czáſu/ pytáli ſie o tym bálwánie záwſze/ y pilno go ſzukáli / nic przećie nie ználeźli. Jeźioro to z ſámego weyźrzenia ſtráſzne ieſt. Bo zewſzad go okrażyly gory / y ſkaly gluche/ wode odmieniáiaca bárwe ma / bárzo miaſza y śmierdzaca/ ktorey choć krople ná iezyk weźmieſz (iák oſmy my vczynili) bárzo go kaſa/ glowe ćiezkim ſmrodem y zárázliwym nápelnia. Záſtáliſmy ná brzegu nágiego/ á bárzo czarnego

Murzy…

Murzyná/ ſol (bo to iezioro ſol rodzi/ ácz gorzka/ iákoby z żolćia zmieſzána) zbieráiacego/ ſtráſzna twarz mial/ ſkokiem predki y chyży/ wiśial ná nim ſáydak z lukiem/ znal go náſz Aráb / y iáko ſlawny zboycá powiádal/ ſam ná ten czás tu byl/ towárzyſtwo zá Jordanem zoſtáwiwſzy.

Jordan rzeká/ w to iezioro wpada ſtrona ta/ ktora też do Klaſztoru świetego Saby przychodźimy. Potym ſzliſmy pultory mile przez gleboſkie piaſki / do mieyſcá / kedy Páná náſzego Jan

Chrzeſt Páńſki.

świety chrzcil. Po práwey rece rzeki/ (ktora cze-

ſtokroć weżrkowátym nortem idzie) przy tym mieyſcu kedy Zbáwićielá chrzczono/ ieſt laſek ćiemny/ w zdłuż ná pułmile/ á w ſzerz ná ſtrzelenie z łuku/ brzegiem wćiaż idzie. Má drzewá/ ktorego liśćie podobne ieſt wierzbie/ ále przećie inákſze ieſt/ iáko ſie z gáłazek obaczyć może/ ktorem z ſoba przywiozł. Y tá to ieſt oná puſzcza/ o ktorey Matt: w 3. Márek S. w 1. czynia zmiánke/ kedy
Pokarm S. Ianá Jan świety chrzćił/ y pokute opowiádał. To záś co Jan Swiety iadał (koniki polne ábo ſzáráńcza y miod leśny) iuż tu w tych mieyſcách zgineło wſzyſtko/ nie znáyduie ſie. Lecz podobna rzecz ku wierzeniu/ że rzeká ktora nie błotna/ ále kámieniſta ieſt/ y miedzy ſkáłámi ciecze/ ślimaki ktore y ták ſurowo ieść może (iákie y morzá niektore rodza) ná brzeg wymiátáłá. Lecz o tym wſzyſtkim pewnośći nie máſz/ y co iadał twierdzić nie możemy. Miod też w tym laſku bydź mogł/ teraz nie máſz nic/ puſzcza tylko puſta/ ktora nic nie rodzi.
Wodi Iordanowá niepſuie ſie. Jordan ma wode bárzo metna/ ále zdrowa/ wziawſzy ia w fláſze/ trwa/ y nigdy ſie nie pſuie/ czegom pewnie doświádczył w tey/ ktoram z ſoba przywiozł. Myli ſie w niey náſzy/ gdyſmy ná brzegu iedli/ w ſzerz ledwie ma łokći trzydzieśći/ chybá kedy w martwe morze wpada/ gdyż tám ſzerzey leie. Ná drugiey ſtronie widzieć wáliny moſtu/ ktory byłá niekiedy świeta Helená z ká-

mienia wymurowáć kazáłá. Zá rzeka też po práwey rece ieziorá Aſphaltydu/ poczyna ſie Arábſka Arábia puſta.
ziemia/ zowia ia Puſta/ y ſłuſznie/ gdyż okrom piaſkow á ſkał/ wiecey nie ma nic/ iáko poyżrzawſzy tylko/ oſadzi káżdy. Wyſſzey/ idac ná puł mile/ Jordan Żydowie ſucha noga przeſzli. Ioſ: 3. Od Jordanu ku Jerychowi puśćiwſzy ſie/ (iákoby wiecey troche niż pułtory mile) przy gośćińcu ſtoi Kośćioł niemal cáły/ od S. Heleny ná chwale Páńſka/ á vczćiwość Janá świetego zmurowá- Kośćioł S. Ianá
ny/ iáko y támten/ ktory ná mieyſcu Chrztu Páńſkiego widzimy. Odpuſt zupełny tu ieſt. Po lewey rece ieſt Gálgálá. Ioſue 4. ále kámienia/ ktore byli z rzeki Jordanu wynieśli/ y tu położyli Żydowie/ nigdziey teraz nie widzieć. A z tego mieyſcá piaſczyſtego y ſuchego/ á nie vrodzáynego/ przyſzliſmy do cudnego y żyznośćia ſławnego/ okraglego á rownego pádołu/ w ktorym Jerycho Miáſto leżáło. Puł mile od Miáſtá/ ieſt págorek po práwey rece/ ná ktorym Jozue widział meżá ſtoiacego przećiwko ſobie z dobytym mieczem. Ioſue 5. doſtátecznie práwie ſtad było widzieć wſzyſtko Miáſto/ ſkad Jozue Hetman wielki/ mogł dobrze dla ſzturmow y dobywánia/ mieyſce ſpoſobne vpátrzyć.

Iericho Miáſto Potym przyiácháliſmy do ſámego Miáſtá Jerychá/ ktore ná weſołey y wſzelkich pożytkow á

owocow vrodzáyney y obficie żyzney rowninie śiedziáło / iákoż y teraz dla bárzo wielkiego gorácá / iuż tu Dáktyly doyźrzáłe rwano. Znác z łożyská y położenia / że było okrągłe / kedy szły mury / teraz by iáki wał vsypány / á ná mieyscu wież / ktorych było niemáło / iákoby iákie págorki okrągłe leżą. Przekleċtwo ono Jozuego w Káp. 6. opisáne / wzięło skutek swoy / gdyż tu nikt / okrom Arábow Zboycow nie mieszka / ktorzy sie po kuczkách trzćinianych rozstrzeláli. W końcu Miástá zostáłá iedná tylko wieżá czworográniásta / y to nie cáłá / do połowice / iedni twierdzą że to był dom oney Rááb nierządnice / gdyż przy murze mieszkáłá / ktora wywieszonym powrozkiem z okná / iáko sobie v Zydow byłá vprośiłá / od vpadku woiennego / y szkod wszelkich / cáło vszłá. Iof: 2.

Dom Rááb nierządnice

Drudzy mowią / iż mieszkánie Zácheuszowe / ktorego Pan náwiedził / y ták powiádáią / ná pámiątkę bądź Rááb / bądź Zácheuszá / iescze tá połowicá stoi / gdyż we wszystkich onego Miástá ściánách / ledwie sie muru cáłego łokieć w zwysz náleść może.

Dom Zácheuszow

Gdym Krete wyspe opisował / krotko sie tego dotknęło / iáka tám iest niebá rożnicá / y powietrza / zá gory tylko od pułnocą ku południowi zászedszy / co y tu z Jeruzálem przyiáchawszy do Jerychá snádnie káżdy obaczy. Bo ácz prosto iádąc /

tylko sześć mil do Jerychá z Jeruzálem / ktore około bárzo wiele ma drzewá Dáktylowego / przećie tám owoc ten nie doyźrzywa / á tu iáko bydź ma przychodzi do swey doskonáłośći. Rośćie tu drzewo Spálát / ktore drogo száćuią / gorącá wielkiego potrzebuie / iáko y rożá z Jerychá / niewiástom dla łácnieyszego porodzenia bárzo pożyteczna. Owoce wszystkie y zbożá / dwiemá Niedzielámi pierwey niż w Jeruzálem zbieráią / czemu nie dziw. Abowiem tu są zbytnie gorącá / ktorych w Jeruzálem práwie nie poczuiesz / niebo tám zdrowsze ráczey / y nocy skromnieysze.

Drzewo Spálát.

Rożá z Ierychá

Dáley niż puł mile od Jerychá / przyiácháliśmy do źrzodłá / ktorego wode Elizeusz solą vzdrowił / y bárzo dobrą z niepożyteczney vczynił. Wszytkę onę doline tá wodá oblewa / y przez Kánały zdáwná iescze pogotowáne do ogrodow ćiecze / głęboka / człeku po rámioná / wiele ma rybek máłych. Widźieć tu wielkie znácznie Kánały / ktorymi wode ná pusczą / y do Klasztorá S. Jeronimá prowádzono / teraz ledwie tego Klasztoru znák iest iáki. V źrzodłá te° pośiliwszy sie / á potym ćwierć mile viáchawszy / przybyliśmy do kráwędźi gory / ktorą zowią Kwádrántená / kedy Páná nászego Szátan kuśił / á zostáwiwszy Osły / y pieszo ná puł mile szedszy ścieżką / ćiásną / y śćisłą / y śliską / pod ktorą przepáść iest wielka dźiwnie / że śiłá ich

Zrodło Elizeuszowe.

Gorá postu Páńskiego

dla záwrotu głowy / iśdź tám niechciáło/ do po-
łowice gory przyßliſmy (bo dáley iuż nie może
iśdź) kedy rowniná w zdłuż ieſt ná łokci ßeść/ w-
ßerz bárzo ściſła. Tu Zbáwiciel Pán náß czter-
dzieści dni / y tyleż nocy pośćił. Matt: 4. S. He-
leną ściáne iedne ceglána wymurowálá/ przy kto
rey Ołtarz ieſt niewielki / ma Odpuſt zupełny.
Bárzo wiele tu kámienia/ o ktorych Szátan mo-
Dam ći to wßyſtkę ieśli &c. wił : Rzekni áby te kámienie obróćiły ſie w chleb.
Widźieliſmy ſtąd martwe morze / ktore iáko ſie
powiedźiáło/ ku wieczorowi czerwona miáło wo
de przemießána błotem/ Jordan tákże iáko y Jery
cho/ dokąd kiedyby wproſt kto chćiał/ nie byłoby
więcey mile drogi. Ná sámym wierzchu tey gory/
(ále z oney ſtrony ktorędy do Jeruzálem drogá) ieſt
káplicżká ná tym mieyscu/ kedy Szátan Páná
wźiąwßy/ vkazał mu wßyſtkie Kroleſtwá świá-
tá tego / o czym mowi Ewángelia. Wßyſtká tá
gorá pełna iáſkiń/ w ktorych niekiedy Puſtelnicy
mießkáli / teraz dla okrutnych tych Pogan / nie
máß nikogo. Stąd wroćiliſmy ſie znowu do źrzo
dłá Elizeußowego/ przećiwko ktoremu nie dale-
ko ieſt gęſta chroſćiná / gdźieſmy chćieli noclego-
wáć/ gdyż iuż tylko godźiná byłá do zachodu słoń-
cá. A gdyſmy wieczerzą gotowáli/ przypádło A-
rábow niemal trzydźieśći/ náßemu máło co Ará-
bowi znáiomych/ ktorzy záraz chleb/ kury/ gęśi/

(ták ná źimne coſmy byli z ſobą wźięli) nam wy-
dzieráli. Przewodnik náß Aráb obaczywßy/ że o
náßym zdrowiu gadáią y myślą / ßtuką ná nie
ßedł / námawiał áby nam z drogi teraz dáli po- *Pátrz iáko Pan Bog ſwoich zá-ſłánia.*
koy/ noc lepßa powiáda ná to będźie / ponieważ
tu chcą nocowáć / co on dla tego czynił / áby ná
nas zárázem nie vderzyli / iákoż dáli ſie snádno
námowić / bliſką y ſpoſobną widząc noc / y ſkro-
mniey ſie z námi obeßli. Ale náß Aráb oſobno
mię wźiąwßy/ iż tłumácz kedy indźiey tám z inßy-
mi był/ y mowić zemną wedle potrzeby nie mogł/
rękę do ßyie ſwoiey przytulał/ znáć dawáiąc / że
nas pobiią/ ieſli tu nocowáć będźiemy. Tłomácz
záwołány toż powiedźiał; dla czego oznaymiłem
wßytkim/ áby ſie w drogę gotowáli/ á on do nich
ßedł zátym/ y námowił ich / że odiácháli od nas.
Zakonnicy drogą przeßłey nocy / á vpalemiem
dniowym bárzo ſtrapieni / koniecznie chćieli zo-
ſtáć/ co áczbym był y ia rad vczynił / ále że Prze-
wodnik nálegał o odiazd / powiedźiałem im że-
bym to wprawdźie vdźiáłał/ lecz iż Aráb powiá-
da/ że tym zboycom odiąć ſie nie może/ z ſwoimi
muśi ſie ſpießyć/ ieſliby chćieli/ áby zoſtáli/ to ie-
dnák vważywßy/ że ſie prawie ſámi w niebeſpie-
czeńſtwo wdawáią/ ponieważ y Aráb y Jánczá-
rowie zemną poydą/ y nikt przy nich nie zoſtánie.
Widząc tedy iáko ſie y Aráb lękał / y w fráſunku

był / tłomoczki ſwe gotowáć poczęli/ tym ocho-
tniey / iż powiádano / iáko ciż zboycy przed trze-
má dniámi/ iednego vrzędniká Podſtároſciego/
ktory trybut ze Wſi Jordanowi przyległych wy-
ćiągał/y Turkow ßeśći z ſobą miał/ zábili poſpo-
łu z nimi. Otoż godzinę w noc/ ćicho iáko Prze-
wodnik roſkazał/ rußyliſmy ſie/ y po práwey rę-
ce Kwádrántenę puśćiwßy / trzy mile wielkie do
tego zbieżawßy / wiácháliſmy ná wyſoką ſkále/
kędy ná ſámym wierzchu Aráb dopuśćił nam puł
tory godźiny ſpáć / ſam w tym z ſwoimi ſtrzegł.
Potym gdy mu ten / ktorego był ná noclegu zo-
ſtáwił/ dał znáć/ że Arábowie zboycy w nocy do
źrzodłá Elizeußowego/gdźieſmy mieli nocowáć/
przybiegli/obudźił nas/y wśiádáć kazał/ dla cze-
go bacząc że też drogá dobra/ poſpießáliſmy / y
Oliwna gorá. rowno ze dniem dwie mili od Jeruzálem ſtánęli-
ſmy/ widząc gorę Oliwną / bo wyſoka y ßeroka
ieſt bárzo / w zdłuż ná dwie mili rośćiągnęłá ſie
ku drodze náßey Jerychowey / á w okrąg dáleko
więcey ma. Od Jeruzálem przećię pięknieyße ma
weyźrzenie/ figowych y oliwnych drzew po niey
wßędy pełno/ á tu gdy nas ſen bárzo morzył/tro-
chę nam przeſpáć ſie Aráb dozwolił/ ſam z ſwoi-
Betánia. mi czuł/ po dwu godźinách obudźił nas.

Stąd przez Betánią y mieyſcá wzwyß miáno-
wáne / wroćiliſmy ſie do Jeruzálem/ á v Brany

Rybney zoſtáwiwßy Oſły / przyßliſmy do Klá-
ßtorá o południu. Tu też Arába odpráwiłem/ Arab odpráwiony.
dárowawßy mu złotych kilká/ dáło ſie mu y chle-
bá/y mięſá/y winá/ co bárzo wdźięcznie przyiął/
ofiáruiący kędy indźiey posługę ſwoię/ ieſliby iá-
ka vkazáłá potrzebá. Kontentowałem też y iego
ſługi/zá co dźiękowáli. A iżeſmy ſie byli nieládáiá-
ko ſpracowáli / oſtátek dniá wytchnęliſmy ſobie.

Już też był ſam Sábádyn Maur do Jeruzá-
lem przyiáchał / ktory z Kárámuzánem ſwoim/
ták iákoſmy byli z nim wyieżdżáiąc z Trypolu po-
ſtánowili/ przypłynął pod Joppe. Oćiec Wiká-
riy/ ktory był w Klaßtorze zoſtał / o to ſie ſtárał
zátym/ ábyſmy Wieczernik Páńſki widźieć/ y do
niego wniśdź mogli. Bo ácz v Turkow pieniądze
bárzo wiele mogą/ wßákoż przećię nie pomáłu y
okázya pomogłá do tego/áby ſie było dobrze ſprá-
wić mogło/ to ieſt/ iż ieden Sánton miedzy iny-
mi zacnieyßy/ktory w tym tám Wieczerniku mie-
ßkał/ ná ten czás chorzał. A iż w tym przerzeczo- VViecżernik Páńſki.
nym Wieczerniku Turcy ſwoię Moſcheię máią/
do ktorey Chrześćiáninowi nie godźi ſie wniśdź/
chybá żeby ſie kto oturczył / ábo zá tę winę ßeść
tyśięcy Cekinow dał/ z tey miáry tenże Sánton/
v ſwych ſtárßych vprośił / áby Mnichy Jerozo-
limſkie/ że to Aptekárzá miedzy ſobą mieli/ktory
go leczył/ mogł wpuśćić/ále przećię żadnego piel-

grzymá nie pusczáia. Ja z dwiemá slugámi moi-
mi/ z Jerzym Kosem/ y Jedrzeiem Skorulskim/
á z dwiemá Zakonnikámi wszedlem.

Dniá tedy szostego Lipcá / czapeczki Mniskie
tylko wziawszy/ w odzieniu Pielgrzymskim/ ktory
Mniskiemu podobny iest bárzo/ brana Syońska
wyszlismy z Miástá/ á ná Cmyntarzu zá pogrze-
bione tám Kátoliki nieco sie pomodliwszy/ przy-
szlismy do Wieczerniká/ kedy nas Turcy bez w-
szelkiey trudnośći wpuśćili / máiac nas zá Mni-
Opisánie iego.
chy. Sień we wnatrz iest cudna/ wszerz y wzdluż
niemal trzydzieśći lokći. Po lewey stronie Mo-
schea/ kedy niektorzy (iáko y Pater Stephanus Ra
gusinus) powiádáia/ Pan vmyl Apostolom no-
gi. Záraz wchodzac muśielismy zrzućić trzewiki/
iáka Ceremonia y Turcy chowáia/ do swych Mo
schei wstepuiac. Nápomniono też nas / ábysmy
Pátrz tych Turkow.
ná ziemie nie plwáli / gdyż Turcy máia to miey-
sce w vczćiwośći wielkiey / y twierdza/ że tám w
Wieczerniku CHRYSTVS z Apostolámi iákaś
wielka Ceremonia odpráwowal / ktorzy potym
osobliwym Cudem iezyki ogniste ná glowách zá-
palone nośili/ y wierza/ że tám byl im Duch S.
z niebá zeslány. Acto: 2. Z tey niższey Moschei/
Grob Dawidow.
iest szćie do iedney Káplice dosyć szerokiey / kedy
vkázuia grob Dawidow z mármoru bialeg/ kto-
ry ma w sobie modre żyly / kryty Adámászkiem

czerwo-

czerwonym / frándzle żolte iedwabne okolo: w
bok iego drugi iest tákże grob/ powiádáia Krolá
Sálomonow.
Sálomoná/ ále żadnego nie ma przykrycia. Si-
lá tu lamp wiśi. Potym szlismy wyszey / gdzie
nád ta dolna Moscheia iest ná gorze druga/ kedy
Pan ostátnia Apostolom swoim dal Wieczerza.
W zdluż do dwudziestu lokći ma/ mniey ábo wie-
cey ten Wieczernik/ piekny / świátly / zásklepio-
ny/ z tey strony/ z ktorey ná podworze pátrza/ ma
wielkie trzy okná/ we srzodku trzy piekne marmu
rowe slupy rzedem postáwione / ná ktorych sklep
leży. Poklekn awszy tedy/ P. Bogu podziekowá-
lismy/ á Pr. Ioannes krotka do nas Exhortácya
vczynil. Jest tu zupelny Odpust. Stad idac w
práwo/ iest weszcie do mieyscá ták zostáwionego/
y żadnego krycia nád soba nie máiacego / á z nie-
go drogá do iednego mieszkánia troche ćiemne°/
z Wieczernikiem zlaczonego/ w ktorym ná Zwo-
lenniki Duch S. stapil. Podle/ tákież też drugie
iest mieszkánie / w ktorym Pan po Zmartwych-
wstániu/ gdy byly drzwi zámknione/ Apostolom
świetym raczyl sie vkázáć. Tu odpust śiedm lat/
y tylez Kwádrágen. Táiemnice ktore sie tu dzia-
ly/ w Apostolskich Dzieiách Cap: 1. y 2. szerzey
opisuie/ á ten Wieczernik od mieyscá/ ná ktorym
pálac Dawidow byl zmurowány (to iest ná sá-
mym wierzchu gory Syon) iest ná strzelenie z lu-

 ku. Po-

ku. Potym wrocilismy sie do Klasztorá/ kedy o-
biad odprawiwszy/ Brana Rybna wyszlismy z
Miástá ná práwo/ ktorego niemal polowice o-
beszlismy wkolo/ áż do grobow Krolow Jud-
skich. Byly te przedtym w Mieście/ teraz dále-
ko od Brany leża/ ná drodze do Dámászku. Dzi-
wna rzecz záprawde/ iáko wielkim kosztem y prze-
myslem á sztucznie sa vczynione. Abowiem w sá-
mey skále/ w żywym kámieniu/ sa iákoby iákie ko-
mory ná czterv katy wykowáne/ strop pulokragly
máia/ ściáná káżda ma dwoie drzwi/ z obudwu
isdz do rożnych káplic zek/ á z tych w káżdey dwu
vmárlych kládziono. Wiec do tych Káplic zek sa
z tegoż y z iednegoż tám kámieniá wyciete drzwi/
á w rogách okraglo wykowano kámienie/ w kto-
rych ták sa záwieszone/ że wlasnie by ná zawiá-
sách/ y zámknac y otworzyc ie lácno może. Jście
dziwna/ iáko to z iednego y tegoż kámieniá mo-
żono wykowáć. W Kátedrálnym Torceleńskim
Kościele/ nie dáleko Wenecyey/ sa też wprawdzie
tablice kámienne wielkie/ ktoremi zámykáia okná/
ále w podwoiu inákszego kámieniá wisza/ tu z te-
goż y z iednegoż kámieniá wszystko wyciosano/ y
podwoie ktore drzwi trzymáia/ y drzwi ktore w
podwoie wpráwione/ lácno sie obrácáć moga.
To też támże wielkiego práwie podziwienia go-
dno/ że w tych káplicách/ sa truny kámienne/ dá-
leko

Groby Krolow Zydowskich.

Rzecz bárzo dziwna.

leko wietsze/ niżeliby ie kto przez drzwi mogl w-
nieść. Znać koniecznie/ iż/ nieiáka ludzka náuka/ y
przemyslem rzemieslniczym sa z dworu w niesio-
ne/ ále támże z tey skály we wnatrz wykowáne/ y
dowcipem rzemieslnikow wyformowáne. Pie-
kność też tey roboty wielka iest/ bo y ná drzwiách/
y ná trunách floryzowánie iest rozmáite/ dziwna
vmieietnościa kwiáty y liście wyciosáne wszedy.
Moglo sie tám czterdzieści kilká ciał schowáć/ y
do tego czásu iescze trwáia niektore/ y widziec ie/
ále czyie sa/ nikt niewie. Mieysce iáko w iáskini
ciemne/ bydz tám okrom świec nie może. W sá-
mym weszciu/ ktore iest niskie bárzo/ y pelne gla-
zu/ postáwilismy byli straż/ by Turcy drzwi nie
záwálili y nie zárzucili/ co nie trudno czynić zwy-
kli/ áby Chrześciány trácili. Stad wrocilismy
sie do Miástá brana Dámásceńska/ y po práwey
rece stapilismy do Herodowego Pálacu/ kedy te-
raz Mieszczánin ieden Turczyn mieszka/ y zá iá-
kim podárkiem lácno oglądáć dopuscza. Ná dole
iest iákieś stáre murowánie/ kedy powiádáia/ że
Páná nászego w biała száte przyobleczono bylo/
támże go też Herod wzgárdził. Byl ten pálac ná
gorze wymurowány. Abowiem Historykowie o-
pisuia/ iż w Jeruzálem Mieście trzy gory prze-
dnieysze byly/ ktore y teraz widziec. Pierwsza
miedzy nimi Syon/ wietsza y wyssza niż drugie/
ná kto-

A z tego wszystkiego znáć wielmożność Krolow Zydowskich.

Pálac Herod

Gory

ná ktorey był ſobie Dáwid zmurowáł Páłac/ tey
teraz cżeść wietſza (iáko y Wiecżernik) ieſt zá
Miáſtem. Abowiem zgadzáia ſie w tym Autoro-
wie wſzyſcy/ że teráżne Jeruzálem/ dáleko ieſt
mnieyſze/ niżeli ono dawne/ ktore nie tylko Jud-
ſkie/ ále wſchodne wſzyſtkie Miáſtá wielkościa y
zacnościa/ y pieknościa przechodziło/ iáko Plini-
us lib: 5. & Tacitus in Auguſtalibus piſza. Bo
ono ſtáre/ miáło dwádzieściá rynkow y cztery/ á
do káżdego dwádzieściá cztery vlic przychodziło/
káżda zás vlicá przecżnic dwádzieściá cztery miá-
łá. Nád to Máneton ieden Rábin Zydowſki piſze/
iż ſámych Bożnic/ do ktorych ze wſzyſtkiego Zy-
dofſtwá/ ná pewne czáſy ſchadzáli ſie ludzie/ było
cztery ſta ośmdzieśiat. Wiec y wáliny/ y te gro
by teraz zá Miáſtem leżace/ co zacż było vkázuia/
poniewaz przedtym były w murze. Náoſtátek pá-
łac Dawidow/ Sálomonow/ Herodow/ Kro-
low/ y ich żon/ ogrody długie y ſzerokie/ zwierzyn
ce/ to wſzytko po vſpokoieniu Rzeczypoſpolitey/
w Mieście murem z ciosánego kámieniá obwie-
dziono y zámkniono było. Wtora gore zwano
Mons Regius, Gorá Krolewſka. Tá byłá nie
bárzo wyſoka/ ále rozłożyſta y ſzeroka/ ná ktorey
przednie wielki y ſławny páłac zmurował ſobie
Herod Aſkalonitá Krol Zydowſki/ y Młodzian-
kow mordyrcá. W poſrzodku był dwor Krole-

Bożnic wiele w Ieruzálem było

Gorá Krolewſka.

wſki niewypowiedziánym koſztem y okazáłościa
zmurowány/ gdzie Páná do Herodá Antypy
czwartey cżeści Gálilei Rzadzce przywiedziono/
ktory też ś. Janá Chrzciciela dał ściać. Trzecia
gore zwano Moryáth/ ná ktorey był Kościoł
Sálomonow/ teraz Turcy máia Moſcheie/ ieſt
y podworze bárzo wielkie. Niżſza to ieſt wpraw-
dzie niżeli dwie pierwſze/ tám kedy idzie ku Miá-
ſtu/ ále od doliny Jozáfátowey/ ktora ia y Miá-
ſto ſámo od gory Oliwney dzieli/ dáleko ieſt wyſ-
ſza/ po ktorey też Miáſto teráżnieyſze wzdłuż ro-
zwlokło ſie. Czwarta gorá Caluariæ mons, Go-
rá Kálwáryey názwána/ przedtym byłá zá Miá-
ſtem/ teraz w Mieście (ná tey Pan náſz śmier-
cia ſwa narod ludzki odkupić raczył/ y tuż też
Krzyż świety był ználeziony) Kościelna ſtruktu-
ra wielka y budowániem nieco záieta. Idac do
niey z Miáſtá/ dla budowánia wyſoka ſie nie zda/
choć vſtáwicznie iśdź trzebá ku gorze/ á z druga
ſtrone gleboka przepáść pod nia leży. A to doſyć
o czterech gorách Jerozolimſkich/ ktore y teraz wi
dzieć/ ieſt piata Siion/ mowiło ſie iuż o niey/ znáć
że zá Miáſtem byłá.

Iżeſmy ſie iuż bráli z Jeruzálem/ dla tego po
obiedzie trzeci raz ſzliſmy ſłucháć Nieſzporu do
Grobu Páńſkie°/ kedyſmy y Proceſſya zwykłym
ſpoſobem odpráwowáli/ y do Naświetſze° Sá-

Gorá Moryáth.

Gorá Kálwária

Gorá Sion.

Trzecie weſcie do Grobu Páń.

krámentu gotowálismy sie przez Spowiedz. Názáiutrz tedy ráno Pr. Ioannes de Florentia Mßa świeta v Grobu Páńskie° śpiewał/ (bo Pr. Vicarius wyßedł był z Kościołá/ rzeczy ná droge potrzebne gotowáć) y przenáchwálebnieyßy Sákráment nam rozdawał. Osmego dniá Lipcá wyßlismy z Kościołá/ á był dzień SS. Apostołow Piotrá y Páwłá/ wedle stárego Kálendarzá/ kedy widzielismy cáła noc przeßła/ iáko rożne Nácye w mieyscách własnych Ceremonie y nabożeństwo swoie odpráwowáły. A gdysmy wychodzili/ dziekowáli nam wßyscy/ że zá nászą okázya/ dniá tego świetego weßli do Kościołá / gdyż ináczey gwoli im sámym Turcy nie otworzyliby byli: Było tey nocy tám ludzi rozmáitych Náciy do dwu set/ á ktorzy byli nie rychło przyßli/ czekáli v brány Kościelney/ áby przy otworzeniu werwawßy sie do Kościołá / choć ták krotko / nabożeństwo swoie P. Bogu oddáli/ komu sie to zásie stáć nie mogło/ ten ßat náßych sie dotykał y cáłował/ ktore tám v Swietych mieysc z námi były. Táka iest goracość y nabożeństwo w Chrześciánách tutecznych/ ktorzy ácz są odszczepieńcy / przecie mieyscá Swiete w wielkiey máia vczciwośći / czego Kácerze nigdy nie czynia / y owßem ie lża. A iż sie wyßey powiedziáło / żesmy trzykroć do Kościołá weßli/ potrzebá to dekláruwáć iákim sposobem.

Nabożeństwo támtych ludzi.

sobem.

sobem. Pielgrzymowi/ ktory dał dziewieć Cekinow/ powinni Turcy trzykroć otworzyć Kościoł S. Grobu/ kedy on wßedßy/ poki chce/ by y rok/ wolno mu trwáć / y to zá ieden raz liczą / tákże rozumieć o drugim y o trzecim rázie/ ponieważ ilekroć kto wchodzi/ przed Kościołem zámknionym pierwey dawa pieniadze/ wyiawßy dni vroczystße/ w ktore Zakonnicy nic nie dawáiac/ wolny przystep máia/ á przecie o to Sedziaká y Kádego żadáiac/ cokolwiek tákowego ofiáruia. A iż Turkom od otworzenia trzebá też záwße co dáć/ z tey miáry vbożßy Chrześciánie tám raz wßedßy/ mießkáia poki chca/ iedzenie im Klaßtory ich Náciy (gdyż w Klaßtorách Pielgrzymowie stawáia) przez okragłe Kościelne okno dodawáia. Już był zginał ten zwyczay dawnościa / to iest troie otwieránie / mysmy zá ráda Oycow v Kádego otrzymáli/ áby wedle dawnego postánowienia nam otwierano / iákoż dziś wchodzilismy á názáiutrz nas wypuszczano teyże godziny. Ná vroczystße Swietá niemal ze wßystkiego świátá/ tu bywáia Pielgrzymowie zgromádno / ktorzy raz wßedßy/ poki trwa nabożeństwo/ nie wychodza. Nie iednáko przecie wßyscy płáca. Bo ktorzy nie dáleko Jeruzálem mießkáia/ mniey dawáia/ ktorzy dáley / ci wiecey: kto z Dámáßku y z Celesyryey przychodzi/ trzy Cekiny/ kto z Syryey Feni-

Iáko przypuszczáia y wchodzą do Grobu Páń.

Wiele kto dawa.

ckiey z

ckiey z zá Libania/ cztery/ kto z Apámei y mieyſc
Europie bliżſzych/ pieć/ kto z Azyey/ ſześć/ kto z
dálſzych Páńſtw/ śiedm ábo ośm/ kto z Europy/
dźiewieć Cekinow dawa. Twierdza zá rzecz pe-
wna/ że do ſkárbu Ceſárzá Tureckiego/ ná káżdy
rok przychodźi ſtad od Pielgrzymow / do trzy-
dźieſtu tyśiecy Cekinow / co ſześćdźieśiat tyśiecy
złotych vdźiáła. Jákim porzadkiem y Ceremonia
káżda Nácya tu w tym świetym mieyſcu ſwoie na
bożeńſtwo odpráwuie/ Pr. Stephanus Raguſæus
w Kśiażeczkách ſwoich / ktore o nabożeńſtwie
Ziemie świetey wydał / ſzeroce opiſuie: to przy-
dam / że Kátolickie ſercá dźiwnymi pociechámi
P. Bog vweſela/ gdy mieyſcá te/ w ktorych zbá-
wienie náſze ſpráwowal/ cáłe do tego czáſu ogle-
duia/ zwłaſzczá w opokách ábo kámieniách zoſtá-
wione znáki. Sieła też cáło y prawdźiwie zácho-
wánych z podánia dawnego bogoboynie wierza/
co nic nie vbliża Páńſkiey powieśći: Kámień ná
kámieniu w tobie nie zoſtáwia / gdyż on ſobie y
ſwey wſzechmocnośći kreſu żadnego nie zámálo-
wał / dokad ludźie z dálekich náder Ziem / zdro-
wia y koſztu nie żáluiac przychodza / dźieki iemu
oddawáia. Nácye ktore tu ſwoie nabożeńſtwo
odpráwuia / rozmáite ſa / y Ceremonie rozmáite
máia. W odpráwowániu Mſzey przenaświet-
ſzey/ Maronitowie/ Abiſſynowie/ y Georgiano-

VViele to ná rok vdźiáła.

wie/ bárzo bliſcy ſa obrzadkom Kátholickim/ in-
ſze Nácye chlebá y winá ofiáre zátrzymáły ſwoim
zwyczáiem. Kácerzow tu nie máſz / chybá kiedy
ktory dla widzenia (iáko ſie tráfia z Fráncyey y z
Niemiec) przyiydźie / Miniſtrá nowey Ewánge-
liey záprawde áni obaczyſz. Gdym trzeci raz do
Kośćiołá wſzedł z Zakonnikámi / śiedzac z ſynem
iednym nieiákiego Biſkupá Ormiáńſkiego/ gada-
łem przez tłumáczá/ ktory obaczywſzy żeſmy z dá-
lekich kráin przyſzli / śiłá zemna o nabożeńſtwie
rozmáitych Narodow / w tych mieyſcách rozma-
wiał / iákoby mi ſie podobáło/ pytał. Odpowie-
dźiałem że mi ſie podoba. Abowiem choćiaż ro-
znymi iezykámi y Ceremoniámi/ przećież iednego
P. Bogá chwala. W rozmowie oney náſzey/ py-
tałem go/ ieſli też o Kácerzách/ ktorych my w ná-
ſzych ſtronách z dopuſczenia Bożego zá grzechy
náſze miedzy ſoba mamy/ (y miánowałem ie Lu-
terany/ Zwingliany/ Arryany/ Nowochrzczeńce/
y inſze) ſłychał co kiedy? Pytał / ieſli ſa Chrześći-
áni? Powiedźiałem że ſa Chrześćiáni/ y zá Chrze-
śćiány ſie vdawáia. On ná to/ ia żadnym ſpoſo-
bem áby oni byli Chrześćiáni wierzyć nie moge/
poniewaź do tego mieyſcá/ w ktorym Bog śmier
telne ćiáło ná ſie wźiawſzy / zbáwienie náſze od-
práwował/ nie przychodza/ żadnego kápłáná/ żá-
dnego ołtarzá / ná odpráwowánie przenaświet-

Rozmowá.

Cudna to.

ßey Ofiáry / tu nie máią. Bo ácz te świete miey-
ſcá/ do rąk Pogáńſkich przyßły/iednák Chrześci-
ánie/ iákieykolwiek Profeſſyey ſą/ przychodzą ná
sromote ich y zelżywość/ vczćiwość wyrządzáią/
ſwe nabożeńſtwá P. Bogu oddawáią. To on z
táką ſczerośćią y żarliwośćią mowił / że łácno
mogł káżdy oſądźić / iż z opływáłości ſercá/á nie
zmyślnie mowił. A w tym Greczyn on Puſtelnik/
ktoregom v świetego Sáby widźiał/ y v nas też
tu w Polſcze niekiedy bywał/ przyſtąpił. Ten zro-
zumiawßy o czym rzecz byłá/ powiedźiał / żem ia
w Polſcze Kácerze czeſto widźiał / y obyczáie ich
dobrze znam. Są to (mowi) ludźie gorſzy niż Zy-
dźi. Abowiem ći Chryſtuſá vkrzyżowáli / o kto-
rym áby był Bogiem/ nie wierzyli/ y nie ználi go/
ále Kácerze ácz go znáią / y słowy wyznawáią/
znowu go krzyżuią/ wßechmocność mu y Boſtwo
odeymuią. Wielka to záprawde poćiechá / że tu o
tym powietrzu nic nie ſłycháć. Potym w iadálney
izbie w Klaßtorze / gdy były rozmáite Nácye/
zwłaſczá Cháldei y Maronitowie/á nam ſie trá- *Maronitowie iáko pißą.*
fiło coś piſáć / bárzo ſie dźiwowáli/ iż ták prędko
piſáć y litery formowáć mogliſmy/ y niewierzy-
li/ ábyſmy to łácno czytáć potym mogli / ponie-
waż oni zlekká názbyt/ y obyczáiem przećiwnym/
od práwey ſtrony do lewey/ pißąc/ wiodą po pá-
pierze rekę/ y nim iedne litere nápiſzą/ częſto pá-

pier y tám y ſám obracáią y podnoßą/ vpátruiąc/
ieſli ſie dobrze nápiſáłá y położyłá. A máią to w
ſwym piſániu/ że iedna litera zwyczáiem pewnym
nápiſána / kilká ſyllab zámknąć mogą / cobyſmy
my kilka słow ledwie ſpráwili. Otoż gdy baczyli/
że słowá ich nápiſawßy/ prędko y snádnie bez tru-
dności wßelkiey czytáliſmy/ dźiwowáli ſie/ y ch-
walili ſpoſob náß/ iáko prędßy y łácnieyßy.

To też tu potrzebá przydáć/ iákim porządkiem *Porządek nabożeńſtwá.*
narody ſwoie nabożeńſtwá w káplicách (o ktorych
ſie mowiło) odpráwuią. Wolno káżdemu choć
do inßey Nácyey Káplice w niśdź / y tám modli-
twy czynić / ták przećie / áby obrzadkom y Cere-
moniom gdy ſie támże dźieią / żadnym ſpoſobem
nie przeßkadzał. Jákoż tuż dopiero Proceſſya
idźie / gdy ſie po Káplicách wßyſcy odpráwili z
ſwoim ábo śpiewániem / ábo Ofiárą. Mßa zá-
ſie ábo Liturgia gdźie indźiey / á nie w Káplicy
włáſney odpráwowáć / pod winą tyśiąc Cekí-
now/ nie godźi ſie / ktore tylekroćby muśiał dáć/
ileby rázy tego ſie ważył. Lámpy może w cudzey
Káplicy záwießáć/ iednák iż ich iuż ták wiele ieſt/
że mieyſcá nie máß/ kędyby mogł kto powieśić/ z
tey miáry nie łácno pozwaláią/ zwłaſczá w Gro-
bie świetym / gdźie mego czáſu czterdźieśći dwie
wiśiáły/ á z nich tylko gorzáły dwádźieśćiá iedná *Lámpy opiſáne rozmáitych.*
(bo fundatorowie ich nie dodawáią oleiu) z tych

Kátholickich było pietnaśćie. Oycá świetego iedná vſtáwicznie gore/ druga tákże Kárdynałow wßyſtkich / trzećia Ceſárzá Rzymſkiego / cztery Krolá Hißpáńſkiego/ dwie Kroleſtwá Hißpáńſkiego/ dwie Krolá Portugálſkiego/ Krolá Fráncuſkiego też dwie/ ále tych zá iákimśi zápomnieniem dla woyn y zamießek Kacerſkich/ nie zápaláia / Mnißy przećie pátrzac ná Herby Krolá Fráncuſkiego / iedne wedle vboſtwá ſwego opátruia/ y gore. Rzeczpoſpol: Wenecka ma iedne/ Xiażetá y Pánowie / y inßy bogoboyni ſwoie też zápaláia. Lámpá ná rok iedná/ Cekinow/ z ſtrony mowie oleiu/ dwádźieśćiá pieć/ co náßych piećdźieśiat złotych vczyni/ koßtuie. Gdy kto iáłmużny gwoli ſwoiey lámpie nie poſyla / przećie ácziey (dla niedoſtátku oleiu) nie zápaláia/ też nie zdeymuia / gdyż raz záwieśiwßy / zdiać iuż wiecey nie godźi ſie. Przed Grobem Páńſkim w okragłey Káplicy lamp ieſt czternaśćie / z ktorych dwánaśćie záwßе goráia / Kátholikow ſa dźiewieć. We drzwiách tey Káplice iedná/ przed nia około Grobu Páńſkiego/ ßeść vſtáwicznie goráia. Ná gorze Kálwáriyſkiey/ iż mieyſce ieſt po temu/ doſtáteczne prawie/ Kátholickich Xiażat y Pánow trzydźieśći trzy / wßyſtkie goráiace wiſza. Georgianowie przed tym mieyſcem / w ktorym Krzyż Páńſki ſtał / trzydźieśći trzy záwieśili/ á z

Iedná lampá ná rok co koßtuie.

li/ á z tych pieć tylko zápaláia. Przed kámieniem Vnctionis, ośm ieſt zápalonych Kátholickich. Przed Ołtarzem S. Máryey Mágdáleny Kátolickich trzy goráia/ w Wiezieniu dwie Greckie/ v Ołtarzá Diuiſionis veſtium Domini, iedná/ w Káplicy Ználezienia Krzyżá S. iedná Kátholikow zápalona/ Greckich dwie v máłego Ołtarzyká/ ktory tám po práwey rece máia. W Káplicy Swietey Heleny dwie / w Káplicy Abiſſynow (kędy cześć ſłupá/ ná ktorym Pan był koronowány/ y dźiwnie obelżony/ chowáia/) iedná wiśi. Ale te lámpy/ ktore ſa Národow rozmáitych/ w świetá tylko/ ábo gdy Proceſſya odpráwuia Pielgrzymowie/ zápaláia/ záraz ie zás potym gáßa.

Był ten záwßе zwyczay / y ieſt w tym tu Kośćiele / że rożnych Národow Kápłany/ ná kilká Mieśiecy/ wedle opiſu Stárßych/ zámykáia we wnatrz. Z náßych Zakonnikow/ záwßе bywáia dwá Kápłani á dwá Láikowie (czáſu mego był nád nimi przełożony Fr. Nicolaus Nani de Druſi) ktorych we dwá ábo trzy Mieśiace odmieniáia/ chybá żeby kto záchorzał/ y to wźiawßy go do Klaßtorá/ drugiego ná iego mieyſce poſyłáia. Toż y drugie Nácye czynić zwykły. A porzadek w odpráwowániu Bożey chwały ten ieſt miedzy nimi. Tydniowy vrzad y poſługe bierze káżdy/ to ieſt/ ieden Kápłan trzyma cáły tydźień/ y w Niedźiele

Kápłany zámykáia w Kośćiele S. Grobu.

Porzadek nabożeńſtwá.

dziele w Grobie Páńſkim / w Piatek ná gorze Kálwáryey/ w Sobotę w Káplicy Naświetßey Pánny Apparitionis Mßa czyta/ z kádzeniem Oltarzá/ inßych dni/ to ieſt w Poniedziálek/ Wtorek/ Srzodę / Czwartek / też w świetym Grobie / ále bez kádzenia Ofiárę przenaświetßa odpráwuie / ten zásię ktorego nie ieſt tydzień / kedy mu ſie podoba/ czyta.

Kościołá Ierozolimſkiego opis.

Aczkolwiek rozmáici długo tu mießkáiac/ Kościoł ten y iego budowánie ßeroce opiſáli/ y doſtátecznie/ iednák com też ſam widział/ ile mi krotkość czáſu dopuſczáłá / tu przypomnie / choć ſie iuż wiele rzeczy wysßey piſáło. Opuſczáiac tedy/ iákim koßtem y wielmożnościa/ Kościoł ten przerzeczony z budowániem przyległym/ ieſt poſtáwiony/ w ktorym nie tylko liczbá znácznie wielka kápłanow / ále niemal cále Bożogrobſkiego żołnierzá woyſká (gdy w rekách Chrześciáńſkich Jeruzálem było) ſtały/ to trzebá wiedzieć/ że wſzyſtká iego máchiná / z pieknego y wielkiego kwádratowego kámieniá/ z wieża dla zwonow/ ieſt wyſoko ná krzyż wymurowána. Záſklepiony ieſt ciosány kámieniem/ ściány do czterech weglow ſie schodza/ to ieſt ná cztery gránie murowáne/ chybá ná wschod Słońcá y zachod / pułokragło ſtánely. Filary czworográniáſte w około ida/ wedla ktorych Proceſſye czynia / á ná nich (tylko ku zachodowi)

krużganek leży. Nád ſámym Grobem Páńſkim bániá ieſt Kościelna / podniebienie zásię okragłe/ do połowice ſklepiſte / oſtátek trámy fugowáne położone zákrywáia. Jeſt y iedno okno okragłe ná wierzchu / ktore doſtátek świátłości dodawa/ ná kßtałt onego Rzymſkiego/ w kościele apud S. Mariam Rotundam. Deſcz w tym tu kráiu rzadko bywa / dla czego mniey niebeſpieczeńſtwá budowánia máia / á zwłaſzczá Káplicá S. Grobu/ iż wierzch ma położony mármurem/ ściány też nie tám we wnatrz/ ále wyßedßy/ wßedy ſa mármuru popieláſtego ßárego/ tablicámi/ ktore ſłupy porfirowe przedzieláia / okryte. Bániá (iáko y wßyſtek Kościoł) blácha pobita.

Weßcie do Kościołá/ ze śrzodku ieſt/ ku południowi. Po práwey rece groby ſa Krolow Fráncuſkich w Káplicy Greckiey. Przećiwko drzwiom Kościelnym leży kámień/ ná ktorym Pan z Krzyżá zdiety / máściámi wonnemi był pomázány. Dáley troche przy dwu filarách / dwá ſa groby/ inße też blisko ściány Káplice Ruſkiey (o czym niżey) ſynow / ábo powinnych iákich / przerzeczonych Krolow: gdyż nagrobki dawnościa zmázáne / czytáne bydź nie moga. Po lewey ſtronie z weßcia/ ná dole pod gánkiem/ miedzy dwiemá filarámi/ máia Abiſſynowie máluchne Oratorium, ábo mieyſce do modlitwy / tárcicámi od Kościo-

lá przeodzielone. Abowiem káżda Nácya/ okrom Sanctuarium, to ieſt mieyſcá / w ktorym co Pan vcierpiał/ Orátorium też oſobne ma/ kedy nabożeńſtwo obrzadkiem własnym odpráwuie. Nie dáleko Abiſsynow támże ná dole / mieyſce máia Syryani ábo Máronitowie / (ći ſa Arábowie chrzczeni) gdźie też groby Fámiliey Jozefá z Arymáthyey widźieć. Oſtátek dołu przynależy do Kátolikow / ktorych y ten wierzchny wſzyſtek ganek zupełny był z dawná.

Kofei ábo Cháldeowie / gdy áni Sanctuarium áni Oratorium mieli/ zá Káplica Bożego Grobu/ przećiwko Syryanom / ktorzy ſa pod kroczgankiem/ zmurowáli ſobie máluchna káplicżke/ przyległa S. Grobowi / gdźie nabożeńſtwo ſwoie odpráwuia. Jáko dawno / y iákim ſpoſobem to mieyſce otrzymáli/ pewney rzeczy nie mogłem ſie dowiedźieć. Ku pułnocy teyże ſtrony ieſt Káplicá Katolikow Apparitionis, (iuż ſie o niey czeſto mowiło) názwána / ktorey zdawná práwie nieiákie mieſzkánia bliſko ſámego Kośćiołá ſa przyłaczone. Jeſt w nich komor niemáło / y ſtania ſpoſobnego/ ieſt y kuchnia śrzednia/ przy niey iadálna izbá kedyśmy iadáli / ieſt y mieyſce máluchne we ſrzodku/ ktore nád ſoba z wierzchu domu krycia nie ma. Nie dáleko izby iadálney ſa ſtopnie / po ktorych do kroczganku wyſſzego Kośćielne° ida.

Budowánie rozmáite przy Kośćiele.

A wychodzac z tey Káplice Apparitionis, bliſko drzwi ieſt Ołtarz (iáko ſie iuż mowiło) S. Máryey Mágdáleny. Stad zás rzedem idź do Sanctuaria, (o ktorych ſie też niżey piſáło czeſto) y ku ſtopniom/ po ktorych do Káplice świetey Heleny ſchodza/ á zá nia/ do mieyſcáZnáleźienia Krzyżá świetego. Potym idźiemy do Sanctuarium Abiſſynow / kedy chowáia ſztuke onego kámieniá / ná ktorym było Páná ćierniem vkoronowano. Stad po ſchodkách wſtepuiemy ná Kalwáriyſka gore/ ktora ku południowi ſćienie przyległá kośćielney. Máia tu Grekowie ſwoie Oratorium w śrzod Kośćiołá/ miedzy filarámi niſkim murem obwiedzione / ktore wſzyſtkie inſze wielkośćia przechodzi. Ku wſchodowi ma przednieyſze Kośćielne drzwi/ ku zachodowi Grob Páńſki/ ſkad do niego ieſt weśćie / á przy tym Ołtarz máły tychże Grekow/ proſty bez ochedoſtwá. Okná żadnego nie máſz w Kośćiele / okrom támtego okragłego y otworzonego Káplice Grobu Páńſk: w wierzchu/ ktore doſtátek świátłá y do drugich Orátorya dodawa / ácz po nim máło / gdyż lámpy zewſzad oświecáia. Jeſt przećie ná gorze Kálwáryey ku południowi okno wyſokie/ do vlice z niego poyźrzenie / y ieſt obwárowáne doſyć dobrze kratámi żeláznymi. W Káplicy też náſzey/ to ieſt Kátholikow / ná wſchod ieſt okno krata żelázna

Okná Kośćielne

opátrzone / świátle doſyć. Páwiment ábo poſádzká/ z kámienia kwádratowego pięknego y wielkiego/ z czego obaczyć nie trudno/ iákim ſumptem y pilnośćią / S. Helená Ceſárzowá / te mieyſcá świete ná czáſy y látá dálße wárowálá. Ieſliby tedy kto to czytáiac/ żem co opuśćił wyrozumiał/ ma ſłußnie przebaczyć y popráwić. Bo áni tego tám budynku dokońcá pámietác mogłem/ áni Náciy wßyſtkich / ktore w kośćiele bywáia / ponieważ (iákom powiedźiał) tylko trzy rázy w Kośćiele byłem/ trwáiac káżdego rázu od Nießporu áż názáiutrz do południá/ zá iáka krotkośćia czáſu / wiecey obaczyć ſie nie mogło / á też mieyſce to Swiete/ ma te własność od P. Bogá/ że nawietßego káżdego (iákim ſie ia znam) grzeßniká/ dźiwnie do nabożeńſtwá pobudza y zápala/ y przy nim dźierży / áby ták niewypowiedźiáne dobrodźieyſtwá y ſpráwy Páńſkie ráczey pilno rozbierał y vważał / y zá nie pokornym ſercem iego naświetßemu Máieſtatowi dźiekował.

Páwiment.

Osmego tedy dniá Lipcá wyßedßy z Kośćiołá/ iedliſmy w Klaßtorze/ ſkad ponieważ názáiutrz mieliſmy ſie w droge puśćić / ßliſmy pierwey do Káddego/ ábyſmy go y pożegnáli / y/ áby nam Iánczárá przydał w droge / prośili. Wyſypáliſmy przedeń dwá Cekiny moneta / ale tylko dwá Sáyny wźiął / oſtátek nam wroćił. Bo ácz ten

Káddy

Káddy ieſt Turczyn / przećie dobry człowiek / y nie łákomy/ co Turkom własnie wrodzona. Dał nam Iánczárá / y ßliſmy z nim záraz ad Portam Speciosam, do Brany Ozdobney / o ktorey mowia Dźieie Apoſtolſkie.

Brána ozdobna

Ieſt tá braná wielka y bárzo wyſoka / do ktorey przez kilká ſtopni wſtepuia/ iákoż y nam wſtapić dozwolono/ ále zá prog isdź broniono/ dla tego/ że podworze Sálomonowego Kośćiołá ieſt rudźież. Bárzom prágnał z bliſká to podworze widźiec / y weßliſmy w fortke ná práwo do vliczki/ ktora iáko nabliżey do Kośćiolá prowádźi. Podworze to ćiáſne ieſt / ledwie ma czterdźieśći łokći. Stad bárzo dobrze było widźiec do Kośćiolá Sálomonowego/ ktory znáć że piękny/ y przeonie iáſny ieſt / ma goráiacych lamp we wnatrz bárzo wiele. Gdyſmy v tey tám brany pátrzac ſtáli/ Turcy śmiećiac ſie/ przez tłomáczá mowili do nas/ ábyſmy ná podworze weßli/ znáć dawáiac/ żeby prędko Exekucya ſwego práwá/ przećiwko Chrześćiánom vczynionego/ dźiáłáli. Bo wßedy do Moſchei ſwoich nam bronia wchodźić / tu y ná podworze wſtapić nie dopuſczáia. Y ieſliby ſie Chrześćiáninowi tráfiło wniść do iákiey Moſchei/ á niechćiałby zoſtáć Turczynem / tedy może zdrowie odkupić ßeśćia tyśiecy Cekinow / tu kto wnidźie tylko ná to podworze/ ábo ſie obrzezáć/ ábo

Do Kośćiołá Sálomonowego Chrześcian nie puſczáia.

Karánie iákie ieſli wnidźie kto.

Czemu nie puszczáia.

záć/ ábo vmrzeć muśi koniecznie. Abowiem Turcy ták rozumieią / iż nie tylko Sálomonowemu kośćiołowi / ále y podworzu iego przywiley od Bogá dány służy/ ktorym káżdemu ocoby prośił/ dáć obiecał. Mogłby Chrześcianin (mowią Turcy) tu wniśdź/ y Bogá prośić/ áby Turki ztąd wypędźił/ y znowu mieyscá te Swięte do Chrześcian przywroćił/ w czymby go pewnie Bog wysłuchał. Táka ślepotą ći nędznicy są záráżeni. Pytáią ich też nászy/ czemuż wy/ ponieważ śie ná tym vprzywileiowánym mieyscu modlićie/ áby Chrześciány zágubił/ nie możećie vprośić? Náco milczą / ábo więc głowy swoie tłuką. Drudzy więc mowią/ że tákowych rzeczy / nie mamy od Bogá żądáć. Kto tu wspomináiąc prace Páńskie/ ktore Narod Zydowski náuczáiąc/ y zbáwienia ich szukáiąc podeymował / Paćierz y Zdrowe Márya mowi/ ma zupełny odpust. Stąd idąc ku Pálacowi Piłatowemu / per viam Doloroſam, Drogą Bolesną/ wroćiliśmy śie do Klasztorá w sámy práwie wieczor.

W tym Muły y Osły náiąwszy/ insze rzeczy ná drogę iutrzeyszą potrzebne gotowáliśmy. A iżem dwie Niedźieli w Jeruzálem mieszkał / licząc y te dni/ ktorych śie v Jordanu y w Betleem było / á to mieszkánie tráfiło śie ná ten czás / kiedy dni bywáią nadłuższe / wiele ich zwykło pytáć / ieśli ták

Iáko długie dni y nocy w Ieruzálem.

zimie iáko lećie / záwsze w Jeruzálem są rowne/ po dwánaśćie godźin dni y nocy / iáko Pan powiedźieć ráczył. Ioan: 11. Ale ponieważ áni w Mieśćie / áni w Klasztorze / żadnego zegárá nie mász / trudno było tego doyśdź. Jle śie przećię z Zegárá Słonecznego y Klasztornego ćiekącego wybaczyć mogło/ noc ráchuiąc od zachodu do wschodu / krotsza nád pułiedenasty godźiny nie byłá/ co y Mnisży twierdźili / dálszy diskurs Theologom śie zostáwuie.

Cháməleon co zacz.

Tu godna rzecz/ áby śie co o Chámeleonćie bestyey powiedźiáło / gdyżeśmy ich trzech w tym Klasztorze widźieli ná drzewách oliwnych/ gdźie ich chowano. Postáćią y wielkośćią rowna iászczurkę/ nie kąsa/ bo gęby nie ma/ y nie iedzeniem iákim ábo pićiem / ále sámym tylko powietrzem żyie. Dźiurkę ma nie wielką/ iáko ziárno pieprzu mnieysze / ktorą wiátr bierze w śie. Jádu żadnego w sobie nie ma/ chodzenie ábo szćie iego bárzo leniwe/ ták/ że zácáły dźień ledwie ná ieden łokieć vczołga / ná rękę go włożywszy (bo nie ták iest brzydki) ledwie śie rusza / áż go ná źiemię posádźisz. Z drzewá nigdy nie schodźi / odmiány po nim rzedzey ná ćiele czernią śie/ bárwę y fárbę odmienia/ y táką śie zdobi/ do iákiey śie przytuli/ okrom czerwoney y żołtey/ czegośmy często doświadczyli. Mákuły przećię iego ktore są po nim

Dźiwna rzecz.

Iáko śie odmienia.

czarne/ nie odmieniáia sie/ tylko sámá skorá. Oczy wypukłe/ okragłe y wesołe ma/ iednym wzgore/ drugim ná doł / á zárázem y tegoż momentu czásu/ ták przed soba iáko zá soba pátrzac / widzi. Gdy go ná iáka fárbe posádziß/ á nád nim inákßa záwieśiß/ ná obie pátrza záraz/ potym ktorey sie przypátruie mocniey/ te ná sie bráć poczyna iákoby zá pacierz / áż cáły táki sie sstawa/ okrom mákuł. Posádziłem go ná białym/ zielonym/ modrym/ czarnym sukńie / táka bárwe wßystke brał ná sie/ á gdym posádził ná czerwonym / zostáł w swoiey skorze nieodmienney. Zołtego nie miałem do rak/ ále powiádáia/ że y ná nim sie nie odmienia. Nigdy sie nie czyśći/ gdyż nic nie ie / powietrzem tylko żyw/ á też iest zámkniony y cáły.

Drogá z Ieruzálem ku domowi.

Dźiewiate° dniá Lipcá/ wysłuchawßy Mßey przenaświetßey/ y obiad odpráwiwßy/ pożegnáliśmy sie z Zakonnikámi / y ßliśmy przez Portam Piscium, brane Rybna/ kedy kazáliśmy sobie broń náße przynieść / ktorasmy byli do schowánia v Káddego dáli. Oddanoć ia nam wprawdźie/ ále nie vßánowána/ y końce połamawßy. A ták cztery godźiny przedzáchodem słońcá wyiácháliśmy z Ieruzálem / á ćwierć mile po lewey stronie miáliśmy gore / ná ktorey kośćiołá wáliny widźieć/ kedy powiádáia/ Sámuelá Proroká był grob/ iákoż y teraz to mieysce tákzowia. Potym mile

Grob Sámuelow.

wielka przez gore viáchawßy/ po práwey rece vkázowano nam/ iákoby w puł milu druga gore/ przy ktorey krawedźi Miásteczko Emaus śiedźiáło/ dokad żadnym sposobem/ nie mogliśmy iácháć dla Arábow/ ktorych tám pieć set koni przyiecháło było gwoli nápawániu/ gdyż oni dla wod y pástwisk / mieyscá czesto odmieniáia. Ci ktorzy Emaus widźieli/ ták twierdza/ że od lat kilku dla naiázdow Arábskich/ zgołá iest spustoßone/ ledwie dźieśiatek domow z dáleká widźieć. Potkáło nas w drodze kilká konnych Murzynow/ iáko sie znáczyło/ zboycow/ ktorzy máiac z Iánczárem náßym znáiomość/ puśćili nas wolno/ ieden przećie z nich/ torbe v łeku koniá mego wißaca/ zmácał / ále kilká koßul w niey obaczywßy / dał pokoy/ precz iáchał.

Emaus.

Mile viáchawßy / stánelismy v vallem Terebinthi, Doliny Terebinthu / kedy Dawid Goliatá zábił/ długa iest dosyć / ále waska / nie ßeroka. Ma niewielki most/ dla wod ćiekacych / ktorych tám zá Dawidá nie było / ále przećie teraz/ gdy bywa (ácz rzadko w tym kráiu) deszcz/ poniekad zbieráia. Zá tym mostem/ leży iákaś Wioská Turecka. Puł mile od tego mostu viáchawßy/ iuż ná zachodźie Słońcá / przybyliśmy do Kośćiołá S. Ieremiaßá/ przy ktorym był też Klaßtor niekiedy/ ále rozwálony teraz niemal / kośćioł cáły.

Kedy Dawid Obrzymá zábił

Pod gora ná ćiśnienie kámieniem/ iest zrzodło zi-
mne y dostáteczne/ o ktorym Arábowie Chrześći-
áni powiádáia / że go pierwszy Job świety zná-
Zrzodło S. Iobá y dom. lazł / ktorego też támże mieszkánia rozwálone po
lewey rece vkázuia / o czym niech Theologowie
konkluduia/ gdyż niektorzy mowia / że w Ziemi
obiecáney Job świety nie mieszkał. Zástáliśmy tu
dwie ście koni Arábow / ktorzy sie byli od onych
piaći set w Emaus leżacych odłaczyli/ iż sie z Tur
kámi tám mieszkáiacymi nie zgadzáli/ bo trybutu
(ktory ze Wśi Tureckich Arábowie iáko sie wys-
szey powiedziáło wybieráia) dáć im niechćieli.
Teyże nocy zábili tám byli kilká wieśniakow Tu
reckich/ záczym gdy noc nástepowáłá/ muśieliśmy
támże w kośćiele pustym odpoczywáć. Nász Sá-
bádyn Murzyn (ktory do Jeruzálem po nas
przyiáchał/ áby nas przez morze wiozł/ iákośmy
z nim byli dawno vmowili) Arábom nie dufáiac/
z ich iednym towárzyszem/ y owszem hersztem/ czle
kiem wysokim y vrody cudney/ postánowił/ áby
Foremny targ. przez noc był ná straży. Długie ći dwáy y dziwne
miedzy soba mieli tráktaty. Bo gdy mu Sábádyn
kilká dał Máydynow / on ie wziawszy rzućił ná
ziemie / á te znowu Sábádyn z ziemie podniosł/
y tkał mu w reke/ ále on wiecey niż o dziesiećkroć
rzucał/ náostátek Sábádyn chleb ieden/ pare iá-
iec wárzonych/ y pieczona kokosz przydał / toż sie

vspokoił/ y ná tym przestał / chybá że winá iesz cze
bárzo prośił / od ktorego ten lud / by zginać/ v
trzymáć sie nie może. Lecz y sámi ná ten czás/ nie
bárzośmy sie byli nim opátrzyli. Ták tedy on z
dwudziestá towárzyszow około nas wártował/
y wiernie.

Ráno práwie ze dniem/ dziesiatego Lipcá ru-
szyliśmy sie stad/ á pułtory mile viáchawszy / ná-
tráfiliśmy ná Aráby / ktorzy gnáli wielkie stádo
Wielbładow. Był ieden miedzy nimi / z ktorym
nász Murzyn z Rámy (ten nam był Mułow ná-
iał) w odpowiedzi chodził. A ták skoczywszy ku so
bie / naprzod z łukow strzeláli / skad kilká było
ránnych/ y nász w reke lewa był obrázony. Z tám
tey strony iednego przez brzuch ćieto / bez wat-
pienia muśiał vmrzeć. Pytałem ieśliby sie mu nie
trzebá czego od Sedziego iákiego bać / ále po-
wiedział/ by y vmárł/ nic ná tym. Bo morderce
kázdemu/ ktory zechce/ tákże wolno zábić/ kłopo- *Dziwne práwo*
tu żadnego o to nie bedzie/ áni karánia.

Po tych ták wysokich gorách / przyiácháliśmy
do wielkiey y piekney rowniny/ z ktorey ná dwie
mili widzieć było Ráme. Po lewey rece ná gorze
sa wáliny Zamku/ zowia / Zameczek dobrego ło- *Oyczyzná łotrá S.*
trá / w ktorym sie ten świety łotr vrodził. A ná
sámey rowninie w práwo/ blisko gośćincá iest ko-
śćioł nie mal cáły/ zowia Kośćioł Máchábeyczy-

Pogrzeb Máchabeyczykow.

kow / o ktorych powiádáia / że tám byli pogrzebieni.

Rámá.

Potym o południu przyiácháliſmy do Rámy / o ktorey Stephanus Raguſinus piſze / że nie Rámá / ále Arymáthia ieſt / Oyczyzná Jozephá onego / ktory Páná złożywſzy z Krzyżá / pochował. Znáć że kiedyś Miáſto było / y wielkie / y piekne / teraz wſzyſtko rozwálone. Obywátele ma Murzyny przednie lotry / Chrześciánom głowne nieprzyiaciele. Skłoniliſmy ſie do Klaſztorá rozwálonego / gdźie Pielgrzymowie ſtawáia. Cztery tu ſa káplice / iedná Nikodemowá / ktory był w nocy do Páná przyſzedł / y poſpołu z Jozefem potym námázawſzy wonnemi máściámi / pogrzebł. Ták powiádáia / że gdy potym w Páná vwierzył / tu mieſzkał / y Crucyfix z drewná vrobił / (chowáia go teraz w Luce Mieście Włoſkim / w Kátedrálnym Kośćiele) o czym Stephanus Raguſinus w Kśięgách ſwoich ſzeroce piſze. Chćieli Murzynowie ná nas w nocy vderzyć / ále gdy baczyli / żeſmy czuli / nie kuśili ſie. Przeſzćie tu Pielgrzymom niebeſpieczne.

Mieſzkánie S. Nykodemá.

Záſtáliſmy tu kilká Jánczárow / miedzy nimi był nieiáki Máchometes / niecnotá zgołá y zły człowiek / iáko bydź ma / ktory był z námi przyiáchał z Trypolu. Ten ſzedł do Stároſty / y áby nas zátrzymał iáko / rádził / powiádáiac żeſmy nie ták /

Turecka cnotá.

iáko ſie zdamy vbodzy / ále pieniedzy mamy doſtátek. Y bez wſzelkiey watpliwośći przyſzlibyſmy byli do trudnośći wielkich / by był nie náſz Sábádyn Murzyn rátował. A przećiesz dáliſmy temu Staroście Cekinow dzieśiec / ktory nam do tám tego Jerozolimſkiego Jánczárá / drugiego dla niebeſpieczeńſtwá przydał. Ráno / iuż niemal wsiádáiac / ten Jerozolimſki dáley z námi iácháć niechćiał / ieſlibyſmy mu nie popráwili mytá. Bo ácz przy Káddym / ziednáliſmy go byli do Jope zá cztery Cekiny / wſzákoż iáko Turcy zwyczay máia / we wſzyſtkich ſwoich vmowách / podwyſzáć te / (czegoſmy y w inſzych doświádczyli) tedy niechćiał dáley / ážbyſmy mu zá te dwie mili z Rámy do Jope / dáli dwá Cekiny nádzwyſz. Ten też Rámeńſki Jánczár mowił / ieſli on nie poydźie / y ia zoſtáne. Otoż znowu muśieliſmy go vrzadzáć / á nabárziey dla tego / że Jánczár on Máchometes / nic dobrego / chćiał nas w drodze zábić / iáko nas Sábádyn oſtrzegł. Po wielu tedy gadek / dáliſmy im pieniadze / ktoremi tu bárzo ſzáfowáć / nieládá ieſt niebeſpieczeńſtwo. Bo kto ie ſczodrze wydawa / temu Turcy predzey śidłá ſtáwiáia.

Drugá.

Droga doſyć dobra / przyiácháliſmy ráno do Jope. Miáſto to w Dźieiách Apoſtolſkich doſyć znáczne. Abowiem tu błogosłáwiony Apoſtoł S.

Iope.

Páwel/ Tábite vmárła wſkrześił/ y tu był poń
Korneliuſz Rotmiſtrz z Cezárei/ proſząc/ áby go
náwiedźił/ przyiaćiele ſwoie posłał. Miáſto to
przedtym ná gorze śiedźiáło/ teraz wſzyſtko ro-
zwálone/ okrom iedney wieże/ w ktorey ſtraż mie-
ſzka. Ná brzegu morſkim ieſt kilká ſtárodawnych
ſklepow/ dokądeſmy ſie ſkłonili. A tuſmy záſtáli
Sábádyná náſzego Kárámuzan w porćie/ ktory
ieſt śćiſły y ćiáſny/ y nie ſtawáia w nim/ chybá
mnieyſze ſtátki. Stąd ácz był wiátr pogodny/
przećie nie mogliſmy iácháć tego dniá/ że w Li-
dźie (o ktorey mamy w Dźieiách Apoſtolſkich/
iádąc z Rámy po práwey ręce widźieliſmy ią)
Turcy byli/ ktorzy Pielgrzymow rzeczy wytrzą-
ſáią/ y oglądáią/ ieſliby iákich towárow nie wy-
wozili/ z ktorey miáry żeglowánie náſze odłożyli-
ſmy do iutrá. A zátym ráno dwie nawie mnieyſze
przypłynęły/ ktore z Káiru do Dámiáty Nylem
rzeką/ á z Dámiáty przez morze tu przyſzły. W ie-
dney byli trzey Włoſzy/ to ieſt Biſkup nieiáki z
dwiemá ſługámi/ y dwáy Zakonnicy Fránćiſzká-
ni/ ktorzy do Jeruzálem iácháli. Biſkup tytułu
ſwego vkrywał przed námi/ obawiáiąc ſie/ by
inſzym do wiádomośći nie przyſzło/ że przedtym
był w Jeruzálem/ á ſtámtąd puśćiwſzy ſie/ Egipt
y Synái widźiał. Náymował Muły do Rámy/
kędy miał Kárá wany czekáć/ ktora z Gázy do

Dámáſzku iácháłá/ potym do Alepu ábo Apámei/
ſtąd záś do Konſtántynopolá ziemią iśdź miáłá.
Gdy ſie wynośił z nawy/ przybyli Turcy/ ktorzy
náſze rzeczki mieli oglądowáć. A iż ſie Biſkup do
Rámy ſpieſzył/ Turcy pirwey iego tłomoki otwo
rzyli/ w ktorych rzeczy przednie piękne (z Egy-
ptu ie był z ſobą wywiozł) ználeźli/ miánowićie
iednę ſkrzyneczkę ábo kálámarz/ z máćice perło-
wey bárzo ſtucznie vrobiony/ komorki miał z ko-
śći słoniowey/ á ſzufladki z rozmáitych kámieni
oſobliwie vczynione. To wſzyſtko odięli mu Tur- *Spráwiedliwość Turecka.*
cy/ y gdy nie miał/ ktoby oń co przerzekł/ y bronił
go iákokolwiek/ bárzo ſie záprawdę o tę y o inne
pobráne rzeczy fráſował/ co gdym obaczył/ wi-
dząc bez wſzego tám w tych Pogáńſkich ſtronách
rátunku/ wymogłem to ná moich Jánczárách/
áby go wżdy iáko bronili/ y ſpráwiłem/ że mi ſie
one iego rzeczy godźiło kupić/ iákoby ná mię ſá-
mego. Lecz potym wroćiłem mu wſzyſtko potáie-
mnie/ zá co mi wielce dźiękował/ y káczkę Egipt-
ſką żywą/ źielonymi y modrymi piorkámi ták z *Káczká Egipſka.*
nátury bárzo ozdobioną/ ná wyſokich nogách dá-
rował mi/ ktorąm z ſobą do Trypolu záwiozł.
Nápowiádał mi ſie o dźiwnych rzeczách Egipt-
ſkich/ y ábym tám iáchał/ nie pomáłu mię pobu-
dźił. Turcy potym ſprzęt náſz oglądowáli/ á gdy
nic okrom oliwnych krzyżow y paćiorkow z Je-

ruzálem wywiezionych/ nie nálezli/ dopuścili ábyſmy do nawy wnieśli/ czego ſie Chrześciánom bez ich wiádomości nie godzi czynić.

To też wiádomości godna/ że Stolicá Apoſtolſka temu tu mieyſcu Jope/ wielkie záprawde odpuſty dálá. Bo ktorzykolwiek Pielgrzymowie (Záprawde rzecz wielka.) tu przyieżdżáia (iákoż proſto z Cypru/ y z inych mieyſc Chrześciáńſkich śilá ich płynie/ y myſmy byli poſtánowili iácháć) by też dobrze inych Ziemie świetey mieyſc nie náwiedzili/ tylko by ná brzegu Jope ſtáneli/ doſtepuia wſzyſtkich odpuſtow/ ták/ iákoby támte mieyſcá oſobámi ſwemi náwiedzili. (Słuſznosć.) Dozwolono to dla tego/ że woyny/ Arábſkie rozboie/ powietrza/choroby/niedoſtátek/ wielu Pielgrzymow zátrzymawa/ y dáley im iśdź ſtad nie dopuſzcza.

Gdyſmy do Kárámuzanu rzeczy wnieśli/ powſtał wiátr wielki/ ſrzedni miedzy Zachodem/ bliżſzy iednák pułnocu/ zowia go Włoſzy Maeſtro Tramontana. Czekáliſmy tedy/ obawiáiac ſie/ by nas do gory w morze idacey Jope bliſkiey/ (zá ktora Cezárea leży/ ieſt o niey w Dzieiách Apoſtolſkich czeſto/ kedy Rotmiſtrzá Kornelego S. Piotr ochrzćił/ y dokad świety Páwel czeſto przybywał/ y tám też do wiezienia wrzucony był/ á potym ná Meczeńſka korone do Rzymu w okrecie ſtámtad iáchał) nie przybił/ ieſlibyſmy

ſie ruſzyli. Ku wieczorowi wiátr vcichł/ á my też pokleknawſzy/ P. Bogu dziekowáliſmy/ że nam one mieyſcá/ w ktorych zbáwienie narodu ludzkiego ſpráwowáć raczył/ dał ogladáć/ á iż y prowádził nas/ y wſzedy był z námi/ tákim dobrotliwości y prawice á obrony ſwoiey pokázowánim/ że nam y włos z głowy nie ſpadł. Ziemie tedy świeta pocáłowawſzy/ iuż po zachodźie Słońcá/ wśiedliſmy ná náſz Kárámuzan/ ále dla wiátru/ znowu muśieliſmy ſtáć ná kotwicách/ kedy przez dwie godźinie nawáłność y tám y ſám nośiłá nas po morzu. Był potym ſcześliwſzy/ dla czego puściliſmy ſie/ y przed pułnoca mineliſmy one gore morſka bárzo niebeſpieczna. Náſtapił Kaurus/ ktorego Włoſzy Máeſtro zowia/ ze wſzech miar ſpoſobny y nam potrzebny/ zá ktorego wianiem Cezárea w nocy mineliſmy. (Cezárea) Rowno ze dniem Promontorium Carmeli, leży od Jope ná dwádzieściá mil/ obaczyliſmy. Podwieczor/ Miáſto wzdłuż rozwlokłe Sydon/ po iedney ſtronie puściliſmy/ (Sydon) á Tyr w ſámy práwie wieczor. (Tyr.) Siedzi Tyr iákoby ná wyſpie okragley/ przedtym od ziemie ná śiedm ſet krokow oddźielony glebokim morzem/ świádczy Plinius. Alexánder Wielki/ gdy go dobywał/ kámienia nárzucawſzy w morze/ z ziemia pierwſzy złaczył/ o czym y Jozef piſze. Nocy náſtepuiacey był też wiátr pogodny/ á

ták zá Beryt (dźieśiec mil od Trypolu) záiácháliſmy/ y gdy ſporßy wiác począł/ po trzech godźinách ráno do Trypolu Miáſtá Syriyſkiego/ iuż powtore przybyliſmy/ kráiny też pod Kármelem y Libanem leżace minawßy/ podle ktorych z Iope płynac/ nawálność nas nioſłá. Ale pierwßa droga zá ośmnaśćie godźin/ viecháło ſie było mil ßeśćdźieśiat/ teraz dwie nocy y pułtorá dniá muśieliſmy iácháć/ y toſmy ieſzcze ledwie zbieżeli. Záſtáliſmy w Trypolu one Wenecka nawe náße/ ktoraſmy byli w Cyprze odpráwili/ z wiela tu byłá inßych świeżo z Wenecyey przypłynełá/ kedy mi też z Litwy liſty poſpołu przyſłano. A iż w Trypolu miałem śiłá znáiomych/ ták mi ſie zdáło/ iákobym do wczáſu domowego ſie doſtał. Bo iedenaſtego dniá Czerwcá/ tu z Trypolu wyiácháwßy/ áż do czternaſtego dniá Lipcá/ ná krotkiey ſukience/ (ktora v Pielgrzymow ieſt y miáſto płaſzczá) muśiáło ſie legáć/ okrom w Ieruzálem/ kedy máteracow twárdych Zakonnicy nam dodáli/ byłá y dla Pielgrzymow pośćiel twárda/ czegoſmy wßyſtkiego iákokolwiek vżyli. Gdy wyśiadßy ná brzeg/ ßliſmy ku Miáſtu w lewo/ namioty w polu Dzáfer Báße (ktoremu rząd Syryey był do czáſu dány) rozbite widźieliſmy. Ten dla tego (wedle zwyczáiu) leżał w polu/ że ieſzcze potwierdzenia dániny nie miał/ y do Egiptu iá-

Znáczna pokutá.

dac/ tákem go tam zoſtáwił. Było z nim kilká ſet konnych/ z ktorych wietßa część miáłá Ryśie ſkory ná grzbietách powießone. Wßedßy potym do Miáſtá/ vdáliſmy ſie do Kárwáſeryey Weneckiey/ gdźie nas znáiomi przywitawßy wdźięcznie/ do śiebie przyieli.

Tráfił ſie tu nieſzczeſny przypadek/ ktory iáko bacze potrzebá nápiſáć. Kápłan ieden/ Antonius nieiáki/ z Miáſtá Pánormu wyſpy Sycyliey/ (powiádano że był Plebanem w iednym Mieśćie Biſkupſtwá Medyoláńſkiego) w okrećie Weneckim (zwano go Fálerá) do Trypolu przypłynął. Ten vdał ſie záraz wedle zwyczáiu inßych Pielgrzymow/ do Zakonnikow Fráncißkanow/ kedy rano w Sobote miał Mßą. A po Mßey záraz/ do Oycá Gwárdyaná poßedł/ y powiedźiał mu/ że gdy o świetym Duchu miał Mßą/ nádchnął go P. Bog/ áby wiáre Chrześćiáńſką porzućiwßy/ ná Máchometowe ſie obrzezał. To ſłyßac on Zakonnik/ bárzo ſie zdumiał/ y nápominał go/ áby Páná Bogá przed oczymá ſwymi miał/ ktorego ſługą y kápłanem był. Ale ten zápámietáły człowiek/ iáko nim był ßedł do Mßey/ tłomáczá ſobie przed Klaßtorem ſpoſobił/ ták też Mßą odpráwiwßy/ z Klaßtorá do Kádego poßedł. Záſtał v niego Kupce Włoſkie/ potrzeby ſwoie odpráwuiace/ y przez tłomáczá kazał mu

Nieſczeſny przypadek.

powiedźieć/ że ieſt Kápłanem Chrześćiáńſkim/ á iż dźiśia o Duchu S. Mßa odpráwuiąc/ od niegoż był nátchniony/ áby wiárę Turecką przyiął. Káddy pytał/ ieſli trzeźwy czy ſie vpił / á ieſli ná to dobrze ſie rozmyślił. Odpowiedźiał/ żem ieſzcze y nic iadł/ y dobrze ſie námyśliwßy/ do tego przychodzę. Roſkazał tedy Káddy / áby záwoy Turecki przynieśiono/ ktory ná głowę iego włożył/ co gdy ſie dźiało/ on zbieg nie cny płákał / w ſercu ná ten czás co miał/ P. Bog wie. Ráno w Niedźielę śiedmnaſtego Lipcá/ z pompą y tryumfem (iáko zwyczay gdy ſie Chrześćiánin Turczy) przez Miáſto go prowádzono. Nieśiono przed nim dwie chorągwi Máchometowe zielone/ ná ktorych (miáſto grotu) dwá ogony koni morſkich / wiśiáły. Sto Iánczárow po obu ſtron z pułhakámi/ z trąbámi/ z bębny ßło/ y prowádźili go przez vlice náße/ ábyſmy ná iego nieſzcześliwy tryumf pátrzali. Aleſmy my vmyślnie okná pozámykáli/ dźiurámi widźieliſmy wßyſtko iego nieſzczęśćie. Młody był człowiek / lat około trzydźieśći/ czarno zároſł. Iáchał ná koniu gniádym/ ná ktorym y śiedźieć nie vmiał/ y nie vżdę/ ále lęk v śiodłá trzymał. Koniá pod nim dwá Iánczárowie prowádźili / Czuhá ná nim czerwonego Adámáßku/ ſtrzałę w práwey ręce miał/ pierzem ią ku gorze/ á żelezcem ná doł obroćił. Y ták po

Tryumf z poturczonym.

vlicách Mieyſckich tryumfuiąc z nim ieźdźili. Ná oſtátek/ miedzy iátkámi w iedney komorze obrzezano go / gdyż Turcy nie z tákiemi obrzadkámi iáko Zydowie / te Ceremonią ſwoię odpráwuią. To obrzezánie wielką mu boleść przyniosło/ ták/ że powiádano/ iákoby ſtąd miał vmrzeć. Doßli iednák tego náßy/ iż coś był w Plebániey zbroił/ zá co bydź miał od Kárdynałá Boromeußá karány/ czego ſie boiąc/ naprzod do Wenecyey ziáchał / á potym wśiadßy ná okręt/ do Syryey ſie puśćił. Zyd tłomácz náß/ powiádał nam potym/ że go w ſtáyniey Káddego widźiał. Bo zaraz tudźież po oney Ceremoniey / drogie ßáty z tákowego wiernika zdeymuią / potym zrzucáią ſie mu tám ná co Turcy (iáko oto y temu tylko czterdźieśći Cekinow złożono) cze° iednak połowicę Iánczárom y Muzykom/ ktorzy go prowádzą/ dáć powinien : do ſtáyniey go poſyłáią / náoſtátek myto mu iákie poſtánowią. Vyzrzawßy ten Zydá/ pytał/ coby też Chrześćiáni o nim mowili? odpowiedźiał Zyd / że ſie bárzo dźiwuią. A on ná to/ Bárźiey ſie ia (mowi) dźiwuię co ſie zemną dźieie (bo ieſzcze chorzał) tylko ſie tym cieße / że brátá mam w Konſtántynopolu/ ktory ſie też tákże poturczył / muße do niego iácháć/ á ták dobre iáko złe z nim cierpieć.

Cáły ten czás ktorym w Trypolu mießkał/ co

Obrzezánie w iátkách Turcy odpráwuią.

Nie to ſobie obiecował.

Opiſánie Trypolu.

było godnego widzieć/ pilnom ogledował. Miásto piekne ma domy y łáznie. Przedmieśćia zrzodeł/ ogrodow / sádow / y wszelkiego owocu pełne. Sa tu y Mory drzewá/ ná ktorych robaczki czyniace iedwab / chowáia y żywia/ skad Murzyńscy y Syriyscy Kupcy niewypowiedziáne bogáctwá zbieráia / wielka wielkość iedwabiu po Europie rozsyłáiac. Jest w sádách dziwnie wiele szczurkow / ktore oni zowia Fáráonowemi szczurkámi/ zwłasczá we wśiách/ á ći znáczna szkode rolnikom czynia/ kury y gesi iedzac. Pułtory mile od Miástá iáchałem ku wschodowi słońcá/ kedym widział Moscheie przy brzegu morskim/ á wedla niey sadzáwke bárzo wielka murowána/ ktora ma słodka wode/ y rozmáitych ryb dostátek. Wierza Turcy (dosyć głupie) że te ryby sa poświecone / dla czego pod gárdłem nie wolno łowić nikomu / chybá (ieśli dobrze pomnie) raz ábo dwá w rok Xieża ich troche wziać/ y ieść potym moga. Dawáia im záwsze żyr / y guslarze tám iákieś czáry dziáłáia.

Szczurek Fáráonow.

Swięte ryby.

Jest też támże wedla morzá wieżá z kámieniá kwádratowego/ náder wysoka/ z herbámi iednego szláchćica Weneckiego/ ktory/ że z iedna Murzynka grzech ćielesny popełnił (co tám w Chrześciánách gárdłem karza) trudność miał wielka/ y táka wieża grosem swoim zmurowána/ ledwie sie oku-

Pátrz.

sie okupił. A w tym Kárámuzan przypłynał / w ktorym y Siekierzecka Polká niewiástá byłá/ kazałem iey v iednego Kupcá żonátego náiać gospode/ ktora iż nie dopusczono iey z domu wychodźić iáwnie/ ná Turki z okná kámieńmi ćiskáłá/ y kilku tráfiłá: záczym máło gospodarz wielkiey trudnośći nie miał/ iż z iego domu ná Turki ćiskano kámieńmi. Prośił potym żebym ia kedy indziey obroćić kazał/ ále iż bez straży byłá/ z domu zárаz vciekłá/ y z wielka ia praca áż trzećiego dniá ználeziono w Kośćiele S. Jákubá/ pułtory mile od Trypolu. Ten Kośćioł wprawdźie iest Grecki/ odpráwuia w nim iednák y Kátholicy nabożeństwo swoie. Stárałem sie potym / áby iey w okrećie w ktorym moie rzeczy do Wenecyey wieziono/ mieysce iákie náieto. Byłá stad bárzo frásowliwa / że wiecey Ziemie świetey widźieć nie miáłá/ y trzykroć w morze skoczyłá z tego frásunku/ ták / iż ledwie iey rátowano / że nie vtonełá. Straż potym kazałem áby około niey byłá.

Polká.

Wielkie iey nabożeństwo.

W tych czáśiech / Emir Máchomet / bárzo możny w Syryey Fenickiey Krolik / Murzyn biały / Syn Menzur Kondan Emir/ z Listru y Derben (iest o tych Miástách zmiánká w Dźieiách Apostolskich) Sedziak/ wiáchał do Trypolu z piaćia set konnych / z tylaż piechoty muszkietnikow. A áczkolwiek ten Emir był Máchome-

Wszytká trágedia o Emirze.

tan / przećie miał Hárcerze około śiebie Chrześciány / to ieſt Fráncuzy / o ktorych ſie wyżßey mowiło / zowia ie Druzyánámi / oſtátki ieſzcze onych / ktorzy byli z rak Pogáńſkich Ziemie świeta wydárli / ácz od przodkow ſwoich cnoty dáleko odeßli / wieku był młodego / lat máiac dwádzieśćiá / twarz tłuſta / weyzrzenie ſtráßne. Ten to ieſt on Emir / o ktorym ſie przedtym piſáło / iáko Turcy bali ſie bárzo / by ſie z Aboryſem nie złaczył przećiwko nim. Ceſarz Turecki był mu bárzo obrážony z tych miar. Nietáki Sendziak otrzymał był liſt od Ceſárzá tego Tureckiego / áby mu Oćiec tego Emirá / Sedziáctwá Miaſt przerzeczonych / y portowych Cel Trypolſkich vſtapił / co było z niewypowiedziána krzywda Emirowa / ponieważ on wzgledem tego vrzedu y Clá / dziwnie wielka ſume pieniedzy dał był Ceſárzowi / ták / żeby nie ináczey / iedno iáko práwem iákim doſtáne te dygnitárſtwá / w domu iego / y przy potomkách wiecznie trwáły ná potym. Otoż gdy ſie bárzo zſtárzał Emir / á nowego Sedziaká ná iego mieyſce poſłano / badź z fráſunku / badź choroba vmárł. Tu ſyn iego młody Emir (o ktorym mowimy) táka nieprzyſtoynośćia wzrußony / młodzieniec ſerdeczny y śmiáły / ácz ledwie ośmnaśćie lat máiac / ſtrzelcow ośm tyśiecy zebrał / y w iáchawßy do Liſtru / Sedziaká / ktory

Oycá wypedził / y wiele Turkow z nim zábił / Liſtr / Derben / y Clá Trypolſkie odebrał. Pozwano go potym mándatem przed Ceſárzá / nie ſtánał / roſkazano mu ná woyne do Perſyey iácháć / nie iáchał / ále dwánaśćie tyśiecy woyſká zebrawßy / końcá czekał / coby dáley Ceſarz Turecki chćiał dziáłáć. Teraz tylko tyśiac człeká z ſoba do Trypolu przywiodł / trzy tyśiace ná Zamku ſwoim od Trypolu dwie mili zoſtáwił / á w drugim przednie dobrze obronnym (zowia go Gázyr / ktory ieſzcze z morzá ná gorze dziwnie wyſokiey / z dáleká widzieliſmy bliſko Berytu) cztery ábo pieć tyśiecy gotowe miał : to wßyſtko dla tego / że ſie Dzáfer Báße w Trypolu bedacego / nie ládáiáko obawiał. Wßákoż názáiurz ráno tyśiac człeká z ſoba wziawßy / iáchał witáć Báße tegoż / ktory ſie był z obozu ná przeiazdzke troche wyrwał. Ja / ábym był mogł obudwu poſpołu widźieć / y ſam iáchałem w pole. Wrácał ſie tedy Báßá z czteremá ſty konnymi / w ßáćie Złotogłowu czerwonego / ná koniu iáſno gniádym / ktoremu Emir záiachał / y po iedney ſtronie z ſwoimi ſtánał / kedy wedle zwyczáiu Narodu / ſpolnym głow ſchyleniem / pozdrowili ſie. Potym Báßá pod namiotem zśiadł z koniá (lud z iedne ſtrone ſtánał) Emir tákże / w bronatnym Adámáßku przed namiotem z ſwoiego Kárego zśiadł / żoł-

nierz iego tudzież konny / rozwlokłym rzędem stał/ ále piechoty miał y więcey/ y mężow lepszych niż Báßá. Rozmowá ich godzine cáła trwáłá/ kedy pytał go Báßá/ czemuby sie Cesárzowi sprzeciwiał / ná co on wiela słow odpowiádał / niewinność swoie vkázuiac. A potym sie roziácháli: Czauß záwße po práwey rece Emirowi stał / (gdyż tá stroná v Turkow iest podleyßa) ktory nád Clem Trypolskim był / cześć go dawáiac do skárbu Cesárskiego wedle zwyczáiu. Emir dwie żenie miał/ ále z żadna nie mießkał dobrze/ człowiek surowy y okrutnik / y ze wßech miar złego żywotá. Odiáchawßy od Báße/ igrzysko ábo cwiczenie swoich Maurow (kedy rozmáite było ciskánie włocznia) odpráwował/ sam predki y nie ládá ieżdziec/ do wßystkiego pobudzał. Słudzy iego wielka mieli przyiazń z Fránciszkiem Cestárosa/ Agentem w tych mieyscách Rzeczypo: Weneckiey/ ktora przyiaźń byłá miedzy nimi/ gwoli Clu od towárow / gdyż od nich tenże Agent plácił. Ja zás poniewaź mießkałem w Kárwáseryey Weneckiey/ kedy stárßym był ten Fránciszek / tedy tym sposobem o wßystkim co sie tám działo miedzy nimi/ wziałem wiadomość/ bo Chrześciáninowi do namiotu Báße/ bliżey przystapić nie godzi sie. Czekálismy ná polu wracáiacego sie Emirá / ktorego słudzy czásu iednego wprowá-

dźili nas tám/ kedy sam mießkał / gdźie Murzynowie przy świecách y obecności iego máło sie co zákrywßy / nikczemne á co wietßa sprosne tańce y skoki odpráwowáli. Był też tám ieden Turczyn/ ktory po powrożie chodźił/ co w tym kráiu nie nowiná/ y tákowe igrzyská Emir cále trzy dni domá stroił / zacne Pány Maurytáńskie y Turki dostátkiem y hoynośćia wielka bánkietuiac/ co Báße obrażáło bárzo/ y iáwnie á głośno w Trypolu mowiono / że Báßá Jmbráim / Egipski Rzadźcá / od Cesárzá ma roskazánie / áby stámtad iádac/ woysko do Trypolu obrocił/ á Emirá poimał/ dla podeyźrzáney iego potencyey wielkiey. Mowili też práwie wßyscy/ że Emir / iesli sie práwem nie bedźie mogł obronić/ ßábla pokoiu bedźie ßukał/ by mu też y zginać/ co y sam po sobie pokázował nie vkrywáiac/ gdyż y Zamki obronne/ y Oyczyzne á máietność dźiwnie wielka miał. Persom życzliwy był/ y gdy o porażce Turkow nowiny przynieśiono/ rad był. Myślił prześie y ná druga strone/ kostke woienna watpliwa vważáiac/ iákoby Jmbráim Báße dárámi nád schwał ludzki kosztownymi vblágáć/ y łáske sobie v niego ziednáć mogł. *Tańce Murzyńskie y skoki.*

Był też w te czásy iákiś w Trypolu iármárk/ y náiáchało sie było siłá Turkow y Murzynow/ ále tylko tańce á skoki (y to nie było ná co pátrzáć) *Iármárk.*

po wßystkich vlicách stroili/ á owoce (ktorych tu iest dostátek wielki) rozmáite przedawano.

Druzyani co zacz.

Czesto sie tu wspomináia Druzyanowie Chrześciáni/ o ktorych ácz dostátecznie Historykowie pißa / iednák to sie może przydáć / że ráczey iáko Pogánie w wßelkim swowoleństwie żyia / y od Turkow nie czym inym sie rożnia/iedno że sie nie obrzezuia. Máia też swego własnego Proroká/ zowia go Ismán / ktory zákazał obrzezánia / á kßtałtem Máchometá własna wiáre bárzo sprosna y swowolna wymyślił / y áby ia chowano/ przykazał. Siłá ich do Dámáßku y Trypolu przychodzi/ á iáko náßy Szkotowie/ ná opałce drobne rzeczy rozmáite / dla przedánia noßa po vlicách / ták oni ná ßyi skrzynke iákaś skorzána miewáia/ w niey kilká cynowych kubkow/ fláßek kilká skorzánych/ zimney wody pełnych/ dwá ábo trzy grzebienie / sczotke ßátna / y zwierciadłko chowáia. Gdysmy ich potykáli w Gálilei/ dawáli sie nam tey wody nápić. A iż Turcy głowy gola/ á brody zápusczáia / tedy te im zwykli czesáć/ nam/ widzac y ná głowie y ná brodzie włosy niskie/ nie dawáli grzebieniá / ále zwierciádło práwie tkáli w rece/ ábysmy sie w nim przegladneli.

Foremna iáłmużná.

Y to podánie wody / grzebieniá / zwierciádłá/ máia sobie zá vczyniona iáłmużne / ktora to y Turkom y Chrześciánom káżdemu zgołá/ choćich

nie prosi / dáwáia. Pytałem ich / wodá iż prágnienie vskramia / zá iáłmużne vyśdź może / ále zwierciádło nie bacze/ iáko może bydź iáłmużna? Odpowiedziec ná to nie vmieli. Wßákoż ieden w Trypolu (á iużem sie był z Jeruzálem wrocił) ktory v nieiákiego Egiptcyaná Mitrydátykum gotował/ powiádał nam / że te° zwierciádłá vkázowánie od Egiptcyánow wzieli. Abowiem ná biesiádách / bánkietách / rozmáitych posiedzeniach/ y tám kedy wczásy y vciechy swe miewáli Egiptcyáni/ tedy zwierciádłá vkázowáli / á potym nápominánie czynili / áby káżdy ná to że śmiertelny iest/ pámietał. Y teraz/ ktorzy tám sa stárzy y medrßy/ kości człowiecze wßytkie ná drotách rozłożone porzadnie/ ábo wiec z drewná/ ábo Słoniowey kości nosić / y sobie vkázowáć/ zwykli/ áby ná śmierć pámietáli/ á o te piekność ktora chorobá y śmierć psuie / niedbáli / vpomináiac sie spolnie. Rozumnieyßy tedy Druzyani mowia: kiedy prágnieß / woda sie ochłodziß / gdy sie grzebieniem czeßeß/ zdobiß sie / gdy w zwierciádło pátrzaß/ podobno sie sobie vpodobaß/ álec wnet przyidzie ná myśl/ że to wßystko śmierć odmieni/ záczym pokornieyßym bedzieß. Dobre vważenie spraw ludzkich/ y końcá ich/ á zwłasczá w ludu grubym godne / áby go y naßy Chrześciáni przed oczy kładli sobie czesto. Ale wroćmy sie do náßey drogi.

Pátrz tego Pogánstwá.

Gdym nie mogł iácháć do Apámei ábo Alepu/ dla Aboryſá / ktory iáko ſie powiedziáło Kárá-wany rozbiiał/ áni też dla woyſká Tureckiego/ z Europy do Perſyey ciągnącego/drogá Konſtán-tynopolſka beſpieczna byłá / nád to okręty We-neckie / y ktore w Chrześćiáńſkie ſtrony iácháły/ náłádowáne ieſcze nie były / á o mnie ſie też bárzo pilno/ ktobym był pytano / gdyż mie byli Zydowie ogłośili/ vmyśliłem droge Egiptſka koń-*Dzermá co ieſt* czyć. Otoż náiałem ſobie Dzerme. Jeſt to ſtátek ná prędką iázde bárzo ſpoſobny/ ále gdy ſie nawál-nośći tráfia / prędko go zálać mogą / ponieważ krycia nie ma z tárćic/ iáko Okręty ábo Kárámu-zany / dżdżom y morſkim wálom otworzyſty. Dniá tedy dwudzieſtego ßoſtego Lipcá/ po obie-dzie ßedłem do Káddego/ y dawßy mu podárek/ prośiłem/ áby mi Jánczárá przydał iákiego dla beſpieczeńſtwá / co też vdziáłał / nieiákiego Ach-metá dał mi/ ktory vmiał iezyk Słowáńſki/ y słu-żyć mi wiernie obiecał. Potym gotowałem ſie w droge/ y rzeczy do okrętu Weneckiego w ktory-meſmy byli przyiácháli / wnieść roſkazawßy/ zo-ſtáwiłem przy nich ſługe iednego/ áby ich w náie-tey komorze ſtrzegł / y do Włoch záwiozł/ przy-łączyłem mu P. Laurentium Pacificum z brátem/ inßych/ ktorzy zemną byli w Jeruzálem/ wziąłem do Egyptu.

Liſt pierwßy do ciebie piſałem z mieyſc Sol-nych/ terazći drugi y doſyć ßeroki poſyłám. Abo-wiem iáko możeß ſam obaczyć / do piſánia czáſu ſpoſobnego y mieyſcá nie miałem/ áż oto z Trypo-lu / ſkąd do Egiptu wśiádam. Dat: z Trypolu Syriyſkiego 29. Lipcá. Roku P. 1583.

LIST TRZECI.

WO nápiſániu y poſłániu do ciebie Liſtu mego/ iáchałem z Trypolu dniá trzydzie-ſte° Lipcá/ godziny 23. baćikiem do okrę-*Drogá do Egiptu.* tow/ ábym rzeczy potrzebne ná te droge Egiptſka pogotował. Tám gdym przypłynął/ ták wielki wiátr powſtał / żem ſie wrocić nie mogł/ nocowáć muśiałem. Skoro tedy pułnocny vcichł/ ia też zábrawßy potrzeby/ płynąłem do Dzermy/ w ktorą ná ſámym świtániu wśiedliſmy. Ale iże w niey ludu bárzo wiele było / ktorego beſpiecz-nie znieść nie mogłá / á iam ią ſobie tylko był ná-iał/ dla tego Aráb żeglarz wypędził ich/ á potym rowno ze dniem odepchneliſmy ſie / y płyneliſmy ná morze. W te czáſy mocny wiátr/ miedzy zacho-dnym á pułnocnym ſredni/ powſtał z boku (Wło-ßy go zowią Ponente Maeſtro) dla ktoregoſmy (gdyż ináczey bydź nie mogło) puśćiliſmy ſie ku Cypru/ á w ßeśći godzin / żadney ziemie więcey / nie wi-

dzielismy. Wziąłem był z sobą z Trypolu Maurá iednego dla tłumáczenia/ y náiąłem tákże Iánczárá iednego/ kędy było nas w oney nawie iákoby czterdzieśći. Ciężki nam to był dzień / y dla wiátru/ y dla powrozow/ z skory drzewá Dáktylowego kręconych / ktore wodą morską oblane/ śmierdziáły ze wszech miar nieznośnie/ dla czego y tego y wtore° dniá/ muśielismy chustkę wocctie omaczáną trzymáć vstáwicznie v nosá / náostátek y śpiąc. Cáłą noc ten wiátr trwał / y názáiutrz cáły poránek.

Powrozy śmierdzące.

SIERPIEN.

PIerwszego dniá Sierpniá / ráno vyźrzelismy Cypr/ á około południá minelismy Fámaguste/ ktorey iednák dla dálekośći nie mogli smy dobrze widzieć. Ku wieczorowi iż wiátr stánął/ mysmy też przy brzegu stáneli / kędy troche sie przechodziwszy/ wroćilismy sie do Dzermy. A iż záwsze ták lecie iáko y zimie/ od tego wyspu wiátr nawy pędzić zwykł w nocy/ z tey miáry niemáłosmy vbieżeli nocą / y przypłynelismy do Lámiki/ kędy Sol (iáko sie przedtym mowiło) zbieráią. Niebespieczno tu było wyśiedź dla Kádego / ná ten czás Másłocznika / y dla Grekow Máchometanow / ktorzy pierwszą drogą czynili nam trudność/ otoż śiedzielismy w Dzermie/ á w nocy lekkim wiá-

Iuż to drugi raz.

kim wiátrem płynelismy. Názáiutrz o południu stánął żeglarz v brzegu/ przy nieiákim kościele Greckim/ práwie spustoszáłym/ kędysmy y wieczerzáli / y ná noc zostáli. Ale w nocy iż był wiátr pogodny iáchálismy / y ráno przypłynelismy do Lemissu/ kędy wiátr vćichł / á mysmy siłá Kupcow Włoskich znáiomych tám mieli / dla czego wysiadszy/ stalismy cáły dzień. W tym też mieyscu/ nawę Kárámuzan z dwudziestą Pielgrzymow/ ktorzy do Ieruzálem szli/ zástálismy/ trzemá dniámi z Trypolu / puśćili sie byli przed námi. Miedzy nimi był Kápłan nieiáki X. Symon Albimontanus Polak / o ktorym niżey będzie sie mowiło. Po zachodzie słońcá znowu iáchał żeglarz. A iż w Cyprze tego nabárziey strzegą / áby kto z wyspu nie wyiáchał/ dla tey przyczyny sam Podbászá obecny był ná brzegu. Potym Kárámuzan z Pielgrzymámi szedł ku Iope / á my iáchálismy po brzegu áż do Felis Promontorium, ktore Włoszy Capo delle Gatte zowią. Tego tu nie opuszczę/ iáko / gdy Kárámuzan o pierwszey w noc ruszył sie ná morze / á mysmy po brzegu płyneli Dzermą/ Zeglarz nász poswárzywszy sie z towárzyszem swoim/ dáley z mieyscá niechćiał/ zá czym Iánczárowi roskazałem áby go nápomniał / żeby czásu pogodnego nie vpuszczał/ y dármo nie trawił. Ale iż przy vporze stał/ y iácháć niechćiał/ przyszło

Lemiss.

X Symon Polak.

Zwádá.

miedzy nimi do ſłow grubych/áż też Iánczár dał mu pieśćia w gebe/że mu záwoy ſpadł ná ziemie. Poßli zá tym do broni/ y ták ſie byli záiedli/ żeſmy ich ledwie rozwádzili. Żeglarz (bo Iánczárowie tu wielka wolność máia) bacząc ſie niżßym/ dał tániey/ ruſzył z mieyſcá. Ale ia obudwu bárzo záiatrzonych báczac/ ſtárałem ſie iákoby ich poiednáć/w czym trudność miałem ná poczatku dośyć wielka/ áż opułnocy ledwie vgodá doßłá. Piekna ß to tám byłá widźieć/ gdy wedla zwyczáiu rozmáicie ſie kleli/ że ſobie z cálego ſercá odpuſzczáli. Dziwna byłá w obudwu odmiáná twarzy/ oczu/ czołá/ nim ſie przeprośili. Przed wyiázdem moim z Cypru/ widziałem tám y to/ że/ báwełne śieia/ ſkad ná rok dziwnie wielkie pożytki ida. Abowiem okrety ſtad nic inego nie biora/ okrom ſoli (mowiło ſie o niey) á báwełny/ iáko y on Tornelianow/ ná ktorymeſmy tu byli przyiácháli/ piaſek wyrzućiwßy/ wßedy báwełna náládowano/ w Trypolu cześćia zá ßkárłat przefrymárczono/ cześćia zá gotowe przedano/ á potym Axámitow y inych zamorſkich towárow nákupiwßy/ iáchano.

Báwełne śieia w Cyprze.

Iáko báwełne śieia/ iáko ia zbieráia/ iuż drudzy piſáli/ ia to przydam/ że raz pośiawßy/ áż do trzećiego roku vſtáwicznie rodzi/ y zbieráia záwße. Dzieie ſie to ſtad/ iż gdy zbieráia/ naśienie wypada ná ziemie/

Raz ná trzy látá śieia.

y ták ſie rodzi/ále co rok mniey/áż do czwartego/ kiedy ieſli chceß zbieráć/ muśiß znowu pośiać. Y to też trzebá wiedźieć/ że Cypr nie ma win białych/ á Ieruzálem záśie czerwonych/ co ieſli ſie kiedy w oboim mieyſcu ináczey tráfia/tedy to bywa bárzo ſkapo/ y iágody do iedzenia ráczey/ á nie dowyćiſkánia/gwoli pićiu/ſpoſobne bywáia. Winá czerwone Cypriyſkie/ á białe Ierozolimſkie/ dobre ſa/iedno że ták przykro ćiſnace/iż choć ich woda tworza/ przecie nie ták ſa przyiemne/ czerwone ſłodße/ ále korzennieyße. A ponieważ piwnic w Cyprze nie máß/ żadnym ſpoſobem nie mogłby ich do drugich win przechowáć (białe ſa ná to z nátury ſpoſobnieyße) by nie przemyſłem. Abowiem pierwey niż muſzcz leia/ beczki gumma ábo żywica nieiáka/ ktora zápach ma ſmoły/ podkurzáia/ dla czego też te winá záwße ſmoła traca/ ktory iednák zapách/ iáko obywátele tuteczni twierdza/ głowie ieſt zdrowy/ iż y twárdość winá zelżywa/ y w nieodmienności chowa. Mnie y tym ktorzy tám zemna byli/ zdáły ſie bárzo śmierdzace te winá/ á że ten zapách ták bárzo oſtry głowie raczey ßkodzi/ niż pomaga. Iágody winne w Rodzie/ y wietße y ſmácznieyße ſa/ ále ieſli ták beczki kurza niewiem/ bom nie koßtował pićia. Owocow wßelkich pełen ieſt Cypr. Melony ná trzy ćwierci łokćiá/ (wietßych nie widziałem in-

Táż przyczyná dla czego mu[illegible] mázya z[illegible]e-liną traci.

lem indźiey) przednie dobre y wdźieczne° smáku.
Cáły dźień strawilismy żegluiac ku Promonto
rium Capo delle Gatte, wiátr ze wszad chwytá-
iac/ co Dzermie y nie nowiná / y do predkośći
bárzo pomaga / chybá ieśliby szturm przypadł/
łácno śie może wywroćić. Ku wieczorowi mine-
lismy to mieysce/ á o wtorey w noc puśćilismy śie
ku Egiptowi/przez morze prosto/ do miástá Dá-
miáty/ od tey gory mil dobrych ośmdźiesiat.
Ráno ledwiesmy Cypr widźieli / w południe
áni go było iuż wiecey widźieć. Tego dniá y nocy/
mielismy wiátr pogodny / ále názáiutrz pádłá
Malacia. Bonáccya / ábo vspokoienie tákie/ y táka ćichość
ná morzu/ żesmy postapić nie mogli/ muśielismy
stać. Od południá zás wiátr powstał/ ktory mie-
dzy zachodem y pułnoca wieie / trwał dźień cáły
y noc.
Dniá ośmego Sierpniá / spodźiewálismy śie
vyzrzeć Egipt o południu / ále dálekość od brze-
gu przeszkadzálá. Potym we dwie godźinie przy
był nam wiátr bárzo dobry / záczym iákoby o
dźiewietnastey vyzrzelismy źiemie z dáleká/ wo-
dá też morska zdálá śie metna / dla Nylusá wpa-
dáiacego/ ktory zowie Pismo Fluuium turbidũ,
qui irrigat Ægyptum.
Jákoby o dwudźiestey wtorey weszlismy w
wrotá Nylusowe/ (ostátnia to iego iákoby odno

gá od wschodu słońcá) po lewey stronie morzá y
rzeki máiac / do Dámiáty przynależacy / y gwoli
obronie tey zmurowány w kwádrat Zamek bárzo
obronny/ było przed tym ná nim człeká dwie śćie/
teraz ledwie dwádźieśćiá / dla woyny Perskiey.
Wchodzac do Nylusá / widźielismy po práwey
rece ná morzu kilká naw nie bárzo wielkich/gdyż
tu wálne okrety nie chodza / ponieważ też portu
nie máß/ ále tylko stánowisko do czásu/ áż te lek-
kie wyprożnia / á potym dla bespieczeństwá ná
Nylus wyćiagna. Stały pod sámym Miástem
trzy Kárámuzany / niewielkie nawy / dla czego
ich też ták názwano.
Jádac po Nyluśie/wielka wielkość boćianow
widźielismy ná brzegách / gdyż tu od nas záwsze Boćiani.
o tym czáśie zlátywáia / to iest w Sierpniu/ kie-
dy Nylus náplywáiac/y zás odpływáiac/ z zágni
łośći po polách/wężow niewypowiedźiána rzecz
ná pożywienie im zostáwuie. Káczek zielonych y
czerwonych ná wysokich nogách/ (z ktorych ie- Káczki rozmáite.
dne dárował mi był on Biskup w Jope / iáko śie
powiedźiáło) po brzegách tákże bárzo wiele cho-
dźiło. Po lewey rece sády geste / owoce dostá-
tkiem rodzace/á zwłaszczá ryż/ ktory tu nabárźiey
śieia przy brzegách/ gdźie odnogámi tenże Nylus
w morze wchodźi. Mile od Miástá leży Zamek/
skad w ćwierći mile / widźielismy w rzece cztery

Konie morskie iákie.

konie morskie/ Zubrom nászym postáwa/ śierzćia/ y wielkośćia bárzo podobne/ tylko że bez rogow/ szkode wielka czynia w ryżu/ dla czego przekopy wielkie około ogrodow wioda / áby/ iż te bestye nogi niskie máia / wyleźć ná wierzch nie mogły. Kiedy człeká w ogrodźie záſtáná / kaſáia y záiadáia. Strzelilo sie do nich z kilku muszkietow/ ále ieslismy vbili / kto wie / ponieważ bestye sa wielkie y śilne/ y ktore tylko wielka iáka kulá/ y gwałtowny postrzał może położyć. Rozumieia niektorzy / że ich imie iest własne Odontotyrannowie/ iákoby zebowi tyranni. Grekowie ie zowia Amphibia / to iest Zwierz / ktory y woda y

Dziwny zwierz.

powietrzem żyw / ná ziemi y w wodźie mieszka. Pisze Cedrenus / iż tá bestya ták iest wielka / że Słoniá pożrzeć może / ále to máło do wierzenia podobno. Bo ácz tego tám Kráiu obywátele/ (ktorzy z námi w Dzermie byli) iednego náder wielkiego baczyli miedzy tymi czteremá / y dziwowáli sie mu / ten przećie nád Słoniá wietszy nie był / wzdłuż go rownał. Gdym był w Káirze / iednego tákowego koniá łeb nie dáleko ſtad

Leb wielki.

zábitego przynieśiono było/ okrutny záiste y ná weyźrzenie strászny / otworzona gebá/ miáłá ná pułtorá łokćiá/ ſkad y zebi srodze wielkie tkwiáły

Dámiátá.

Godźiny dwudźiestey trzećiey przypłynelismy do Dámiáthy / ktora w dawnym wieku zwano

Pelusium, ábo Heliopolis, zowia też Ostium Pelusiacum, wrotá Peluzyyskie. Pierwsze to iest Miásto Egiptskie/ nád Nylem w pieknym mieyscu leży/ rozwlokłe ná puł mile. A iż pozno było/ tedy stánelismy v Clá/ ktore Zydowie wybieráia/ gdźie záraz do nas Mytnik przybiegł / rozumieiac żesmy Kupcy/ (iákiemismy sie też zwáli dla bespieczeństwá/ ktore ludźie Kupieccy w tym kráiu wielkie máia) y támże nocował z námi w Dzermie

Ráno szło do nászych rzeczy / kedy gdy nic nie ználeziono/ powiedźielismy/ że towáry násze mamy w Káirze / dokad iedźiemy. A ták wolni bedac/ szlismy (wyśiadszy ná brzeg) do Viceconsulem Weneckiego/ był ná ten czás Thomas Candiota Greczyn. Cáły dźień ſtráwilismy w Mieśćie/ ále nie było co widźieć/ zwłaszczá rzeczy stárodawnych. Potym náielismy sobie mnieysza Dzerme do Káiru / y wniozszy sie do niey przed wieczorem/ támżesmy spáli. Wziałem z soba dwu Jánczarow/ dla bespiecznieyszey drogi ná Nilusie

Po wesciu Słońcá nie rychło / pusćilismy sie przećiwko rzéce. A iż o tym czáśie Kaurus (Włoszy go zowia Maestro) wiac zwykł / Nylus też z południá idźie/ żagle podniozszy/ mielismy dobra droge: kedy nam przychodźiło ku brzegu/ tám żeglarze powrozámi náwe ćiagneli. Przed południem/ minelismy w lewo Miásto Ferkin bárzo

Ferkin.

Serbin.

wielkie / á ná noc przypłynelismy do nieiákiego Miásteczká (zostáwiwszy w práwo Serbin wielkie Miásto) y tám / bo sie iuż zmierzkáło / nocowálismy / kedysmy sie też pilno przypátrowáli piecom / w ktorych kurczetá z iáiec ludźie wielkim przemysłem / bez násadzenia kokoszy wywodza.

Piece rodzi kurczetá.

Uczyniono te piece okragle z słomy / zwierzchu oblepiono glina zewszad / ná wierzchu nie wielkie okragle máia okienko / áby słońce prosto pusczáiac promienie / iáycom nie szkodźiło / ktore łácnoby sie y vwárzyły / gdyż w południe ták od słońcá źiemiá bywa goraca / żebyś y w trzewikách ledwie przez Pacierz mogł wytrwáć ogniu ták wielkiemu.

Egipskie dziwne goracá.

Pátrz.

Obywátele tuteczni bosymi nogámi chodza / bo z dźiecińskwá przyzwyczáili sie / á też iuż ták máia podeszwy v nog od gorácá spiekłe y stwárdziáłe / że nie bárźiey młotá czuia / niż konie gdy ie kuia / czegosmy doświadczyli. Piece te drzwiczki máia z południá / á czeluśći z pułnoca / ktoremi ná woz báwoli ábo woli mieca / że sie nim ná noc zágrzewáia / áby iáiec nie obráźiło zimno. We dnie słońce przez gline dodawa ciepłá miernego / do piecow tychże / kedy iáycá rzedem ná goley źiemi rozsádzone od siebie z dáleká leża / by sie iedno drugiego nie tykáło / záczym dáleko łácniey kurczetá tym sposobem bez násadzánia kokoszy / wywodza. We wszystkich Miástách y Wśiách przy

swoich domách buduia tákowe piece / á podczás ták wielkie / że do trzech tyśiecy iáiec w nich sie stáwia.

A iż o goracośći kráiu Egiptskiego nieco sie wspomniáło / y stad sie też wybáczyć może / iáko gwałtowna iest. Z Dámiáty iádac / mieyscom piasczystym (gdyż ná dźieśieć mil y dáley od morzá / y owszem po wszystkim Egiptcie miedzy ogrodámi / wśiámi / y we wśiách grunt wszytek piasczysty iest / w iákim sie Dáktylowe drzewá rády mnoża) pilnosmy sie przypátrowáli. Te zdáły sie nam włásnie by wodá iáka wráiaca / y ták sie świecił on piasek / iáko owa máterya skłá / gdy sie w piecu huciánym miekce y błyszczy. Rozumielismy naprzod / że iezioro iákie dźiwne gore / ále potym doszlismy tego / że wiátr on piasek od słońcá spalony y świecacy sie / przewiewał y podnośił / ktory z dáleká błyszczac sie / w gestwie swoiey zdał sie nam ogniem.

Czytay to pilno wszytko.

Stoiac tedy pod tym Miástem / ták iáko y w Dámiáćie niektorzy / y sam nász Zeglarz vpominał / cáła noc muśielismy wártowáć. Abowiem Egiptcyáni / nie tylko ná łodźie krádna / ále iż sa przednie doskonáli Nurkowie / w rzekách y morzu kryia sie / woda do Dzermy przychodza / á co moga biora / y do wody ćiagna. Tráfia sie y czesto / że człeká ná łáwie w Dzermie śpiacego biora/ á

ra/ á wniozßy z ſobą do wody/ z zdrowia y z ßat odzieráią. Y kiedy ſie ich zgromádno názbiera/ w Dzermy z wod wlázą / ludzie ſpiące biią / korzyść biorą/ iáko ſie troche przed náßym przyiázdem tráfiło / gdy czterey Fráncuzowie Kupcy/ tym ſpoſobem zgineli/ ktorzy z Káiru do Alexándryey płyneli. Otoż áby ſie nam co tákiego nie przydáło/ czuliſmy noc cáłą/ pulhaki máiąc gotowe / pomogł nam towárzyſtwá y Zeglarz. Po pułnocy płyneliſmy / á o południu mineliſmy w lewo Miáſto Tálchá/ ktore miedzy rowámi dziwnie y rozmáićie pokopánymi śiedzi/ nikt tám dobry nie mießka/ ſámi tylko łotrowie á zboycy/ ktorzy y wodą y lądem śiłą broią/ ták/ że przez tę dáleką Egiptſką drogę ſnádno y w cále przeyśdź/ bárzo trudno. Bo po wßytkich Nyluſowych odnogách ábo zatokách / z obu brzegow / y po polách / dziwnie wielka wielkość ludzi / trzod/ báwołow/ wołow/ owiec/ kóz/ krów wßedy chodzi / záczym vbeſpieczywßy ſie ten ktory iedzie/ prędko w śidłá wpada. Tegoż dniá widzieliſmy do ſtá rybitwow / ktorzy wpadßy w wodę one mętną/ ryby chwytáli/ y iedne rękámi/ drugie w gębie z wody wynośili. Były iedne łokietnice/ mientuſom náßym podobne / drugie Łoſośiom/ y inße rozmáite. Ryby z Nylu tłuſte ſą/ y ſmáku dobre°/ ále máło zdrowe / że rzeká błotna/ nie kámienna/

Tálchá Miáſto rozboynikow.

Foremni Rybitwi.

Ryby Nylowe.

wodá

wodá iednák/ iż dáleko y rozmáićie idzie y czyśći ſie/ zdrowa ieſt. A choć mętna iáko ſie powiedziáło/ przećie w naczyniu poſtáwiona/ przez dwie godzinie/ vſtawa ſie/ y bywa przezrzoczyſta/ y owßē ieſliby ſtałá przez noc/ iáko krzyßtał będzie / też y do picia ſmáczna. Náture Nylowę/ y dziwy ktore ſie w nim znáyduią/ opiſáli Hiſtorykowie/ ia com widział tylko przypomnię. Rybitwi ilekroć chcą odetchnąć / głow z wody nie wynoßą/ ále tylko vſtá otwieráiąc tchną. Pewna to / że dzień cáły mogą trwáć w wodzie/ y ná wierzch odedná ſpłynawßy/ choć głowy nie vkázuiąc oddycháć/ ktore gdyſmy w wodzie baczyli/ kazał Zeglarz wyſtrzelić z Mußkietow / by pod Dzermę nie podeßli/ y nie wywrocili. Ku wieczorowi mineliſmy w práwo Miáſto Abuzyr/ bárzo piękne y murowánim y położeniem / á zrzućiwßy kotwicę we ſrzodku rzeki / támeſmy w nocy ſtáli. Bo przy brzegu nie beſpieczno/ y owßem ći Nurkowie iuż byli o nas poczęli myślić/ y ku nam zmierzáć/ ále iż widzieli nas oſtrożnych y czuynych / niczego ſie nie kuśili.

Dziwna práwie.

Abuzyr.

We dnie potym ſczęśliwieſmy iácháli / ále po zachodzie ſłońcá rozboynicy w łodce do nas przypádli/ y włocznią ciſneli / ktora podle Jánczárá pádłá/ ciż gdyſmy kilká Mußkietow wyſtrzelili/ vciekli. Nocy przyßłey chćieli ſie o nas kuśić Nur

Niebeſpieczenſtwo.

 kowie/

kowie/ ále gdy obaczyli y Muszkiety ktorych sie bárzo boią/ y náße czuyność/ zániecháli.

Zesmy wiátr pogodny mieli/ o dwudźiestey wyźrzeliśmy Piramides Káirowe/ ktore ácz zá Miástem są/ iednák y dla gór/ y dla sámych wysokośći/ pierwey sie niż Miásto widźieć záwße dawáią: Zamek też widźieć było ná gorze. A tuśmy z odnogi Nylusowey w sámy wiácháli/ ktory ták ßeroki iest/ iáko dwákroć Dunay pod Lincem Miástem Rákuskim. Cztery mile iákoby od Káiru iednym nurtem idźie/ potym ná dwá sie dźieli/ y sławne one trzy Kąty/ tákowa figura △ czyni/ to iest/ około iedney wyspy tákim kßtałtem leie/ y ták ią trzygrániásta/ Deltá názwána zostáwuie. Potym niżey pięć mil/ iedná część tey Delty/ dźieli sie ná cztery odnogi/ druga ná trzy/ ktoremi w morze wpada. O godźinie dwudźiestey trzeciey przypłynęliśmy do Bulhách (iest mil od Dámiáty ośmdźieśiąt) kędy ná brzeg z Dzermy wysiadáią. A iż to Miásto przy sámym Káirze leży/ iáko wielkie iest/ nápiße. Nie tylko Turcy ále y Kupcy Europeyscy twierdzą/ ktorzy tu mießkáią/ że ná káżdy dźień/ we dwudźiestu czterech godźin/ tu w tym porćie do kilkunastu tyśięcy ludźi sie przeminie/ idących á wráćáiących sie/ á iż dmá káżdego Dzerm trzy tyśiące miia/ z ktorych często bywáią ták wielkie/ że ßeść set beczek biorą.

Deltá sławna.

Bulhách.

Z Káiru też stárego (leży powyßß/ nie długo o nim będźiemy mowić) nawy tákowe przychodzą bárzo gęsto/ ktore z kráin Sáit/ y z Państw wielkich Prezbiterá Janá/ ábo Popiáná/ zboże/ Kinocefaly/ ábo ludźie ze pśiemi głowámi/ koczkodany/ Pápugi/ rozmáite ine ptástwo y źwierz y towáry przywożą. Bo ktore máią ná przedáy Murzyny/ te z Bárbáryey do Rosetu/ á stąd przez Nyl do Káiru wożą/ potym w Bulhách wystáwiáią/ dokąd żeśmy nie rychło przybyli/ spáliśmy w Dzermie/ gdźie w máłym pułgodźiniu/ widźieliśmy odieżdżáiących y przyieżdżáiących naw o dźieśiątek.

Dziwne towáry.

Ráno/ gdym z dwiemá moimi (bom był drugie zostáwił w Dzermie áżby sie gospodá ználázłá) ná ląd wysiadł/ tudźieß káżdego z nas dwáy Turcy porwáli/ áby nas powiązáli/ y pilno pátrzáli/ to w zánádrzu/ to indźiey/ ieśli towárow iákich nie mamy/ rozumieiąc żeśmy Fráncuzcy Kupcy/ ktorzy ich często (iáko nam sámi Turcy powiádáli) oßukiwáią. Ale obaczywßy że nic tákowego nie mamy/ dáli nam pokoy. Gadáliśmy w tym sobie po Polsku/ á tám Zyd mytnik (zá ktorego roskazániem porwáli nas byli Turcy) ięzyk rozumieiąc/ dáley Turkom odeyśdź roskazał/ y po Polsku sie nam ozwał/ powiádáiąc sie z Chełmá Miástá Ruskiego. Prosił ábyśmy mu przepu-

Káir.

Zyd Polak.

ściłi/ że nas ták nie obyczáynie przywitał/ ná potym sie nam służyć ofiárował bárzo / iákoż pokiśmy w Káirze byli/ często nas náwiedzał. Wśiadszy zátym ná Osły / miedzy ogrody iácháliśmy do Miástá/ do domu Consulá Weneckiego/ Jerzego Emá/ ktorégośmy prośili/ áby nam porádził strony náiecia gospody. Wdziecznie nas przyiał / y słucháliśmy z nim Mszey przenaświetszey/ ále iż y sam nie dawno był tám przyiáchał/ y iescze nie był świádom / dał ráde / ábyśmy sie do Fráncuskiego Consulá vdáli Páwłá Máryaná tákże Wenetá. Ten mieszkáiac w Káirze kilká dwádześćiá lat/ świadom był wszytkiego/ y owszem Turecki y Arábski iezyk vmiał. Zástáliśmy przy nim dwu Oycow SOCIETATIS IESV, Ioannem Baptistam Elianum, ktory (iáko sie wyszszey mowiło) Kościelne vbiory przywiozł był Maronitom do Dámászku/ y Pátryárszе ná gorze Libanie mieszkáiacemu od Grzegorzá XIII. Papieżá posłáne / y Franciscum Sassum. Ten gdyśmy z Wenecyey ná morze sie puscżáli / od tegoż Oycá S. do Alexándryey iáchał. Byli też y Fránciszkani trzey/ gdyż w domu swoim tenże Consul miał Káplicżke. A ták ten Máryanus w drugim domu swoim / ktory przećiwko Weneckiemu Consulowi miał/ dał nam złożenie/ gdźieśmy sie znieśli/ drugich z Dzermy záwoławszy. Potym vdáliśmy sie

do Miástá ábyśmy go mogli widźieć/ ktore iáko wielkie y ludne iest / ten tylko sadźić może sam/ ktory go widźiał. Zdániem moim trzykroć iest wietsze niż Paryż we Fráncyey / ácz nie ták porządnie śiedźi / áni ták piekne murowánia ma. Bo sam tylko nowy Káir w murze iest/ Bulhách y stáry Káir / nie obmurowáne stoia. Nowe Miásto ma śiłá pálacow/ z dawná iescze wielkim sumptem wymurowánych / ácz y teraz Murzynowie Kupcy nie podleysze muruia. Jeden z nich widźieliśmy iescze nie dokończony / powiádano o nim/ że trzykroć sto tyśiecy dukatow kosztował. Pan iego był Kupiec ieden / ktory ledwie trzewiki miał ná nogách/ w bágázyowey tylko koszuli/ á w záwoiu chodźił / iáko y drudzy Egiptscy Kupcy. Turcy w Egipćie/ ábo sa ná iákim vrzedźie / ábo kupiectwem sie báwia / sámi zásie Egiptcyáni cześćia oracze / cześćia gospodarze/ Arábowie rozboiem żyia / Murzynowie niemal sa Kupcy.

Káir iáko iest wielki.

To dźiwna.

Iescze dźiwniey sa.

Śiłá Europeyskich Kupcow/ Włoszy y Fráncuzowie / ktorzy dáley niż od dwudźiestu lat tu mieszkáia twierdza/ że w nowym Káirze iest domow trzydźieśći tyśiecy/ á iesliby sie z tymi liczyło/ ktore sa po Przedmieśćiách/ z stárym Káirem/ z Bulhách/ z mnieyszymi też domki/ ktorych liczbá iest znácznie wielka/ tedy wszytkich á wszytkich

Vlic wiele.
Kośćiołow.

do dwukroć stu tyśiecy bedźie. Vlic iest szesnáśćie tyśiecy / Kośćiołow ábo pieknieyszych Mosch/ ktore máia y wieże pospolu (okrom prostych bez wież/ábo bez wierzchnego krycia/ktorych też iest bárzo wiele) sześć tyśiecy ośm set. Ná iednym Przedmieśćiu pod Zamkiem ku wschodowi/tych Mosch iest tyśiac dwie śćie/ ná drugim ku południowi śiedm set. Miedzy tymi wietsza część/ktore niekiedy Chrześćiáni zmurowáli/ nim to było Páństwo przyszło w niezbożne Sáráceńow rece/ gdźie sie teraz Egiptcyáni y inszy grzebia.

Zywot Kupcá Egiptskiego.
Zony.

Kupiec ten / ktorego páłac ogledowáliśmy/ o życiu swoim przez tłomácza nieco nam powiádał. Nam powiáda żon białych dwánaśćie / á Murzynek osmnaśćie/ káżda osobno chowam/y klucze sam od nich noszę. Bo iesliby ták pospolu kiedy były/ sámeby sie podawiły. Pokarm im przez okno podawáia. Kiedy do ktorey wchodze / pilnie zá soba drzwi zámykam / áby drugie zá mna iáko nie weszły/gdyżby mie bez watpienia zábiły/ á potymby y sáme sobie nie przepuśćiły. Káżdy stad wyrozumieć może/ w iákiey ślepoćie sa ći ludźie/ktorzy z ták márney przyczyny pod táka straża żyia. Gdyśmy mu mowili/ że tym sposobem w vstáwicznym iesteś niebespieczeństwie/odpowiedźiał/ iż táki iest / ále ich też pilno strzega/ ktore mogłbym wszystkie pobić/ kiedybym chćiał/ gdy-

żem ie kupił / á z rzecża kupna / wolno káżdemu czynić coby chćiał. Potrzebáby tu siła pisáć/ iáko nieprzystoynie vżywáia kupionych tákowych niewolnikow/ ále cnym vszom folguie.

Synowska miłość.

Godna też to wiádomośći y podźiwienia/ iáka tám niewiárá y nie vfánie iest miedzy powinnymi. Gdy tenże Kupiec páłac swoy nam vkázuiac/ był przy nas / niewolnik iego Murzyn przyszedł y powiedźiał/że stárszy syn twoy tu iest/chce cie náwiedźić. Wyszedł tedy pospolu z námi do niego ná podśienie/ kedy stał / y ták gadáli. Powiedźiał nam potym/ żem ták záwsze z nim gadáć zwykł/ nigdy go do śiebie nie wpuszczáiac. Pytáliśmy co zá przyczyná? Nie dufám mu mowi/ mogłby mie zábić/ iákoż y on ták sie też zemna obchodźi/ y z drugimi ći tákże gadam. Bo choć obádwáy żonáci/ y potomstwo máia/vfáć im iednák nie moge. Trzeći syn młodszy wchodźił do nie°/ále przećie z nim nie mieszkał. Stárszj niemal iuż miał lat trzydźieśći.

Murzynska krew.

To Murzynowie máia w zwyczáiu/ że/ by niewiem iáko blisko powinni sobie byli/ przećie sie śiebie strzega. Y z tey miáry ná vlicy z soba gádáia / ieden drugiego w dom nie puśći / chybá pod straża wielka. Ten Kupiec tylko trzech sług miał w domu / ktorzy támże sypiáli/ ále ich pierwey/ niż sam szedł spáć/ mocno zámykał / boiac sie by go nie zábili. Ráno trzey rze-

mieſtnicy przychodzili/ ktorzy w pálacu robili.

Báßá nád wßyſtkim Krolestwem Egiptſkim ieſt. Czáſu mego był Imbráim / ktorego tám był ná trzy látá Ceſarz poſłał/áby ſobie poſag zá dziewka/ ktora mu zá żone dał/ ſkadby chciał wybierał/okrom prowentow iego vrzedowi ſłużacych/ ktore mu poſpolicie z ogrodnych podatkow ſtół odpráwowáły. Miał ná ten czas konnych tyśiac/ pieſzych drugi/ y czeſto ná pompe po Mieście iezdził/ z wielkim dziwnie doſtátkiem y orßakiem vkázuiac ſie. Było przy nim Czaußow trzy ſtá/ dla ſpraw y poſyłánia potrzebnego. Sedziakow dwádzieściá cztery/ ktorzy Miáſtem rzadzili/ poniewaz też ná tyle częśći ieſt rozdzielone.

Iáko ſie Arábow boią.

A iż ſie tu w Mieście barzo boia Arábow/ (iákoż zá mnie czterykroć áż o ſáme brane ſie opárli/ y wiele Turkow pobiwßy/ cáło ſámi vßli) dla tego przed tym záwße żołnierzá ßeść tysiecy konnego/ tyleż pießego chowano/ teraz ieſt tylko trzy tyśiace konnych/ trzy pießych/ dla woyny Perſkiey. Konni trzech máia Kápitanow/ ieden pod ſwa ſpráwa tyśiac kopiynikow ma/ drugi Cerkáſow (o tych twierdza/ że ſa oſtátki onych Chrześcian/ ktorzy w Egiptcie mießkáli/ teraz ſie wßyſcy obrzezáli) tyleż/ trzeci Turkow tákże tyśiac lekkiego żołnierzá. Nie inákßy porzadek ieſt w pießych vſách/ kedy tylko Jánczárowie ſa. Ná

káżdy Piatek kilká ſet Turkow w pole nád Nyl iedzie/ dla ćwiczenia Rycerſkiego/ wßákoż to tám nie oſtrożnie/ y bez porzadku ſie dzieie/ że záwße ábo z nichże/ ábo z tych ktorzy pátrza/ zginać kto muśi. Bo koniom w biegu ták wodza puſzcáia/ że ich potym gdy chca/ vtrzymáć nie moga/ zá czym ábo ſpadßy/ ábo roſtraceniem/ ábo inákßym iákim tráfunkiem mizernie gina.

Głupie ćwiczenie.

Zydow też tu ieſt dziwnie wiele/ od ktorych pogłowczyzne biora. Mego czáſu z niewiáſtámi y dziećmi/ był ich milion ieden/ y nád to ßeśćkroć ſto tyśiecy/ co też twierdził y on Zyd mytnik bywáiac v nas. Kazał był niekiedy liczyć poſpolſtwo Aſſán Báßá/ y ználeziono śiedm milionow/ gdyż chćiał wiedzieć pewna liczbe poddánych/ ále dla vſtáwicznych odmian/ tá pewna bydż nie może.

Zydow iáko tám wiele.

Inßych ludzi.

A w ták wielkiey wielkośći ludu/ ledwie trzećia cześć ma zdrowe oczy/ wßyſcy niemal ná nie choruia/ dla iedzenia owocow/ ktoremi człek poſpolity żyie/ wody przydawßy. Nád to/ ácz kráiná ieſt bárzo goraca/ przecie oni zawoy ná głowie noßa/ ſkad iż to ciezka ieſt czapká/ dla potu oczy ſie zápaláia/ do czego potym y proch vliczny przyſtepuiac/ nieládáiáko pomaga. Ośm tyśiecy Wielbładow nośi do Miáſtá wode dwiemá beczkámi ſkorzánemi/ po oboim boku záwießonymi/ kedy

Oczy chore ciemnu.

VVode ſkad ma Káir.

mi/ kedy beczki sa ták wielkie/ iáko nasze pospolicie drzewiáne. Przedawáia te wode Mieszczánom/ ci ktorzy v Básze árenduia/ co zostawa/ leia po vlicách dla prochu. Sa y insze ná to Wielbłady Sendziakow/ Czausow/ y Kupcow/ nic od nich nie płáca/ á iest ich pod ośm tyśiecy. Sa też y Mixtatnicy/ ktorzy też wode/ w skorách kozich nosza y przedawáia/ bierze cokolwiek od nich Bászá. Powiádáia że ich iest do trzydźiestu tyśiecy. To też podziwienia godna/ skad y o wielkośći Miástá rozsadek bydz może/ iż choć Nylus wylewa/ y czterema ábo piacia kánałow przez Miásto idźie/ cysterny wszystkie nápełnia/ przecie záwsze tyleż Wielbładow y ludzi nośi wode/ y powiádáia/ że choćiaż dla tego prowentu Bászy vbywa/ ále ledwie połowicá/ ábo trzecia cześć. *Kuchnie Mieyskie.* Kuchni Mieyskich iest do dwudziestu tyśiecy. Bo zamożnieyszy tylko y zácnieyszy domá sobie gotuia/ pospolstwo z kuchniey żyie/ kedy wielki dostátek mieśá/ báraniego zwłasczá/ kurczat/ gesi/ ryżu/ ćiast w oliwie smáżonych. &c.

Zywności dostátek. Żywności wszelkiey tá kráiná pełna. Wołowego mieśá y dobrego smáku dosyc/ báraniego náder áż wiele/ geśi/ kurczat/ bez liczby/ ktore sie legna ták/ iákom wysszey wspominał. *Winá nie mász.* Win Egipt nie ma/ gdyż dla Nylusá wylewáiacego/ winnice w polu bydz nie moga/ á págorkow ábo

gor nie mász. Jednem tylko winnice Chrześciániná nieiákiego (o czym niżey) widział/ dla czego Chrześciáni pospolicie winá z Krety vżywáia/ ácz Consules Europeyscy ze Włoch każa sobie wozić. A iż niektorzy twierdza (skad też Miástá wielkość poznáć) że czásu powietrza tu we dwudźiestu czterech godzin/ ludzi dwádźieśćiá tyśiecy niekiedy vmárło/ *Powietrze.* tedy o tym Ioannes Leonardus Kupiec Wenecki/ (ktory tu iuż dwudźiesty piaty rok w tym Mieśćie żył) táka nam dał spráwe/ że nie tylko ták wiele (mowi) ále y wiecey mego czásu/ gdy było powietrze/ we dwudźiestu czterech godzin ná dźień káżdy vmieráło/ á trwáło przez dwie Niedźieli. Temu sie dziwowáć nie potrzebá. *Nie strzega sie Turcy.* Abowiem Turcy nie zwykli sie strzedz powietrza/ twierdzac/ że to ták bydz ma/ y Boża to kaźń/ ktora nikogo nie minie/ iemu bydz trzebá posłusznym. Otoż śmieia sie z Chrześcian/ ktorzy podczás y chroniac sie/ przecie vmieráia táka zárázá/ gdyż sie Boskiemu zrzadzeniu przećiwia. Y to też godna wiádomośći/ że w Egipćie powietrze rozmáićie pánuie/ do trzećiego roku/ tym sposobem. *Powietrze iáko pánuie w Egipćie.* Roku pierwszego/ gdy Słońce w Wage wchodzi/ z lekká poczyna/ á nabárziey sie sroży w Grudniu/ Styczniu/ Lutym/ y Marcu/ kiedy ciepło iest mierne. Ale gdy wietsze zá weściem (w przyszłym roku) Słonecznym we Lwá/ po-

wstawa/ záraz ginie/ y ták/ że by też kto miał iáka bolaczke morowa / á przeżyłby do tego Słonecznego weszcia / wszelkiego niebespieczeństwá vchodzi / co práwie iest dziwna. Dla czego Kupcy naszy/ tego czásu sie do domu wracáia / gdyż iáko v nas zimno/ ták tu goraco vśmierza powietrze / záczym przez dwá Miesiacá bez boiázni żyia. Znowu zásie/ gdy Słońce wchodzi w Wage/ zlekká poczyna sie zarázá/ y trwa tákże iáko w pierwszym roku/ ále lżeysza bywa. Trzeciego nie ináczey postepuie / tylko że dáleko iescze mniey szkodzi. Potym iesli skad nie bywa zánieśione/ tedy od niego zostawáia przez cztery látá nástepuiace/ y podczás dłużey/ wolni. Ale czestokroć w śiedm lat wraca sie / w czym dziwna Boska dobrotliwość káżdy poznáć może/ poniewaz Chrześciány swoie lżey dáleko / niż Pogány karze.

Goraco go vśmierza.

A iż wiele ich pisáło o tym Krolestwie/ iáko ie Nylus rzeká odwilża/ ia też nieco wspomnie/ gdyżem tám sam w te czásy práwie był/ y od Chrześcian tám mieszkáiacych siłám sie násłuchał.

Historya cudna o Nylusie iáko pole oblewa.

Náiawszy w Bulhách mnieysza nawe / puściłem sie mile przeciwko wodzie ná Nylusie/ ku stáremu Miástu (z Kupcámi mieysc świádomymi) miedzy ktorym/ á miedzy wyspa Mulchiás/ kedy sam Básza mieszka / nawietsze tryumfy bywáia. Káir ten stáry / gdy Nylus wylewa/ práwie nád

iego

iego brzegiem śiedzi/ gdy zás płynie swoim zwyczáiem/ tedy iest od niego ná strzelenie z łuku. A ták Nylus/ nie z przypadku/ áni tráfunku iákiego (co niektorzy rozumieia) po polách płynie y leie/ ále z przemysłu ludzkiego / rowámi pośrzodkiem grobl / ná to zgotowánych idzie/ y polá oblewa/ cosmy tu widzieli. Toż y z sáme° położenia Wśi/ (ktorych w iednỹ powiecie Deltá/ okrom Miast/ licza dwádzieściá tyśiecy) osadzić nie trudno. Deltá zowia mieysce/ kedy naprzod Nylus dzieli sie ná dwoie/ poniż Káiru cztery mile/ potym (iáko sie mowiło) iedná tá iego pachá ná cztery/ druga ná trzy sie cześci dzieli / á ták śiedmia iákoby bran w morze wpada/ ktorego ostátnia cześć/ od wschodu blisko Dámiáty idzie / mysmy támtedy iácháli / druga ku zachodowi pod Rossetem/ co stárzy Canopicum ostium zwáli/ y mowia że od Dámiáty iest ná dwádzieściá pieć mil/ Dámiátá zásie od Káiru ośmdziesiat / Káir od Rossetu/ sześćdziesiat y kilká. Ten wszytek trákt Deltá zowia. Około obudwu tych pach (iam po iedney do Dámiáty przeciwko wodzie / á po drugiey do Rossetu zwyczáynie płynał) ták wiele iest Wśi/ że ich zliczyć máło podobna / kedy od iedney do drugiey idzie grobla/ dla przechodzenia/ gdy rzeká polá oblewa. A te groble dla dawności zdádza sie iákoby págorki od nátury sámey vczynione/ á nie

Rzecź dźiwna.

Dźiwnieysza.

ne/ á nie

ne/ á nie od ludźi vsypáne/ kto sie przećie pilno przypátrzy/ znaydźie/ że niekiedy reká ludzka około nich prácowáłá. Bo y ode Wśi do Wśi wioda/ y domy we Wśiách ná wyßßych págorkách okraglo sypánych śiedza. Nád to/ te groble pewnym rzedem ida. Bo gdy wode przez vpusty (ktore sa w groblách poczynione) wypuszczáia/ Nylus pierwey te role oblewa y polá/ ktore do Cesárzá ábo do Báße przynależa/ á te dobrze nápoiwßy/ dopiero w drugiey grobli otwieráia meat/ y ták o inßych rzedem rozumieć/ gdźie y po vpuszczeniu y zápráwieniu meatu/ straż kłáda/ by kto vkradkiem nie vpuszczał/ skadby wielka przyśdź ßkodá/ ábo trudność mogłá/ gdyby wody vhámowáć/ nie możono. A ták kiedy Nilus wypływa/ przećiwko stáremu Káirowi wysep záraz sie vczyni/ zowia go Mulchiás/ ábo (iáko drudzy) Melchiás/ to iest miárá/ poniewaz w tym mieyscu biora miáre wody ná ten czás. Zwykli iednák ludźie do tey wyspy chodźić/ gdy Nylus nortem swoim własnym ćiecze/ poniewaz iáko sie powiedźiáło/ tám nie bywa żadney wody. Wiec y w sámym Mieśćie przez kánały ieżdża y chodza/ kiedy rzeká nie wspływa/ ták iáko y po inßych vlicách: to wyiawßy/ że przećie kánały sa iákoby glebße/ niż proste vlice. W końcu przerzeczoney Wyspy powyż/ iest wielki/ ßeroki y

Melchias co iest.

piekny pálac/ kedy Báßá mießkawa ná ten czás/ gdźie też y Mosche ma/ á w tey Pyramis ábo słup stoi/ ktory wodá ßciem podźiemnym oblewa/ y po ktorym sie znácza/ iáko predko vbywa y przybywa wody. Ale sposobu/ iákimby sie to dźiało/ y co to zá miárá/ trudno doyśdź/ gdyż tám Chrześcian nie pusczáia/ y owßem y sámym Turkom świeckim/ nie godźi sie wchodźić/ okrom ich tám Xieżey Sántonow/ Báße/ y przełożonych nieiákich/ ná to obránych. Abowiem powiádáia/ że to mieysce Swiete iest/ poniewaz stad idźie wodá/ ktorey dobrodźieystwem Páństwo wßytko żyzne iest y okwite/ á descz w tym kráiu (chybá w Grudniu raz ábo cztery/ przez dwie godźinie troche poploczе/ y to bez wßego pożytku źiemie/ iáko sie niżey powie) nie bywa. Ku morzu/ gdźie Nylus blisko Dámiáty ábo Rossetu leie/ ábo gdźie piacia inych iákoby bran w morze wpada: bywáia przećie descze/ iáko sie w Alexándryey przy mnie tráfiło/ dwudźiestego śiodmego dniá Września/ spadł niewielki/ bárzo pożadány/ bo powietrze przeczyßcza y odmienia. Gdy v przerzeczoney wyspy/ rzeká poczyna zbieráć/ záraz wysyłáia kilká set chłopiat z nowina do Miástá/ ktorzy iáko predko/ y wiele przybywa wody/ po vlicách wołáia. Bo ieśli bez omießkánia przybywa/ tedy biora nádźieie dobra/ iż nie długo otworzone be-

Iáka to miárá.

Zayki.

Descz.

Nowiná przez chłopce.

Znák roku żyznego.

da groble/ ſkad żyznośći w przyßłym roku dochodza/ ieſli też leniwo przybywa á ſkapo/ tedy ſie boia nie vrodzáiu/ drogośći/ y głodu/ ponieważ trochá wody/ ról wßyſtkich nie może polać doſtátecznie/ czego ná to bárzo potrzebá/ iáko gdy záś nád zwyczay wiecey/ y nád potrzebe wody bywa/ tedy zá onym rozmoknieniem ziemie/ ziárno glebiey západa kiedy śieia/ bo y nie wiele/ y nie wßedy tu orza.

W mieyſcách wysßych/ ták iáko y w ogrodách (ktore tylko po gorzyſtośćiách máia/ dokad Nylus nie dochodźi) orza/ á te vſtáwicznie polewáia/ ná co chowáia woly/ dla czego też dwákroć ná káżdy rok biora z nich pożytki. *Dwákroć z ogrodow zbieráia do roku.* Wode wyćiagáia z glebokich ſtudni woly/ á wiáderká wyćiagnione/ záráz ſie w kánały wylewáia/ po ktorych do ogrodow idźie wodá. Ná to ſa kołowroty ſpoſobne vczynione/ ktoremi woły (oczy záſłonione máiac/ kedy y ſáme choć ich nikt nie pedźi/ chodźić zwykły) vſtáwicznie ćiagna. *Role iáko ſpráwuia.* Nawozu rola żadnego/ (cześćia dla buynośći włáſney/ cześćia iż po żniwie bydłá rozmáitego niezliczone ſtádá w polách chodza) nie potrzebuie. *Zniwo kiedy.* Zniwo poczynáia w końcu Márcá/ á kończa oſtátnich dni Kwietniá/ gdyż cáły May wiátry Południowe wieia/ ktore ſnadź y vwárzyłyby zboża.

Gdym tám był w Káirze/ powiádano wedle

miáry w Mulchiáſu/ że był Nyl ná dwádźieśćiá łokći y ieden w zwyß zebrał/ y ſpodziewano ſie vrodzáiu/ bo kiedy ná dwádźieśćiá cztery/ dwádźieśćiá pieć/ ábo dwádźieśćiá ßeść wychodźi/ zbytniey mokrośći pól nie chwala/ kiedy też do dźiewietnaſtu nie dochodźi/ drogośći y głodu ſie boia. Nigdj iednák niżey ßeſnaſtu łokći nie bjwa/ á tedy też náder pewnego czekáia głodu. Wzbieránie iego záwße ſie tráfia w Sierpniu/ ále dniá pewnego nie máß/ poſpolićie iednák w puł mieśiacá przerzeczonego bywa. Skadby záśie táki wod doſtátek przychodźił/ doßto tego/ iż ze dżdżow/ ktore od poczatku dni Máiowych/ áż do końcá Sierpniowych/ vltrà Tropicũ Cancri, trwáia/ o czym Koſmográfowie tych mieyſc/ ßerzcy pißa: bo iáko v nas zimie/ ták v nich przez cztery Mieśiace wysßey wſpomnione/ morze zámkniione żeglowánia broni. *Skad Nylus zbiera.* Powiádáia też/ y ták ieſt koniecznie/ żeby te wody dżdżowe predzey do Egiptu przybywáły/ kiedyby ich Wielki Jan Prezbiter ábo Popian/ Krol Abiſſynſki/ po ſwoich páńſtwách dla ról tákże nie odwracał/ y owßem/ kiedyby ich tym ſpoſobem nie vmnieyßał/ Egipt zá wielka wilgotnośćia/ zbożá żadnego nie miałby z ſwego polá. *Popianá żywi Nyl.* A ſtad możemy niewysłowiona dobroć y madrość Boſka obaczyć/ ktory ták dźiwnie świátá wßyſtkiego cześći rzadźi y

Sieybá Egipſka.

ſpráwuie/ że káżda z nich/ ma ſwe doſtáteczne po-
żywienie. Poſpolicie o S. Jedrzeiu ſieia/ gdy
Nyl ſrzednie zbiera/ ále kiedy bacza mnieyſza wo
de/ predzey ſieia/ ſkad przecie vrodzay dobry by-
wa: dla okrutnego goracá/ ták/ że w końcu Lute-
go mogloby bydż żniwo/ gdy też iuż pierwſzy raz
z ogrodow owoce y iárzyny zbieráia. Kiedy ſie
tráfi/ że Nyl nie zbiera doſtátecznie/ tedy też nie
ná wſzytkie polá przez groble wypuſzczáia wode/
áni ziemiá wedle potrzeby náwilgotnieie/ ktora
láto ták ſtwárdza/ że ſie zda iáko natwárdſza o-
poká. Gdy zás wody bywa doſtátek/ pozniey ſie-
ia/ żeby ziárná w ziemi gleboko nie tonely/ y ták
do Máiá żniwo dociagnelo/ á wiátry poludnio-
we żeby wyſuſzály wilgotność. Ale y to dziwna/
że ácz v Káiru Nyl wzbiera/ przecie tego ná iego

To dziwna.

odnogách nie znáć/ ciecka zwykłym ſwoim nor-
tem/ chybá rzadko/ y to nád lokieć ieden/ wiecey
nic nie przybywa im wody. Tám zás/ kedy Nyl
nie dochodzi/ áby oblewal zwykłym ſpoſobem/
dziwnie Pan Bog ſpráwić raczył/ że deſzcze prze-
chodza y ziemie ſpráwuia.

A ták cálá te noc ſtráwiliſmy po Nyluſie ież-
dżac/ á godnieyſze wiádomośći rzeczy vpátruiac/
kedy też ludzi niewypowiedziána wielkość we
dnie y w nocy po rzece ieżdżacych/ widzieć bylo.
Bo czáſu tey rádośći poſpolitey/ iákoby iákie tu

ſa mieſo

ſa mieſopuſty ábo iármárk/ y tániey wſzyſtkiego
doſtánie/ żywność też lodkámi woża.

Ráno o trzeciey ná dzień/ znowu do Bulhách
przyplyneliſmy/ á wyśiadſzy/ y Oſly wziawſzy/
iácháliſmy do Miáſtá.

Potym godzine przede dniem/ iácháliſmy z go
ſpody/ vſtáwicznie miedzy ogrodámi/ do ſtárego
Káiru/ ktory ćwierć mile od nowego leży. We
dwie zás po weśćiu Słońcá/ Nyl przeiechawſzy/
y piata cześć mile zbiegſzy/ proſto v Pyramides
byliſmy/ o ktorych rozmáici wiele piſáli/ ia com

Piramides opiſánie czytánia godne.

ſam widział/ przypomne krotko. Zgadzáia ſie
Autorowie wſzyſcy ná to/ że Memfis Miáſto/
Piſmem świetym y świeckim ſlawne/ tu w tym
mieyſcu bylo/ ktorego iednák (okrom trochy ku

Memfis áni znáć, to to dziw záprawdę

Poludniowi wálin) że tu kiedy bylo/ znákow
zgolá nie máſz/ nieplodne á ſuche piáſki/ wſzytko
záſypály. Zoſtálo Pyramides przecie/ y trwáia
dotad cále śiedmnaśćie/ z ktorych dwie ſa wiet-
ſze/ trzecia ktora Rodope nierzadnicá poſtáwilá.
Kſztalt y murowánie iey opiſuie Plinius lib: 36.
C. 12. Bárzo ieſt záprawde piekna/ ále wzwyſz
ledwie ma lokci ſześćdzieśiat ábo śiedmdziesiat.
Te trzy Pyramides ſa cále ze wſzech miar/ y licza
ie miedzy te rzeczy/ ktore świát ma zá nieiáki
dziw. Dwie wietſze/ cudownie y do wierzenia
niepodobnie ſa wielkie/ iedná przecie wietſza ieſt/

ktora

ktora y w ßerz y w zdluż / á w zwyß trzy ſtá powiádáia ma lokći. We wnatrz ma ßtucznie y ßeroko doſyć poczynione ſtopnie / po ktorych iáko też y po zwierzchnych / áż do ſámego wierzchu y gory/zwykliſmy wchodźić. Ma y záſklepienia/ á dwie nawietße / iedne nád drugim / kedy byly groby Krolow Egiptſkich / tu w niżßym ieſt y po ten czás grob doſyć wielki / w ktorym ćiálo iákieś leżálo. Ale ktorzy Krolowie / iákim koßtem/ ábo ſpoſobem y ßtuka/ábo ieſli Zydowie bedac w niewoli Egiptſkiey (co niemal wßyſcy Autorowie twierdza) te Pyramides poſtáwili/ nád to / ieſli też Zydowie one groble wzwyß pomienione y rowy (gdyż znáć robote reki ludzkiey/ á nie nátury) poczynili/ o tym wßyſtkim v Hiſtorykow ſie pytáć / ktorzy to iáko przynależy opiſuia. To podziwienia záprawde godna/ że Pyramides ná wyſokiey gorze (ktora ſámá ieſt ſczery kámień) poſtáwione / przećie ile ſie baczyć może y rozſadźić / z inßego kámienia byly wyrobione/ á niewiedźieć y zgádnac trudno/ ſkad y iákim ſpoſobem/ ták dziwnie wielka wielkość kámieni tu ſprowádzono/ do tego mieyſcá/ gdyż choć y zbiera Nyl/ do nie° málo nie milá od Pirámid. Wiec y to trudno wyrozumieć / gdyż kámień kożdy ma lokći trzy w ßerz y w zdluż / w zwyß pultorá y dáley / iákim przemyſlem rzemieſlniká/ y iáka iego ßtuka

Zydźi w niewoli bedac, mulárze.

go ßtuka á praca/ ná táka wyſokość w windowány/ y ná wierzchu polożony bydź mogl. Nawietßa ze wßytkich Pyramis ieſt z tákowych kamieni ćioſánych kwádratowych zmurowána/ a choćiaż gránowito idźie od dolu áż do wierzchu/ przećie te kwádratowe kámienie / ták nie rownym rzedem ſpoil y pokladl/ dowćipny y vmiecietny rzemieſlnik / że wßyſtká Máchiná zda ſie ráczey by gorá od nátury vrodzona ſámey / niżeli vmiejetnośćia á robota ludzka ſpráwiona. Stapánie dla miaßßośći kámieni / trudne y ćiezkie / ále iednák beſpieczne ieſt : y ia / choćiażem doſyć ſtapal dobrze/ przećieżem ledwie zá pultory godźiny/ ná wierzch Pirámidy mogl doyśdź/kedy rowniná ieſt kwádratowa ná dźieśiec lokći / przy káżdym boku. Od tey nawietßey Pirámidy idac do drugiey/ po práwey rece ſa mießkánia piekne y ochedożnie w ſkále żywey wykowáne/ ſtrop má ia wlaſnie by z tárcic wyformowány/ bálki pulokraglo kowano nie gránowito/ ná ściánách też iákieś wzory wyćioſáne. Twierdza niektorzy/ iż to byly gmáchy Krolewſkie / ábo Xieżey Egiptſkiey.

Gmáchy Krolow Egiptſkich.

Druga Piramis ieſt troche mnieyßa/ ná dwoie z luku ſtrzelenie / od támtey ſtoi. We wnatrz tám do niey teraz weßcia nie máß iáwnego y wßyſtkim wiádomego / ále powiádáia że ieſt ſtry-

Druga Piramis ná trzy częśći ſie dźieli.

te y táiemne/ wiedzieć niektorzy o nim máia. Mo-
że tu z podworza ná nie wniśdź do polowice/
gdyż tákże iáko y pierwsza ma vłozone kámienie/
tylko że troche pláśkátsze/ y rowniey ie pusczano.
Ale od pośrzodká/ iuż kámienie w zgore rowno
ida/ nie wydály sie z muru/ dla czego leżć nie po-
dobna/ iáko też chćiał rzemieślnik.

Potym trzecia cześć iey/ áż do sámego wierz-
chu kámienie ma iákoby chrápowáto/ niedbále/
y bez porzadku dobrego pokládzione/ ták/ że kie-
dyby nie tá cześć śrzednia pláska/ z muru kámieni
iáko stopni wydánych nie máiaca/ tey przeszkody
nie czyniłá ná kilká dziesiat łokći/ mogłby ná
wierzch łácno wleżć/ iáko y ná támte pierwsza.

Trzecia Piramis Trzecia Piramis stoi o bok wtorey/ ku Miá-
stu/ á tá iest oney Rodope wszetecznice/ wszystká
z kámieniá gládko robiona/ że wleżć ná nie nikt
nie może. Od niey ná troie z łuku strzelenie/ z ká-
mieniá żywego iednego/ w zwysz ná śiedm łokći
Słup stoi/ á z niego przy wierzchu głowá z szyia y
Pátrz. rámiony tylko wyćieta teyże Rodope/ postácia
dziwna/ bárziey ku Miástu pátrza. Powiádaia
niektorzy/ że z oney wietszey Pirámidy/ w ktorey
Zdrádá Xiężey Pogáńskiey. bylismy we wnatrz/ przez dziure pod ziemia w
kámieniu wyćieta/ (widzielismy ia zámiotána ká-
mieńmi) ćiásne y skryte było do tey głowy prze-
šćie/ y stámtad odpowiedzi Bożkow Pogáńskich

dawano/

dawano/ kedy rozumieli Pogánie/ że głowá oná
sámá mowiłá. Około głowy kilká kámieni postá-
wiono/ ná ktorych Ofiáry kłádziono. Teraz ro-
zeznáć nie może nikt/ co to było.

Słyszałem w Káirze od tych/ ktorzy ták twier-
dzili/ że oczymá swemi widzieli (iam nie widział)
ná południe/ kedy powiádáia/ cześć ostátnia
Memfis byłá/ dwá słupy człowiecze/ káżdy ło-
kći dwádzieśćiá w zwysz/ z iednego kámieniá cá-
łego/ dziwnie pieknie vczynione/ ieden Fáráoná *Słupowe obrázy Fáráoná y żony iego.*
ktoregoś/ á drugi Krolowey/ podobno iego żo-
ny/ iuż obálone/ wszákoż obádwá cále leża. A od
tych Słupow/ Pyramides przerzeczone/ mil ná-
szych sa pieć/ skad sie domyślaway/ iáko wielkie
to Miásto było/ gdyż y sáme Pirámidy/ ná wá-
liny pátrzac/ dáley niż ná cztery mile ida. Otoż *Memfis Miásto iáko wielkie.*
iesli z te strone Nylá ták wielkie było Miásto/ á
z druga Káir (iáko teraz leży) złaczył sie był z
nim/ (gdyż od wielkich Pirámid ktore nád Miá-
stem sa do nowego Káiru pułtory mile wielkie
licza) bez wszelkiey watpliwośći było go w około
mil kilká/ á przez pośrzodek Nyl bieżał. Potym
gdy Memfis stárzyzna y woynámi legło/ Suł-
tanowie Egiptscy (wedle Proroctw Swietych/
á zwlasczá Ezechielowych) w Káirze podle ogro *Cap: 30.*
dow/ pálace murowáć poczeli/ á ták z lekká Miá
sto ludne vczynili.

Dziwuie ſie bárzo Zydowi Beniáminowi / ktory przed czterema ſty lat żył / wiele kráin świátá zwiedźiał / á ná co oczymá ſwemi pátrzał / pilno opiſał (ácz też y ſłycháne rzeczy piſał / dla czego podczás zbłádźił) że o tych Pirámidách zmianki żadney w Kśiążce ſwoiey Peregrynácyey nie vczynił / zwłaſczá w Káirze bywßy / ktory y ſtárych / y nowych Zydow zwyczáiem / Mitzráimzowie. Podobno ten Zyd (iákoż ták ieſt) z temi trzymá / ktorzy twierdzą / że Miáſto Bálbech ieſt od Dyablá Aſmodeußá zmurowáne / á to dla tego / że ták wielkim kámieniem ludźie nie mogliby byli murowáć. Ale by to był podobniey do wierzenia o murowániu Pirámid powiedźiał / ktore kámienia wielkośćią / budynku trudnośćią / koßtem á nakłádem Bálbeyſkie páłace y gmáchy / dáleko przechodzą. Bo ácz y te godne ſą podźiwienia / ále Pyramides nierownie práwie godnieyße / ktore y w ßerz / y w zdłuż / y w zwyß / dziwną vmieietnośćią ſą wygotowáne y poſtáwione. Ja ták rozumiem / że Zyd nie tknął vmyślnie Pirámid / iż (iáko ſie wyßßey powiedźiáło) przodkowie iego Zydźi / będąc w niewoli Egiptſkiey / zmurowáli ie: co dobrze wiedźiał / dla czego ſromote ſwego narodu zámilczawßy vkrył / ponieważ dyablá Aſmodeußá mulárzem Bálbechu Miáſtá vczynił. A zápráwdę / w iáko ćiężkiey y niewypowiedźiá-

VViedźki to dowodźc Pirámides murowáli Zydźi.

To ſforemna.

Y ták ieſt koniecznie.

-ney byli niewoli: Słupy ták dźiwne / y nieznośna około nich robotá / świádczy. Przydawa ſie to częſto Beniáminowi / że kedy ſie iedno tráfi okázya / ſwoiey krwie pilno broni ſławy / y gdźie w iákim Mieśćie Zydow baczył wiecey / nie bez chluby opiſał / miánuiąc ich y po imieniu.

Stąd po práwey ręce / przez nieiáką Wioſkę wroćiliſmy ſie do Káiru / trzy godźiny przed wieczorem / y przewiozßy ſie do ſtárego Miáſtá / znowu z Conſulem Máryanem ieźdźiliſmy w Bárce po Nyluśie. W tym ſie częſte zieżdżáły że wßad bárki wielkie Sędźiakow / iż náząiutrz Báßá grobla otworzyć / y wody część przez Kánały Mieyſckie puśćić miał. Z tey miáry wieczerzáliſmy w ſtárym Káirze / y zoſtáliſmy tám ná noc / ácz ſie ledwie co ſpáło / iż wßedy w bębny bito / á w ſurmy y trąby trąbiono. Abowiem tákowego czáſu / káżdy ſobie iáko nawiętßą Muzykę ſpoſábia / zwłaßczá dwádźieśćiá czterey Sędźiacy / ktorzy zá dniá ieſcze / w bárkách ſwoich wielkich / y tám y ſám ſie włoczyli / wywieśiwßy z nich wielkie dwie chorągwi / ktore káżdy mieć powinien / iedne domu Otomáńſkiego z czerwoney y białey máteryey / druga / iáka ſie mu podoba / á przy ławie oney Wićiny ábo Bárki / náwtyká innych mnieyßych proporcow kilkánaśćie około / ſáme bárkę rozmáitym iedwabiem wyßywánym / ná-

Opiſánie pompy Sędźiakow.

Proporce.

krywa. Po oboiey też ſtronie kilkánaśćie chłopiat
ſtoi/ ktorych káżdy ſobie wedle vpodobánia iáko
Giermkowie. Sámá oſobá.
giermki vbiera/ ſam Sędziak we ſrzodku śiedźi/
ßáblę ſobie nád głową záwieśiwßy. W Bárce
ábo w Dzermie ludźi wiecey niż dźieśięć wioſłá-
mi robi/ zá ktorą mnieyßą/ powrozem dłużßym
do niey przywiązána/ muzykę/ to ieſt bębny dwá/
Muzyká.
trzy ábo cztery ſurmy (poſpolićie niewolnicy Mu
rzynowie Muzykámi bywáią) wiezie. Wielcy też
Pánowie Tureccy miewáią ſwoie bárki/ y chło-
pietá cudnie przybráne/ niektorzy y Muzykę/ ále
proporcow nikomu okrom Sędźiakow/ nie godźi
śie wywießáć. Byli Sędźiacy ná ten czás obecni
wßyſcy/ okrom iednego chorego/ ktory przećię
ſyná ſwego młodße° ná ſwe mieyſce poſłał/ á ten
Cudna rádá.
we ſrzodku śiedząc/ Kśięgi w rękách trzymał/ iż
ieſcze do ßáble lat nie miał. Jego nawá byłá na-
pięknieyßa. Siedzą z Sędźiakámi po obu ſtron
przyiaćiele ábo powinni/ ktorych do śiebie pro-
ßą. Bo im kto wiecey około śiebie ma ſwoich do-
mowych/ y wietßą áſſyſtencyą/ tym teſt w wiet-
ßey wadze/ iákoż niektore te bárki wielkie/ do ſtá
człeká miewáią/ licząc y żeglarze.

Trzy godźiny było ná dźień/ kiedy Jmbráim
Báßá iedźie ná Galerze.
Báßá z Pálacu wyſpu Mulchiás wyßedßy/ ná
Galerę doſyć ozdobną wśiadł. W koło tey Gale-
ry bárzo wiele było mnieyßych proporcow/ á po

Proporce.
bokách kędy śiedźiał/ dwie wielkie ſtały chorą-
gwi/ iedná źielona Máchometowá/ druga czer-
wona/ herb máiąc Fámiliey Otomáńſkiey/ puł
Mieśiacá białego: miáſto grotow v tych chorą-
gwi/ ogony Koni morſkich wiśiáły. Támże też
Zołnierz.
było trzy ſtá Jánczárow Mußkietnikow/ ktorzy
byli w czerwieni/ kity zá czapkámi mieli/ tudźieß
przy Báßy ſtali/ inßy byli w bieli dáley z kopiiá-
Dwor iego.
mi. Czaußowie/ y przednieyßy Turcy około nie-
go ſtali/ ſam śiedźiał/ chłopiec mu ogánką wiátr
Dźiáłá.
chłodźił. Ná przodku Galery/ ßeść było wielkich
dźiał/ z ktorych też kilkákroć ſtrzelono. Około
niego cztery dwádźieśćiá płynęły Dzermy/ w kto
rych Sędźiacy śiedźieli/ y inßych Naw mniey-
ßych do tyśiacá niemal przy nich. Grobla/ ktorą
Grobla ktorą otwieráią.
otwieráią/ (leży v wieże/ pod ktorą ſą kánały/
ná drodze do niſkiego Zamku/ od Pálacu Mul-
chiás ná troie ſtrzelenie z łuku) wzdłuż ma wie-
cey niż trzydźieśći łokći/ doſyć ßeroka/ kánał pod
nią głęboki prawie/ nie bárzo ßeroki. Gdy tám
doiáchał Báßá/ Galerę tyłem ábo ſtyrem obroći-
wßy/ bliſko ſámey grobli ſtánął dokąd śię iuż by-
łá niewypowiedźiána ludźi wielkość zeßłá/ ták
dálece/ że oná źiemiá wßyſtká zdálá śię okryta
Ludźi iáko wiele było.
śniegiem/ dla nákrycia głow białego/ to ieſt/ dla
białych zawoiow. Ja áczkolwiekem przedtym
Rzym/ Paryż/ y śiłá Miaſt ludnych widźiał/

przedśie ná iednym mieyscu/ nigdym nie widźiał zgromádzonych ták wiele / iáko moge pomnieć. A iż ná káżdy rok te Ceremonia odpráwuia / świádomi sadźili z onego podworza / w ktorym lud stał / że było wßystkich do dwu milionow. Báßá tedy skoro znák reka dał / skoczylá oná wielkość / káżdy czym kto mogł / w grobli meat czynił y roskopywał: skad naprzod po kesu/ á potym dostátkiem ciekłá wodá w kánał. Gdy sie przećiwko rzece ku Mulchiás do Pálacu swego wrácał/ rzucano z iego Galery wßedy około po wodźie rozmáite kándyzatá / cukry y konfekty w pudełkách okraglych / ktore pospolstwo po wodźie chwytáło / podczás y zá łeb sie rwac/ y pieśćiámi sie biiac / támże w wodźie. Po oney Ceremoniey puśćiliśmy sie ku nowemu Miástu / á stad piechota do gospody/ tá/ że práwie nád wielkim kánałem byłá / widźiałem iáko po lekku wody przybywáło / ktora (wedle zwyczáiu Pogáńskiego) iákoby pozdrawiáiac y witáiac gośćiá / żyznośći pewnego gońcá / wielka wielkość ludźi prowádźiłá/ rzéka iedni płynac w nawách/ y ná znák rádośći Miásto wołániem nápełniáiac/ drudzy przećiwko nim z domow wychadzáiac/ y tákże wołáiac/ y raduiac sie. Cáły dźień y noc státki iácháły żywność wiozac / y inße ná przeday rzeczy. Drudzy w máßkárách po rzece

Cukry rzucáia.

Zwyczay Pogáński.

ná ten czás przeieżdżáia sie / Muzyke przy sobie máiac/ człek pospolity miásto muzyki/ rekámi klásk / drudzy skorupa o skorupe koláca / pewnym sposobem iákiś dźwiek w tákt czynia/ po wietßey cześci ná rzece pływáia/ niektorzy z wierzchu domow swoich/ ktore bárzo wysokie máia / w rzeke skacza/ dźiwna iáko sie ktory nie rozbiie kiedy. Máia to Egiptcyáni (czemu sie z dźiećiństwá przyuczáia) że y doskonále/ y bárzo długo/ ták po Nylusie/ iáko y po kánałách pływáć moga. Czestokroć tu vyźrzyß/ áno człek dorosły y wieku dostátniego/ płynie przez rzeke/ dźiećie iednego roku ná sobie máiac/ ktore mu ßyie obłápiło. A ieśli troche rosleyße bedźie / tedy mu reke podłożywßy / podczás też vmknawßy / vczy go pływáć/ sam iedna reka robiac. Niektorzy z okien wierzchnych / potrzeby kupuia od miáiacych po wodźie / zwłasczá owoce á cukry/ po powrożie pieniadze spusczáia/ á kupiona rzecz wciagáia/ niektorzy sobie wode ciagna/ co zá wielka rzecz máia/ iż iey nie kupuia. Otoż poki tá wodá kánałámi po Mieśćie idźie (á trwa to áż do Listopádá) pełno wßedy bywa łodek. Lecz wodá z tych kánałow Miásto minawßy/ do Delty nie idźie/ ále w práwo ku wschodowi Słońcá/ wielki przećiag oblewa/ w ktorym Cesárskie á Báßyne Wśi (powiadáia że ich iest do kilku tyśiecy) śiedza. Abo-

VVielka śmiáłość.

Cwiczenie ná wodźie.

Dziwna náśiádłość.

wiem zá Delta (ktora sámá dwádzieściá tyśiecy
ma Wśi) iest bárzo wiele (á twierdza obywáte-
le/ że iest do czterdziestu tyśiecy) w Egiptcie po
niży y powyß Káiru Wśi/ ktorych polá y role Nyl
oblewa. Ták rozumieia niektorzy/ że tá okolica
oná iest ziemiá Gessen/ ktora był Fáráo dał Já-
kubowi Pátryárße. A táki tu iest vrodzay/ y w-
ßystkiego dostátek ták wielki/ gdy sie żyzny rok

Żyzność Egipska.

tráfi/ że Obywátele trybut zápłáciwßy/ y sobie
doroczne pożywienie zostáwiwßy (á pewna to/
że nád Egipt/ ludnieyßego páństwá nie máß we
wßystkim świecie/ okrom Chiny/ ktora też stad
chwala/ czemu podobno nie bedźie kto mogł wie
rzyć/ ážby sam widźiał) wielka nád to iescze w-
ßystkiego cześć/ dokad inad sprzedawáia/ pßeni-
ce/ Ryżu/ Cukru/ Dáktylow/ Kássyey/ y innych
owocow/ co wßytko sume dwu milionow vczy-
ni. To nam sámi Chrześciáni/ Kupcy Europey-
scy powiádáli/ ktorzy tym sie zdawná y vstáwi-
cznie rzemiosłem báwiac/ pewna o wßystkim
wiádomość mieli.

Chodźiłem po Mieśćie/ iż Poniedźiáłek był/
ktorego tu y we Czwartek bywa targ/ á iákoby
tármárk. Wiele y rozmáitych było towárow/
Zwierz práwie rozmáity/ ludźi też ze wßystkich
Narodow/ y iezykow wielka wielkość. Nie zmy-
ślnie záprawde o tym Mieśćie powiádáia/ że dla

tłumu

tłumu zbytnie wielkiego ludźi/ trudne iest przez
vlice ßcie/ ktore pießy/ konni/ bydło/ nierządni- *Nierządnice.*
ce zwłascżá/ (grzecznie vbráne/ twarz zákryta
máiac/ y ná Mułách iadac) nápełniáia. Twier-
dza (bo myto od nich tu/ iáko y wßedy wybierá-
ia) że ich iest do stá tyśiecy. Niewiásty inße/ ktore *Mężátki.*
sa zámężne/ z domu miedzy lud nie wychodza/ áni
náostátek/ do Mosch. Nie wolno im też przez o-
kno pátrzáć ná vlice/ chybá kratka drewniána.
Sa tu y rynki tylko dla tárgow/ kedy Murzyny
płci oboiey/ młode/ stáre/ srzednie przedawáia.
Było tego dniá Poniedźiáłkowego mezczyzn do *Ludźie kupuia zá niewolniki.*
przedániá śiedm set/ niewiást ßesć set/ á wßyscy
náguczko stali/ okrom dorosłych/ y to tylko nie-
wiast/ ktore/ niskości ciáłá ládá ßmátá zákryte
miáły. Wßyscy máia przekłote vßy/ wiele y no
zdrze/ z ktorego śklána gáleczká wiśi. Miedzy
niewiástámi niemálo niska wárge przekłota no-
ßa/ w ktorey iest kolko z galeczka/ á to/ iesli cież-
ße/ tedy ták ściaga wárge/ że widác zeby. Bárzo
tanio ten towar przedawáia. Bo zá dźieśiec du- *Targ iáki.*
katow we złocie/ chłopcá ábo dźiewke/ ktora sie
Kupcowi podoba/ weźmie: Chrześciánom prze-
cie tych niewolnikow pod gárdłem/ z páństwa
wywoźić nie godźi sie. Maury ábo Murzyny/ te *Skąd wożą niewolniki.*
z Bárbáryey przywożá/ w Algierze ábo w Try-
polu ie pierwey przedawáia/ stámtad morzem

 do Ale-

do Alexándryey ábo Rossetu/ á potym przez Nyl
do Káiru wiozą. Będzie ich ná ieden targ do kil-
ku set/ ktore przećie wnet pokupią/ dla czego też
często przywożą. Kto mężczyzne ábo białagłowę
táką kupi/ wolno mu z nią co chce czynić/ ábo ży-
wić/ ábo zábić/ iákoż zwłaszczá gniewliwi y fury-
áći / śiłu zábiiáią. Czego iedno żywnie kto chce (Pátrz.)
kupić/ ták w targ iáko kiedy inedy/ znaydźie wiel-
kim dostátkiem. Nápadłem w tenże tám dźień
ná iednego/ ktory Máslok iadł przed budą/ kedy (Máslok iedzą y piią.)
ten proch przedawano / iest iákoby zielony / da-
wał nam też Kupiec y ofiárował/ iesliby smy chćie
li ieść. Ten Másłocznik / rękámi około głowy/
iákoby co łápáiąc szermował / krzywo pátrzał/
nic nie mowił/ szalonemu podobny. Pytałem co-
by to było/ y powiedźiał przekupień/ że ten czło-
wiek ból dźiwnie wielki głowy ćierpiał/ ále ziadszy
troche tego prochu/ ozdrowiał. Zda mu sie pod
czás / iákoby pod drzewem stał y owoc rwał/ á
stąd znáć/ że ozdrowiał. Dźiwna záprawdę. Ten
powiádał że ozdrowiał / á mysmy widźieli/ iáko
go furya y mánia trapiłá.

Zamek po lewey stronie puśćiwszy/ zá bramą/
przyiacháliśmy do iedney Moschei/ zwano ią Má
gárá/ do ktorey Chrześćiánom godźi sie wniść/
trzewiki zrzućiwszy/ á iáki podárek dawszy. Abo-
wiem są w niey dawnych iákichsi dźiwnych E-

giptcyánow groby. Jest tá Moschea w skále wy- (Egiptskie stáre pogrzeby.)
szystká całkiem wykowána/ pieczar y lochow pod
ziemnych/ ktore dáleko idą/ bárzo wiele ma. Stąd
iácháliśmy do iedney gory wysokiey (leży przeći-
wko Zamkowi) z ktorey większa część Miástá y
Przedmieśćia z Moscheiámi / bárzo dobrze wi-
dźieć. Piękne záiste z niey poyźrzenie/ zwłaszczá iż
przez wszystkie częśći Miástá/ y zá nie dáleko wi-
dźieć / bárzo wiele drzew Dáktylowych stoi: o-
krom nowego Miástá/ kedy rzedzey są / ták wy-
sokie / że wierzchy domow wychodzą. Jáko pię- (Pálmá.)
kne drzewo iest Pálmowe / nie káżdy wie. Idą
prosto wzgorę gáłęźie/ á tám sie dopiero v sáme-
go wierzchu kasek náchyláią ku dołowi / owoc
nie podle liśćia iest/ ále iáko v nas kłiy przy drze-
wie / ták przy swoich rozgách rośćie. Jest też ná
ogrody (ktorych tu niezliczona liczbá około Miá
stá) cudne weyźrzenie/ kedy Cukier śieią/ y rośćie (Cukier sieią.)
iáko trzciná. Te (iáko sie powiedźiáło) wyćią-
gnioną wodą wolmi/ polewáią. Cukier dostawa (Rośćie.)
sie w końcu Páźdźierniká/ iáko y Dáktyly/ ácz te
podczás w Wrześniu zbieráią / ktore też źiemie
tłustey áni polewánia żadnego iáko Cukier / nie
potrzebuią / bo sie w piaszczystym gruncie rodzą/
y pałáiące Słońce lubią: dla czego w Syryey y
w Alexándryey/ nie ták są dobre/ iż też mniey słoń
cá máią. Swieże bárzo są słodkie/ máią nieco o-

strości/ ktora smáku nie tráci / y owßem wdzięczna iest. Z iednego drzewá ták ich wiele będzie/ żeby mogł náße piwna iedne beczkę násypáć. A co niektorzy powiádáią/ że Pálmy áż we sto lat po sczepieniu rodzą / tedy to własna bayká: gdyż iáko y inße drzewá/ we trzy ábo czterylátá / owoc dawáią / zwłasczá iesli są niżße. Abowiem troiáki ich iest rodzay / są iedne niskie / nie wysokie / ná ktorych owoc iest ten pospolity / drugie wysße (iáko v nas grußká) rodzą żołtáwe y okrągłe/ bárzo dobrego smáku Dáktyly/ ále nie długo trwáią/ prędko gniią/ trzecie bárzo wysokie/ á te owoc dawáią podługowáty y smáczny / iáki tu do nas nie przywożą/ále tylko rodzáiu pierwßego. Te ostátnie do stu lat rodzą/ potym niepłodne stoią/ co znákiem v nich iest/ że iuż sto lat wyßło. Bárzo pilnuią Egiptcyáni gospodárstwá tego około drzew/ y kocháią się w nim. Jest też ná tey gorze Moschea niewielka / zowią ią Sexáin / skąd gdysmy się nie mogli nápátrząć Miastá/ postał do nas ieden Sánton / ábysmy się mu tám nácozrzucili / ktoremu ieden Chrześciánin z námi będąc/ nie kazał dáć zárázem/ dla vciechy część nieiákiey / częścią ábysmy widzieli/ iáko Turcy/ dlá pieniędzy wßystko vczynić gotowi. Otoż gdysmy mu nic nie dáli/ postał znowu opowiádáiąc/ że nas chce oskárżyć do Báße / iáko ßpiegi/

Pálmy troiákie

Iáko długo rodzą.

To foremna.

ktorzy

ktorzy z mieysca niezwykłe°/ Miásto wypátruiemy. Alesmy przecie nic niedbáli ná te iego pogrożki. Przetoż wśiadßy on chłop śiwy ná Osłá/ iechał zárąz ku Miástu/ my też w práwo ku gospodźie/ ktoredy iest drogá do morzá czerwonego. A viácháwßy trochę/ postał / y oglądał się/ iesli mu czego nie ślemy/ dla czego posyłálismy mu tedy y owedy po ßelągu/ co iż się mu zdáło máło/ pędził do Miástá Osłá/ á mysmy go też ták áż do brány puścili/ kedy dálismy mu kilká großy/ zá co dźiękował/ y nie bywßy v Báße/ wrocił się / á co się chłop stáry z dobre pułmile nátrząsł/ to wniwecz.

Sántonow/ ktorzy nágo chodzą (pisałem żem ich y w Dámáßku widźiał) tu w Káirze iest bárzo wiele. Są rozmáici wprawdźie/ ále ci nasprosnieyßy / ktorzy się nie zákrywßy zgołá / ták bez wstydu się włoczą. Ráno czásu nieiákiego będąc zá Miástem / nápádlismy ná iednego młodźiká/ ktory swoie nabożeństwo sprośnie y dźiwnie iákoś odpráwował. Bo podczás obroćiwßy się ku Słońcu / pátrzał ná nie ręce rozkrzyżowawßy/ podczás się náchylał / y chwiał się/ by iáki ßalony. Trochę dáley widźielismy drugiego/ ktorego głupstwu (co tám niedokońcá bespieczno) gdysmy się śmiali/ (bo około brzuchá sprośnie rękámi klásKáiąc iákoś igrał) sam też ná nas poyźrzawßy/ głosem wielkim parsnął od śmiechu/ y ßedł precz.

Plugáwey wiáry sprośni Zakonnicy.

Pátrz ná tę ślepotę Turecką.

Ci iáko

Ci iáko bydło iákie włocza sie po Mieście wszędy/ á co sie im podoba/ ná pożywienie sobie wolno biora/ to iest/ chleb/ owoce/ tám kedy to przedawáia/ wode też niosacym/ iesli od niey sa dáleko/ odeymuia. Ten zás v ktorego biora/ ma to sobie zá wielkie szczeście/ że człowiek święty czego żadał v niego. A iż po Káirze y w fláßách skorzánych wode noßa ná przeday/ tráfiło sie (ná com pátrzał) że Sánton ieden nági/ wziawßy od nieiákiego fláße/ pił/ zá co mu przekupień dziekował/ głowe schylał/ rece złożywßy podnosił/ że mu tákie szczeście pádło/ rádował sie. Chrześciáni/ ktorzy tám długi czás w Káirze mießkáli/ powiádáli nam/ twierdzili y Turcy/ że ci Sántonowie nádzy/ we dnie/ w oczách ludzi wßytkich/ z niewiástámi spráwe miewáia/ gustá pierwey swoie niektore/ náder sprosne (ktore opuszczam vczćiwośći ßánuiac) odpráwiwßy.

A przećie to Zakonnicy święci.

Poczawßy od Przedmieśćia/ ktore ku czerwonemu morzu idzie/ przeiechałem w zdłuż wßytko Miásto/ á áczkolwiekem osłowi dodawał ostrog/ ledwiem iednák/ zá dwie godzinie/ w końcu Miástá nowego stánał: stad zás przez stáre Miásto/ y ostátnie Przedmieśćie zá cáła iedne godzine/ do Żydowskich grobow przybyłem/ y doßedłem tego/ czásow rożnych ieżdżac/ że z Przedmieśćiámi Miásto nowe y stáre/ prosto przez nie iádac/

niemal záwße/ w zdłuż máia náße trzy mile. Ná przerzeczonym tym Przedmieśćiu/ ktore ku czerwonemu morzu wiedzie/ iest Theatrum y do tad/ (iuż ie ná droge pospolita teraz obrocono) ále inákßym kßtałtem niżeli tu v nas w Europie murowáne. Bo w ßerz ledwie ma sto łokći/ wzdłuż (iáko ći powiádáia ktorzy mierzáli) trzy tysiace/ skad sie znáczy/ że kiedyś ná tym to mieyscu/ konie ná zawod puszczano/ y wozy. Stopnie sa po oboim boku/ ná ktorych ludzie śiadáli/ ále y trochá ich/ y niskie. Moschy wßystkie (ktore sa z wieżámi/ á iest ich bárzo wiele) máia ná sámym wierzchu bánie/ okrom iedney/ blisko tego Theatrum, ktora go dla tey przyczyny nie ma/ iáko powiádáia.

Zawody kędy puszczano.

W dawnym czásie (bo y Moschá stára iest bárzo) Czárnoksieżnik ieden Egiptczyk/ zmurował ia sobie ná pogrzeb/ iákoż y tám go było pogrzebiono/ a pod bánia/ ná sámym wierzchu tu wewnatrz/ Hieroglyphicis Ægyptiorum literis, (ábo obrazkámi nieiákiemi wymálowánymi/ iákimi wiec Egiptcyáni liter nie pißac/ y wiele y skrytych rzeczy zwykli byli pisáć) kazał ták położyć: Głowá bez mozgu zá nic nie stoi. Trwálá tedy ták tá Moschá kilká set lat/ áż Selim pierwßy/ to Krolestwo y Miásto osiadł/ ktorego też czásu nieiáki Czárnoksieżnik do niey wßedßy/ y ono pisánie co w sobie miáło zrozumiawßy/ v-

Historya o skárbie.

dał ſie do Selimá / y áby mu one Moſcheie dárował/ proſił. Trudnośći żádney nie było/ ták licha rzecz v Selimá otrzymáć / ktory Páńſtwá ták wielkiego świeżo był doſtał/ dla czego pozwolił. A ták on Czárnokśieżnik/ wnetże wierzch iey rozrzućił/ pod ktorym niewypowiedźiánie wielki ſkarb złotá ználazł/ zá co potym domow/ ogrodow/ y śiłá inßych gruntow nákupił / á ná pámiatkę tego / wierzch ták proſty Moſchei zoſtáwił / ktora ſámá tylko táka ieſt / we wßyſtkim Mieśćie do tego czáſu. Ma okno niżey ku vlicy/ y doſyć ieſt iáſna / á záwße zámkniona / ieſli w niey Turcy guſłá ſwoie iákie odpráwuia/ niewiedźieć/ gdyż tám kedy ſie grzebia/ nie rádźi wchodza okrom Sántonow / poſpolity człowiek ábo rzadko/ ábo nigdy.

Rowno ze dniem/ wśiedliſmy z Cõſulem Máryanem w Bárkę / y puśćiliſmy ſie po wietßym Kánale (ktory pod goſpodę moie lał) puł mile zá Miáſto/ á v Pałacu Gaurea wśiadßy ná Osły/ iácháliſmy niewielka mile do Wśi bárzo náśiádłey/ zwano ia Nátárea. Tá to ieſt oná Wioſká/ w ktorey Naświetßa Márká Páńſka/ z Synaczkiem ſwoim/ (gdy byłá w tym kráiu Matth: 3.) mießkálá lat śiedm/ iáko Theologowie rozumieia. Jeſt tu dom ſtáry bárzo / w ktorego iedney ſtronie muru/ vkázuia iákoby olmárya / długa y *Mießkánie PANSKIE w Egiptcie.*

ßeroka / gdźie Zbáwićielá Páná náßego kłádłá Márká Naświetßa. Pod ta ßafa/ ieſt Ołtarz niewielki dla Mßey świetey. Bo Turcy to mieyſce bárzo w wielkiey vczćiwośći máia/ y choćiaż ich tamże nie dáleko Moſchá ſtoi / przećie od czáſu dawnego/ (á zgołá pámietniká nie máß) Kápłanom náßym dopuſzcáia Mßa świeta odpráwowáć/ iákoż dniá tegoż Niedźielnego/ czytał przy nas Franciſcus Salſius SOCIETATIS IESV Theologus, Kápłan. Nie bárzo dáleko ſtad/ ieſt kryniczna ſtudnia/ á tylko tá iedyna we wßytkim Egiptcie/ ná kilká łokci wzdłuż y wßerz/ doſyć głeboka/ bárzo zimna/ y czyſta ma wodę / ktora kołem ćiagna dla ogrodow polewánia/ bo ich tu ieſt bárzo wiele. Noßa ia też ná Wielbładách Báßy y Sedźiakom dla pićia / bo ieſt y zdrowa y przezrzoczyſta. Ná dobre ćiśnienie kámieniem od tego domu/ ſtoi drzewo Figi leśney/ miasße y wyſokie/ zowia ie Figá Fáráonowá. To drzewo cudem Boſkim dźiwnym/ od ſámego korzeniá áż do wierzchu ták ieſt przeſczepáne/ że gdyby przyßło do ſpoienia / mogłyby ſie oſobliwie ſtrony obiedwie ſpoić y złaczyć. Bo ná iedney ſtronie kráwedźi wyßły / á w drugiey mieyſce dołkowáte/ dla wpuſczenia ich w ſie zoſtáło. Niſko przy ſámym pniu / ieſt własnie by iákie mießkániczko w drzewie / ktorego żaden rzemieſlnik wygotowáć

Krynicá iedná w Egiptcie.

Godna rzecz wiádomości.

nie mogł/ sámo sie ták vsposobiło / gospode Naświetßey Mátce Bożey / y Stworzyćielowi swemu dawáiac / gdy tám byłá z nim przyßłá/ áżby Jozef świety inßa ználazł zá tym we Wśi. Záprawde pátrzacemu / to drzewo niemáłe czyni podziwienie/ Turcy w nim Lámpe swoie záwieśili. Abowiem przyznawáia to (coy káżdy poyrza wßy rozumie) że cudownie otworzyło sie było/ gdy sie był Boży Duch/ (ták Páná náße° zowia) z Mátka pospołu skłonił do niego. Stoi to drzewo w ogrodźie/ kedy Bálsam był przedtym/ y iescze sa nieiakie sczepki ná dwá łokćia niemal wysokie/ ále wßystkie poschły. Abowiem Assan Báßá (ktory tu Páństwo to przed teráznieyßym Jmbráimem spráwował) Murzyná około tego Bálsámu stáránie máiacego / iż był wielkie pieniadze zebrał / roskazał był vdawić / dla czego/ gdy potym nikt tego gospodárstwá nie rozumiał/ wßystko muśiáło poschnać. Wßákoż w ziemi Arábskiey/ ktora zowia Scześliwa Arábia/ zá stárániem Solimanowym/ dostátkiem wielkim biora Bálsam: z ogrodu tego przedtym nawiecey przenieśiony / woźi go tu Kárawaná z Mechy/ y iam go z soba niemáło do domu przywiozł.

Bálsam.

Wroćilismy sie potym do pálacu Gaurea ná obiad/ á iádac widzielismy po lewey rece Kárawane z kilka set Wielbładow/ ku Miástu Sues

Gaurea.

idaca / ktore nie dáleko czerwonego morzá leży. Pálac ten dla tego zowia Gaurea/ iż go Sołtan Gaur/ bárzo możny Krol Egiptski/ wielkim kosztem niekiedy zmurował/ pospołu y cudna Moschea o dwu bániach wielkich/ kedy go też pogrzebiono / y tá Moschea (po Aromeli/ o ktorey niżey bedźiem mowić) iest ze wßystkich napieknieyßa. Ten też pálac przednie piekne ma kroczgánki/ ná wielkich y ozdobnych słupách leżace/ á we srodku Sadzáwke/ piecdźieśiat łokći ßeroka y długa/ ßeść gleboka / ktora przerzeczony Krol/ ilekroć dworowi swemu y pospolstwu bánkiet czynił/ (co sie czesto tráfiáło) woda ocukrowána cukrem nápełniał/ áby z niey káżdy czerpał y pił/ wedle vpodobánia. A dla tego ze wßytkich stron były mármurowe stopnie / że po nich/ gdy wody vbywáło / ludźie stepowáli/ ktorym pod temi kroczgankámi potráwy dawano/ ná co zwierzchu Krol patrzał. Mießkawa tu podczás teráznieyßy Gubernator Jmbráim Báßá/ gdy może przekopem Nylowym w nawie sposobnie záiácháć.

Pogáńska pompá.

Jest też y przy tym Pálacu Kássya drzewo bárzo wysokie/ nád ktore we wßystkim Egipćie wysßego nie máß. Lipie ná iey miasßość y wysßość pátrzac/ iest podobna tá Kássya. Ku wieczorowi przećiwko rzece iádac/ wroćilismy sie do Miástá/ niektore pálace y ogrody cudnieyße przy

Kássya.

brzegách leżące oglądawßy. Inßych dni/ po Mieśćie ſie przechadzáło / kedy było záwße co nowego widźieć. Oglądowáliſmy Moſcheie znácznieyße/ choćeſmy do nich nie wchodźili/ á przednieyße te ſą.

Moſchy w Káirze zacnieyſze.

Pierwßa/ Giámáláſár názwána (tá ieſt iáko by v nas Káthedrálny Kośćioł) przy ktorey Pátryárchá Turecki y Sántonowie mießkáią. Ma
1. ośm podworza/ á dwoie z nich długie ná kilká ſet łokći. (Tá / iżem ią kilkákroć obßedł / y przez okná pilnom ſie przypátrowął) mogę powiedźieć/ że Miáſtu Lublinowi rowna wielkośćią. Ma w około dobrą mile Włoſką.

Pátryárchá Turecki.

Tego Pátryárche Tureckiego częſtokroć widźiałem / gdy ná Mulicy gniádey przez Miáſto iáchał / zá ktorą był dał Aſſán Báßá dwá tyśiącá Cekinow.

Mulicá.

Ták ſą drogie Mulice w tym kráiu/ bo też niemal ſą ták rosłe iáko Włoſkie Kurſery. Siedm ſynow miewał z ſobą/ czterey iuż śiwizną potrząſnieni przed nim/ á trzey zá nim chodźili/ wßyſcy miedzy Sántonámi naprzednieyßy będąc. Sam wzroſtu małego/ śiádły/ rámioná ßerokie nád zwyczay miał.

Vbior Pátryárßyn.

Ná głowie bił Záwoy/ wielki nád podobieńſtwo/ ktory ćwierćią łokćiá rámioná wychodźił. Dźiwna rzecz/ iáko ták wielki ćiężar mogł ná głowie znośić. Czubę miał zwierzchną długą/ z ſukná bronatnego.

Podpátryárch.

Widźiałem też y Podpátryárchę iego/

człowieká ták bárzo w ſwoiey guślárſkiey wierze żarliwego / że ná mijáiące Chrześćiány plwał/ coś ſobie pod noſem mrucząc / iáko rozumiano/ przeklináiąc.

Druga Moſcheiá wielka ieſt/ idąc ku Zamkowi/ zowią ią Zuele / podle niey brąná Bab/ ktorą dla przyległośći Babzuele názywáią. W tey bránie Selim pierwßy Turecki Ceſarz/ Sułtáná Kámpſoná/ ábo Tombeią/ ná ßubienicy obieśić roſkazał/ Roku Páńſk: 1517. dniá Kwiet: 11. ná ktorą pámiątkę częſtokroć tám (coſmy widźieli) y teraz wießáią złoczyńce. A choćiaż złodźiey wiśi / przećie ludźie przez bráne iádą / bo y on wyſoko wiśi/ y obieżdżáć dáleko przyßłoby z wielką przykrośćią. 2.

Trzećia zowią Sáráſia / w ktorey ná śćienie przyłbicá wiśi (przez drzwi pátrząc widźieć dobrze) iákaś ſtároświecka/ powiádáią że Jákubá Krolá Cypriyſkiego / doſtána od Egiptcyan ná woynie. Krolowie Cypriyſcy z dawná Turkowi ná káżdy Rok / dwánaśćie tyśięcy Cekinow dawáli Trybutu/ ieſli względem tey przyłbice/ ábo iákim inym práwem / niewiem. Otoli y od Wenetow ſie tey ſumy záwße vpominał / áż potym wilczym práwem / Páńſtwo wßyſtko ogionał y ośiadł. 3.

Czwarta Moſchea Aromele / (zowią ią też y 4.

Dźiwna Hiſtorya.

(Cerkáſka) ieſt przed ſámym Zamkiem/ á tá y wiel
kośćia y cudnośćia inſze wſzyſtkie przechodźi/ Aſ-
ſán Sultan ia zmurowal/ tákim ſpoſobem y oká-
zyo/ iáko Egiptſkie Kroyniki świadcza. Aſſan
Tyran/ człowiek łákomy y chytry/ myślac iákim-
by ſpoſobem Moſchea okazála/ ſławy ſwey znák
y pámiatke/ bez koſztu znácznego mogl zmurowáć/
táka ráde vpátrzył. Kazal wſzedy przez Podwoy
ſkie obwołáć/ iż poſtánowił/ Bogu przednie o-
zdobny Kośćioł zmurowáć/ co áby tym ſczęśli-
wiey mogł odpráwić/ chce wſzytkim ſkadkolwiek
przychodzacym/ tám á tám/ w tym pewnym ie
dnym mieyſcu/ tego á tego dniá y czáſu/ dáć iál
mużne. Jeſt podworze pod Zamkiem w lewo/
mur tylko od tey Moſchei dźieli ie/ kedy teraz Ká
ráwaná/ gdy ma do Mechy iácháć/ zbiera ſie/
dźiwnie ſzerokie/ mego czáſu przychodniow do
Mechy ſie wybieráiacych/ koło dwunaſtu tyśiecy
ſtáwiło. Tu niezliczona liczbá ludu/ z Egiptu/ y
z bliſkich Kroleſtw/ y Páńſtw zeſzlá ſie: gdźie też
Aſſan niewypowiedźiána wielkość koſzul y ſu-
kien kazał był nárobić. A ták po iednemu puſzcza-
no do pewnego mieyſcá tego podworza/ kedy ſko
ro ktory wſzedł/ kazano mu ſtáre ſwoie wſzyſtkie
ſzáty zdiać y zoſtáwić/ á wźiawſzy nowe/ po iál-
mużne przez kroczganki niewielkie/ ktore były w
murze/ do inſzego podworza ná druga ſtrone

przeyśdź/

przeyśdź/ że go nikt nie widźiał/ y ták z tego po-
dworza do drugiego/ iálmużne otrzymawſzy/ ká-
żdy przechodźił/ co by ſie z nim dźiało/ żaden nie
wiedźiał/ wſzyſcy rozumieli/ że z ſczodrobliwośći
Krolewſkiey co wielkiego odniosł. A choćiażby
był káżdy wolał nowe odźienie wroćić támże/ y
przy ſwoim ſie ſtárym zoſtać (gdyż tám w tym
kráiu táki ieſt zwyczay/ że pieniadze ábo vwinio
ne wchuſteczke iáka w zawoiu chowáia/ ábo przy
ſzyte do koſzule ták z ſoba záwſze noſza) przedśię
muśiał nowe ſzáty zá iálmużne wźiać/ á ſtáre ſwo
ie położyc. Był tám ludźi onych płácz y wrzáſk/ y
ná Sultaná wielkie nárzekánie/ ále nic nie dbał:
ſkoro ono ſwoie nabożeńſtwo odpráwił/ wſzytko
popalić roſkazał/ dźiwnie wielka ſume złotá y ſre-
brá ſtad zebrał/ co ſie też y po tey Moſchei/ ták
ozdobnie y páńſko wymurowáney/ znáczy. E-
giptſcy Kroynikarze y Egiptcyáni temu wierza/
y piſza: Sit fides penes illos.

Piata Moſchea Moráſzen/ (przy ktorey ieſt 5.
dla chorych Szpitał) też wielka doſyć/ z wierz-
chu czerwono y biało pomálowána.

Szoſta Igámáliſſon/ ogromna y cudna. 6.

Siodma Giámáchiſſon/ ma nád inſze dáleko 7.
wyſſza y wietſza wieże.

Wſzytkie te Moſcheie ná vlice máia okná/ kra-
támi żeláznymi opátrzone/ kontem ábo oſtem iá-

Gg dac/

dac/ co ſie dzieie we wnatrz/ może dobrze widzieć. Częſtoſmy my widzieli Sántony z drugimi w niey obiedwáiace ná ziemi/ wedle zwyczáiu Tureckiego/ podczás iedwab w tych dłuższych Moſcheiách krecono kołámi/ ſtrzepki do ſzat/ y páſámany gotowano/ y inſza robote/ ktora kołátánia nie ma/ odpráwowano.

Niepoſpolite nabożenſtwo.

WRZESIEN.

HAnus Szulc/ Cyrulik przedni/ ktoregom z ſobá miał w tey drodze/ gdyſmy z Dámáſzku wyieżdżáli/ wpadł w chorobe/ do ktorey też y Pedográ zwyczáyna przymieſzáłá ſie byłá/ záczym/ gdy nie táka pilnościa/ iáka było trzebá/ zdrowia ſwego ſtrzegł/ á diſſenterya nád to przypádłá/ pierwſzego dniá Wrześniá/ godziny iákoby śiedmnaſtey/ vmárł. Ledwie ſkonał/ áż przybieżał záraz Żyd/ vpomináiac ſie Trybutu ábo Cłá/ ábyſmy od vmárłego Ceſárzowi zápłácili/ co też dowiedziawſzy ſie od Conſulá Máryaná/ ieſliby ták bydź miáło/ vczyniliſmy. Chćiał Żyd od niego iáko od człowieká Kupieckie°/ ſześć Cekinow/ ále iż wiádoma rzecz byłá/ że ſie kupia nie báwił/ przeſtał ná trzech. Pogrzebiono go zá Miáſtem/ w máłym Kośćiołku Cháldeyſkim. Bo iż nie był Kátholikiem/ nie możono go też w Kośćiele Naświetſzey Pánny w ſtárym Káirze pogrześć/ do

Trybut z vmárłych.

ktorego/ ácz y Cháldeowie przynaleza/ ále przecie Kátholicy/ w lewo ſwoie máia Káplice wielka/ kedy ſie grzebia/ y Mſza świeta odpráwuia. Ieſt tu tedy tákowy zwyczay/ że od vmárłego káżdego/ zwłaſzczá Europeyczyká/ trybut biora wedle czyiey kondycyey. Ieſli Conſul vmrze/ dawáia pietnaśćie Cekinow/ od Żydá groſzy kilká/ od Cháldeyczyká tákże/ (tych tu ieſt bárzo wiele/ gdyż ich Pátryárchá ktory poſpolu y Abiſsynow ieſt Pátryárcha/ tu mieſzka obecnie) cokolwiek. A rzecz dziwna/ táko rożna máiac Religia/ przecie iednego Pátryárche przyznawáia/ y ſa mu poſłuſzni. Oboy narod oſmego dniá obrzezuie ſie/ piećdzieśiatego záśie od národzenia/ káżdego chrzcza/ obrzezánia nie opuſzczáiac/ że go Bog Żydom przykazał: Krzeſt też biorac/ iż po Zmartwychwſtániu Páńſkim/ tego dniá Duch świety ná Apoſtoły śś. ſtapił. Awo krotko/ trybut od káżdego vmárłego Ceſárz bierze/ okrom Turkow/ ktorzy nic nie dawáia/ á czyni to wielka ſume/ iáko powiádáia/ y rzecz podobna/ dla ták wielkiey wielkośći ludzi/ że wſzyſtkich Narodow.

Iáki z kogo.

To foremny.

Byłem też ná Zamku/ ktory ieſt ná gorze doſyć wyſokiey/ ma około śiebie mur bárzo mocny/ z kámieniá kwádrátowego/ tákże y wieże okragłe. We ſrzodku ieſt fortecá w lewo/ ná podworzu

Zamek w Káirze.

nie bárzo wielkim/ máiac w kątách cztery wieże okragle z kámieniá ćioſánego/ á około śiebie przekop murem wyſutrowány. Troche dáley pálac doſyć piekny z podworzem ßerokim/ kedy Báßá mießka. A po lewey ſtronie/ do Zamku wchodzac/ bliſko brány/ ieſt kroczganek długi/ przy ziemi ná dole/ ktory ma v śćiány z kámieniá kwádratowego ćioſána łáwe z podnożkiem. Ná tey łáwie wyßey/ nie godźi ſie nikomu śiedźieć pod gárdłem/ dla tego/ że Selim pierwßy Roku P.

Kiedy Egipt wźięt.

1517. dniá 25. Styczniá/ Káir opánowawßy/ y do Zamku tego z tryumfem wiechawßy/ gdy z koniá zśiadł/ ná tey oto łáwie odpoczął ná przod/ y vśiadł. Ná pámiatkę tedy tego/ ten zákaz vczyniono/ ále przećie niżey/ to ieſt ná podnożku/ záwße ludźie śiadáia. Ieſt też w tym Zamku bárzo

Moſchá.

piekna Moſchá/ ktora nieiáki Soliman Báßá/ gdy tu był Gubernatorem zmurował/ potomkowie iego/ w niey ſwoie guſłá nabożne odpráwuia. Zamek ten z forteca ták wielki ieſt/ iáko Miáſto Derwiz In foro Iulij, wedle ſámych Włochow powieśći.

Byłem y drugi raz w tymże Zamku. Przećiwko

Pałac Iozephá Pátryárchy.

fortecy w práwo/ ieſt bárzo ſtáry pálac Iozefá/ ſyná Iákubá Pátryárchy/ ktory on zmurował/ gdy Egiptem wßyſtkim rządźił. Nikt teraz w nim nie mießka/ do dálßych gmáchow ieſt przezeń cho-

zeń chodzenie. Leży ná wielkich ſłupách/ z iednego kámieniá cáłego wyćioſánych. Murowánia iego kßtałt dźiwny/ rozmáitym wyćioſánym ochedoſtwem przyozdobiony/ ze wßech ſtron dotad cáły. Wßyſtkich gmáchow murowánych Egiptſkich táki ieſt kßtałt: máia ná ſámym wierzchu okno okragłe ábo kwádratowe/ dla ochrony przed ogniem ſłonecznym/ poniż iego/ drugie tákim rzędem rozſádzone/ że wiátr ze wßad wchodźić y wychodźić może. A tymże też ſpoſobem y ten pálac ma w wierzchu okragłe okno/ niemal trzydźieśći łokći: w kątách záśie ſklepowych okná rozmáite inße/ ktorymi wiátr wieie/ y ktore ták ßtucznie rzemieſlnik otworzył/ że choćiaż nawietße bywáia goraca/ tám przećie we wnatrz źimno. Idac wzwyß po lewey ſtronie od tego gmáchu/ bliſko mießkánia Báße/ ieſt ſtudnia/ ktora był tenże Iozef zmurował/ ták dźiwnym y práwie cudownym ſpoſobem/ że niepodobna/ áby teraz kto tákowa miał vczynić. Czworgrániáſta ieſt/ kożda iey śćiáná ma łokći dwádźieśćiá. Głebokość iey/ idźie ná trzy ſtá łokći/ á przez ſto piećdźieśiat/ nie tylko piechota iśdź/ ále y ná koniu beſpiecznie y ſpoſobnie iácháć może káżdy. Abowiem/ iż ſtudniá wßytká ieſt w ſkále wykowána/ záraz też około niey w głab pochodźiſto wyćiete y wyćioſáne ſa ßćia/ ták/ że y beſpiecznie/ y łácno/

Studnia iegoż bárzo dźiwna dwoiſta.

może ná koniu ziácháć ná doł / gdyż iáko mowie
te ßćia/ y pochodziſte ſa/ á nie przykre/ y ná czte-
ry łokcie ßerokie/ y máia doſyć widoku / ponie-
waż okná ſa wyćiete ku ſtudni/ktora że ták bárzo
ieſt ßeroka/ tedy też doſtátek świátłá ſchodzacym
ná doł/ ábo zieżdżáiacym dodawa. Otoż woły do
połowice tey ſtudnie ſchodza/ y ná powrozách v-
wiazánymi wiádrámi wyćiagáia wode. A ſtu-
dnia ſámá z ktorey ćiagna / nie czworgrániáſta
iáko wyßßa / ále okragła ieſt / łokći ma od katá
do katá poprzek dziesieć. Te wode/ z ſámey ſtu-
dnie niſkiey okragley wyćiagniona/ w Sadzáw-
ke wboku teyże ſkáły/wielkim koßtem y nakłádem
kilkánaśćie łokći w zdłuż y w ßerz wykowána
wylewáia: ſtad zás przez wierzch czworgrániá-
ſtey ſtudnie/ ſto piećdzieśiat łokći/woły ná wierz
chu ſámym ſtoiace ćiagna / y w kánały kámienne
leia / ktorymi do Zamku wyßßego / kedy Báßá
mießka / y dokad iedno potrzebá / ćiecze bárzo
ſnádnie. Wołow ná te robote vſtáwicznie czter-
dzieśći par chowáia / ktore we dnie y w nocy ná
przemiány ćiagna/ dwádzieśćiá par ná doł z wo-
dza/ kedy káżda pará godzin cztery robi / dwá-
dzieśćiá drugie ná wierzchu ſa / y tymże porzad-
kiem wyćiagáia. Nie káżdemu dozwaláia wi-
dzieć te ſtudnia / gdyż Turcy máia tu iákieś ſwo-
ie guślárſkie nabożeńſtwo/y boia ſie by iey Chrze-

Tureckie głup-ſtwo.

ściánie ſámym wzrokiem nie vrzekli/ iákoż y ko-
niá/ w ktorym ſie kocháia / gdy go máia vkázáć
Chrześćiáninowi / pierwey tám niewiem czym/
oćieráia go/ o czym wierza/iż może one vroki od-
pedźić. Ja / żem był dał podárek przełożonemu
nád ta ſtudnia/tedym z tey miáry wolność miał/
y ßedłem do tego dziwu áż do połowice/ kedy wo
ły ćiagna/ y w Sadzáwke wylewáia.

Potym wśiadßy w łodke / iácháliſmy przez
przykop przednieyßy/ tám kedy Báßá grobla o-
twierał / co było w Mieśćie ſtárym/ iáko ſie też
powiedziáło. Jeſt tám ná brzegu po lewey rece/
wielka wieżá okragła / z kwádratowego kámie-
niá/ nie bárzo w prawdzie wyſoka/ ále miaßßa/
w ktorey koło wyćiaga wode wiádrámi ná
wierzch/ á tám ia w kánały z kámieniá tákże kwá
dratowego vćioſáne leie/ktore idac ná puł mile/
do niſkiego zamku ia wioda / iáko támte ſtudniey
Jozefowey do wyſokiego / gdzie Báßá mießka.
Stad po Nyluśie (wiátr máiac dobry) viácháli-
ſmy cztery mile wielkie/ y około dwudzieſtey wto
rey / przybyliſmy do iedney Wśi bárzo ludney/
ktora zwano Mámymyr / á miałem z ſoba czte-
rech Jánczárow. Jż mi tu nocowáć przyßło/ ná-
iałem dwu Arábow znáiomych / ktorzyby cała
noc wártowáli/ y wyśiadßy / trocheſmy ſie przez
Wieś przechadzáli / á potym wieczerzáliſmy w

Mámymyr.

Bárce / dla beſpieczeńſtwá wedle zwyczáiu/ ná
wode ia kilkánaśćie ſażeni puśćiwſzy/ kotwice wy
rzućiwſzy / ſtraż Araby ná brzegu zoſtáwiwſzy.
Gdyſmy potym záſneli/obudźiły nas bebny y ſur *Dźiwny zwyczay.*
my Tureckie/ iákoby o trzećiey w noc/ zá ktoremi
niemal ſto Egiptcyánow z lanemi świecámi / y
włoczniámi (iákich ná woynie vżywáć zwykli)
ſzło ku nam. Jánczárowie coby to było/ nie wie-
dźieli/ dla czego rzućiliſmy ſie do ſtrzelby/ (á mie
liſmy dźiewieć Muſzkietow / krotſzych też ruſznic
doſtátek) ktora/ gdyſmy ſie przechadzáli/ widźie-
li v nas Egiptcyáni / y ſtad o gotowośći náſzey
domyślawáli ſie / iákoż przez te náſze ſtraż / ná
brzegu od nas zoſtáwiona/ oznaymili/ y vżywáli
nas/ ábyſmy ſtrzelby ná nich nie wypuſczali/ po-
niewaz iáko przyiaćiele do brzegu przyſzli / áby
nas igrzyſkiem ſwoim vćieſzyli. Abowiem ieden
z nich żeni ſie / dla czego wedle zwyczáiu / pred-
kość y chyżość ſwoie ma pokázáć w ſkokách y tań-
cách. Co my ſłyſzac/ dopuśćiliſmy / áby do brze-
gu bliżey przyſzli. Poczał tedy on Pan młody ſká- *Co to ſá ſpráwy támtych ludźi.*
káć w tákt zá Muzyka/ dźiwnie ſie ná te y ná owe
ſtrone łamiac / kſztałtem Mietelnikow Moſkie-
wſkich/ pod czás też przy źiemi (iáko v nas Háy-
duká niektorzy zwykli) táńcuiac. Pomogli mu
zátym y powinni iego/ tymże kſztałtem táńcow/
co wſzytko trwáło niemal puł godźiny. Poſtáli-

ſmy im kilkánaśćie groſzy / ktore wdźiecznie y z
dźiekowániem wźiawſzy/ ſzli do Wśi ſwoiey/ ke-
dy cáła noc táńcowáli/ żony przećie Pánu młode-
mu nie dano / áż ku świtániu. Abowiem ten ieſt
v nich zwyczay/ że im predzey ſkacze/ tym rychley
żone bierze / czego bárzo pilno przeſtrzegáia.
Dźiewczetá v nich we Wśi/ po wſzytkim Egipt- *Dźiewczetá Egiptſkie.*
ćie do lat dźieśiaći nágo chodza / po tych látách/
obłocza ſie w koſzule Bágázyowe / twarz tákaż
bágázya zákrywſzy/ dźiury do oczu w niey vczy-
niwſzy/ ktora łácno wiátr odwiewa / zá czym y
twarz wſzyſtke widźieć. Czynia toż niektore y *Niewiáſty.*
niewiáſty we Wśiách/ y z poſpolſtwá tákże nie-
ktore w Mieśćie. Y owſzem w onym dźieśiatku
lat nágo chodzac/ vżywáia nietákiey korrozywy/
to ieſt / wodka wygryzuiaca ná ſkorze po ćiele/
kwiáty y wzorki rozmáite máluia / á potym też *To foremna.*
rozmáite fárby nápuſczáia/ktore ták mocno przy
ćiele leża/ że żadnym przemyſłem/ áni ſpoſobem/
zmyte bydź iuż wiecey nie moga. Rzecz záiſte dźi-
wna/ widźieć pſtroćiny ná ćiele ták rożnych świe-
tnych farb.

Gdy oni ſwátowie y tanecznicy odeſzli / dybáli
ná nas Zboycy onych mieyſc/ ále iż ſtraż czułá/ á
myſmy też ſtrzeláli/ milczkiem ſie rozbieżeli.

Rowno ze dniem / wśiadſzy ná Oſły zá Kái- *Czytay te dźiwna Hiſtorya.*
rem/ dokadeſmy ie byli záſtáli/ iácháliſmy dobra

mile miedzy Pyramides, leżacc ná południe/ wedla ktorych ſa iáſkinie podziemne / w ſkále wykowáne/ kedy przedtym ábo Kościoly/ ábo rozmáitych fámiliy pogrzeby byly / teraz wßyſtko piaſkámi zálázlo / ktore iednák odgárnawßy / po powrozięch do tych lochow ſpuſzcáia ſie ludźie. A ták y my przykłádem inßych y zwyczáiem/ przy iedney Pirámidźie wyßßey / dźiura ſpuściliſmy ſie w glab z kilkánaście lokći/ kedy w ſkále ználeźliſmy bárzo wiele inßych lochow / w zdłuż dáleko wyćietych/ gdźie trupow ludzkich dźiwnie geſto pogrzebionych leżáło / ktore ná Mumia bieráia.

Dziwne groby Egipskie.

Mumia.

Twierdza / że te ćiálá byly Bálſámem / ábo rozmáitemi inßemi máśćiámi námázáne/ ktore iákie bydź mogly / niechay dyßkuruia Doktorowie Lekárſcy: znáć záprawde/ że coś bylo przednie oſobliwe°/ poniewaz te ćiálá námázáne/ od trzech tyśiecy lat cále/ namnieyßey vtráty y odmiány w żadney cześći y członkách nie máiace/ do tego ieſzcze dniá zupelnie trwáia. Ile tedy ich tu ieſt (á ieſt ich bárzo wiele / iákom ználazł z Arábámi/ z ktoremich ſie tám był ſpuśćił/ y ktorzy ie przedawáć zwykli) wßyſtkie we wnatrz (poniewaz zupelnie wywnatrzone ſa) bálwány nieiákie/ ták że też y okolo śiebie położone máia.

Rzecz bárzo dziwna.

Bálwany.

Bálwany te ſa z gliny modrey / ábo bronatney fárby / długie ná pálec/ niektore też mnieyße/ ták robione/ iáko

dźiecie

dźiecie mále powiiáia/ Egiptſkiemi chárákterámi popiſáne. A iákie ſa te bálwány/ ták też y ćiálá prześćierádly okryte/ ktore dla dawnośći ták ſa zbutwiáłe/ że ſie zdádza/ iáko owo pápier ſpalony y czarny/ ktory łácno y predko ſie rozſypie. Káżdy też człowiek zoſobná płotnem vwiniony leży. Truny ſa ábo kámienne/ ábo drzewiáne/ w ktorych znáć zacnieyße ludźie pogrzebiono (bo po źiemi poſpolſtwo ták rozrzucone leży) te też ták vczynione / iákie bálwány położono/ y ćiálá vwiniono.

Truny.

Sa támże y inße bálwány rosleyße/ niektore z nich ná łokieć okolo trupow obſtáwione ſtoia/ kámienne ábo drewniáne/ rozmáite práwie/ gdyż iedne ná kßtałt człowieká/ drugie iáko ptacy/ Krokodyle ábo weże/ dyabli táka poſtáćia iáka ich y v nas máluia.

Bálwány foremne.

Ciálá ktore w trunách leża/ wßyſtkie máia ná twarzy máßkáry malowáne ábo pozłoćiſte / podobno chćiano vkázáć/ iáki to był człowiek/ y poſtáć iego/ tákim wymálowániem.

Máßkáry ná vmárłych.

Ná płotnie (ktorym ſa obwinione) wßedy z kołek máłych ſklánych / fárby rozmáitey przyßytych / ſa by iákie bramy y páſy puſzczone. Ida potym páſy z perełek (iákoby własne perły / ále nie ſa) vczynione ktoremi ſa te brámowáne prześćierádłá z wierzchu opaſáne. Miedzy trupámi mezkimi á białogłowſkiemi / rożnice żadney nie máß/ ſkad ſie znáczy / że otrocy brod nie nośili/

 ćiálá

ciáłá ich przećie więtſze y rubſze/ y máſzkáre inákſza máią niż niewiáſty/ y głowy nákryćie tákże inákſze. Ieſt tu w tych lochách y pieczurách/ táka wielkość tych trupow/ że kiedyby kto chćiał wſzyſtkie oględowáć/ muśiałby ráczkiem leźć/ czego nie wiele ich znieść może. Z tákowych tedy ćiał (iáko ſie przedtym mowiło) czynią Mumią/ ktore korzenie y máśći ták ſpiekły/ że ſtwárdzone iáko ſmołá świecą ſie/ mozg zwłaſczá/ blánki y plecá mięśiſtſze. Bo pierśi/ ręce/ nogi/ iáko te ktore mięſá nie wiele y ſkąpo máią/ do tego nie ſłużą. Smrod z tych trupow/ nie ták bárzo ieſt przykry/ żeby y nieznośny bydź miał/ dla máśći przećie oſtry/ kędy ile może wonią rozeznáć/ bárzo wiele Mirhy tym tám máśćiom dodano/ gdyż wſzędy po onych lochách y pieczurách/ zapách iey mocny idźie. Kośći tych ćiał/ przednie y náder ſą białe/ ktore od ſczernienia też wonnośći bronią.

Mumia ſkąd.

Tegoż też tám czáſu v Arábow kupiłē ćiał dwie/ męzczyzny y białey głowy/ zá dwá Cekiny/ z ktoremi co ſie ſtáło/ gdyſmy z Alexándryey żeglowáli/ powie ſie niżey.

To com włáſnie ſam widźiał/ o Mumiey chćiałem nápiſáć/ dla wielu inych nabárźiey/ ktorzy to ináczey vdawáią. Abowiem ták to oni twierdzą/ że Mumią z tych ćiał dźiáłáią/ ktore w támtych kráinách piaſki kedy iákim tráfunkiem záſypuią.

Nieukuw mowy o Mumiey.

Lecz

Lecz Mumia/ nie przypadkiem żadnym ſie ſtawa/ ále z ćiał/ od czáſu y dni/ ktorych nikt nie pámięta/ máśćiámi nátártych/ y z nimi práwie wnętrznie pomieſzánych/ ták iáko ſie mowiło. Więc y to bayká/ áby piaſki miáły kogo záſypáć/ y zádußić/ chybá żeby ſie kto ná to chcąc vdał/ co y v nas ſtáćby ſie mogło. Bo áczkolwiek przez one piaſki (ktore náſzy morzem piaſczyſtym zowią) gdy wiátr ieſt wielki/ iáchác ábo iśdź nikt nie może/ ſtánąć muśi koniecznie/ ážby wiátr vćichnął/ przećie nikogo ſtoiącego te piaſki nie záwaláią/ wyiąwſzy żeby kto tám vmárł/ á nie pogrzebiony leżał/ co ſie w tych kráiách częſto tráfia. A to ćiáło iego/ okrutny ogień słoneczny ták w piaſku ſpieka/ że czarnieyſze bywa niżeli wągl/ á przećie z niego Mumiey nie czynią/ y nie przyda ſie ninacz. Otoż/ kto chce támtedy iáchác/ muśi czekáć/ áż ſie wiátr vćiſzy/ iż y drogi záwiane págorkámi piaſkowemi ſą/ y oczom bárzo ſzkodźi/ y znáki wſzytkie gośćincá zágubione/ gdyż tám áni drzewká/ áni ſkáły widźieć/ ále dni kilká tylko piaſkámi iáchać trzebá. Nád to/ y Wielbłąd żaden tey moleſtyey znieść nie może/ dla czego czekáć zwykli/ á przećie nikogo piaſki nie záſypuią.

Gdyſmy ſie do onych lochow podźiemnych/ z Janem Emem Wenetem ſpuſczáli/ dokąd nam byli Przewodnikámi náięći Arábowie/ oſtrzegano

Zboycy v piecur.

[s]ano nas/ ábyſmy z ſoba ieſli nie ſzpady/ przynamniey puinały wzieli. Abowiem czeſto ſie tráfia/ że tám Chrześciány zábiiáia/ przeto żebyſmy mieli/ ná wſzelki przypadek broń przy ſobie. Wiec/ żebyſmy też nie záraz wſzyſcy ſpuſczáli ſie/ ále áby niektorzy z ſtrzelba ná gorze/ dla ſtraży zoſtáli. Powiádáli ciż Arábowie/ że niekiedy Egiptcyáni ábo Arábowie zboycy przypadſzy/ tám ná ſpodzie v trupow bedace Chrześciány/ ziemia/ kámieńmi/ piaſkiem zárzucili/ á rzeczy ich/ ktore byli ná wierzchu zoſtáwili/ (bo tám dla prochu y powietrza zámknionego á duſznośći/ tylko ſie w koſzuli/ á w odźieniu pewnym z płotná zwykli ſpuſczáć) pobráli. Kiedyſmy ſie ku lochom tym przyblizáli/ Aráb ieden konny przybieżał/ rozumieli o nim Jánczárowie/ że ſzpieg/ ktory przećie obaczywſzy v nas broń rozmáita/ y Muſzkiety do tego/ tudźieſz odiáchał. Wyſzedſzy potym ná gore/ wrácáliſmy ſie przez te mieyſcá/ kedy Memfis było/ ktorego Miáſtá ták wielkiego/ okrom Pyramides, żadnych zgołá nie zoſtáło znákow/ iáko ſie mowiło. Przeiecháliſmy też kilká Wśi/ przez ktorych groble/ meatem otworzonym/ Nyl pedem wielkim bieżał/ polá nad Káirem leżace/ oblewał. Troche z południá do Bárki przyiecháliſmy/ á odeſławſzy Oſły do Káiru/ po rzece zá trzy godźiny przypłyneliſmy do ſtáreº Káiru/

ktorego wálinom przypátrowáliſmy ſie wyśiadſzy/ znáć że nieládá pálace miał/ niektore z nich (y wiele) ieſzcze ſtoia/ wielkim koſztem práwie niekiedy zmurowáne. Byliſmy też we dwu Kośćiolách Chrześćiáńſkich/ ktore tám ſa/ ieden Naświetſzey Pánny/ kedy Mniſzki Cháldeyſkie mieſzkáia/ też wiare z Abiſſynámi máia: drugi świetego Jerzego/ tákże też Mniſzki trzymáia. Przy tym ieſt wielka Káplicá/ do Kátholikow przynależy/ mowiło ſie wyſzey o niey. Wrociliſmy ſie potym o zachodźie Słońcá do nowego Káiru.

Káir ſtáry iáki.

Mniſzki Cháldeyſkie.

Trzećikroć byłem ná Zamku/ kiedy Báſzá Sady odpráwował. Miał pobok Sedziakow dwádźieśćiá/ Czáuſzow niemal dwie śćie. Salá bárzo ſzeroka/ kedy też z wſzelkieº Narodu ludźi wiele było. Czuhá ná nim byłá átłaſu ćieliſtego z petlicámi złotemi/ chłopiec ogánka wielka náń wiał dla goracá. Stało Zydow (ktorzy przed nim ſwoie ſkárgi mieli) bárzo wiele. W śieni dolney ſześć ſet było Jánczárow/ kedy też kilkadźieśiat Strusow domowych vgłaſkánych chodźiło/ miedzy nimi dwá nád zwyczay wielkie/ ták/ że też y Obywátele/ ktorym to ptáſtwo nie nowiná widáć/ bárzo ſie dziwowáli. Jeſt ten zwyczay/ że Báſzá pierwey nim ábo do Senatu iedźie/ ábo ná Sady záśiadźie/ Moſche náwiedza/ iáko y ten był dniá tegoż w tey/ ktora Báſzá Soliman

Báſzá iáko ſadźi.

Pátrz tego Turczyná.

zmurował/ iáko sie o niey pisáło. Gdy sie z Moschy wracał/ zásta pili mu powinni iednego zábitego / skárżac sie ná morderce; y powiádáiac/ że dwádzieśćiá ich / vpiwszy sie (choć tám nie Winem) zábili człeká niesłusznie. Ná co odpowiedział Bászá : Práwo vczy/ áby ten/ ktory vpiwszy sie człowieká zábiie / kiiem był karány tylko/ poniewaz nie on / ále picie rozumu nie máiace / to wszystko spráwiło/ y człeká zábiło. A iż tu dwádzieśćiá ich było / á do tego piiánych/ ktorzy tylko iednego zábili / y nie wiedziec ktoremuby dáć z nich wine / tedy nie spráwiedliwa / dla iednego zábitego/ wszystkich kiiem bić. Ferował tedy dekret: Poniewaz w ciele zábitego rány żadney nie mász/ śine tylko rázy vkázuia/ z ktorych sie liquiduie/ iż nie ich wola zła zábiłá / ále ráczey piiaństwo y trunek / nád to dwádzieśćiá piiánych/ tedy nie słusznie czynia skárge/ gdyż nie wielka dwudziestom iednego zábić/ á dla iednego dwudziestu piiánych zdáć/ y trudna y niespráwiedliwa. Y ták odeszły z onym dekretem strony. Trzech tám przećie ábo czterech / ktorym dawano ráczey wine/ Jánczárowie kiymi wezbráli. Odchodzac z Zámku / widziałem w wietszym podworzu po lewey rece/ zbierálá sie Kárawaná do Mechy/ gdyż dla zbytnich goracośći/ nie zwykłá áż w Páździerniku wyieżdżáć. Mowiono / że miáło bydź wiecey

Czytay to wszystko.

Dekret foremny.

Nieládá spráwiedliwość.

niż dwánaśćie tyśiecy człowieká/ bo wszytkich w Regestr Bászy wpisuia/ ktorzy tám iácháć máia.

Ráno wysłuchawszy Mszey świetey/ y Sákráment przenáchwálebnieyszy przyiawszy/ puściłem sie z Káiru o godzinie pietnastey w Dzermie/ po Nyluśie rzece. Nádchodził Post Turecki wielki/ ktory oni zwykli czynić obaczywszy nowy Kśieżyc Wrześniá/ y poscza áż tákże vyżrza Now Páździerniká. Osm dni przed wyiázdem moim/ iuż swoie Ceremonie záczynáli / ktoremi ten Post vprzedzáć zwykli. Abowiem przednieyszych Mosch wieże / áż do sámego wierzchu/ po wszystkich stronách miáły wiszace Lámpy / ktore po zachodzie Słońcá zápalano / y ták cáła noc gorzáły: kedy záprawde/ ile w ták wielkiey wielkośći Mosch w Káirze / było ná co pátrzáć. Ten dzień cáły y noc/ vstáwicznieśmy iácháli z tákaż ostrożnośćia/ dla Nurkow y Zboycow/ iáko gdyśmy do Káiru przyieżdżáli.

Názáiutrz/ przećiwny y niepogodny był wiátr. Vkázowano nam Krokodylá kiedy płynał przez Nyl/ ále iż było opodal/ nie mogliśmy sie mu dobrze przypátrzyć/ pod czás przećie grzbiet płynacego było widzieć/ gdy sobie poigrawał / by Delfin ná morzu. Znáć że nie był wielki / ná mierny sażeń. Nie mász ich tu wiele / dla gestych Wśi/ y Káiru ludnego/ ále powyż Kairu / ku

Post Turecki.

Y to też nabożeństwo.

Krokodyl.

Sáit/ bárzo ich y wiele y nie máłych/ ſa y ná trzy
ſażnie. Jam widział iednego (ácz nie żywego) ná
łokći dźieśieć. Wieczor przypłyneliſmy do Miá-
ſtá Fua/ ktore leży nád Nylem/ nie ták w praw-
dźie wielkie/ ále cudne. Byłá też tám v Moſche-
ie wieżá/ gwoli Ceremoniy Tureckiego poſtu/
zewſząd Lámpámi zápalonymi oſádzona y ozdo-
biona. To Miáſto miedzy owocámi/ przednieyſ-
ſze ma iábłká málogránatá/ ktore tu ſa ták wiel-
kie/ że nigdźiey wietſzych nie znaydźie/ y rodza ſie
doſtátkiem. Teyże nocy viacháliſmy trzy mile/ á
potym weſzliſmy w kánał/ ábo w kopány prze-
kop Niluſow/ ktory prowádźi áż do Alexándryey/
y licza go zá oſma odnoge ábo pache Nyluſowe.

Cáły ten dźień miedzy Wśiámi/ iácháliſmy
tym kánałem/ ktory ná trzydźieśći (mniey ábo
wiecey) łokći ieſt w ſzerz/ głęboki wedle potrzeby
Dzerm wietſzych/ ale wody nie miewa/ y wyſy-
cha do dná/ gdy Nylus nie zbiera. Gdy záśie tá
rzeká zbiera/ do Alexándryey idźie przezeń wo-
dá/ y wſzyſtkie ich cyſterny nápełnia/ bo tám ſło-
dkiey nie máia/ áni w ſtudni ſie znáyduie/ dla cze-
go też ten kánał vdźiáłano. Abowiem Alexándrya
niżey leży/ y dla bliſkośći morza/ dobrey wody
mieć nie może/ z ktorey miáry te Nylowa/ kiedy
przychodźi/ z pilnośćia chowáia przez cáły rok/
áż do drugie° wylania Nyluſowego. Tákowych Alexándrya wody nie ma.

záśie Cyſtern/ abo Sadzáwek y Mieyſckich/ y ká-
żdego z oſobná włáſnych/ ieſt bárzo wiele/ w kto-
rych kiedy ſie tráfi/ że nie ſtánie wody/ wiele O-
bywátelow z Alexándryey precz odieżdża/ bo y
muſza/ nie máiac ták potrzebney rzeczy/ iácháć.
Gdy był czáſu nieiákiego Imbraim Báſzá (iáko
to Gubernator Egiptu) dáley niż we trzydźieſtu
Galer/ do Alexándryey przyiáchał/ ták był ná-
trawił tey wody/ że ácz dłużey miał mieſzkáć/ prze-
ćie ſześć dni tylko zmieſzkawſzy/ do Roſſetu ſie ru-
ſzyć/ á ſtámtad przez Nyl do Káiru iácháć/ mu-
śiał. Leży Roſſet od Káiru mil ośm/ kedy oſtá- Roſſet.
tnia Nyluſowá pachá ku Bárbáryey leie/ y w mo
rze wpada/ y ktora okrety náłádowáne do Roſ-
ſetu ſpoſobnie chodza/ gdyż wielkie nawy/ przez
tám ten kánał/ do Alexándryey vczyniony/ ziácháć
nie moga. Ale przecie śiedm odnog ábo pach Ny-
luſowych/ Dzermy wietſze doſyć dobrze woża/
zwłaſczá dwie/ iedná do Dámiaty/ druga do Roſ
ſetu/ kedy y okrety chodza/ dla ſzerokośći y głębo-
kośći. Z Roſſetu do Alexándryey morzem/ licza
mil niemal dźieśieć. Iż dniá tego/ Now Wrze-
śniá miał ſie Turkom vkázáć/ Jánczárowie kto-
rycheſmy z ſoba trzech mieli/ á Arábow poiezni-
kow ábo żeglarzow dwádźieśćiá/ cáły dźień nie
iadſzy/ prośili nas/ że ſámi widźieć nie mogli/ Poſt Turecki iáki.
ſkorobyſmy go vyźrzeli/ ábyſmy im oznaymili.

Jákoż nie długo vkazáliſmy / zá co nam z rádo-
śćią dziękowáli. A obaczywſzy oni Kśiężyc/ oczy
do niego obroćili / y ręce rośćiągnawſzy/ modli-
twy ſwe odpráwowáli. Wnetże potym mięſo/
ryby/ y cokolwiek im iedno dano/ iedli / cáłą noc
ták záżywáiąc/ śiedzieli áż do świtánia / twier-
dząc/ że we dnie ieść grzech/ ále w nocy godzi ſie. Cudny Artykuł wiáry.
Wiedzieliſmy o tym w Alexándryey / że bogátſzy
y możnieyſzy áż do południa ſpią / á potym do
Moſchei ná paćierze idą / w te czáſy też záraz z
wieże w ſámym wierzchu chorągiew (w Alexán-
dryey bywa z kitayki bronatney) wywieſzáią le-
dwie ná ćwierć godziny/ ktora tudzieſz po onych
modlitwách chowáią; á ták do domow ſwoich
wſzyſcy idą / kedy po zachodzie słońcá iedzą. Po-
wiádáli nam Chrześćiáni náſzy/ ktorzy w Káirze
mieſzkáią / że gdy ſie godziná iedzenia przybliża/
trochę przed zachodem słońcá / ći ktorych ten ieſt
vrząd/ z bębny po Mieśćie biegáią / wołáiąc/ że
ſie iuż godzi ieść/ pić / y tám iáko kto rozumie ꝛc.
czynić. Alem tákowych wołánia z bębnem w Ale-
xándryey nie ſłyſzał.

Jáchawſzy potym iákoby cztery mile náſze /
miedzy wálinámi przednie wielkich y ozdobnych
Pálacow/ tákże miedzy Pálmámi po oboiey ſtro
nie rzeki ſtoiącemi/ iuż o weśćiu słońcá/ przyby-
liſmy do brany Miáſtá Alexándriyſkiego / ktora

ieſcze

ieſcze przed Alexándrem Wielkim zwano Rácá- Rácáſtá.
ſtá/ á ſtoi od Miáſtá ná ćwierć mile / gdzie z ká-
nału wyśiadáią ná ląd. Záraz dałem znáć o przy-
iáchániu moim tym/ z ktorymich ſie był w Káirze
poznał / á ći gdy przyſzli/ wśiadſzy ná Oſły / iá-
cháliſmy do Miáſtá. Nie dáleko od brany Miá-
ſtá/ ſtoi Słup Pompeiuſzow bárzo piękny y po- Słup Pompeiuſzow.
dziwienia godny. Słup fundámentálny (ktory
go dźwiga) má wzwyſz łokći ſzeſnaśćie / czwor-
gránniáſty ieſt / á káżdaiego ſtroná/ wſzerz łokći
dziewięć. Sam záśię Słup ieſt okrągły/ z kámie-
nia wyćioſany / wzwyſz łokći ſześćdzieśiąt/ á w-
ſzerz ogromny ná cztery ſążeni. W wierzchu też
gałká z tablicą czworográniáſtą / dźieśięć ma ło-
kći. Wſzyſtek Słup iáko w ſobie ieſt / od ziemie
do wierzchu/ łokći ośmdzieśiąt ſześć/ wyſoki.
Mármur ieſt popieláſty/ ále ſámego Słupu/ iá-
koby ſzároczerwony/ták/że ſie zda z inákſze° fun-
dáment/ á ſám záśie z inákſzego wyćięty. Dziwna
rzecz záprawdę / iáko kámienie ták gwałtownie
ćiężkie / ná gorę ták wyſoką wćiągnąć/ á potym
poſtáwić możono. Spoſob opiſáli Hiſtorykowie/
ktorym to Julius Cezár ſpráwił / tákże dla czego
rzeczony ieſt Słup Pompeiuſzow.

W ſámey branie Turcy pátrzáli / ieſli iákich
towárow nie mamy / ále iż Zyd (ktorego tám
Conſul Venetus chował) był z námi/ tedy im po-

 wiedział/

Pátrz.

wiedział/ że náße rzeczy zá námi ná Oſłách wio-
zą / dla czego z moimi ſługámi tám zoſtał / ážby
ſie myto zápłáciło. Bo w Alexándryey nie tylko
od kupi/ ale y od namnieyßey rzeczy/ y od ſámych
pieniedzy/trzebá dáć myto. Jam zátym do Kár-
wáſeryey Weneckiey iáchał/ y támem zoſtał. Po
obiedźie ßedłem Port ogledowáć z Jeronimem
Witáliſem/ Kupcem Weneckim / ktory iż miał
znaiomość z Tureckim Kápitanem (troche prze-
demna ten tu był z Rodu do Alexándryey/ z dzie-
śiaćia Galer przypłynał) chćiał ſie z nim widźieć.
Prośiłem go tedy/ áby mie w towárzyſtwo z ſo-
ba wźiał / żebym Galere tego Kápitaná (ktory
pierwßy był po Occhiálu) y iáko żołnierzem y

Galery Tureckie.

ſtrzelba opátrzona/ mogł widźieć/gdyż tám przy
ſtepu żaden miec nie może/iedno ábo Kupiec/ábo
vdawáiac ſie zá Kupcá. A ták wśiadßy w Barke/
przyiáchálıſmy do tey Galery/kedy Kápitaná nie
záſtáliſmy / odiáchał był do Miáſtá / czekáliſmy
dáley niż puł godźiny. Galerá tá bárzo piekna/
wßyſtká pozłoćiſta / wßákoż mnieyßa niżeli kto-
rych vżywáia Chrześciáni / gdyż Tureckie wßy-
ſtkie ſą mnieyße. Niewolnicy/wßyſcy byli Chrze-
śćiáni/ po piaciu ich przykowano do iedneᵒ wio-
ſłá/od połowice zás Galery/ po cztery tylko. Lu-
dźi tám do potrzeby ledwie ſpoſobnych widźia-
łem czterdźieśći/dźiał było doſtátek. W tym przy-

iáchał

iáchał Kápitan/ y żadał Kupcá / áby rożney ma-
śći ſukná/ z Europy kazał dla niego przywieśdź/
káżdey piec poſtáwow. Potym roſkazał nam dáć
Rodiyſkieᵒ winá w gronách/ ktore ták były wiel-
kie/ że do trzech łokći dochodźiły / iágody záśie/
iáko v nas śliwy. Pożegnawßy ſie z Kápitanem/
wroćiliſmy ſie do brzegu/á potym do Miáſtá iuż
ku wieczorowi.

VVino w gronách.

Miedzy rzeczámi podźiwienia godnymi/ kto-
re do tad ma Alexándrya/ieſt ßeroki bárzo y wiel
ki plác/ przed portem morſkim/ ktory poniewaž
opiſuia Hiſtorykowie/ że reká ludzka ſpráwiłá y
vſypáłá (bo przedtym go zwano Farus wyſep)
ia ſie nie bede báwił. Znáć zaiſte y praca ludzka/
y koßt wielki/ y vmieietność rzemieſlniká. Tu
(ponieważ w Mieśćie iáko ſie też niżey powie-
dźiáło/nie zdrowe ieſt powietrze) ludźie rádniey
muruia ſie/y mießkáia/y owßem y Sedźiak tu też
mießka / dla czego Miáſto puſtoßeie/ y im dáley
tym báźiey ſie wáli/gdyż zdrowße y beſpiecznıey-
ße po Przedmieśćiách ieſt mießkánie.

Farus.

Przyczyná/dla ktorey te Galery do Alexándryey
przypłynely/ tá byłá/że trzech Vrzednikow Aſſán
Báße (ktory przedtȳ w Káirze był Gubernatorē)
to ieſt Káncler zá/Piſárzá /y Sekretarzá z Kon-
ſtántynopolá ná Rod/ Alexándrya/ potym przez
Nyl do Káiru odwoziły/áby tám ich ná gárle ſka

Sługi Aſſan Báße ná gárdle ſkarano.

rano/

Przyczyná.

rano / poniewaž byli Aſſán Báſzy powodem / že poddáne bárzo łákomie zdzierał y łupił. Co iáko ſie działo / krotko przypomnie.

Cudna Hiſtoria o łákomym, y iego końcu.

Ten Aſsán Báſzá Eunuchus ábo Rzezániec / gdy w Káirze długo był Gubernatorem / bárzo Kupce odzierał y niſczył / czego y dotad ſa znáki / gdyž áni z Indyey / áni z Mechy / towárow nie przywoža. A žeby z ták mieyſcá požytecznego / y zbieránia pieniedzy ſpoſobnego / nie kazano mu ziecháć / y vrzad položyć / dziwnie wielkie dáry mátce y ženie Ceſárzá Amuratá / potáiemnie poſyłał / ći záśie ktorzy od niego / y od łákomſtwá iego vpadáli y gineli / dla dálekośći drogi / y trudnego do Páńſkich vſzu przyſtepu (czego Aſsán Báſzá pilnie ſtrzegł) nie mogli ſie áni ſkáržyć / áni ſpráwiedliwośći doſtapić.

Chytrość.

Tenže też Báſzá / dowiedziawſzy ſie o onym Murzynie / ktory około Bálſámu chodził / y ſtáránie o nim miał (iáko ſie wysſzey mowiło) že nie ládá ſkárby ma / do wiezienia go bez wſzelkiey przyczyny wrzucił / y áby o pieniadzách powiedział / kazał go meczyć / ták bárzo / že w krotce vmárł / po ktorego śmierći / Bálſám / iž dozorce dobrego / y vmieietnego nie miał / zginał.

Bogáty Kupiec.

Był też y drugi Murzyn / Kupiec dziwnie bogáty / ktoregom y ſam widział. Tego (zmyśliwſzy nań wyſtepek) tákže do wieže wrzucił / y ták okrutnie znedził / že towáry ſwemi / ktore zá dwá

kroć ſto tyśiecy we złoćie ſzácowano / muśiał dawſzy mu ie / zdrowie ſwoie odkupić. Máło ſie podobna do wierzenia tá rzecz zda / áby zwłaſzczá táka człowieczyná nikczemna / tylko w Záwoiu á w *oſzuli bágázyowey / bez trzewikow / boſo chodzac / mogł ták wielka ſume dáć / y ták wielka wine ſam ieden zápłácić / ále kto poyžrzy ná iego Pálac w Káirze / (iákož y iam go widział / y doznałem tego / že podobno był ták koſztowny / iáko y on pierwſzy / ktorym też ogledował / y piſałem o nim) bez wſzelkiey watpliwośći przeczyc nie bedźie / gdyž y wſzyſcy twierdza / že zápłácił ták wiele Báſzy.

Dobra rádá.

Ten tedy / czeſto y przed wiela ſie ná nieſcześćie ſwcie ſkáržac / nápadł ná iednego dobre° y bácznego człowieká / ktory mu rádził / áby do Konſtántynopolá iáchał / á tám przed Ceſárzem ták wielka y znáczna práwie krzywde ſwa przełožył. Ale Kupcá dálekość drogi / tudzieſz niebeſpieczeńſtwá odſtraſzáły / nákoniec przećie rzekł: Do Konſtántynopolá iácháć nie mam woley / ále nie žalby mi y wſzyſtke máietność vtráćić / bym tego dokazáć mogł / žeby Ceſarz Aſsán Báſze kazał śćiać. Tu on przyiaciel: Day mnie (mowi) pieniedzy wedle potrzeby / á ia tobie wſzyſtko to / co žadaſz łácno y wkrotce ſpráwie. Powiádáia tedy / že poſłał przezeń do Koſtántynopolá śiedmdźieśiat tyśiecy Cekinow / kedy zá nie kleynotow dla

Pátrz iákie to bogáctwá, bez wśi y Zamkow

Cesárzá nákupiono. Wyzyr Báßy też dwádzieściá tyśiecy dárował / czym gdy sobie do niego przystep łácny ziednał / powiedźiał / że y dla Cesárzá mam klenoty wielkie : á nád to pokaże mu / iáko nieládá skárby / iesliż zechce / snádnie mu przyda. Roskazał go tedy Cesarz do śiebie przyzwáć / ktory przyßedßy / ofiárował mu kámienie drogie / á miedzy nimi Dyáment zá ośmnaśćie tyśiecy Szkutow / ktorym ia widźiał w Wenecyey / Roku Páńsk: 1580. v Kupcá / potym go był w drugim Roku do Konstántynopolá posłał / y ná Cesárzá (powiádano) że był kupiony. Tegoż tám záraz czásu / położył skárge ná Asán Báße / powiádáiac / iáko od dawnego czásu Kupce bogátße zdziera / skad niewypowiedźiáne skárby zebrał / przetoż áby sie wżdy kiedy poddánych swoich krzywdy / y nedze vlitowawßy / tákowego łupiezce skarał / á pieniadze y złoto iego / ták dziwnie wielkie / do swego skárbu zábrał. Zásmákowáło to Cesárzowi / y roskazał Imbráim Báßy / áby sie do Káiru gotował / corke mu w małżeństwo obiecawßy. Nád to list do Asáná dał / áby mu / skoro Imbráim Báßá tám przyiedźie / głowe swoie przysłał / roskázuiac. Tákowy list Cesarz reka swoia własna zwykł pisáć / ktory w kitayke ábo átlas czarny vwiniony posyłáia. A ták Imbráim Báßá / áby Cesárskiemu roskazániu dosyć

Skárgá ná Assan Báße.

Dekret.

Okrućienstwo.

140

vczynił / záraz sie w droge puśćił. Lecz mátká y żoná Cesárska / dowiedziawßy sie przyczyny / dla ktorey Imbráim iedźie / á widzac / że Asán w ostátnim niebespieczeństwie / iáko narychley przez posłe dáły mu o wßystkim znáć / y vpominály / áby Imbráimá nie czekáiac / bez omießkánia zábrawßy z soba skárby / do Alexándryey iáchał / á stámtad do Konstántynopolá przybył / obiecuiac zá tym wßelkie stáránie / áby Cesárzá vbłagáć mogły. Pierwey tedy niż Imbráim / z trzydźiesta ßeścia Galer do Alexándryey przypłynał / Asán przestrzeżony / z dwiemá tyśiacmi poczał droge nárzadzáć / o czym gdy Imbráimowi oznaymiono z Káiru / pisał do niego / áby sie z mieyscá nie ruszał / iż ma z nim o rzeczách wielkich y spráwách Cesárskich námawiáć sie. Ale Asán iuż był w drodze / y nie przybył Imbráim do Káiru (bo też nie mogł rychley) áż czwartego dniá po iego odiáchániu / nápisał iednák z Alexándryey do Cesárzá / iż Asán ziáchał / y w Káirze go nie máß.

Niewiásty broią, y niecnoty bronią.

Assan vćiekł.

Mátká z żoną / Cesárzá wßelkim sposobem zá tym błagáły / y powiedziano że iuż było stánęło ná tym / áby Asán swoie skárby / ktore ná puł trzećiá Milioná ráchowano / Cesárzowi oddał / sam śiebie ná łáske iego y miłośierdźie puśćił. Nie długo potym wsádzono go ná Zamku / y potáiemnie vdawiono / áby tych bogactw nie vżywał /

Iáki to skarb.

Assan vdawiony.

ktore łákomie y z vpadkiem ludzkim zebrał. A ſłużki te iego przerzeczone/ do Káiru wieźć roſkázano/ żeby tám lud ná zapłáte ich ſłuſzna pátrzac/ vćieche nieiáka krzywd ſwoich odnioſł.

Cudny Słup Porfirowy.

Widziałem w Mieśćie Słup wyſoki/ czworgrániáſty/ ná wierzchu wſzpice wykowány/ z czerwonego kámieniá Porfiru/ litery Jeroglifickie (o ktorych ſie wyżſzey mowiło) wſzedy miał wyćiete. Bárzo piekny ieſt/ y choćiaż ſpod iego w ziemie wlazł/ przećie ieſzcze ná wierzchu ieſt go łokći w zwyſz niemal czterdzieśći/ w ſzerz káżda ſtroná ſześć/ ábo wiecey troche ma v ſpodku łokći. Nie dáleko niego w bok ku morzu/ ſa ieſzcze znáki pod ziemia/ pieknego iákiegoś/ wielkim koſztem niekiedy z mármuru Pálácu zmurowánego/ ábowiem śćiány tablicámi mármurowymi futrowáne ſtoia/ ná ſłupách tákże mármurowych. Był y drugi ná wierzchu Pálac/ ále iuż obálił ſie wſzyſtek/ á ten podziemny/ ácz pełen gruzu/ iednák znáć dobrze kſztałt budowánia. Pod ſámym Mieyſckim murem/ y pod iego iedna okragła báſzta/ ſa tákże piekne mármurowe mieſzkánia/ pod ktorymi/ y inſze ſzerokie/ y przednie cudne gmáchy widźieć/ kedy powiádáia niektorzy mieſzkáłá Kleopátrá/ ktora ſobie przyczyna śmierći byłá.

Pálac koſztowny.

Iáka to byłá ludzka ſwawola.

Kleopátrá.

Gory Alexándriyſkie.

Byłem też ná dwu gorách wyſokich/ ktore ſa w ſámym Mieśćie. Ná iedney ieſt wieżá dla ſtráży vſtáwiczney/ nie bárzo wyſoka/ z ktorey tyle chorágwi mnieyſzych ſtraż wywieſza/ ile okretow do Portu wchodzi. Druga gorá ieſt wyżſza ku Roſſetowi/ z ktorey wſzyſtko Miáſto dobrze widźieć/ ćiagnie ſie áż do murow Mieyſckich/ á pod nia wielkich pałacow y pieknych wálin leża/ gdźie ſie przednie cudnego mármuru doſtátek znáyduie. Tego dniá y potym cześćiey/ ná długiey y przedniey vlicy Mieyſkiey/ widziałem więźienie/ w ktorym S. Káthárzyná śiedźiáłá. Jeſt ſklep nie wielki y niſki/ ktorego nie dáleko ſtoia dwá ſłupy wyſokie y ogromne z mármuru czerwone° cálego wyćiete/ miedzy ktoremi błogoſłáwiona Kátárzyná świeta/ korone Meczeńſka ośiagnełá.

S. Káthárzyny więźienie.

Kedy ściętá.

Kedy S. Márká ściety.

W poſrzodku teyże vlicy wielkiey/ leży kámień czworgrániáſty/ ná ktorym S. Márkowi Ewángeliśćie/ Biſkupowi tuteczńemu Alexándriyſkiemu/ głowe vćieto. Mieyſce to máia w wielkiey vczćiwośći Turcy ſámi/ y áby iákiey zmázy nie wzieło od przechodzacych/ ſzerſzym kámieniem go z wierzchu nákrywáia/ dla tego vmyślnie wyćioſánym.

Pátrz.

Náwiedziłem Kośćioł S. Márká/ nie dáleko ieſt onego czworgrániáſtego Słupá/ wyżſzey opiſánego/ máły y ćiemny/ Cháldeowie go opátruia. Jdac do wielkiego Ołtarzá/ po práwey rece ieſt ćiáſny ſklepik/ pod iednym Ołtarzem/

Iáko Veneći do-stáli ćiáłá S. Márká.

gdźie długo ćiáło świete/ po meczeństwie leżáło/
áż go Weneći przemyślnie á potáiemnie (czego
nie pomáłu Cháldeowie y sromáia sie/ y żáłuia)
wźiawszy/ do Wenecyey záwieźli z vczćiwośćia
wielka/ o czym mowi Hístorya.

Sedźiak Alexándriyski wroćił sie z Káiru/do
kad go był záwołał Imbráim Bászá. Miał z soba
konnych dwádźieśćiá/ pieszych Iánczárow tyleż.

Alexándrya iáka Miásto.

Inszych dni/ ogledowálismy Miásto/ktore konie
cznie bárzo piekne/ y dźiwnie cudnemi Pálácámi
(iescze wáliny leża/ drugie pod źiemia sa) ozdo-
bione było. Ile sadźić moge/ ledwie w piatey cze-
śći ludźie mieszkáia. Jest też tu łáźnia szeroká y
piekna/ ktora Soliman Cesarz kosztem wielkim
zmurował/ myliśmy sie w niey podczás. Łácno

Miásto iedno nad drugim, iáko to tám byli ludźie.

káżdy przyzna/ poyżrzawszy ná páłace podźiem-
ne/ że tám w źiemi z dawná drugie było Miásto
wymurowáne/ gdźie ludźie lećie dla goracá mie-
szkiwáli/ á źimie ná wierzchne páłace sie wynośi-
li. Z wielu tych podźiemnych gmáchow/ teraz po
czyniono studnie ábo cysterny/ w ktorych Nylu-
sowa wode przez kánał do Miástá przywiedźio-
na chowáia. Abowiem sa te cysterny iedne Miey
skie/ drugie też káżdego zosobná/dla przechowá-
nia wody do drugiego roku/ iáko sie powiedźiá-
ło/ ktorey iesli kiedy nie stawa/ tedy ia dźiewiec
mil przez morze woża z Rossetu.

Powietrze

Powietrze w Alexándryey niezdrowe.

Powietrze w Alexándryey od Máiá/ áż do
pierwszych Jeśiennych deszczow (boku bywáia/ y
mego czásu/ dwudźiestego śiodmego Wrześniá/
máluchny spadł) nie zdrowe/ y niemal morowe:
dla czego przednieyszy Miesczánie y Kupcy/ wy-
ieżdżáia w te dni/ niektorzy ná Przedmieśćie sie
wynoszá do portu morskiego: á ktorzy w Mie-
śćie mieszkáia/ záwsze chodza z twarza bláda/
żołta/ schorzáłym bárzo pobobna. Przyczyne tey

Przyczyná.

zarázy niektorzy przypisuia Páłacom podźiem- 1.
nym/ ktore puste á wilgotne/bárzo rozmáita gá-
dźine/ weże/ y insze bestye iádowite rodza/ dla
czego/ oná wilgotność z smrodem y iádem bestiy
rozmáitych zmieszána (gdyż w Egiptcie tákowe 2.
bestye wszedy sie mnoża) powietrze záraża. Nie-
ktorzy winuia iezioro Máreotis/ábo Arepoten/
pułtory mile od Alexándryey/ powiádáiac/ iż
Nylus śmieći y plugástwá wszystkie z rol y z pól/
ktore sa po támtey stronie Alexándryey/ tákże iá-
dowitych bestiy śiłá w nie wwoźi/ skad cale láto
wiátry Etezye (zowia ie Włoszy Kaurus ábo
Máestro) powietrze zgniłośćia zepsowáne/ do
Miástá niosa/ áż ie potym deszcze spadszy od-
żywiáia/ y zdrowe czynia zá pomoca wiátru le-
pszego. Jeziorá tego ábo błocká/ nie zápomnieli
ći/ktorzy dźieie Wielkie° Alexándrá Krolá opisá-
li. Ale ktorakolwiek niechay bedźie przyczyná/

dosyć

dosyc ná tym / że tu iest bárzo złe powietrze / w nocy zwłasczá / kedy okná pilno zámykáia okiennicámi / bo ináczey o zdrowie grá / czegom pokilkákroć doświádczył. Abowiem skoro kto w nocy z gospody wyszedł / záraz bolenie głowy dziwnie wielkie nápadáło go / y wszystkiego ćiáłá mdłość. Otoż ludźie tuteczni / w nocy chustámi nie iákiemi / pilno sie (głowe nabárziey) opátruia y obwiiáia.

Prognosticon Tureckie.

Może sie też y to tu wnieść / skad ślepote Pogáńska obáczyć káżdy może. Máia tákowa Práktykę Turcy (bo Czárnokśięstwem y gustámi bárzo sie báwia) że Ziemie święta Chrześciáni máia w Piatek im wydrzeć / gdy sie beda w Moschejách swoich nabożeństwem zábáwiáć. Otoż w Dámászku (skad sie Pálestyná poczyna) w Piatek / wielka iest w nocy straż / y godzina rychley / niżeli dni inszych / zámykáia Miásto: do Zamku też Jerozolimskiego / żadnego Chrześciánina nie pusczáia / y owszem przypátrowáć sie mu / choć z dáleká / nie bárzo bespieczna. A iż też tám te ich práktyki groża / że przez Alexándrya Chrześciáni / do Obiecáney ziemie pociagna / kedy do Portu stárego (ktory Antonius od nowego odłaczył / ziemia zárzućiwszy / iáko sie mowiło / y Historykowie pisza) y namnieyszych Chrześciáńskich státkow nie przypusczáia / iż wierza / że przezeń choć

wodne kámienie y opoki bronia / Chrześciáni wpásdż máia. Nád to / gdy w Piatek do Mosch swoich (co o południu bywa) wchodza / Kárwásery Chrześciáńskie (á sa tu dwie Weneckie / iedná Frácuska / Genueńska / Ráguzeyska / y inszych Náciy Europeyskich) z vlice kłotkámi mocno zámykáia / y máia ná to sługi náznáczone / ktorzy nas káżdego Piatku ná pułgodźiny (bo też nie dłużey swoie gustá odpráwuia) zámykáli. Chrześciánie też dniá tego y godźiny / po Mieście sie nie vkázuia / ále do swoich gospod / pierwey nimie zámkna śpiesza sie / by w iákie podeyzrzenie nie przyszli / skadby im niebespieczeństwo vrosło. Wiecy przez noc / też gospody násze zámykáia / by snać potwarzy iákiey ná Chrześciány kto nie czynił / że schadzki sobie stroia / ábo zdráde iáka robia. Náostátek w sámych Kárwáseryách / záwsze iest iáka Turecka straż / pilnuiac iesliby Chrześciáni czego tákowego nie przemyśláli / skadby podeyzrzenie / y potwárz wzniecić sie mogłá / á záraz karánie / czemuby rádźi / dla iákiego wziatku. Jest ten zwyczay w Alexándryey od dawnego czásu / dla wietszego bespieczeństwá Kupcow / y pilno go strzega.

To głupstwo.

VVietsze.

Siłá Autorow zacnych Alexándrya / iáko to Port wszystkiego Wschodu opisáło / ia tylko to przydam / że tu ze wszytkich Narodow Chrześci-

áńſkich/ dziwna wielkość ludzi / y Naw rozmáitość bywa. Ná ten czás/gdym ia tu mieſzkał/ było pietnaśćie Gáleonow/ práwie przednie wielkich/ z ktorych ieden brał pułtorá tyśiacá beczek/ drugi iemu podobny/ wiozł ſto tyśiecy Cekinow/ y poimáły go dwie Galery Máltyńſkie/ nie dáleko Alexándryey. Jeden tákże wielki wiátrem pogodnym vſzedł im/ ále dziáły bárzo podziuráwiony/ bo vderzyły były Máltyńſkie cztery Galery/ ná te dwá Gáleony.

Gáleony bárzo wielkie.

Máltá biie Turki.

Gáleonow drogá.

Dwákroć przez láto tych Gáleonow Kárawaná (ktora podczás bliſkie okrety ima) z Konſtántynopolá do Alexándryey chodzi/ á te ſa Gáleony Kupcow Konſtántynopolſkich/ ktoremi nie wiele w prawdzie towárow wożą/ ále ſumy pieniedzy wielkie miewáia/ zá nie Ryż/ Cukier/ Pſzenice/ Dáktyle/ y inſze towáry z Mechy/ y z Arábiey Sczeſliwey / do Káiru náwiezione/ doſtátkiem wielkim kupuia. Bo ácz Konſtántynopol w vrodzáynym kráiu leży / ále iednák po wielkiey cześci żywność miewa z Egiptu. Pierwſzy raz te Gáleony z Konſtántynopolá w Márcu wychodza / á w Czerwcu ſie wracáia / drugi raz w Sierpniu iáda / w końcu Páździerniká domá zás bywáia. Dla beſpieczney drogi/ Tureckich Galer ábo okretow/ dwádzieśćiá ſześć wielkich/ o trzech rzedách wioſel/ ktore záwſze ſa ná

Przyczyná iey.

wielkim morzu/ prowádzić ie zwykły. Gdym był w Alexándryey/ Admirał Occhiáli z temi okretámi przyiácháć miał/ y czekano go/ bo też iuż te Gáleony płynać miáły / tylko ich przyſzłe burżliwośći zátrzymawáły/ ktore że bydź miáły ná morzu/ iákimiś znákámi dochodzili/ nam ſie práwie znáć dáły/ iáko ſie wnet powie. Dwá tedy te Gáleony (z ktorych ieden Máltenczykowie poimáli) vfáiac ſwoiey ſtrzelbie wielkiey/ nie rychło ſie z Rodu zá drugimi/ ktore Occhiáli prowádził/ puśćiły / ácz by były wiátr miáły pogodny / mogłyby ſie były nic nie lekáć Máltenczykow / ktorego/ gdy nie ma Gáleon / predko kilkom poddáć ſie muśi / by był niewiem iáka ármata opátrzony. Czteremá dniámi przed wyiázdem ſtad moim/ trzy ſtá Dzerm z pſzenica przypłyneło / ktora do Gáleonow ſtoiacych w porćie przenoſzono.

Kto ie prowádzi.

Nie opuſzcze y tego/ że ten Port Alexándriyſki/ ma Przywiley tákowy (co y teraz/ áczći przećie nieiáko śćiſley Turcy záchowuia) że y przyiaćielſkiemu y nieprzyiaćielſkiemu okretowi ſtánać w nim/ y odiácháć kiedy zechce/ wolno. Hiſzpani iednák temu nie vfáia / áni tu ich okrety ſtawáia. Florentſkie bywáły / y czeſto / ále czáſu iednego/ nie bárzo ſie im tá goſpodá vdáłá. Bo ſkoro ſie ruſzyły ku domowi / y iuż mil dwádzieśćiá ná ſámo morze záiácháły / Galery Tureckie záſtapiły

Grzeczny Przywiley.

Hiſzpan oſtrożny.

im/ poimáły ieden/dwá ábo trzy vćiekły. Przyczyná tego byłá / iż też okrety Florentckie S. Stephani zabiegi czyniac/ nieládá Turkom szkode działáły/ ćo sie było troche przed moim do Cypru przyiázdem tráfiło / iákoc sie w swym mieyscu nápisáło wysszey. Ale zabiegi niemal sa tákie/iákie nászy Kozacy zwykli działác ná ziemi/ktorym iesli sie powiedzie/ dobrze/ iesli też nic/ zginienie ábo szkode/ zá dobre przyimuia.

Iáki to Port.

Port Alexándriyski/ bárzo iest szeroki/y otworzysty / dla czego zimie nie bárzo bespieczne ma stánowiská. A ták Tureckie nawy/ iáko y Gáleony przerzeczone / pod Zamkiem wietszym stawáia / po práwey rece Portowi / gdyż tám sa skáły w morze idace/ktore ie wćichośći chowáia/wiátr łamiac. Jest w końcu iedná dosyć wysoka/ ktora dla tego/ iż sám wierzch ma rozwiodły rogáto/ Gáryophilus ábo gwozdzik zowia. V tey okrety czesto sie rozbiiaia/gdy ie wiátr pedzi/ poniważ ku drugiemu Zamkowi/ po lewey rece portu/ nie bespieczny iest przystep dla skał. Alec y we srzodku Portu znáyduia sie te skáły / ná ktorych pod czás Okrety gina / widáć ie z wierzchu / gdy iest pogodá/ á morze spokoyne. Zamki obádwá nie názbyt sa od śiebie dáleko / nawy posrzodkiem idace moga z dział bić / skad łácno osadźić káżdy może / iáko Port iest szeroki w sámym weszćiu.

Skáłá Gáryophilus.

Zamki Alexándriyskie.

Zamek ktory po práwey stronie leży/ dosyć wielki y obronny iest/ drugi w lewo mnieyszy/ nie ták obwárowány / iż około ma skał niemáło. Przy stárym Porcie/ do ktorego Chrześćiánom wieżdżáć nie godźi sie : sa bászty dwie niewielkie/iedná ku Miástu / druga ku morzu / nic dáleko od Cekauzu / ktory iest nád tymże Portem. Stawáia tu Galery/ to iest okrety o trzech rzedách robotnikow/ ná ten czás przy mnie tylko ich cztery było/ dla straży Portu Alexándriyskiego / y to (bosmy czesto widźieli) nie do końcá opátrzonych.

Był w Káirze Jánczár nieiáki / poniekad iuż śiwy/ rodem z Helwecyey/ ktory przed trzydźiesta lat poimány od Zboycow morskich/ przy nieiákim brzegu Włoskim / niewola vćiśniony / obrzezał sie ná Turecka wiáre. Ten bárzo ochotnie mi służył w Káirze / nie ták dbáiac o pieniężna kontentácya/ iáko áby do stołu miał obrok winá/ ktorym sobie dobrze práwie podlewał záwsze. Abowiem w ták wielkiey wielkośći ludu/ nie ták było piiaństwá znáć / áni też tu ták bárzo go karza/ iáko indźiey. Bo to wszytko zá Básza idźie/ ktory iesli iest trzeźwy / pilno pyta o piiánych / y karze znácznie / iesli też sam rad piie / tedy y káżdemu wolno / nikogo zá to nie karza. Otoż ten Jánczár/ sumnieniem przyćiśniony/ potáiemnie prosił/ y bárzo/ ábym go z soba wźiał do Europy dla

Czyste nabożeństwo.

Iánczár.

py/ dla czego też był z námi do Alexándryey záiáchał. Zá dni kilká/ niżem odiáchał / prácowałem w tym/ y pilnom sposobow szukał/ pytáiac y námawiáiac sie z tymi/ ktorzy tám rzeczy świádomi byli / iákimby kształtem/ mogł być ten człowiek porátowány. Bo iáwnie w tym co poczynáć/ nie godzi sie / á potáiemnie bárzo niebespieczno/ dla szpiegow/ ktorzy z pilnościa wielka pátrza / ieśli też rzeczy/ ktore było przywieziono/ do nawy wnoszą/ gdyż też ná wyieznym/ wolno im do okrętu wniść/ y rzeczy wszytkie poprzewrácáć: kedy iesliby Turczyná ználeźli / tákowa droge przed soba máiacego/ tedy y Okret ze wszytkim do skárbu Cesárskiego biora/ y ludzie bez wszelkiego wyrátowánia/ w niewola wieczna ida/ poniewaz im ták ich wiárá roskázuie. A ták nikt nie rádził zgołá/ ábysmy sie w tákie niebespieczeństwo/ dla niego wdáwáć mieli: co gdy sie mu powiedziáło/ rzewno płákał / żegnáiac sie z námi/ ták/ żem y sam zapłákał/ ktory bárzobym był rad w tym go wyrátował. Byli też tám y drudzy Włoszy dwáy/ ieden Aszkánius z Powiátu Rzymskiego / tákże ná brzegu od Zboycow porwány/ Anno primo Pontificatus Pij eius nominis Quinti, ktory śiedmnaśćie lat/ v iednego Sedziaká był w niewoli/ á z tych pietnaśćie w okrecie ná morzu robił/ potym chćiał sie okupić/ ostátká czego mu nie dostawálo/

Iáki to dozor.

Znáć Páná świątobliwego.

wálo/

wálo/ prosił ábym mu był dodał. Drugi był Andreas Siculus, rybitw/ támże w Sycyliey/ od Turkow z Bárbáryey w łodkách predkich wypadáiacych poimány / kilkánaśćie lat śiedział w więzieniu/ y iuż był stad nieco ośiwiał. Odkupiłem go/ więcey niż stem szkutow we złoćie/ ále iáko Aszkánius był człowiek dobry/ y bogoboyny / ták ten nic dobrego/ y bluźniercá. Bo żegluiac ná morzu/ záwsze bluźnił/ y owszem táki okrutnik był/ że w głos mawiał: Jeśli żone zástáne/ á oná szłá zá drugiego w niebytności moiey (bo miał żone y dzieći) záraz ia po przywitániu/ y z mężem/ y z dziećmi zábiie / w czym kiedysmy go strofowáli/ był niećierpliwy/ y bárzo niewdzięcznie to przyimował. Odkupiłem y drugich dwu Włochow/ młodzieńcow osobliwych/ y zostáwiłem ich w Káirze/ áby ich Consul Marianus odesłał do Włoch. Bo niektorzy odradzáli mi/ woźić z soba ták wiele okupionych/ skadby sie było podeyźrzenie dáło/ że mamy śiłá pieniedzy/ á zátym niebespieczeństwo mogło by było iákie vrość. Wykupić sie nikt nie może/ bez dozwolenia Bászé/ od ktorego świádeczny list wziać ma/ ináczey/ z Portu Alexándriyskiego nie pusczonoby go / á Bászá nieco pieniedzy od Páná/ tego niewolniká/ po okupie bierze. Owego zásie/ ktory wiáre Turecka przyiał / więcey nie godzi sie wywoźić/ áni iemu odieżdżáć/ chybá potáiemnie/

Sposob iáko sie wykupuie.

táiemnie/

táiemnie/ co niebeſpieczna.

Dniem przed wyiázdem moim z Alexándryey/ przyſzedł do mnie Jan Włoch/ z dwiemá towárzyſzámi/ ktorzy v Kupcow ſłużyli / mowił po Hiſzpáńſku doſyć dobrze. Ten vpadł mi do nog/ proſzac ábym go wykupił (á był z onych wielkich Okretow/ w Porcie ſtoiacych dla ſtraży) miał okowy iáko niewolnik ná nogách/ wielka nedze ſwoie opowiádał. Obiecował mi wiernie ſłużyć,/ y powiádał/ że był Cyrulikiem/ w lekárſkiey náuce

Cyrulik niewolnik.

y rzeczách biegły / obiecował do tego bydź y niewolnikiem v mnie / by tyle/ zwłaſczá od okretu/ mogł bydź wykupiony. Náuká y vmieietność iego/ nie byłá v mnie tákiey wagi/ (zwłaſczá żem iuż ná mieyſce pierwſzego mego/ miał Antoniego Geneweńczyká Włochá / doſyć dobrego Cyruliká) áni mi ſie też zdáło/ nieznáiomemu zdrowia ſwego ſie zwierzáć: nedzá wielka ktora cierpiał/ tá mie pobudziłá y przywiodłá/ żem go wykupił. A iż miałem żywe Lampárty/ Kozorozce/ y inſze rozmáite beſtye z dálekich kráin z ſoba/ zleciłem mu o nich ſtáránie w okrecie. Sprawował ſie dobrze/ bo poniewyli/ to ieſt poki był ná morzu. Ale ſkorom przypłynał do Krety/ dwie Niedzieli ták mieſzkał/ á potym rzeczy pokradſzy/ vciekł/ czego nie obaczyłá moiá czeladź/ áż ćwárte° dniá/ y

Złodziey z niego

że drobiazgi poginely/ mnie też nie rychło powie-

dziano. Bom ſámoczwárt ná pálacu Xiażecym ſtał/ inſzy w Klaſztorze S. Fránćiſzká. A choćiażem ſie tego nie domagał/ y nie mowiłem nic/ przećie go ſzukano/ y ſtámte ſtrone gory Jdá ku Bárbáryey ználeźiono go/ dźiwna po co ſie támvdał/ ſkad wyniśdź nie mogł/ y co myślił/ mnie było ná tym doſyć/ żem go z Turek wybáwiwſzy/ do Chrześćian odwiozł. Chćiano go ná gárdle kárác/ ále znowu y od śmierći/ y od okretowey niewoli wybáwiłem człowieká/ ná coby mu było koniecznie przyſzło/ gdyż ſtad/ dwoybym był miał żal/ y z iego śmierći/ y z tákowego dźiwnego przypadku/ że ſtem czerwonych odemnie wykupiony/ z niewoley Tureckiey/ miał bydź v Chrześćian obieſzony. Wroćił to/ co był moiey czeládźi pobrał/ ácz nieco był vtyrał pieniedzy / y chćiał mi znowu ſłużyć / álem go vczynił wolnym / dla czego wśiadł ná Gáleon nowy/ ktory do Włoch płynał/ kedy co ſie z nim sſtáło dáley/ nie ſłyſzałem.

Pátrz.

Kupiec nieiáki Wenecki / ktory w Káirze długi czás mieſzkał / twierdził zá rzecz pewna/ że z tych okupionych/ ledwie co bywa dobrego. A nie dármo to twierdźił. Bo zá iego mieſzkánia w tym tam kráiu / do dwu tyśiacu ich było wykupiono/ á z tych ledwie piećdźieśiat/ ábo ſześćdźieśiat dobrze ſie obroćiło/ oſtátek ábo złodźieyſtwem/ ábo rozboiem/ ábo mordámi ſie báwili/ dla czego ich

też ná gárdle karano. Drudzy iuż do wolnośći przyszedszy/ Turecka wiáre przyieli/ gdyż nie máiac skad żyć/ áni sposobu iákoby sie do Europy záwlec baczac/ áby ich znowu w niewola nie wźieto/ ták sobie woleli postapić.

Zwierz rożmáity.

Zwierzá y wiele y rozmáitego w Alexándryey przedawáia/ y iam niektore kupiwszy/ z soba do Europy był przywiozł/ iáko Lámpárty dwá/ Szczurki Fáráonowe dwá/ ktorym podobnych po domách w Alexándryey biegáiacych/ y po polu/ zwłasczá w Syryey/ śiłá sie nam tráfiało widźieć. Kotá ktory Zybet ábo Piżmo czyni/ bedac w Trypolu/ rostazałem sobie w Apámei kupić. Cynocefalow dwu/ sámcá y sámice/ włos iákoby czerwonáwy był ná nich. Sámicá/ gdy przychodźił chłopiec ábo niewiástá/ kasáłá záraz/ meżczyznie dorosłemu/ nie śmiáłá nic tákowego czynić. Máłych kotow morskich rozmáitych/ miałem też kilkánaśćie/ ktore mi wody morskie zálały/ gdy v wyspu Kárpatos nawáłnośći y srogość morska/ máło nas nie potopiłá. Były y Pápugi przedziwnie cudne/ y Kozorożcow trzy/ ktore ná morzu zdechły. Bestya tá iest dźiwnie predka/ á choć bárzo cienkie ma nogi/ przećie po skáłách ták predko bieży/ że sie káżdy dźiwowáć muśi.

Sa to ludźie o psich głowách. Plinius lib: 7. Ludźie (mowi) ktore Cynocefalami zowiemy, mlekiem żyia.

Pardwy.

Jest też ptástwá wielka gestwá około Alexándryey/

dryey/ podobnego nászym Pardwom/ ktore ácz látáć nie moga/ iednák pies żadnym sposobem dogonić nie może/ dla predkiego biegánia po źiemi/ chybáby kedy przypedźił do sieći. Kámykámi z piasku dobytemi żyie Pardwá/ y iest bárzo tłusty ptak/ y smáku przednie dobrego/ ále do iedzenia/ zwłasczá świeży/ bárzo niebespieczny/ gdyż kiedy go kto kilkákroć ie/ muśi vmrzeć. Dawáia te przyczyne/ iż ten ptak kámykámi sie karmi/ dla czego człowiek ieśli go często iada/ puchline sobie przywabi/ á zá tym śmierć. Otoż oskubszy go/ pierwey dobrze násaláia/ y trzymáia ták w soli cáła noc/ potym pieka/ y w ocet kłáda/ zá czym po tákowym zmácerowániu/ y smáczne y zdrowe bywa mieso. Toż czynia y z máłymi ptászety/ podobnymi Czyżom nászym/ ktore latáia/ y sa tłuste/ iest ich dosyć y w Cyprze/ ále tákże ie trzebá mácerowáć octem. Powiádáiaci/ ktorzy w Arábiey Szczesliwey bywáli/ że sie też tám znáyduia Pardwy/ á drudzy twierdza/ iż to on ptak iest/ ktory Żydom ná puszczy był od P. Bogá dány do pokármu/ Pismo ś. zowie go Przepiorka.

Ciemu niezdrowe.

Czyże.

Mánná.

Około gory Horeb/ w Powiecie Synái/ mánná Kálábriyskiey podobna/ rodźi sie/ nie ták bárzo przećie biała/ ku czerwonośći sie ma. Widźiałem ia w Káirze/ ma z nátury moc do purgácyey służaca/ y powiádáia niektorzy/ że tákowa Żydo-

wie zbie-

wie zbieráli ná puſczy/ ále wywodu doſtáteczne-
go nie pokázuia zá ſoba w tey mierze.

Struſy. Ná puſczy oney piaſczyſtey / ku czerwonemu
morzu / bárzo wielkie mnoſtwo ieſt Struſow/
ktore Arábowie podczás z dáleká okrażywſzy / y
do kupy iedney zgromádziwſzy / biia. Lecz iż oni
mieſá nie iadáia / áni pior ták łácno rozprzedáć
moga/ (ácz Kupcy bárzo rádzi wiec kupuia) te-
dy też rzedżey tákowym polem ſie báwia/ z ktore-
go ledwie co pożytku odnoſza/ á konie záwſze zná-
cznie pomorduia. Bo Strus/ biorac rátunek od
ſkrzydeł/ przednie rychły ma bieg/iáko owo y ná-
ſze Dropy/ nim ſie ku gorze wzbiia.

Gdyſmy ſie w Káirze przypátrowáli / igrzy-
ſkom y ćwiczeniu Zolnierſkiemu / ktore ná káżdy
tydżien Turcy zwykli po obiedzie w Piatek czy-
Dromedáryuſz wielbład. nić/ przybiezał Murzyn ieden nági/ ná Wielbla-
dzie / Dromedáryuſz názwánym. Jeſt to Wiel-
bład ták predka inochoda/ że koń/ choć ſporzey
idac/ nigdy mu nie zrowna. Ten był z Mechy iá-
ko poſztá przybieżał/ ktora do Káiru dniá pietna-
ſtego bywa tym ſpoſobem. Bieży Murzyn ná
Dromedáryuſzu pieć dni vſtáwicznie/ drugi po-
tym ná inſzego tákże Dromedáryuſzá wśiáda / y
pieć dni drugie iedzie/ trzeci náoſtátek do Káiru
ná trzećim/ dniá piatego przybywa: tákże też po-
tym do Mechy z Káiru iáda. Murzyn ktory ie-

dzie/ ták wiele ie / iákoby ná pieć dni miał doſyć/
y nie bierze z ſoba pokármu / okrom trochy Dá-
ktylow. Chlebá też w támtym mieyſcu puſtym *To foremna.*
ſkáliſtym/ y piaſczyſtym/ nie znaydżie/ áni wody/
áż dniá piatego. Dromedáryuſz może do ſzoſtego
dniá wytrwáć ták bez wody/ pokeſu mu z pſzenice
náczynionych kłoſkow Murzyn podrzuca/ bo ich
z ſoba nie wiele bráć może. Wody/ y gwoli po-
trzebie ſwoiey/ nie wozi z ſoba/ ktora by też do-
brze miał/ nie godziłoby ſie iey dáwáć Dromedá-
ryuſzowi. Bo kiedyby ia poczuł / zárazby ſprá-
gnał/ á zátym pieć dni ſwoich obieżecby nie mogł/
iáko to oni twierdza. Troche co odpoczywa. Bo
w godzin dwádzieśćiá cztery / Murzyn kes dla
potrzeby náturálney poſtawa/ gdyż Dromedáry-
uſz idac wode puſcza. Gdy chce z niego zśieśdz/
kiykiem w nogi vderzy/ y ták przykleká do ziemie
záraz/ á on w tym zśiáda.

Ludzie ktorzy mieſzkáia w Arábiey puſtey/ ni- *Dziwna rzecz.*
gdy nie iedza chlebá/ áni mieſá/ ále tylko Dákty-
lámi ſie karmia/ tákże kozim mlekiem bárzo zdro-
wym/ á wode piia / dla czego żyia długo / y wiele
ich do ſtá lat przychodzi / zdrowie máia dobre/ y
ćiáłá poſtáć chedoga. Koniom miáſto owſá/ kozie *Druga.*
mieſo dawáia/ ktore pierwey ná słońcu ſuſza/ po-
tym w máłe kaſki śiekáia/ ſkad y konie dobre má-
ia pomnożenie ćiáłá / y oni łácno z ſoba po puſz-

czách (w worek iáki niewielki wrzućiwſzy / y do leku przywiązawſzy) mogą wożić / á gdy tylko dwie przygárśni ná obrok dádzą / tedy koń ná godzin dwádzieśćiá czt ery prawie doſyć ma. Nád to / mięſo tákowe / koniowi prágnienia nie czyni / y záchowuie go w przyrodzoney prędkośći. Bo gdy ieſcze źrzebie ieſt / tylko mu ſſáć do dziewiątego dniá klácze dopuſzczáią / á potym mu mleko Wielbłądow dawáią / by z mátczynego ſłábſze nie było / záczym y piękność ſwoie przyrodzoną zátrzymawa / y dużośći Wielbłądow mlekiem ich ſie karmiąc / nábywa. Kiedyſmy powiádáli Alexándrynom y Káirzánom / że my w Europie mamy wſzędy wode / mowili ná to: Moglibyśćie nigdy nie vmieráć / ktorzy záwſze wode żywą y ſłodką maćie. Vkázowáliſmy im w Káirze chleb / ktory oni Chops zowią / y niechćieli go ieść / ále záwinęli w chuſtkę / powiádáiąc / że go ná vkazánie ſwoim zánieśiemy / áby widzieli / co wy też tám iadaćie / bo (mowi) byſmy ieſcze chleb ieść mieli / prędkobyſmy pomárli. Widziałem y w Alexándryey iednego Dromedáryuſzá / ná ktorym był przyiáchał ieden Aráb z Roſſetu / bárzo ſpoſobna beſtya do prędkiey drogi / może włożyć nań śiodło / bo ieden tylko ma garb / á nie dwá / iáko inſze Wielbłądy do noſzenia rzeczy.

Pátrz.

Oſtátek Wrześniá / ſtrawiło ſie ná oględowániu rzeczy

niu rzeczy godnych widzenia / ták w Mieśćie / iáko y indziey / gdyżeſmy rychley iácháć nie mogli dla Sędziaká / od náſzych czterech Náw / ktore poſpołu miáły iacháć / wielkiey ſumy pieniędzy wyciągáiącego. Zgodźili ſie z nim przećie náſzy Kupcy / ále niemáłą ſumę dawſzy / kedy czekáło ſie dla wiátru niepogodnego / áż do dziewiątego dniá Pázdziernika / ktoregoſmy ſie ná morze puśćili.

PAZDZIERNIK.

Máiąc tedy nawę (Sáicya názwána) wśiedliſmy dziewiątego dniá Októbrá / godźiny iákoby piętnaſtey / á ſzeſnaſtey wyiácháliſmy z Portu / ku wieczorowi / brzeg Bárbáryey widźieć było. Názáiutrz iużeſmy źiemie nic nie widźieli / áż potym śiedmnaſtego tegoż Mieśiącá / vkazálá ſie ráno. Cztery Nawy były dniá tegoż z Portu wyſzły / iedná náſzá Fráncuzka większa / ktora pierwey w Sycyliey / potym w Máſyliey bydź miáłá. Tá / iż ſie byłá pierwey / niżeli trzebá w tym Porćie ruſzyłá / żagle záwieśiwſzy / gdy wiátr inter Boream & Septentrionem ſpiraret, ktory Włoſzy Græco Tramõtana zowią / práwie ná ſámym wyśćiu / máło ſie o ſkáłę Gáryofil nie rozbiłá / od ktorey ledwie dźieśięć łokći iuż byłá / głos záprawdę y wrzaſk ludźi / tákoby tonących ſłyſzeć było. Abowiem Pátron tey Nawy chorzał w te

czásy/ á ći ktorzy ná ieg mieyscu byli/ nie ták ostro-
żnie pilnowáli y sprawowáli. Druga zwano Gá-
leon Perasto/ w ktoreiem ia miał iácháć/ ále iż iey
Pátron kupił był inßa/ y do niey bieglеyße Żegla-
rze pobrał/ á támte bárzo náłádował/ do tego ni-
gdźiey nie miáłá stapić/ tedy mi drudzy rozrádźi-
li w niey sie pusczáć. Ná tey/ iż byli bogáći Kup-
cy/ dárowáli Kápitaná/ że ich z Portu dwie Ga-
lerze Tureckie wyćiagnely. Ten Gáleon Fortuná
zátlukłá do Cypru. Trzećia byłá tego to Pátro-
ná/ ktora ku Wenecyey plynełá/ te też iedná Ga-
lerá Turecka ćiagnełá. Czwarta náßá Sáicya
Fráncuzka niewielka/ ktoram náiał/ y miáłá mie
wysádźić w Krećie/ iż stad chćiałem do Europy
Galerámi iácháć/ przez Páństwo Weneckie/ ke-
dy mogłem sobie nieco wytchnać/ zwłasczá pier-
wßa droga znáiomych śiłu máiac/ á do tego/ ie-
sliby morze/ dla zimy bliskiey iácháć nie dopusczá-
ło. Postánowiłem był z Pátronem/ że mie w Por-
ćie/ ktory teraz zowia Kálolimioni/ miał wysá- Act: 27. Cap.
dźić (y wspomina go też S. Lukaß) cześcia dla
stánowiská dobrego/ cześcia iż było nie dáleko
Alexándryey/ nádto wiácháć in Archipelagum,
áby mie kedy wysádźił/ iż blisko zimá byłá/ nie
śmiał/ gdyż też ex mari Mediterraneo nie bespie-
czno było tám wieżdżáć/ co iednák potym wßy-
stko sie pomießáło. Abowiem pietnastego dniá

Októbrá/ około dwudźiestey wtorey godźiny/
burzliwość sroga powstawßy/ te cztery Nawy/ Niebespieczeństwo.
ktore iedne droge miáły/ y tám y sám rozpedźiłá/
á zwłasczá náße Sáicya/ okrutne wiátry ciská-
ły/ áż o pułnocy vkazał sie nam S. Germanus/
(ktoregośmy teyże nocy ßeśćkroć widźieli) toż do-
piero nawáłność vćichłá. Názáiutrz ku wieczo-
rowi/ tákże nas wielki wiátr/ cáła noc srogim nie-
bespieczeństwem stráßył/ á dniá śiedmnastego/
troche przed dwudźiesta wtora/ ták sroga falá
powstáłá/ żeśmy iuż nádźieie żadney nie mieli.
Bo dwá przećiwne wiátry Africus & Aquilo, (po
Włosku Garbino è Græco) sáme sie z soba zbiiá-
ły/ y táki wicher ze dżdżem czyniły/ iż krećiły w
iednym mieyscu nawe/ tłukac ia y przechyláiac/ áż
wierzchu máßtu dotykáły sie wáły/ kedy vlżywá-
liśmy nieco/ to iest wyrzucáiac kámienie/ ponie-
waż kupi żadnych nie mieliśmy/ ále dla wichru
gwałtownego/ máło pomogło/ gdyż ták wáły do
Sáicyey wpádły były/ że máło nas nie potopi-
ły. A iż noc byłá náder ćiemna/ do tego grzmie-
nie/ łyskánie/ y pioruny stráßne bily/ obaczyli ie-
dnák márynarze wysep/ z dwiemá ßpicámi skáli-
stymi/ ktore gdyśmy zoczyli/ mniemáliśmy żeśmy
iuż in Archipelago, gdźie dwie insule puste nie o-
podal sa od siebie/ názwáne Dywonie od wßyst- Dywonie wyspy.
kich: á ták iż gwałt ostátni widźieli/ á Sáicya

máła byłá/ proſto ſpuśćiwſzy wſzyſtkie żagle/ w pośrzodek vgodźić chćieli/ áby dla ták wielkiey nawálnośći/ rátowáć ſie iákokolwiek mogli/ trzymáiac nawe miedzy dwiemá wyſpámi/ kedy wiátry iużby ták ſzkodźić nie mogły. A gdyſmy ich iuż nie dáleko byli/ zá oſobliwa Boſka opátrznośćia y łáſką/ ieden żeglarz z gory ſámey máſztu (iż to one błyſkánia nie vſtawáły) vyżrzał/ áno tylko iedná ieſt wyſpá/ ktora dla dwu ſpic/ zdáłá ſie iákoby dwie były/ miedzy ktore mielismy wiácháć: dla czego tudźieſz żagle wſzytkie ſpuśćiwſzy/ ieden tylko ták wiſzacy (Trynchietum go zowia) zoſtáwili/ żebyſmy one wyſpe minać mogli. Lecz gdy przećie Sáicya náſzá/ okrutna nawálnośćia máło nie byłá vtopiona/ y od wiátrow potłuczona/ ták wiele dźiur miáłá/ że vſtáwicznie wode wylewáć muśiano: opowiedźiał nam ſam Pátron/ że iuż nádźieie nie máſz/ y zginać przyiydźie nie długo wſzytkim/ dla czego poczelismy ſie Pánu Bogu polecáć/ y káżdy o ſwey duſzy myślił/ oſtátniey godźiny czekáiac. W tym po pułnocy światłość S. Germaná obaczyliſmy/ záraz też Aquilo nieco vćichł/ á Africus mocniey Sáicya popedźił/ záczym one Skáły minelismy. Siedm rázy ná ten czás widźieliſmy S. Germaná/ á zá káżdym zelżywał Aquilo, zátym iuż też dniáło. A gdy był dźień/ obaczyliſmy że to byłá wyſpá Káſ-

Opátrznośc Boſka.

Pátrz.

Káſſo wyſpá.

ſo (do ktorey chćieliſmy przybić) puſta/ ſkał wyſokich pełná/ gdźie byſmy ſie byli puśćili/ bez wſzelkiey watpliwośći/ zginelibyſmy byli ná onych kámieniách/ y ſkáłách w wodźie vkrytych. Potym oſmnaſtego dniá/ vyżrzeliſmy wyſpe Rod/ ále iednák cáły dźień y cześć nocy/ okrutne wiátry nas ćiſkáły/ ktore iż ſie S. German vkazał/ vćichnely/ ták/ że nocy oſtátek był ſpokoyny. Názáiutrz cáły dźień bładźiliſmy miedzy Rodem/ á Kárpátem (zowia gi Włoſzy Scarpanto) wyſpa/ ná ktorey Poetowie twierdza/ że ſie vrodźiłá y wychowána byłá Minerwá. Wiec iż Pátron położenia mieyſcá nie był świádom/ boiac ſie rozbićia/ przyſtapić nie śmiał/ áż wieczor oni obywátele/ ná iednym Promontorium, ábo ná gorze idacey w morze/ ognie kłáść poczeli (bo ten ieſt zwyczay/ że gdy widza bledny okret/ kłáda dla żeglarzow/ áby o mieyſcu beſpiecznym wiedźieli/ y dobrym ſtánowiſku/ ognie) ktore vyżrzawſzy/ noc cáła niemal około brzegow włoczyliſmy ſie. O czwartey w noc/ powſtáłá burza ſtráſzna bez dżdżá/ vkazał ſie S. German/ záczym y wiátr vćichł/ y noc pogodna byłá.

Ognie ná gorách morſkich.

Iż twierdza niektorzy/ że to światło/ ponieważ ma cauſam naturalem z ktorey idźie/ nie vkázuie ſie iedno w deſcz: dla tegom tu przydał bez dżdżá vkazáło ſie/ y byłá pogodá. Ráno dwu-

Port Agátá.

dźiestego Oktobrá/ przystąpiliśmy do wyspy máłego Portu/ (zwano go przedtym Portus Agata) ktory státkow wielkich nie przypuszcza y nie stáwia. Tám rzuciwszy kotwice/ Nawę vtykáć z grzebiámi y smolić/ iż byłá potłuczona bárzo/ poczęliśmy/ twierdźili Zeglarze/ że by byłá iescze ze dwie godźinie w tákim kołátániu/ rozsypáłáby sie byłá: wysiadszy ná brzeg/ potrzeby strawne v Grekow kupowáliśmy/ gdyż kurczetá nam wáły záláły w Sáicyey. A áczkolwiek ten wysep trzyma Turek/ y Kápitáná ma Turczyná/ przedśie Grekowie/ iáko y ná inszych insułách Archipelagi, role orzą/ y winnice opátruią/ á Turcy żywnośćią sie dobrze opátrzywszy/ ná Zamku śiedzą/ nigdźiey nie wychodzą/ boiąc sie Grekow: á gdy przychodźi czás oddawánia Trybutu/ kilká Galer z Jánczárámi do tych wyspow przyieżdżą/ y wybieráią. Widźieliśmy ná tym wyspie/ kilká máłych Miásteczek w bok/ do ktorych iednák nie przystępuią Nawy/ iż Portu nie máią. Wioská nie dáleko nászego stánowiská byłá/ Lare názwána.

Turcy boią sie Grekow.

Názáiutrz ráno/ że wiátr Aquilo (ábo ráczey Græco) począł powiewáć/ á zasłonyśmy stámtąd nie mieli/ wyćiągnąwszy kotwice/ puśćiliśmy sie ná morze/ máiąc nádźieie/ żeśmy iuż do Krety przypłynąć mogli/ áliśći sie wiátr z nowu odmienił/ y przez ten dźień y drugi/ chwytáliśmy tylko wiátr

około wyspu Kásso/ áż do dniá dwudziestego trzećiego. Ráno przypłynęliśmy do wyspu Krety/ do Promontorium Salomonis (w dawnym czáśie gi zwano Samnium Promontorium, y wspomina go S. Łukász w Dźieiách Apost.) tám ná gorze nie dáleko iest wieżyczká/ gdźie straż mieszka/ dla morskich Zboycow. Skorośmy rzućili kotwice/ oznáymiono nam/ że tylko dniem przed námi stámtąd wyiácháłá Sáicya oná/ ktora byłá z námi pospołu z Alexándryey wyszłá/ á miáłá do Sycyliey drogę/ ták ią też tám fortuná zápędźiłá byłá/ y wiátry skołátáły/ do tego Pátron co z Alexándryey chory wyiáchał/ ná morzu vmárł/ y támże go ná brzegu pochowano. Táż Sáicya przystąpiwszy sie/ iż nie dáleko było Sycya Miásto Weneckie/ gdźie mieszka Rector/ dáłá znáć/ że ią też tám iádę/ y był Antonio Baroci Kupiec/ gwoli temu v Gubernatorá (ktorego oni Rectorem zowią/) dla czego iuż tám ná mie czekano.

Jż sie często wspomináło/ że Sáicye nawy/ potłuczone wiátrem máło nie zginęły/ temu nie ma sie nikt dźiwowáć. Bo to pewna iest y doświádczona/ że nawy ábo prze stárość/ ábo prze złe robienie/ y od rzemieślniká wygotowánie/ śmiele á zwyczáynie idące/ bárzo często wáły z wichrem tłuką/ y ná ten czás ludźie w sámym niebespieczeństwie bywáią. Abowiem kiedy sie Okręt ábo ná

Po rozbiciu okretu iáko dáley.

piasku/ ábo ná iákiey skále wodney rozsypie/ z bliskiego brzegu dodádza rátunku / y deski sie viawszy/ śiłá ich wypływa / ále ná głebinie y śrzod morzá sie rozbiwszy/ iuż y nádźieie nie mász. Vymieli sie kto deski / wicher y wały odtraca go od niey/ ábo sie záleie/ ábo ieśli od brzegu dáleko/ tedy zimnem y głodem zginie.

Antonius.

Antonio ktory sie tu wspomniał / bywáły to człowiek/ iuż dwákroć był w Indyey wschodney/ y dobrze tám świádom. Obá rázy pusczał sie z Apámei ábo Alepu/ do Eufráteśá rzeki / stámtad ná doł do Morzá Perskiego / przedtym Eleátiss názwánego/ potym do Ormus / wiec do Goi przypłynał/ á názad wrácał sie do Káiru przez morze czerwone/ y wyśiadł pod Miástem Tur/ ktore przy brzegu tegoż morzá leży/ ná tym mieyscu / gdzie Zydowie przed Fáráonem vciekáiac/ sucha noga przeszli. Ale drugim rázem poimał go Bászá / ktory tamte okolice Morzá czerwonego (poniż gránic Arábiey Szczesliwey leiacego) záwiáduie/ gdyż Chrześciánom nie wolno tám żeglowáć/ czego Turcy bárzo strzega / bo nie dáleko imo Meche sie iedzie/ y to morze ták waskie/ że rzadko áby obudwu brzegow widáć nie było / á pospolicie okrety ktore ida z Indyey Wschodney/ stepuia do Mechy/ Antonie° przecie máiac wiátr bárzo dobry / minał / nie stepował. Powiádał

Lákomstwo Tureckie.

tenże Kupiec/ że wźiał przy nim Bászá iáko dźieśiec tyśiecy Cekinow / w rożnych towárách / á zwłasczá w rozmáitych kámieniách/ ktore sie tám w zwierzetách náyduia/ y ktore w nászych tu kráiách iesczе nie bywáły / tákże w perłách osobnych drogich. A przywiozł go był ten Bászá do Káiru (bo nie był z przednieyszych Bászow) y dał go do wiezienia Imbráimá Básze/ iáko nawysszego Egiptu Gubernatorá/ áż go Consul Wenecki/ gdyż też y Antonius był Wenet/ wyreczył/ y potym przy nas dopiero/ otrzymał dozwolenie odiácháć do Europy. Drogá iego byłá do Hiszpániey/ gdyż zá roskazániem Krolá Hiszpáńskiego (czego y sam nie przał) to swoie pielgrzymstwo odpráwował/ dla tego/ áby y droge przez czerwone morze przepátrzył/ y mogłliby bydź iáki iey pożytek/ wybáczył. Był mi ten człowiek dobrze znáiomy/ á iż dziwnych / y osobliwych rzeczy sie tám nápátrzył / tedy też y mnie powiádał / co iż wiele ich pisáło / ia opusczе. Gdym iuż był domá/ miałem kilkákroć pisánie od niego/ ták z Hiszpániey/ iáko ze Włoch/ á w ostátnim liście oznáymował/ że do Syryey naprzod / á stámtad do Indyey wschodniey/ trzecikroć sie gotował.

Opátrznośc PANSKA.

Osobliwie nas też P. Bog ostrzegł/ żesmy tłukac sie około Rodyssu/ y tám in faucibus Archipelagi, nie tráfili ná ármate Turecka / (z ktora tá-

Okiáli Zboycá morſki.

chał Okiali / było dwádzieśćiá pieć Galer / płynely z Nigropontu do Rodu) bo kogo tákowa ármatá podka / wolno bierze wedle vpodobánia. Byláć to w prawdzie Sáicya náſzá Fráncuzka / z ktorym narodem Turcy mieſzkáia w przyiázni / y dla tego / mogłby ſie był nieprzyiaciel známi iáko łáſkáwie obeyśdz / ále by iednák było muśiáło przyśdz / ábo ná niewola / ábo ná okup / czego y ſámi Fráncuzowie nie dawno doświádczyli byli / iáko nam Pátron náſz Fráncuz powiádał / á to z łáſki Bożey vſzliſmy rak bezbożnego Okiálego / ná ten czás od Wenetow rozdrażnionego / że mu niechcieli wydáć Málteńczykow / ktorych byli ze dwiemá Galerámi troche przed tym poimáli / y do Korcyry odwiezli. Gonił ich Okiáli / y gdy śiedm Galer Weneckich wracáły ſie z Korfu do Krety / kedy ſtraż trzymáia / á nád nimi Kápitanem był Philippus Paſqualius, tedy Okiáli czekał ich w Porćie Náwáryey / chcac zá to ná nie vderzyć: ále iż z Zácyntu oſtrzeżono Wenety / tedy ſie do Korcyry wroćili / baczac że Okiálowi zrownáć nie mogli / ktory z dwudzieſtu piaći ſwoich zwyczáynych Galer / oſmnaśćie wybrał / y przednie dobrze opátrzone miał. Widzac tedy Okiáli / że mu iego zamyſły pomylono / práwie ſzálał / y z furya bieżał / ſzukáiac łupu po morzu / á nátráfiwſzy iákoś ná kilká Okretow Chrześćiáńſkich

Kupcow / y ludźie w niewola / y rzeczy y Okrety pobrał / Ceſárzá ſie lekáiac / że ták ſobie nie oſtrożnie poſtapił. A ták Pan Bog nas vchowáć / tego człowieká raczył / ktory z Kárpátos do Rodys iáchał / á myſmy też z Rodu płyneli. Dziwowáli ſie wſzyſcy práwie ná onym wyſpie / iákoſmy ſie z nim nie tráfili.

S. Germanus ná morzu co ieſt

Jeſli komu dziwno / ábo niepodobno zdáć ſie bedźie / com tu o S. Germanie nápiſał / tedy ten łácno prawde nápiſána przyzna / ktory ſam ná morzu kiedy bywał / y ſzturmowiego doznał / ponieważ nie máſz nikogo / ktoryby w oſtátnim niebeſpieczeńſtwie furyuiacego ſie morzá / tego nie widźiał. Badź to tedy S. Germanus / niemal iuż ginacym ſie vkázuie / iáko ich wiele wierzy / badź też to świátło / z iákiey inney przyrodzoney przyczyny idźie / co drudzy powiádáia / ia ſie z nikim nie ſpieram / to tylko twierdze / że ná morzu żegluiacym / vkázuie ſie / ktorem y ia widźiał / y ci ktorzy zemna byli / (tylekroć / iáko ſie piſáło wyſſzey) widźieli. Vkázuie ſie iáko iáſna gwiazdá / ábo lana świecá zápalona, bárźiey podczás / á podczás też mniey iáſna. Vśiada czeſto ábo w puł máſztu / ábo indźiey / ále záwſze ná wyſſzym mieyſcu / ieſli kto chce wźiać / vmyka ſie y vcieka / cześćiey iednák / ná ſámym wierzchu máſztu ná krzyżu / y trwa tám przez Paćierz / podczás przez

Iáko ſie vkázuie.

pul ćwierći/ podczás przez ćwierć godźiny/ w onym ſrogim ſzturmie/ trwał przez pul godźiny/ iáko świecá iáka goráiac. Skoro ſie vkázuie/ pewność dawa/ że wiátr vćichnie/ y vcicha záwßze znácznie/ v im częśćiey ſie vkázuie/ tym wichry bárźiey vſtawáia/ dla czego ludźie/ nádźieie biorą pewną/ o ſwoim zdrowiu ná ten czás/ coby ſie rozmáitemi przykłády pokázáć mogło. Twierdźili też y to márynarze/ że gdy żegluia w towárzyſtwie okręty/ ktoremu ſie vkaże/ cáły bedźie/ ktory go nie widźi/ ábo vtonie/ ábo ſie rozbiie. Powiádáli y nád to/ gdy ſie dwá vkazą (co rzadko bywa) w ten czás okręt pewnie zginie/ á to mowili/ że gdy dwoie świátło widáć/ ſą ſpectrá ábo Szátánowie/ ktorzy ſie nigdy w iedney poſtáći nie vkazą/ iedno rożnie/ ći to nam twierdźili/ że zá tákiemi przypadkámi bywáli ná okręćiech/ ktore ſie ná ten czás rozbiiáły.

Pátrz.

Wiec y to zdáło mi ſie przydáć/ co ſámi Zeglarze ná morzu doświádczywßy/ twierdźili/ iż w ktorymkolwiek okręcie ieſt Mumia/ ábo wielkiego niebeſpieczeńſtwá/ ábo zginienia pewnego nie vydźie/ przetoż pilno nápomináią tych/ co ná okret rzeczy wnoßą/ áby Mumiey z ſobą nie bráli/ dáiąc te przyczynę/ iż Mumia ieſt ćiáło Pogáńſkie/ w ktorym báłwany poſpołu z nim grzebią/ á iż wątpliwa nie ieſt/ że iáko duße ich ſą w opiece/ rza-

Mumia ná morzu.

ce/ rządźie y ſtárániu Szátáńſkim/ ták y ćiáłá/ gdźieby ich iedno kto wiozł/ ábo prowádźił. Gdy w Káirze/ ſpuſczał ſie do Grobow ábo pieczur/ gdźie tákie ćiáłá leżą/ kupiłem był y wźiął dwie/ meżczyzny y biáłeygłowy (co ſie wyßßey wſpomináło) y ták ze wßyſtkim/ iáko vwinione były/ káżde ná troie rozłożywßy/ kazałem włożyć w pudłá/ czego było ßeść pudeł wielkich długich/ á śiodme z báłwánámi. Wiec gdym to ieſcze ná łádźie vſłyßał od Zeglarzow/ rádźiłem ſie wiela Kupcow/ cobym miał z tym czynić/ ieſliby to byłá prawdá. Niektorzy rozumieli toż/ co y Zeglarze/ drudzy zás powiádáli to bydż plotki/ vkázuiąc/ że oni ſámi/ czeſto Mumia przez morze do Włoch wożą/ á zdrowo przyieżdżáią: zá czym vmyśliłem z ſobą te wźiąć ćiáłá/ ábym to był w Europie pokazał/ iáko ie tám náyduią/ gdyż całkiem nie widałem nigdy/ áby ie do nas przywożono. Nie powiádáiąc tedy nic Zeglarzowi/ kazałem z inßemi rzeczámi ſwoimi/ y one pudłá włożyć/ w czym zárázem máłom nie podiał wielkiego niebeſpieczeńſtwá. Bo gdy przyßli Turcy w Alexándryey/ oglądowáć rzeczy moie/ áby Cło płácone od nich było/ mieli z ſobą Zydá/ ktory y Piſárzem y tłumáczem był od nich/ á iż Chrześćiánom iákożkolwiek życzliwy był/ y folgował/ (iáko ten przez ktorego ſpráwy/ y kupie Chrześćiáńſkie ßły/

Báłwány.

VVielka opátrznośc Boſka.

ſkad miał pożytek y nieiáki záwżdy podárek/) te-
dy obaczywſzy Mumia/ záraz kazał zámknać/ y
oſznurowáć krobie/ á Turkom ktorycheſmy cze-
ſtowáli winem powiedział/że nie máſz nic w tych
krobiách/ iedno ſkorupy żołwiowe/ iákie wiec
nád morzem zbieráia/ ktoremu Turcy vwierzyli/
iáko temu/co od nich ſpráwował/ á też ſie im nie-
chćiáło z drugiey komory od winá/ kedyſmy ich
czeſtowáli. Przyczyná że Turcy tego bronia/ ieſt
tá/ iż (ponieważ ſámi bárzo ſie czárámi paráia)
mniemáia/ że Chrześciáni te ćiáłá Pogáńſkie ná
czáry wywoża/ áby potym przez nie Turkom/ y
ich páńſtwom ſzkodźili/ zá czym trudno całkiem
Mumia wywieżć/y Kupcy kryomka po ſztuce má-
ley zwykli przywożić. Dárowałem Żydá/ y do-
brze/ boby to byli Turcy obaczyli/ muśiałbym był
nieládáiáko pieniadzmi przypłáćić/ á pewnie/ do
tego z niebeſpieczeńſtwem wielkim. W pierſzych
tedy onych ſzturmách morſkich/ nikt zgołá z nas
o Mumiey nie pámietał; ále był ze mna Kápłan
ieden/ Polak/ Symon Albimontanus/ (ktory
od Królá Stephaná Páſzport miał/ y iuż też był
Grob święty náwiedźił w Jeruzálem) co tego
dobrze przypłacał. Widźiałem ſie z nim naprzod
w Trypolu/ wroćiwſzy ſie z Jeruzálem/ á drugi
raz znowu w Cyprze/ iádac do Egiptu potkáliſ-
ſmy ſie: náoſtátek przybył do Alexándryey w So-

Czemu Turcy bronia Mumiey wywożić.

X. Symon Polak.

bote godźiny dwudźieſtey/ ſkad ia názáiutrz o pie-
tnaſtey miałem iácháć/ ktorego bacząc Kápłaná
bogoboynego/ y bárzo nabożnego/ do tego mego
źiomká/ wźiałem go z ſoba do Europy. Ten tedy
o tey Mumiey/ żadney zgołá wiádomośći nie
miał/ gdyż przed iego przyiázdem do Alexándry-
ey ná trzy dni/ moie wſzytkie rzeczy były ná Sái-
cyey/ á ſam ſtałem w Mieśćie/ wiátru czekáiac.
Ale w pierwſzych onych ſzturmách/ y burzliwo-
śćiách/ gdy Godźiny ſwoie kápłáńſkie odpráwo-
wał/ wielkie miał od iákichſi dwu pokus przená-
gábánie/ ktore kedy ſie iedno w nawie obroćił/
zá nim wſzedy chodźiły. To naprzod od niego ſły-
ſzac/ dźiwowáliſmy ſie/ á potym (iáko to bywa)
śmialiſmy ſie też/ y obroćiliſmy w żárt/ rozumie-
iac/ że to widzenie iego było z boiáźni/ y trwogi ná
morzu. Lecz w drugim niebeſpieczeńſtwie/ bár-
ziey ſie ieſzcze vſkarżał/ twierdzac/ że mi ſie vkázu-
ia dwoie ludźi/ maż y niewiáſtá iákaś czarna/ w
tákim á w tákim vbierze/ iákiego y ſłudzy moi nie
widáli/ okrom dwu/ ktorzy ze mna w pieczurách
Kairſkich byli/ á pewnie o nim Kápłanowi temu
nie powiádáli/ kedy iużeſmy ſie też zdumiewáli.
Bo to pewna byłá/ że o tych ćiáłách żaden/ oprocz
dwu ſług nie wiedźiał/ ktorzy też bez watpienia/
nikomu nie wyiáwili/ álec y ná ten czás ieſzcze
Mumia nam nie przyſzłá ná pámiec. Aż náoſtá-

Widzenie iego, pátrz iáko ſtráſzne.

Murzyny ſrogie widźiał.

Do czego przyszło.

tek do mnie przybieżał drżac/ blády / y strwożony práwie/ opowiádáiac/ że modlić sie nie może/ przed tymi pokusámi/ ktore go iákoby iuż szárpáia. Toż dopiero mi wpádło ná myśl/ że to dla Mumiey podobno ćierpi / y posłałem záraz do Pátroná/áby spod Sáicyey kazał otworzyć/przyczyny nie powiádáiac/ bom chćiał potáiemnie one Mumia/ w morze wrzućić. Ale Pátron odpowiedźiał / że tego dla wielkich wálow nie śmiał vczynić / ktore wpadáły w Sáicya / ták/ żesmy wszyscy pomokli/ y rzekł: Poczekayćie troche/ możećie sie ná doł nie spieszyć / wnet wszyscy ná dnie bedźiemy/gdy potoniemy. Widźieliśmy y sámi/ że otwieráć nawe/ było práwie niebespieczno / á z druga strone X. Symon / ná te pokusy dźiwnie nárzekał/ y lámentował / zá czym nie wiedźieliśmy / coby czynić dáley.

Pátrz.

Vkazał sie tedy S. Germanus/ á iuż też dniáło / y wiátr vćichał / kazałem nawe otworzyć / á chociaż zá ona świeca S. Germaná byliśmy swobodnieyszy/ przećie/ że X. Symoná pokusy przenáśládowáły/ roskazałem Mumia w morze wrzućić/ z śiedmia onych pudeł. Kedy przypadł do mnie Pátron/ pytáiac: Cośćie to wyrzućili/ pewnie Mumia? Przyznałem sie do tego / záczym bárzo sie zlekł / ále przyszedszy ku sobie / rad był temu / y pewnie obiecował / żesmy iuż nie mieli

Inákszego vszánowánia Pogáństwo nie godne było.

ták

ták wielkiey mieć wiecey burzliwośći. X. zgadł. Bo choć byłá przypádłá v wyspu Kárpatos/ ále nie bárzo wielka/ y zá vkazániem S. Germaná/ záraz vstáłá. Powiádał też tenże / iż kiedym do niego w nocy posyłał/ áby Sáicya otworzyć kazał/ choćby też było y dla Mumiey / tedyby był tego nie vczyniał/ dla okrutnych wáłow/ y fale srogiey/ w ktorey iuż nie miał żadney nádźieie/ czekáiac tylkto / rychłoli vśiadźiemy z Sáicya w morzu ná dnie. Pytał też y X. Symon cośmy wyrzućili? ktoremu gdym powiedźiał iáko było / bárźiey sie strwożył / y iáko Káplan karał mie/ żem sie ważył trupy Pogáńskie z soba wozić/ dla ktorych też nieládáiáko vćierpiał. Przyiałem to wdźiecznie od niego/ iáko sie godźiło/ dałem mu iednák o sobie spráwe / áby iákiego o mnie podeyrzenia nie miał/ żem ia Mumia/ ktorey w lekárstwách czesto vżywáia / dla porátowánia chorych z soba wźiał/ czego y Kośćioł nie zákázuie/ o czym gdy sam potym w Krecie pytał Theologow coby sie im zdáło/ y powiedźieli/ że niemász o tym żadnego w Kośćiele zákazánia/ miał mie zá wymowionego dostátecznie. Znáć że nie wiedźiał o Mumiey ná on czás/ gdyżby mie był nápomniał/ iáko Káplan/ ábysmy dla niey nie gineli/ bo iużesmy wszyscy gotowáli sie ná śmierć/ y on Modlitwy (ktore w tákim niebespieczeństwie mawiáia)

VVolność stanu Káptáńskiego.

Ale y ziemiá szláchetna.

nam

nam záczynał/ y modliliſmy ſie ſpolnie/ P. Bogu
ſie polecáiac.

Tom ia zás tu nie dla tegô wnioſł/ ábym twier
dzić miał/ że dla Numiey (iáko ich wiele powiá-
dá) rozbiiáia ſie okręty/ ále áby ſie wypiſáło/ co
ſie też zemna działo ná morzu. Záprawdę ten Ká-
płan/pobożne° y bárzo przykłádne° był żywotá/
gdyż áż do Korcyry zemna iáchał: á gdym ruſzył
ſie do Włoch/ y wyśiadłem w Tárencie z nawy/
on z moim ſługa przy rzeczách moich/ ná Galerze
do Wenecyey iáchał/ y przyiázdu mego tám cze-
kał/ potym do Kompoſteli (áby ślubowi ſwemu
doſyć vczynił) puścił ſie/ miał ſie do Rzymu wro-
cić/ á náoſtátek do Polſki iáko był vmyślił/ iśdź.
Gdziekolwiek zemna bedac/ ziemie Chrześciáń-
ſkiey doiechał/ w káżdy dzień Mſza świeta z wiel
kim nabożeńſtwem y płáczem miewał/ w domu
zás vſługował/ odpráwuiac wſzelkie napodley-
ſze poſługi/ by chłopiec iáki/ ázeſmy go nápomnieć
muśieli/ áby zániechał/ bo y w kuchni gárnce y
kotły wymywał/ y vmiátał/ że tá iego pokorá y
vkłádność/ káżdemu w podziwieniu byłá.

O iáko cudne świádectwo.

Y teraz nie iná kſſy.

To mi ſie zda bárzo potrzebna opiſáć/ iákie ten
Káplan bogoboyny/ po ſrogich onych v wyſpy
Kárpátos ſzturmách/ gdy ſie nam był tylko raz
ś. Germanus vkazał/ widzenie miał/ ktore mi tu-
dzieſz (bom mu był nabliżſzy) powiedział/ potym

Niebieskie iego: widzenie.

też y

też y wſzyſtkim/ áby Pánu Bogu dziekowáli/ o-
znaymił. Bo gdy Modlitwy ſwoie odpráwował/
widział iákoby Sáicya náſzá rozbita byłá/ á
my wſzyſcy/ iákobyſmy iuż po morzu płynac/ to-
neli. W tym Naświetſza Pánná/ okrywſzy
nas ſzáta ſwa/ znowu Sáicya náſze zebráłá/ zło-
żyłá/ y rzekłá: Pátrzcie/ w iákimeście niebeſpie-
czeńſtwie byli/ záczym on/ iáko ze ſnu ſie porwał/
coſmy dobrze widzieli/ bo áż ná nogách ſtánał/ y
ogledował że Okret cáły/ y my wſzyſcy ná nim/
gdyż mniemał/ żeſmy iuż vtoneli. Tom krotko
przypomniał/ przy czym ſam byłem/ y ná com ſam
pátrzał: á pewna á niepochybna/ że by byłá na-
wálność choć dwie godzinie trwáłá ieſzcze/ náſzá
Sáicya/ nigdyby byłá nie wytrzymáłá: co ſie y
ſtad pokazáło/ gdyſmy v wyſpu Kárpátos vſtáwi
cznie przez dwádzieściá czter godziny/ to łatáć
ia/ to zálewáć ſmoła muśieli/ ktora ták były wá-
ły pokołátáły/ że márynarze ná przemiány/ od go
dziny do godziny/ wylewáli wode.

Skoroſmy przypłyneli do Promontorium
przerzeczonego/ co ſie ná świtániu tráfiło/ gdyż
tám Pátron Sáicyey dla Skał przypuścić nie
śmiał w nocy/ rzuciwſzy kotwice/ y do ſkáły Sá-
icya powrozámi przywiazawſzy (bo tu grunt ſłá-
by/ náledá powianie wietrzne chyboca y wymu
ia ſie kotwice/ y kiedy nieumieietny Żeglarz/ z o-

Pp kretem

kretem zginie/) ſługe mego do Sycyey wypráwi-
łem záraz / do ktorey było trzy mile / áby Recto-
rowi Konſtánte° Rynerowi/ o mym przyiechániu
oznaymił. Ten iż iuż przedtym wiedział/ y czekał
Strádyoći. mie/ záraz też y konie y kilkánaście iezdy/ iákoby
kopiynikow (zowią ie tu Strádyotámi) przeći-
wko mnie wysłał / ktorzy poſpołu z ſługą moim
áż ku wieczorowi przyiácháli / dla czego muśia-
łem ieſzcze onę noc w Sáicyey ſpáć. Gdy przyby-
li/ y w Bárkách do mnie przypłynawßy przywi-
táli mię/ tákże co im był roſkazał Rector/ powie-
dzieli: dopiero náß Pátron obaczywßy / y do-
wiedziawßy ſie pewnie ktom ieſt / okrutnie żáło-
wáć poczał / że w Alexándryey tey wiádomośći
Ale P. Bog ſwo iego Pielgrzymá bronił. nie miał. Abowiem ináczeyby był (ktoż go wie iá-
ko) zemną poczał. Bo to pobaczono (ieſli miał
táką wolą/ ſam P. Bog wie) by nas było nie ták
wiele w Sáicyey / (gdyż y kilká Strádyotow
przy mnie było zoſtáło) że w nocy/ ná morze od-
wiozłby nas był znowu / ábyſmy ſie okupowáli/
áboby był inákßym ſpoſobem ßukał pożytku ſwe
go/ iáko to inßy vmieią / y czynić zwykli. Z tych
tedy miar poſtrzegßy ſie my / cáłą noc wártowá-
liſmy/ nic zgołá nie ſpiąc.

Odpráwá Márynarzow. Ráno wyśiadßy z nawy / á rzeczy w Bárke/
ktora byłá przyiácháłá po nie / włożywßy / y do
Sycyey wysławßy / Pátronowi wedle vmowy

zápłáćiwßy/ ták/ że był kontent/ do tego y czeladż
okretową vdárowawßy / wśiedliſmy ná konie/
y iáchałem ku Sycyey : á w drodze ſtąpiłem do ie-
dnego Klaßtorá Greckiego/ Naświetßey Pán-
ny / gdzie ludzie wielkie nabożeńſtwo odpráwu-
ią/ y tám P. Bogu podziekowałem/ zá ſzcześliwe
przeprowádzenie. Około południá przyiáchałem
do Sycyey/ gdzie Rector z wielkim pocztem ßlá-
chty wyiáchał przećiwko mnie / y doprowádził
mię do Pálacu Szláchćicá iednego Weneckiego/
domu Korneliow / á tám goſpodę mi ſpoſobną
dawßy/ ná ſwoy Pálac ſie wroćił. Bo Sycya w
murze nie ieſt / około dwieśćie domow iákoby
ma/ pálac też Rectorow doſyć ćiáſny / y fortece
żadney nie ma/ gdyż czáſu woyny wßyſcy ná miey
ſcá beſpiecznieyſze viezdżáią : tu Rector / iż Po-
wiát bárzo wielki ieſt/ gwoli tylko ſądom zwykł
mießkáć.

Ráno przyiáchał do mnie Rector/ y doprowá
dził mię do Kośćiołá/ przy ktorym też był niewiel
ki Klaßtorek / Zakonu S. Auguſtyná/ kedyſmy
wysłucháli Mßey świetey. Po obiedzie náwie-
dziłem go ná pálacu / w ten czás odpráwował
Sądy. Było ſtąd widźieć dáleko ná morze/ y wi-
dzieliſmy Sáicyą náßę / ktora drogi ſwoiey ná
inßą ſtronę wyſpy ku Bárbáryey/ dla przećiwne-
go wiátru kończyć nie mogłá / gdyż tu morze ieſt

ßerokie/ y bespieczna po nim iázdá/ á oná blisko
Archipelagum ßłá/ y znowu nawálnośći ia ná-
pádły/ ktoremi áż do Korcyry zápedzona byłá.

Piße ten List trzeci ſtad do ćiebie/ iż obawiam
ſie/ by mi tu w Krećie dla niepogod/ y nawálno-
śći/ mießkáć dłużey nád ſpodziewánie y potrzebe
moie/ nie przyßło. Poſpieße ſie iednák do Kán-
dyey/ á ieſli obacze co potrzebnego/ nie zánied-
bamći oznáymić. Datá z Sycyey/ Roku Páń-
ſkiego 1583. 25. Pázdziernika.

LIST CZWARTY.

REctor Sycyiſki/ wielu Szláchty náproſiwßy/ bánkietował mie ná pálacu ſwo-
im/ doſtátkiem wielkim/ á potym prze- Bánkiet.
chadzáliſmy ſie obádwáy. A gdyſmy
nieiáki Kośćiołek Grecki máły miáli/ tráfiliſmy
ná Ceremonie pogrzebowe onego kráiu/ nie bár-
zo od dawnych Pogáńſkich rożne. Grzebłá nie- Pátrz.
wiáſtá meżá ſwego/ y podrápáłá ná ſobie twarz/
włoſy tárgáłá/ ßáty ná pierśiách rozdárłá/ gło-
wa ſie o mur tłukłá/ áż krew pluſczáłá. Náiełá
ktemu otroki/ y niewiaſty/ ktore do grobu ciáło
prowádząc/ nárzekáły/ płákáły/ rece zálemowá-
ły/ bárzo rzecz ßpetna y brzydka/ y zwyczay nie
Chrześćiáńſki. Wieczor pożegnałem ſie z Recto-

rem/ ktory mi przydał kilká Strádyotow/ áby
mie prowádzili/ y oznaymił támeczney Szlách-
ćie/ ktoredym miał iácháć/ żeby mie wßedzie po-
deymowano/ iákoż wielka mi ludzkość pokázo-
wáli y ſámi/ bez tego obwieſczenia.

Ráno wyſłucháliſmy Mße świetey/ á przy-
iawßy Naświetßy Sákráment/ ieſcze niż pocze-
ło świtáć/ wyiáchałem ná obiad do Turloty/ pá-
łacu iednego Szláchćicá/ ná noc potym do Ká-
wuzy/ przez dolne obfita y weſoła/ kedy Szlá-
chćic Wenecki/ zámnożył Cypryſowy gay/ y pie-
knym rzedem drzewá rozſádzone ſtoia.

Przyiáchałem do Iſtrony/ piekney y weſołey
máietnośći/ Szláchcicá nieiákiego. Potym przez
Pomeryák/ Wieś bárzo násiádła iácháliſmy/ á
ſtad/ iż iuż był wieczor/ ſtápiłem do Klaßtoru
ś. Antonie° de Sumete de Cares, Zakonu ś. Fran-
ćißká. Bárzo nas tu Zakonnicy wdzięcznie przy-
ieli/ á iż z iálmużny żyia/ tedy owocámi nas cze-
ſtowáli. Ná práwo blisko gośćińcá/ widzieliſmy
Dyrápetre/ w onym wieku zwano Hirápea/ tám-
że też w práwo/ nád brzegiem morſkim (nie mo-
gliſmy dobrze widzieć) ieſt nieládá Forteca We-
necka/ Spina longa názwána/ ná ſkále leży/ á ze- Spina longa.
wßad ia morze okrażyło.

Po obiedzie wyiáchałem z Klaßtorá/ ná noc do
Nágli/ wioſki Szláchćicá iednego/ kedy ieſt pá-

Xiąże Kandiyskie.

lác niewielki. Tu Xiąże Kándiyskie/ powinnego swego z Sekretarzem y z cudnym dworem swoim wysłał do mnie/ áby mię przywitáli/ y/ żebym ná pálaciáchał prosto/ prośili.

Ráno/ ze cztery godźiny do dniá wstawszy/ bárzo złą drogą/ skálistą/ ledwie ku południu przybyliśmy do Kándyey/ y záraz szliśmy do Klasztorá S. Fránćiszká/ P. Bogu podźiękowáć/ á tám zmieszkáć/ gdyżem y pierwszą drogą w Kándyey stał w Klasztorze. Ale skorom do Xiążećiá przyszedł ná obiad/ żadną miárą niechćiał/ ábym indźiey/ iedno ná Pálacu stał/ co ácz mi ćiężko było/ gdyż wolałbym był dla pewnych przyczyn w Klasztorze/ iedno prośił/ y vkázował/ iż bárzoby to z nie łáską Respub: Wenecka/ przyiętá od niego/ rad nie rad gośćić muśiałem cáłe pięć Niedźiel/ niżem do Kánei wyiáchał.

O położeniu Miástá Kándyey/ y o obronie iego/ ktora iest wielka/ dźiał máiąc dostátek przednie znácznych/ iż drudzy pisáli/ ia zániecham. Insze też rzeczy pierwszą drogą opisałem krotko.

LISTOPAD.

SIodmego dniá Listopádá/ przypłynęło Galer Weneckich dwánaśćie z Korcyry/ śiedm Gwárdiy/ ktora strzeże około Krety/ (odwoźiły Kawálery z Málty/ co ie byli pojmáli Wenetowie) á

pięć

pięć nowych/ ktore oni zowią Arcyle/ y stoią w Arsynale/ ábo przy Cekauzie/ że czásu woyny/ ábo tákiey potrzeby ie wypráwuią. Bo Galer nigdźiey nie robią/ iedno w Wenecyey/ á stámtąd ie potym rozsyłáią/ dokąd vkázuie potrzebá. Przez ten wszytek czás oględowałem Miásto/ byłem też y ná Zamku/ ktory iest w Porćie/ niewielki/ ále mocny/ y prawie podeń wszystkie naczynia idą/ dźiał wielkich ma w sobie bárzo wiele.

Galery tylko w Venecyey robią.

Szláchćicy też/ ktorzy iedno są ná vrzędách/ często mię do śiebie prośili/ y z wielką ludzkośćią á dostátkiem częstowáli mię záwsze. Miáno mi było tu dáć párę Galer/ ktoreby mię do Włoch odwiozły/ iákoż miałem ná to list od Rzeczyposp: Weneckiey/ do spráwe tego tu mieyscá/ y poniekąd iuż było ná tym stánęło/ ále Kápitan nád Galerámi/ Philippus Pasqualigus, ode dniá do dniá odkłádał/ y gdy go Mándat/ áby dosyć woley Rzeczyposp: vdźiáłał/ przymuszał/ iedne mi tylko dał Ioannes Diedo. Lecz y ten máiąc brátá Kásztellaná in Spina longa, kupiectwem oliwnym się báwiącego/ dla tey swoiey oliwy/ tákże odwłoczył drogę/ ták/ żem pozniey muśiał iácháć/ y to z inszemi Galerámi/ iáko się niżey powie.

Łakomstwo.

Byłem ná gorze bárzo wysokiey/ nád Miástem Kándyą/ kędy iest Klasztor niewielki Grecki/ nie doiácháłem iednák do niego/ bo się było spoźniło

bárzo.

Grob Iowißow

bárzo. Tám báia Poetowie / że iest grob Iowißow / y niektorzy pißą / że y nagrobek iego iákaś literá Grecka stára / ktorey iuż od dawnośći wyczytáć nie może / druga ledwie y poznáć. Georgius Cedrenus w Historyey wspomina / że był táki napis:

Nagrobek.

HIC SITVS EST PICVS, QVI ET IVPPITER MORTVVS.
TV LEZY PIKVS, TENZE IVPITER ZMARLY.

GRVDZIEN.

Rano czwartego dniá Grudniá / z Kándyey wyiáchałem / Mßey świetey wysłuchawßy / stąd Consiliarij, y Szláchty koni kilkádźieśiąt wyprowádziło mię. Ná południe byłem do Telize / ná noc do Kámáryotu / oboie to mieysce iest Szláchty Kándiyskiey. Názáiutrz ráno do Dáphneádes / á ná noc do Retymu przybyliśmy / kedy Konsyliarze / Szláchtá / y Kápitan z piąćiądźieśiąt koni / wyiácháli przećiwko mnie. Bo iż tám Fortecá wielka / tedy Wenetowie niemáło ludu chowáią: iáchałem záraz do Zamku / gdźie był Rectorem Angelus Barocius, wielka mi ludzkość pokazał y chęć / y ze wszystkich dział / ktore ná tym wielkim Zamku były / strzeláć kazał. Miásto spálone od Turkow w przeszłe woyny / Zamek iest ná

Fortecá.

skále w

skále w morze idącey / y zdá się z dáleká / iákoby leżał ná iákiey wyspie / iedno iż mieysce iest mnieysze / ále położeniem bárzo podobien Tyrowi / ktory in Syria Phænices leży.

Názáiutrz ráno / szedłem z Rectorem Biskupá witáć / ktorego zwano Iulius Kárárá / á wysłuchawßy Mßey świetey / wroćiliśmy się do Zamku y Biskup z námi. Po obiedźie drogą bárzo złą / iuż ná sámym zmierzku / przyiáchałem do Pißkopu / iest to Pálac ze Wśią tego Biskupá / kedy zá iego roskazániem / podeymowano nas przez noc.

Wyiáchawßy ráno / á po práwey ręce pusćiwßy nád morzem gorę drugą Dyrápetrá / (przed tym zwano Hierápetrá) gdźie Szláchtá dla rozboynikow morskich żołnierzá chowa / przybyliśmy ná trzy godźiny przed wieczorem / do Klásztorá Greckiego / S. Ioannis de Patina názwánego. Abowiem iest wysep in Archipelago rzeczony Patmos / kedy S. Ian Ewángelistá Ziáwienie swoie pisał. Siłá iest Klasztorow w Grecyey tegoż Zakonu / á wszedy ie zowią S. Ioannis de Patina. Nie dáleko tego Klasztorá (boday nie ná mile Polska) widźieć mury dosyć iesce cáłe / z kwádratowego kámieniá / ná gorze wysokiey / przez ktoramem iáchał / skąd znáć / że Miásto iákieś wielkie tám kiedyś było. Tákże też / blisko Klasztorá tego / są Cysterny wielkim kosztem wymurowáne

Wysep Pátmos S. Ianá Ewángelisty mieszkánie ná wygnániu.

Q q w zie-

w ziemi/ ſkad wode od tego Miáſtá brano/ y rzecz
dziwna/ dla czego gi ná gorze záłożono było/ ke-
dy wody mieć nie mogło/ áż ták dáleko było po
nie chodzić/ ktora ze dżdżu bywáłá/ gdyż inßey
nie máß indziey/ y wßytek ten wyſep/ tylko dwie
ma rzeczki/ po ktorychby czołnem mogł y to nie-
wielkim iácháć/ ieſli gdzie ieſt źrzodło/ tedy li-
che/ y ſkapo dodawa wody.

Ráno wyiáchawßy/ cztery godziny przede
dniem/ do Kánei (ſtárzy ia zwáli Cydonia) przy- *Cydonia ábo Kánea.*
byłem/ ieſcze nim Miáſto otworzono/ ták/ żem
ná pułtory godziny muſiał czekáć/ com dla tego
vczynił/ áby przeciwko mnie nie wyieżdżano. Zá-
raz też gdy otworzono/ iáchałem do Klaßtoru
S. Mikołáiá/ Zakonu ś. Dominiká. Bo Kápi-
tan nád żołnierzem/ Ráphäel Rázbonius/ bárzo
mie prośił/ ábym był w iego pálacu ſtał/ ále żem
y temu gwoli z Kándyey odiáchał/ ábym był
dłużey ná pálacu Xiażecym nie mießkał/ á ráczey
ſwobodnieyßy był/ nie tymi Ceremoniámi ſie zá-
bawiał/ ktore mi oná Szláchtá z oſobliwey lu-
dzkośći ſwoiey wyrzadzáłá/ tedym wolał w Kla
ßtorze ſtánać. Jákoż do Zakonnikow z Kándyey
piſałem był/ żeby mie v śiebie poſtáwili/ co z che-
ćia vczynili/ gdyż mieli dla gośći mießkánia zmu-
rowáne rozmáite/ ktore wedle ſtanu káżdemu *Goſpod w Grecyey y nie máß áni karczm.*
dawáiá/ kiedy ſie kto tráfi/ á goſpod w Grecyey

nie máß tych poſpolitych/ ábo ia ſobie łáſka kedy
ziednáć trzebá/ ábo zá pieniadze. Záraz też tu-
dzieß przyßedł mie witáć Rector Ioannes Domi-
nicus Ciconia, z Konſyliarzámi/ cum Marco An-
tonio Contarino, z inßymi domu y Fámiliey Lau
redánow. Y rozgośćiwßy ſie potym/ ogledowa-
łem Miáſto czesćiey/ bom tám dziewieć Niedziel
zmießkał. Jeſt bárzo obronne/ ma Port/ do kto
rego przećie wielkie okrety náłádowáne dla/ ſkał
nie wchodza/ ále ná mile náße od niego/ wyſpá
ieſt niewielka/ wyſoka/ (fortece ma Turlures) v
ktorey beſpiecznie ſtawáia. Siłá ich piße o tey
wyſpie/ Plinius zwłáſczá/ że miáłá niekiedy ſto
Miaſt/ ia ktorym przeiázdem tylko ia widział/
nic niechce twierdzić tákowego/ z geſtych iednák
wálin znáć dobrze/ że tu było kiedyś Miaſt bár-
zo wiele/ y podobienſtwo ieſt/ że prawde Plini-
us nápiſał.

Tráfił ſie tu przypadek ieden dziwny. Vyżrza-
no okret (iákie tedy dla ćiáſnego morzá/ y wod- *Okret błedny.*
nych ſkał nie chodza) z dáleká/ á on proſto ku te-
mu portowi/ wiátrem bárzo dobrym bieży/ y o-
baczono/ że okret nie świádomy tych mieſc/ zgołá
błedny/ y iuż miano dla przeſtrogi z działá vde-
rzyc/ ále zá tym w porćie z wielkim lekániem w-
ßyſtkich/ y podziwieniem/ ſtánał cáły y zdrowy.
Było ná nim człowieká iedenaśćie/ ktorzy niewie

Skąd y cżiy.

dźieli/ dokąd przypłyneli. Powiádáli sie żeglarzámi Sycyliyskimi/ á iż z Syrákuz zá Promontorium dla drew záiáchawszy/ gdy żegárá morskiego nie mieli/ wiátr ich porwał/ y po morzu trzy Niedźiele kołátał/ niewiedząc kędy/ iuż od ośmi dni chlebá nie iedli: vyźrzawszy te wyspe/ do niey sie puśćili (błądźi/ niemal ná poły vmárli) choćby też y ná Turecką byli wpádli/ woleiąc bydź w niewoli/ niż głodem zginąć. Kupił ten okret v nich ieden Kupiec/ zá śiedm set szkutow/ ktory oni (nie máiąc sie czym żywić/ á nikomu do tego w tym kráiu znáiomymi nie będąc) przedáć muśieli. Ledwie go z portu Kupiec wyciągnął/ dla kámienia pod wodą/ y skał támże vkrytych/ dokąd oni byli práwie cudownie/ zdrowo y łácno wbieżeli. Kiedy kto ten Port vważa/ ledwie mu sie to zda podobno do wierzenia. Potym trzey Márynarze z tego okretu/ ná Galere wśiedli te/ ktorąm sie y ia puśćił.

Przypłynął Kárámuzan z wyspu Milo/ á w nim dwáy Szláchćicy Polscy/ Márcin Lubieniecki/ y Piotr Broniewski/ ktorzy niebespieczeństwá sie chroniąc (bo te° czásu Iákubá Podlodowskiego zábili byli Turcy) tu z Konstántynopolá puśćili sie/ by namniey o tym nie myśląc/ żeby mie tu zástáć mieli. Wiec áby sposobnieyszą/ y łácnieyszą drogę mieli/ wźieli z sobą Pászport/ kto-

Podlodowski.

ry mi Amurat Trzeći Cesarz Turecki posyłał. Abowiem do Ieruzálem iesżcze iádąc/ z Kándyey pisałem był do Krolá Stefaná/ áby żądał o Pászport Turecki zá mną/ iżem to chćiał ziemią z Syryey puśćić sie do Konstántynopolá. Bo ácz tám bydź nie bárzo mi sie chćiáło/ iednák częśćią dla przykrego y niezdrowego mnie żeglowánia po morzu/ częśćią żem y prze gorącą zbytnie/ y prze żołnierzá gesto iádącego do Persyey ná woynę/ nie miał ieźdźić do Egiptu/ tedym był postánowił to Miásto oglądáć. Otoż/ iż mie był Krol pilno zálećił/ tedy też Pászport wydano/ y przynieśli mi go przerzeczeni Polacy/ ktory ták sie w sobie ma.

Sułtan Amurat Cesarz.

ZACNYM, Y VRZĘDV KADYACKIEgo godnym, po drodze z Ieruzálem do Konstántynopolá, kędykolwiek obecnie mieszkáiącym Káddym, wszelkiey szczęśliwośći życząc, y pospołu ten Mándat nász posyłáiąc, oznáymuiemy: Iż temi czásy, z Páństwá Krolá Polskiego, nieiáki imieniem Piotr Broniewski Polak, przed wysokość Máiestatu nászego przyszedszy, powiedźiał, że Xiestwá Litewskiego Nawyszszy Márszałek, Mikołay Krzysztof Rádziwił, Pan zacny, wracáiąc sie z Ieruzálem świetego, z dwunastą osob do Konstántynopolá náwiedźić v-

PASZPORT.

Pátrz iáko zawie Ieruzálem.

myślił y poſtánowił: á ták, áby wßedy ná drodze, w goſpodach, y mieyſcách do ktorychby ſie skłonił, ábo nieco zmießkáć w nich chćiał, ſam, z czeládzią, z końmi, y rzeczámi trudnośći y impedimentu żadnego nie miał, v nas tákowego Ceſárskiego Liſtu dla niego żądał. Ia tedy roskazałem, áby gdy do ktoregokolwiek mieyſcá Káddyatu, z tym Máieſtatu Náßego liſtem przybedźie, naprzod ſámemu Ie° Mśći, czeládźi, koniom, rzeczom y potrzebom wßelákim, w drodze, goſpodách, iádącemu, mießkáiącemu, y kedykolwiek, żadney moleſtyey y trudnośći nie czyniono, y ábyśćie tego doyzrzeli y bronili. A kiedy bedźie chćiał ſwoim großem rzeczy potrzebne, y do żywnośći przynależące kupowáć (by tylko co przećiwko Náßemu práwu nie było) tákże áby niodkogo przeßkody żadney nie miał, pilno opátrzćie. To tedy wiedząc, gdy ten Náß liſt wam bedźie vkazány, ábyśćie mu zupełną wiáre dáli. Dat: *z Konſtántynopolá, dni oſtátnich Mieśiącá Romáſaná. Roku Pań*: 1583.

A náßego Septembrá dni oſtátnich.

Tytuł ná tym Liśćie/ był táki.

Ten Liſt przynależy Káddyom, n'ſzędy mieſzkáiącym po drodze do Konſtántynopolá z Ieruzálem Swiętego.

A iż pod ten czas/ Kozacy Nizowi Tehinią zburzyli/ Tureckie Miáſto Kupiectwy ſławne/ y miedzy Turkámi były gadki o woynie z Krolem

Kozacy broili.

Polſkim/

Polſkim/ ácz tákowy Páßport dla mnie był dány/ przećie tám Sekretarz ieden/ tymże Szláchćicom náßym Polſkim oddawáiąc go/ rzekł po Láćinie: (iáko mi powiádáli ſámi) Eatis, quia nõ curamus vos, ſed Principes veſtros: Idźćie/ bo nie o was/ ále o wáße Senatory ſtáramy ſie.

Pátrz.

I wypráwiono tudźieß czterech Czaußow iednego do Alepu y Trypolu/ drugiego do Dámáßku y Jeruzálem/ trzećiego do Káiru/ czwartego do Alexándryey/ (dokąd iuż byłá iedná Galerá/ z dwiewá łodkámi bárzo predkiemi we Czwartek/ á iam był w Niedźiele viáchał przypłynełá) z Mándatem tákowym: Są nieiácy Pielgrzymowie/ ktorzy máią Páßport od Ceſárzá/ á ták nań nic niedbawßy/ poimaycie ich/ y pilno w więźieniu mieyćie/ á do Konſtántynopolá corychley daway̨cie znáć. A tegoż też czáſu/ ktoregom ia miał wyiácháć z Káiru do Alexándryey/ tráfił ſie przypadek żáłoſny/ z ktorego káżdy dźiwną Boſką opátrznośc nádemną wybaczy.

Szukano tego, ktorego P. Bog prowadźił.

Cnotá Tureckiego Monárchy.

Pięć Szláchćicow/ otrzymawßy v Ceſárzá Tureckiego Páßport/ zá ſtárániem Breinerá Ceſárſkiego Legatá (zmárłego) z Konſtántynopolá do Rodu ná Gáleonie Tureckim przypłyneli/ ſkąd wśiadßy ná drugi Gáleon/ ktory byli poimáli Máltenczykowie/ naprzod do Alexándryey/ potym też y do Káiru przybyli/ kedym z nimi częſto

Záłoſny tráfunek.

ſie wi-

ſie widał y bywał. Zwano ich ták : Pancratius Freindt / Georgius Mencen / Wolffgangus Aurbách / Bernardus Wárkoc / ktory ſłużył Krolowi Stephánowi / á piaty był Polak Jan Kobylnicki. Ci niżem ia do Alexándryey odiáchał / puściłi ſie byli do gory Synái / y poſpolu z nimi Abrahamus Baro à Dona, moy do tad ſpolney drogi towárzyſz / ktory mie (wroćiwſzy ſie) potym w Alexándryey ználazł. Ale oni pieć / z Káiru do Jeruzálem iácháli / y gdy ziemie Filiſtyńſka przeieżdżáli / wpádli ná Aráby / ktorzy ich (iż Kárawaná tylko oſob trzydzieści miáłá) złupili. Przyiácháli przedśie do Jeruzálem / á gdy ſtámtad do Dámáſzku ſzli / w Sámáryey Mieśćie Záchár (mowiło ſie wyſzey o nim) podkał ich on Czauſz / ktory był do Káiru poſłány. Ten obaczywſzy lud obcy / rozumieiac że ná mie z czeládzia moia nátráfił / wedle Mándatu Ceſárſkiego zátrzymał ich / á gdy mu vkazáli Páſzport / ieſzcze go w tym mniemániu bárziey vtwierdzili / że ná mie nápadł. Támże im też Ceſárſki liſt pokazał do Kádego / áby ich / choćiażby Páſzport vkázowáli / poimał / á do Konſtántynopolá znáć dał. Otoż ich ſpolnie wſzytkich łáncucháми żeláznemi / y ták okrutnie pokrepowano / że gdy ſie ieden ná ziemie ſchylał / wſzyſcy muśieli / á Páſzport ich / tenże Czauſz do Konſtántynopolá odnioſł názad.

Pierwey go iednák czytano w Dámáſzku / z ktorego gdy obaczono / że nie ia ieſtem / (o czym też byli niektorym ſwoim Kupcom znáiomym oni znáć dáli) poſłano támże z Dámáſzku Czauſzá / áby ich wypuſzczono z wiezienia / w ktorym dwie Niedzieli nedznicy śiedzieli. Vznawam tedy niewypowiedziána łáſke Páná Bogá mego / żem ia (choć mie do tego Krol Stefan pilnie wiodł) do Konſtántynopolá ſie nie vdał / gdyż áto obráženi byli Turcy / dla Nizowcow Kozakow / co iednák Jákub Podlodowſki krwa ſwoia zápłácił / nic nie bedac winien. Bárzo mi to potym Krol Stefan chwalił w Grodnie / gdyż ináczey zdrowie moie w tym było. *Znáć iáko go P. Bog bronił.*

Viáchawſzy pułtory mile ladem / á morzem puł mile / ſtapiłem do iedney Fortece Weneckiey / w tym Páńſtwie naobronnieyſzey / leży ná wyſpie Sudá / ktoram przedtym opodal / z Klaſztorá S. Ioannis de Patina widział / gdym tám iádac do Cydoniey nocował. Fortecá tá / ma pieć baſzt dziwnie obronnych / działy y żołnierzem przednie obwárowána : Port ma bárzo ſzeroki / ktory ſtáwić do dwu tyſiacu naw / á drugie miáiace z dział bić / kedyby potrzebá vkazálá / może. Był zemna poſpolu Konſyliarz Marcus Antonius Contarenus. Káſztelan tego mieyſcá Ioannes Antonius Buon, ná obiedzie nas czeſtował / y co było go-

dnego widzenia/ z wielka checia vkazal. Ku wieczorowi wrocilismy sie do Cydoniey.

ROK PANSKI, 1584.

STYCZEN.

RAno w Cydoniey z wieże wysokiey/ ábo z strażnice (ktora iest nád morzem) oznaymiono/ że ida dwie Galerze ku Miástu Kándyey. A iż iuż wiedziano dawno/ że miał bydź w Kándyey Latinus Vrsinus, ktorego Respub: Veneta posłáłá do tey Wyspy/ áby opátrzył stáre Fortece/ iesliby co popráwić/ y nowym/ gdzieby miáły bydź zbudowáne/ mieyscá náznáczył/ gdyż to człowiek był sławny/ biegły w spráwách Reipub: Venetæ, y w rzeczách rycerskich: tedy ták tußono/ że on ná tych Galerách iáchał/ iákoż y ták było. Bo záraz przyiáchawßy do Miástá Kándyey/ Galery niektore wysłał do Kánei (mowiło sie iuż o nich/ że ich iest siedm w Kándyey/ dla straży ná morzu) áby tám nie dáleko Miástá stały/ w mieyscu Grábusses názwánym/ ktore s. Lukaß w Dziejách Apostolskich Fælicem Portum Cretæ, Port sczesliwy Kretyzowie/ (ku Afrykowi y Korowi leży) bo iest bárzo osobliwy/ y łácnyby Turcy przystep do niego mieli/ dla czego iesczе przy mnie/ támże v niego Fortece nowa zmurowano/ y dobrze práwie opá-

Latinus Vrsinus.

Acto: 27.

wie opátrzono. Ten wßystek Miesiac zßedł mi zdrowiem niesposobnym/ gdyż cáłe nie mal siedm Niedziel złem sie miał/ á przez pieć/ vstáwiczna mie febrá z káßlem trapiłá. Pokim tu był/ dokończano Arsenału/ ná dwádziesciá ábo co mniey Galer. A iż cegieł nie vżywáia w tym kráiu/ y nie máß ich/ tedy sklepienie czyniono z kámieniá kwádratowego. To że tylko było z wapnem/ á ná wierzchu/ niepotynkowano/ áby byłá wodá mogłá tym sposobniey sciekáć (gdyż tu sklepow nie zwykli nákrywáć dáchem żadnym) á nabárziey dla fundamentow złych/ bo iákos od reki murowano/ tedy skoro descz vderzył/ obáliły sie dwá sklepy w nocy/ y co nalepße y naygotowße dwie Galerze zgruchotáły. Nie pomáłu to vrzedniki tuteczne/ dla bliskiego sadziectwá z Turkámi/ strwożyło/ ktorych iesczе ná ten czás w ich Porcie/ kilká Kárámuzanow stánelo było/ dziwna iednák predkoscia/ y fundámentow pokrzepiono/ y sklepy znowu wywiedziono.

Arsenał Cydonski.

Przypłyneły one dwie Galerze do Sudy/ ktore odwoziły Latinum Vrsinum. A iż iuż do Wenecyey ßły/ widzac ia/ że ten tám Szláchćic/ co mi Galerá iego náznáczona byłá/ nie rychło sie z swoia oliwa wybierał/ posłałem sługe Piotrá Byline do Lorencá Pryulá/ stárßego nád iedna z tych to Galer (zowia táki vrzad Weneci Supracomitē)

dobrze mi znáiomego/ á zwłaszczá/ żem záwárta przyiaźń miał z Fránćiszkiem iego brátem/ prosząc/ ábym ná iego Galerze mogł do Korcyry záiácháć/ co rad pozwolił. Abowiem máia to sobie Weneći zá nieiáka sławe/ gdy ná ich Galerách kto zacny/ zwłaszczá cudzoźiemiec iedźie/ y sámá Rzeczpospolita wdźiecznie to od nich przyimuie/ y dźiekuie im. Pospieszył sie tedy/ y skoro wiátr pogodny vkazał sie/ wyiáchawszy do Kánei/ dniá trzydźiestego Styczniá przypłynał z towárzyszem swoim ex Familia Vienerea, ktory nád drugą Galerą był. Pierwey iednák do mnie przyszedł był ladem tenże Lorenzo/ służby swe wielkim ofiárowániem zálecáiac/ y ábym ná iego Galere wśiadł/ pilnie prosząc.

L V T Y.

DAwny ten iest zwyczay v Wenetow/ y przestrzegáia go pilno/ áby ztad sámá iedná Galerá nigdy nie wychodźiłá/ áżby druga z soba przynamniey miáłá/ á to względem iákiego niebespieczeństwá/ gdyż wielkim przećiagiem Tureckiego brzegu/ muszą długo iácháć. Otoż gdy oná trzećia Galerá Diedonowá/ ktora mi byłá náznáczona/ do tych dwu przyłaczona/ iednák (iż sie báwił Dyiedo) nie wyieżdżáłá/ Pryul niechćiał iey dáley czekáć. Dniá tedy czwártego Lutego/ po- Y mądrze.

żegnawszy sie z Rectorem/ y z drugimi znáiomemi/ troche przed wieczorem/ ná Galere Pryulowe wśiadłem. Tuż o trzećiey w noc powiedźiano nowine z Sudy/ że Galerá Dyedonowá przyszłá/ ktora/ że tylko trzy mile byłá od Kánei/ dwie násze choć iuż miáły płynać/ muśiáły iey czekáć.

Ráno tedy przybiegłá/ á záraz też Dyedo z Kásztelanem brátem swoim przyiáchał do mnie/ prosząc ábym ná iego Galere wśiadł/ ponieważ od Regentow Kándyey/ dawno byłá náznáczona dla mnie. Odpowiedźiałem/ że by mi te byli chęć przyiaćielską ná ten czás pokazáli/ gdy im to Vrząd zlećił/ pewna żebym ia był nic w tym nie trudnił/ lecz iż dla ich własnych spraw/ muśiałem ná wyspie cáłą źime zmieszkáć/ á terazem też ná inszą mego dobrego przyiaćielá Galere wśiadł/ zá dobra wolą dźiekowałem im/ dokłádáiac/ że iuż w Imie Páńskie w tey záiádę. Prośili ábym tego nie dźiáłał: odpowiedźiałem/ że oni w tym winni/ ia ináczey nie mogę/ zá czym odeszli.

Tegoż dniá/ gdy sie tá Galerá spiżowáłá żywnośćia/ iáko zwyczay/ nie mogliśmy sie wybráć/ áż też y wiátr Boreás gwałtowny vderzył wieczor/ żeśmy żadnym sposobem iácháć nie mogli/ ktory iż we dnie iescze gwałtownieyszy powstał/ widząc iego własność/ że pospolićie trwa cztery dni/ zostáliśmy/ á iam śiodmego dniá tego Mie-

śiacá/ znowu do Klaſztorá ſie wroćił/ kedy wiátru czekáiac/ áż do dźieśiatego dniá zmieſzkałem/ á tám o wtorey w noc wieczerzawſzy/ y znáiome pożegnawſzy/ wśiadłem znowu ná Galere. O piatey ruſzyliſmy ſie z Portu. Ráno vyźrzeliſmy Inſułe Wenecka Cerygo (przedtym zwano Cytherea) y ták cześćia wioſły/ cześćia wiátrem/ przyiácháliſmy tám o oſmnaſtey godźinie pod Zamek/ ná ktorym też ſa żołnierze Weneccy/ ná wyſokiey gorze/ wſzákoż niewielka Forteca. Do Cerygo z Kánei mil dwádźieśćiá/ w puł drogi ieſt wyſpá puſta/ máła/ Cecerygo. Ieſzcżebyſmy byli mogli dáley iecháć/ ále iż v Dyedowey Galery nádpádłá ſie byłá żerdź/ ná ktorey żagle wiſza/ folguiac/ muśieliſmy tám nocowáć. Prośił mie bárzo Káſztelan do Zamku/ ále iżem był chory/ zoſtałem ná brzegu dla cudney przechadzki. Vderzył w tym wiátr przećiwny/ á iż Port/ gdźieſmy ſtáneli tylko był ná kilká Galer/ y to niebeſpieczny/ muśieliſmy ſie puśćić názad dwie mili náſze/ do beſpiecznieyſzego w teyże wyſpie/ choć puſtego/ ktory zowia S. Mikołáiá/ gdźie też y Kośćiołek tegoż świetego Biſkupá máluczki Grecki/ nád ktorym ieſt ná gorze wyſokiey (iákoż y z ruin znáć bárzo wielkich) páłac Heleny Greczki/ o ktorey powiádáia/ że tám mieſzkáłá/ ále ſkad mogłá bydź tám wodá/ niewiedźiec. Ná drugiey ſtronie wy-

Cytherea.

Helená Menelauſowá żoná, vpadek Troiánſki.

nie wyſpy/ przy brzegu morſkim ieſt niewielki/ ále doſyć cáły Kośćiołek Wenery/ z ktorego Párys też Helene vnioſł/ iáko báia Poetowie.

Gdyſmy byli pod Zámkiem/ w tymże tám porcie/ przyſzło do Supracomitem kilká ludźi/ proſzac áby ich ná ſwoie Galere wźiał/ iż ſie ich okret z Negropontu płynac/ z wielka ſzkoda rozbił. Pozwolił w prawdźie/ ále ták/ áby ſámi tylko bez rzeczy (ktorych byli nieco wychwyćili) wśiedli/ dla Galery/ by ſie nie przełádowáłá/ gdyż do trzech ſet ludźi miáłá.

Gdźie Porwána.

Tenże wiátr/ trzymał nas támże w Porcie. A w tym po obiedźie nowine przynieśiono/ że trzy Galery z Bárbáryey około tego wyſpu ſie włocza/ zá czym byliſmy gotowi z nimi ſie potykáć/ ále troche potym/ vdáły ſie ku Peloponezowi zá Promõtorium, ábo gore idaca w morze.

Ruſzyliſmy ſie z portu o śiedmnaſtey/ á po záchodźie Słońcá/ przypłyneliſmy do drugieg° delle quaglie, dla przepiorek wielkośći/ ktore tám łowia názwánego/ od Cerygá mil dwánaśćie/ iákoż názáiutrz gdyſmy tám dla wiátru ſtáć muśieli/ chłopi nánieśli ich nam bárzo wiele/ przy inſzey ſtráwnośći. To chłopſtwo/ po wietſzey cześći miedzy gorámi mieſzkáia/ y rozboiem ſie báwia/ nie záwſze dawáia trybut Turkowi/ oſtrożno ſie trzebá z nimi zábáwiáć w rozmowách/ iákoż dźiáłá

Pátrz tego chłopſtwá.

kož dziáłá bjwáia záwße gotowe przećiwkonim/ ieſliby ſie czego chcieli ważyć: y tož dopiero táka ſporządziwßy gotowość/ przypuſzczáia ich ná Galery/ z rzeczámi ná przeday/ wychodzą do nich ná brzeg/ coſmy też y my byli vczynili. Káždy z nich páncerz ma ná ſobie/ á łuk w rekách. Wieczor poſwárzyli ſie miedzy ſobą/ y ſtrzeláli do śiebie z łukow doſyć žártko/ ná cochmy pátrzáli. Zowią ten Port Włoßy Braco de Mayna, iž gorámi okolony/ rámioná ſtrzywionego ma podobieńſtwo. Niewielki wprawdzie/ bo tylko ßeść ábo śiedm Galer ſtáwić može/ ále bárzo beſpieczny: byłá też tu niekiedy Forteçá Turecka/ ktora zá przymierzem z Wenetámi/ opuśćili Turcy. Bo iž Weneckie Galery muſzą tám przyſtepowáć/ tedy áby Turcy czego nie wyrządzáli/ włožono w kondicyę/ y pozwolił Ceſarz/ áby ią ták puſto zoſtáwili Turcy.

Ráno wyiáchawßy/ ſtánelismy nie dáleko w Porćie/ ktory zowią Port Stáry/ iednák minelismy Promontorium Matapa. A ták dálá nám znáć ſtraž/ že idą proſto ßeść Gálcotow ku nam/ kedy iżeſmy rozumieli/ že od Bárbáryey Zboycy/ tedyſmy ſie práwie iáko do potrzeby nágotowáli. Aż potym obaczono/ że były wielkie Barki Chrześcian rybakow/ ktorzy à S. Mauro do Arcypelagu iácháli/ było kilká Turkow miedzy nimi/ ále

ie dla przymierza/ ktore z nimi máią/ puſzczono wolno.

Z tego Portu/ áž o oſmnaſtey godzinie dla wiátru ruſzyliſmy ſie/ wiec iž predziuchno powſtał przećiwny/ muśieliſmy ſie niemal wſtecz wroćić do inßego/ Portus Vituli názwánego/ kedy o trzećiey áž w noc przypłyneliſmy/ y záſtáliſmy tám Wenecką niewielką bárzo nawę/ ßłá do Kándycy. *Portus Vituli.* Oſtrzegli nas záraz Márynarze/ ábyſmy w tym mieyſcu nie ſtali/ kedy iuž były rzucone kotwice/ á to dla wiátru/ bylliby wietßy/ y dla bliſkośći brzegu/ ponieważ ku wieczorowi widziano/ iáko ſie chłopſtwo zbieráło/ ácz niewiedziec ná co/ ále przećie tu trzebá bydź oſtrožnym. Dwá te porty ácz ſą puſte/ máią przećie około wßedy bárzo wiele Wśi. Byſmy byli proſto iácháli/ iužbyſmy byli pewnie vbieželi mil trzydzieśći pieć/ ále ſtepuiac do tych portow/ viácháliſmy dobrych piećdzieśiat/ y wiecey/ y doſyć niebeſpieczno.

Nie bez trudnośći przeiecháliſmy Koronſkie morze/ dla wiátru przećiwnego/ y ſtáneliſmy dáley od Zamku Koron/ by na nas nie ſtrzelano z dział. *Morze Kornońſkie.* O śiodmey w noc/ puśćiliſmy ſie dáley/ y miiáiąc Inſulam S. Venedici, do drugiey Sapiētia názwáney/ mil dzieśieć vbiezeliſmy. *Port mądrośći.* Ten port y piekny y beſpieczny/ ná śiłá Galer: nie własny ie-

dnák Wenecki / gdyż y Turcy dla bliſkiey Meto-
ny ſtáwáią też tám częſto.
Ráno/że wiátr był przećiwny/áż o oſmnaſtey
Metoná. ruszyliſmy ſie/ á iż w lewo nie mogliſmy dla Me-
tony/ żeby ná nas nie ſtrzelano / w práwo około
wyſpy iácháliſmy / kędy przećie Turcy ná nas ze
Zwyczay morſki. trzech dźiał wyſtrzelili / ále dáley cylu ſtáliſmy/
ktorym náſzy tákże z dźiał ozwáli ſie/ná znák przy
iáźni. Mineliſmy też potym Fortece Turecką do-
Náwáryn. ſyć zacną Nauarinum ná gorze / leży opodal niey
Miáſto / ále ſam Zamek ieſt nád portem/ w kto-
rym Okiáli z oſmnaſtą Galer dobrze opátrzo-
nych/ czekał śiedmi onych Weneckich / o ktorych
ſie piſáło.
Ku wieczorowi vbieżawſzy mil dwánaśćie /
przyſtąpiliſmy do wyſpy Prodony puſtey / kędy
gwałt ieſt świni dźikich/ á o pułnocy ruszywſzy ſie
wiátrem Sirocco ábo Eurem wielkim / przez
morze Arkádyckie iádąc / godźiny czternaſtey v
Zácyntu ſtáneliſmy. Tám iedno kotwice rzucono/
Kupiec Marcus Securi, dobrze mi znáiomy/ przy
Nowiná. niosł nowinę/ że brátá mego Jerzego Rádźiwiłá
Gregorius XIII. Oćiec święty / Kárdynałem v-
czynił. Támże też gdym z nawy wyśiadł / iśćie
bárzo wiele ich bieżáło witáć mię / ktorzy záraz
(iáko to zwyczay niesie) Fámiliey moiey/nowego
szczęścia winszowáli. Powſtał zátym wielki wiátr

tenże/

tenże/ á gdy bárziey ſie śilił/ á niebeſpieczno by-
ło ſtáć ná kotwicách / gdyż tylko tu ieſt Sorſytor
ábo ſtánowiſko/ á nie ſam Port/tedy potym iáko
żywnośći nákupiono / wywrocił ſie iedná Fre-
gátá/ ludźi ledwie rátowano. Vtonął iednák ſłu *Przypadek.*
gá moy Niemiec/ com go był w Kándyey przyiął/
człowiek młody / y bárzo nabożny / ktory częſto
wſpominał/że przyiáchawſzy do Włoch/miał zá-
raz wſtąpić ad SOCIET: IESV. A ták niebe-
ſpieczeńſtwá vchodząc / cztery mile pod żaglem
mnieyſzym (dla ſrogiego wiátru) zowią Mági-
ſtrám/y Galery w tákim rázie vżywáią go/ záiá-
cháliſmy zá ſkále Schiwary/ kędy práwie w bur
źliwy wiátr y deſcz ſtáneliſmy w pokoiu.
Gdyſmy pod Zácyntem byli / ználeźliſmy tám
okręt ieden ſtłuczony przed dwiemá Niedźielmi/
ktory przyſzedſzy z gwáłtownym wiátrem / rzu-
cił kotwic pięć/ gdźie okręty ſtawáią/ iednák nie
vtrzymáły/ ryły źiemię/ á on ſie troche w tym po-
ſtępował / áż náoſtátek rozbił ſie o koniec ſkáły
pod Klaſztorem S.Eliaſzá. Był to Okręt Geor- *Drugi práwie żáłoſny.*
gij Emo, ktory był Conſul w Egipćie od Wene-
tow/Szláchćic/miałem z nim dobrą znáiomość.
Szácowano ſzkodę ná pięć kroć ſto tyśięcy duká-
tow we złoćie/ bo wielkie y drogie towáry miał/
ktore z Syryey idą: ludźi zginęło śiedm trzydźie-
śći/ á iedennaśćie wypłynęło. Widźiałem ten o-

 kręt w

kret w Trypolu / ßedł ku Cyprowi / y tám miał
wiátru dobrego czekác. Wiec iż spodziewałem
sie iádac z Alexándryey bydż w Cyprze / gdyż rá-
dy tám wiátry západzáia / ile o tákim czáśie / o iá-
kimem ia wyiáchał / było moie przedśiewzięcie /
o czym tráktowałem z tym Emem / y postánowi-
łem był / że ieslibym tám iego okret zástał / iż był
nowy / mocny / y dobrze opátrzony / miałem ná
nim iácháć do Włoch. Dziwna rzecz / że namniey-
ßey rzeczy nie możono rátowáć / bo y w nocy sie
rozbił / y co morze wyrzuciło ná brzeg / to chłopi
Grekowie pokrádli / á iesli ktory żywo przyßedł /
zábili ; áż Rector muśiał ziácháć z Zamku / co tá-
kie rozboie y odzieránie było. Drugi też Okret
Ruggina / iuż sie miał rozbić / gdyż go tákże ko-
twice vtrzymáć nie mogły / y przeto boiac sie tego
rozbićia / dźiáłá wßystkie nárychtowáli byli ná
brzeg ná te chłopy / chcacie pobić / áby potym ie-
sliby kogo po rozbiciu wyniosło scześćie / od nich
zábity nie był / lecz gdy iuż był blisko skáły / wiátr
vcichł.

A P. Bog inácey.

Cztery godźiny przede dniem / płynelismy mo-
rzem Koryntiyskim / (gdźie ármatá Chrześciań-
ska / sławnym onym zwyćiestwem / zá pomoca
Páńska / pod Náupáktem Turki porázilá / Roku
Páńsk: 1571. śiodmego dniá Octob.) y stánelí-
smy w Porcie Viscárdo / wyspy Cefáloniey / dla

Szcżesliwe zwyćiestwo zá Oycá S. Piusá V.

wiátru przećiwnego czekálismy dni cztery. Iest
Port dla Galer czternastu pusty / ále znáć / że tu
kiedyś Miásto było wielkie / y zwano gi Petylia /
(oyczyzná Chiloná Filizofá) z kwádratowego ká-
mieniá murowáne. Widźiec też tu domy iákieś
niskie / iáko piwniczne ßyie / tylko że ida ku gorze
á nie ná doł / człowiek może tám w komorkách le-
żeć / ále nie stáć / dla niskośći murowánia / żaden
wiedźieć nie może / co to tu było / áni zgádnać.
Puł mile iest przećiwko wyspá / ktora zowia Ce-
fálonia stára / też Wenecka / iest kilká wśi ná niey.

Chilo Filozof.

Miedzy tymi dwiemá Insulámi / práwie w po-
srzodku / iest máła wysepká z skáły / pod ktorasmy
iácháli / pusta / okragła / ná strzelenie z łuku w
ßerz y wzdłuż. Twierdza / że tám było Gymna-
sium, ábo ßkołá Grecka / kedy Filozofowie odda-
liwßy sie od towárzystwá / y zabaw / ćwiczyli sie
w swych náukách / áby im nikt nie przeßkadzał.
Ci co Historyki czytáia / niech pátrza iáko to by-
ło. Od Schiwáry do tego Portu Viscárdy / iá-
koby dwádźieśćiá mil.

Iákie to stáránie było o mądrość ludzką.

Ze cztery godźiny do dniá morzem Albáńskim
iáchałem / zowia go Włoßy Golfo de Preusa, aliâs
S. Mauræ, á zostáwiwßy po lewey wysep Páxo
niewielki (cztery Wśi snadź Weneckich ná nim)
przyiácháliśmy przed dwudźiesta trzecia do Kor-
cyry / vbiegßy około dwudźiestu dwu mil / záraz

Morze Albáńskie.

Korcyrá.

wysiadłem do gospody/ kędym y przenocował. A názáiutrz chcąc stać w Klasztorze S. Fránciszká/ posłáli do mnie támeczni Regentowie (gdyż mieli od Xiążęćiá Weneckiego listy o mnie) prosząc mię do pálacu iednego Szláchćicá/ ktory były dla mnie nágotowáli y przyozdobili/ kędy musiałem stánąc. Przyszli potym witáć/ Andreas Nauagierus Stárszy/ ktorego tám zowią Báilo/ drugi Prouisor Benedictus Erizzo, z Konsyliarzámi/ áż też ná stołku dał sie przynieść Zacharias Salomone, bo pedagryk był/ y rzadko iuż chodził/ y to áż go wodzono/ á był ná ten czás Prowizor ármaty morskiey/ wszyscy pokázowáli mi wielką dobrą wolą.

Byłem ze wszytkim Vrzędem tutecznym w Kośćiele (iest tám Arcybiskupstwo) ná stárym Zamku/ ktorysmy potym oględowáli.

Sławny Zamek

Byłem y ná Zamku nowym/ ktory iáko sławny iest y obronny/ wiedzą wszyscy/ záiste słusznie morzá Adryátyckie° kluczem názwány bydź może/ náwiedzałem y zosobná káżdego z Vrzędników. A gdym tu stał/ tráfił sie Cásus/ iż Okręt Okiále° idąc ex Tripoli Barbariæ, á trzy stá Maurow y Maurek ná przedáy wiozac/ wiátrem ná piáski Albáńskie zápędzony vlgnął/ ták/ że sie áni wroćić mogł. Senat tedy Wenecki/ iż Turká bez przyczyny nie drażni/ á Okiálego też szánowáć zwykł/

zwykł/ vrádził áby go wyrátowáć/ y posłány był ten Záchàryasz do Bástyi Miástá Tureckiego/ pułtory mile od Korcyry/ áby Káddemu Okręt wyćiągniony Galerámi Weneckiemi/ oddał. Więc iż ten okręt żywnośći nie miał/ tedy rozprzedawano płći oboiey Maury/ człowieká iednego zá dwádzieśćiá szkutow dawáiąc/ y kupił ich tenże Záchàryasz dwánaśćie/ ktore mu potym w Hidrunćie záraz tudzieś po stu (y lepiey) płácono. A tá Okiálego nawá byłá przyczyną/ że mi dwie Galerze áż w ośm dni/ po przyieżdżie były oddáne/ iedná Ioannis Langi, ná ktorąm sam wśiadł/ druga onego Wienerego/ ktory z námi był pospołu w Kándyey.

Taniey w Kái. rze y w Alex

MARZEC.

IEździłem do Klasztorá Greckiego PANNY MARYEY milá od Korcyry/ ktory choć stáry/ ále sławny/ y cudnym budowániem.

Byłem w Kośćiele Greckim ś. Surydá/ gdźie też iest ćiáło tego Swiętego cáłe/ ktore z wielkiemi Ceremoniámi Grekowie vkázuią. Przez ten czás co było widzenia godnego/ dowiádowałem sie/ á sługę swego z rzeczámi/ y z tymi zamorskiemi źwierzęty/ odpráwiłem do Wenecyey z Galerámi trzemá/ ktore ná ten czás odchodźiły. Sam názáiutrz trzećiego dniá Márcá/ o dwudźiestey wśią-

Pátrz.

wśiadłem ná Galere/ á iż wiátru nie było/ wioſły popadzáli. W puł drogi minęliſmy w práwo odnogi morſkie (zowią ieziorámi) ktore Weneci máią w Epirze/ ſkad iáko nam ſámi powiádáli/ zá ikry z ryb Cefalow (ktore woſkiem oblepiáią/ y Botárgo poſpolićie zowią) dwádzieśćiá tyśiecy dukatow ná káżdy rok biorą. Tákżeć o dwudzieſtey trzećiey godzinie/ ſtáneliſmy w Porćie/ (zowią gi *S.* MARIA de Caſsepo) niewielkim/ ledwie ná trzy ábo cztery Galery/ od Korcyry mil cztery: kedy dla przećiwnego wiátru/ przez czwarty dzień Márcá/ ktory był Niedzielny/ y przez piaty trwáćieſmy muśieli. Jeſt ná ſámym brzegu máły Kośćiołek Grecki/ y puſty. Gdyſmy tu ſtali/ nawá máła bieżáłá z Bálony Miáſtá Tureckiego do Korcyry/ á ſpuśćiwßy (iáko zwyczay ná roſkazánie Galer) ſwoie żagle/ powiedziáłá/ że przed kilká dni/ trzy nawy predkie (ná nich Tureccy rozboynicy) puśćiły ſie ku Apuliey/ ktoreſmy potym widzieli w Barze bedąc/ ále śiłá ludzi v brzegow porwáli.

Dobre to goſpodárſtwo.

Ráno/ że ćicho było/ przyiácháliſmy wioſły do wyſpy Fano Krolá Hiſzpáńſkiego/ piekna ieſt/ y cudną ma doline/ y kiedyby ią ſpráwowano/ vrodzáyna by byłá: ma też wode ſłodką doſtátkiem/ dla zboycow iednák puſta. Po lewey zoſtáwiliſmy kopiec ſkáliſty w morzu/ ktory áż nád wode

Fano.

glowe dáleleko wynioſł/ zowią gi Manler. Jużeſmy byli od pierwßeº Portu viácháli mil dwie/ było ćicho/ práwie bez wiátru/ kedy iż nam było trzebá morze Adryátyckie do Włoſkiey ziemie przeiácháć/ ná ktorym wyſpu żadnego nie máß/ á obawialiſmy ſie/ by nas w puł morzá noc nie zápádłá/ zwłaſzczá ſie y ná bliſką powietrza oględując odmiáne/ tedyſmy byli poſtánowili/ áż do dniá drugiego tu czekáć. Lecz ku wieczorowi/ powſtał duży wiátr/ ktory gdy wzmagał gwałtowniey (inter Subſolanum & Eurum, troche od wſchodu Słońcá ſie zemknawßy wiał/ Le vante Sirocco Włoßy zowią) y Galerom bárzo groził/ rzućiliſmy kotwice/ bo Portu nie było/ á wſteczyć ſie też nie mogło/ y ták vkrywßy ſie kráiámi wyſpy/ noc bárzo ćiemną chćieliſmy przetrwáć áż do dniá/ ále że tym ieſzcze gwałtowniey ßy ſie porywał/ rádźi nie rádźi o dźiewiątey przede dniem puśćiliſmy ſie/ y nie mogąc pod żaglem wielkim (zowią go Artemon) tedy pod Tercerolą mnieyßym/ płyneliſmy. Otoż morze nie pomáłu ſie burzyło/ byliſmy w niebeſpieczeńſtwie ſrogim/ y że noc práwie w puł morzá nas záſtáłá/ y/ że wáły Galery okrywáły/ bárzo tákowemu naczyniu ßkodliwe/ gdyż y lżeyßey nawáłnośći ledwie może wytrwáć/ ktorey nawy mnieyße nic ſie nie boią. Bo Gálerá ieſt długa/ niſka/ płaſka/ gdy ſą wáły

Niebeſpieczeńſtwo.

Galerá co ieſt.

gwałtowne/ ábo ią tłuka/ ábo przełamia: to nas tylko cieszyło / że te nasze były nowe y duże. A iż ták wielkim pędem szły/ że áż v wierzchu sámego másztu/ tám dopiero sie wáły rozeymowáły/ muśielismy wszyscy pod waga ná dole śiedźieć pod łáwkámi/ kedy wiosły robią/ bo ták wielkie y wysokie wáły były / że te Galery pobliżu śiebie bedąc/ choć iuż nádedniem czásem iedná drugiey nie widźiáłá/ co ią okrywáły: zá czym nie tylko my/ ále sámi Márynarze y niewolnicy/ ktorzy dáley niż dwádźieściá lat ná morzu strawili/ ták struchleli byli y schorzeli / że ná naszey Galerze okrom dźiesiąci nie było/ coby ich morze nie náruszyło / y wszyscy by porzezáni leżeli / y by to było dłużey/ powiádáli/ żeby byli nie mogli wytrwáć/ zá czym y Galerá by byłá przyszłá o niebespieczeństwo. Ale zá zrządzeniem Páńskim/ o czternastey gdy sie rozedniło/ vyźrzelismy źiemię/ y poználi/ że tám gdźie mieli iácháć/ dobrze zá kompásem tráfili/ tákżeć przed pietnaską wiácháliśmy w Port Hidruntyński/ ácz nie bárzo bespieczny. Bo y otworzysty wiátrom / y skáły gęste ma pod wodą ná wiácháńiu/ ktorych widźieć nie może/ y máłośmy ná iedne nie wbieżeli. Awo od naszego podnieśienia żaglá/ áż do weszcia w Port/ kedyśmy Galerę zá godźin pięć linámi owiązáli (gdyż rzućiwszy kotwice/ ze wszad ią linámi vymuią záwsze

Stąd znáć gwałt.

Zwyczay.

co oni zowią ormezar) vbieżeliśmy naszych mil śiedmnaśćie. Támże ná Galerze śniadawszy/ posłałem do Hidruntu sługi/ áby mi koni náieli/ kedy iż przez naczynie ktore wyszło z Korfu/ iuż Gubernator Królá Hiszpáńskiego / zwano go Matthias de Lagunna o moim przyieźdźie wiedźiał / posłał do mnie/ prosząc ná Zámek / álem powiedźiał / że w drogę iádę záraz / tylko do Kośćiołá Bárnádyńskiego stąpiwszy. Lecz gdym w Kośćiele był/ przyiáchał sam prosząc mię ná Zámek/ á vsłyszawszy ráćye moie / przestał ná nich / prowádźił mię z Miástá z swoią komitywą/ dwu przydawszy/ ktorzy zemną iácháli/ poki iego iurisdykcya. Tegoż dniá stąpiliśmy ćwierć mile w práwo do Kośćiołá S. MARIÆ de Carpigniano, cudnego y kosztem wielkim murowánego/ kedy P. Bog cudá wielkie czyni / y podźiękowawszy mu/ że nas w cále ná brzeg wysádźić raczył/ przyiácháliśmy práwie iuż nád wieczorem / do Wśi Kálismeryi.

Ráno przybyliśmy do Lecium / gdźie Vicerex ábo Podkroli mieszka/ ná ten czás był Franciscus Káráffá / ktory wiedząc o mnie / żem w gospodźie stánął/ przyszedł sam z wielą ludźi / y z swoią gwárdyą do gospody moiey/ (co nam też nie pomogło / bo sie rozgłośiło ktom iest: á zátym nas bándyći rozbili/ iáko sie wnet powie) y wźiął mię

Hidrunt.

Kośćioł.

Podkroli.

ná páłac/ále gdym go prośił/áby śie pod táki czás ináczey zemna obszedł / vważáiac tákie pericula, żebyśmy byli w gospodzie/ dał nam pokoy/ y odeszliśmy: posłał zá námi obiad postny (bo był on Post Wielkonocny) tedyż. Po obiedzie szedłem ná Zamek/ y pożegnałem śie z nim: przydał mi siedmi Hiszpanow konnych/ ktorzy mie áż do Baru prowádzili. Nocowáliśmy potym we wśi Cielino.

Astun, Miásto Krolowey Bony. Ná obiad byliśmy w Mieście Messyánie/ á ná noc w Astunie. To Miásto iest ná gorze/ w pięknym położeniu/ y sámo piękne/ było Krolowey Polskiey Bony/ ktora gdy tám iádac z Polski stapiłá byłá/ pod iey Herbámi/ ná dwu bránách/ pisáno rozmáite znáki rádośći/ te dla dawnośći y z fárba giną.

Tryumf ná iey wiazd.

BONÆ SFORTIÆ ARAGONIÆ REGINÆ, IOANNIS GALEACY DVCIS IN SVBRVM FILIÆ, OB REGNVM SARMATIÆ ET IMPERIVM IN SCYTHAS AD TANAIM ET BORYSTHENEM MVLTIS ANNIS RECTO ORDINE EX REPVB. ET RELIGIONE GESTVM, ASTVNEN. PVBLICE.

Ná drugiey bránie Miástá z przyiázdu/ tyż nád Herbámi.

BONÆ SFORTIÆ SARMATAR. SCYTARVMQ. CIS TANAIM REGINÆ AB VLTIMO SEPTENTRIONE POST ANNOS TRIGINTA OCTO REDVCI OB IVRA ET IVSTITIAM IN VRBEM REVOCATAM ASTVNENSES PVBLICE.

Dwá wierszá pod Herbámi.

AVREA SATVRNI REDIERVNT SECVLA FIRMA:
SCEPTRA TENENTE MANV NOMINE REQVE BONA.

DNiá dźieśiatego Márcá przyiácháliśmy do Monopolim/ iedenastego do Moli wioski/ á ná noc do Baru/ ktory był teyże przerzeczoney Krolowey/ kedy co było widzenia godnego/ ogledowáliśmy/ á zwłasczá grob ś. Mikołáiá/ Mireyskiego Biskupá/ z ktore° świetych kośći/ Mánná płynie/ do Kośćiołá Nieświezkie° przywiozłem iey nieco. A choćiażem śie nie powiádał nikomu/ iednák żem śie Zygmuntá Augustá Krolá Polskie° zwał Dworzáninem/ vkazano mi ćiáło Krolowey Bony/ ktore zupełne/ w Zákrystyey w wielkim Kośćiele leży/ w trunie Axámitem czarnym powleczoney/ nie pochowáne/ iedná przećie cześć

Rzecz dziwna.

Bony Krolowey Polskiey ćiáło.

wierzchney wárgi nádpſowálá ſie. Potym Ar-
cybiſkup dowiedziawßy ſie o mnie/ poſłał do go-
ſpody ſługi ſwoie/ proßąc mie ná ſwoy pálac/ ále
że mie przy wieczerzy záſtáli/ wymowiłem ſie/ á
ktemu nie przyznałem ſie też zá tego/ zá ktorego
mie do niego vdano/ dla iutrzeyßego odiázdu rá-
nego/ gdyż też iuż od Gubernatorá wziałem był
przewodniki/ ktorzy mie prowádzić mieli/ onych
z Lece wroćiwßy.

Przyiáchałem do Málfety/ á ná noc do Bárle-
ty/ zwano przedtym Cannæ.

Tuć iuż od tego mieyſcá opiſowáć nic nie be-
de/ ponieważ we Włoßech/ y tu w tym kráiu/ wie
le ich od nas bywa/ Miaſt/ Fortec/ położenia
świádomi wßyſcy. Ráno od Bárlety viáchawßy
mil trzy/ przeiácháliſmy moſt/ ná rzece Kánná
názwáney/ iż ſtámtad idzie/ kedy Annibál z Rzy-
mian doſyć wielkie zwyćieſtwo y ſławne odnioſł/

Zacne prawie zwyćięſtwo.

byliſmy od tego tám polá/ w ktory ſie bili w lewo
mil dwie. Nocowáliſmy potym w Kárygınoli.

Do Foggia Miáſtá. Stad płáca intereſſe od
Królá Hißpáńſkie°/ Annie Krolowey Polſkiey.

Byliſmy w Mieście S. Seuerini, á ná noc in
Sera Mieście Gonzágow.

Do Terwimow/ potym ná noc do Gwáſtu/
kedy ſie Aprucyow/ (przedtym Sánnutes zwá-
nych) gránice poczynáia.

Stad

Stad ad Foſsam Cæcam, ná noc do Ortoni-
um/ ná on czás Xiężney Pármeńſkiey (Margarita
ab Auſtria byłá) Miáſtá.

Do Pißkoryey. Stad wroćiłem onych dwu/
com ie z ſoba miał z Baru/ nawiecey dla tego/ że-
ſmy ſie ſpodziewáli pewnie/ iż gdziekolwiek mie-
liſmy ſie z iákim huſcem Bándytow tráfić. Bo o-
ni iáko ći ktorzy złoczyńce łápáia (zowia ich Bari-
geli dela campagnia) wiedzieli to dobrze/ że pe-
wnie Bándyći nie żywiliby ich byli/ co wßedzie
czynia/ y bárzo ſie ták dobrze ſſtáło/ gdyż záiußy
wßy ſie ná nich/ y nasby było toż podkáło/ iáko
to tám czeſto ſie tego tráfia/ w czym nas też oſtrze
żono. Iż tedy pewnieſmy ſie z nimi podkáć mieli/
gdyż tám nawietßy ſtek ieſt łotrom wßyſtkim/ co
rozbiiáia/ á minać żadna miára nie może/ mo-
rzem też dla vſtáwicznych gwałtownych wiá-
trow niepodobna: iákoż tá zimá byłá ták wietrz
na/ iż zgadzáli ſie ná to wßyſcy/ że od piaćidzie-
śiat lat tákiey nie było/ tedym ich puśćił. Bo in
freto Herculeo, wiecey niż ßeśćdzieśiat wielkich
okretow zginęło Chrześćiáńſkich/ á zá one ßeſna-
śćie Niedziel/ gdym mießkał w Kándyey/ ná ie-
dnym Arcypelagu/ ábo ná morzu Egeyſkim/ ták
Tureckich iáko Chrześćiáńſkich Kárámuzanow/
dáley niż dwádzieśćiá ßeść rozbiło ſie. Otoż gdy
nádzieie o drodze morſkiey ſtráćił/ wieczor zwo-

Dobra rádá.

ławßy/

ławßy moich powiedziałem im pilno/ áby kiedy nas Bándyci opádną/ ná iedne powieść zgadzáliſmy ſie wßyſcy/ co nam nabárziey pomogło. Bo gdyby nas byli obaczyli w mowie rożnych/ ábo by nas byli záraz pobili/ ábo wielka ſumą muśiałbym ſie był wykupowáć v nich w więzieniu/ gdyż ták zwykli dźiáłáć/ kiedy kogo widzą po temu. Był też ieden Włoch zemną/ nieiáki Alexánder Ceſárini/ bándyt z Rzymu/ á záiáchał był z Látynem Vrſynem do Rándyey/ gdźie powádziwßy ſie z iednym Włochem/ obawiáiąc ſie go/ názad wrácał ſie ná teyże Galerze co y ia/ y prośił mie/ áby przy mnie záiáchał/ com pozwolił/ y koniá y żywność dałem. Y tego tedy y wßyſtkich
Zmowá. inßych záwoławßy/ roſkazałem áby ták powiedźieli: Iż ieſteſmy wßyſcy towárzyſtwo/ Páná miedzy námi żadnego nie máß/ ſłużyliſmy Wenetom w Korfu/ gdźie odpráwiwßy ſie/ iedźiem do Wenecyey/ ſtámtąd kożdy do domu/ gdyżeſmy z rożnych kráin cudzoźiemcy/ Niemcy/ Polacy/ Litwá. O pieniądze ieſli będą pytáć/ żebyſmy vkazáli/ iż ſą w ſkrzyni/ ktorąſmy z ſobą mieli/ bo táie prożno/ gdyż potym ßukáią/ á nálazßy zábiią/ kiedy kto záprzy. Ráno wyiácháliſmy z Pißkáryey/ poſławßy naprzod Kuchárzá/ áby nam śniadánie we trzech milách nágotowáł. Viáchawßy mile wielką od Pißkáryey/ miáiąc w lewo Za-

mek ná gorze názwány Monte Syluano Ducis Nuceræ: ieſt rzeczká/ ktorą może ná koniu przebrnąć/ Salá ábo Saliná zowią/ ná ſtrzelenie *Gorá Sylwan.*
z łuku od niey goſpodá murowána/ tákże názwána. Przyieżdżáiąc do rzeczki/ vyźrzeliſmy ſtámte *Historya długa y dziwna o Bándytach.*
ſtrone trzech Bándytow/ ktorych łácno poznáć/ bo káżdy z nich ma rußnice długą/ á dwie zá pásem krotkie/ przynamniey iedne/ puinał długi/ y nożnie krotki/ á przy tym wiśi ſkorká báránia przezeń/ iáko táiſtrá/ w ktorą kłádźie chleb/ ſyr/ ſol/ y co do żywnośći ſobie zánieść może. A iż nas było ßeść/ bo kucharz odiáchał/ á pięćieſmy rußnic mieli długich/ dobywßy ich/ ßliſmy przez rzeczkę. Ledwieſmy wyiácháli z wody/ vyźrzeliſmy drugich trzech máło co zá tymi/ iednák iż nas było tyleż/ dobrzeſmy ſobie tußyli. Miáiąc pierwßych/ pozdrowili nas/ ámy ich też/ obeyźrzemy ſie zá rzeczkę/ áli około dźieśiątká ſie ich vkazáło/ ktorzy znáć/ że miedzy krzámi śiedźieli przy drodze/ boſmy ich nie widźieli/ miiáiąc onych drugich trzech. Ze do nas nie ſkoczyli/ tá byłá podobno przyczyná/ iż goſpodá byłá bliſko bárzo/ morze przed námi w práwo/ nuż pole ßerokie/ y rozumieliſmy/ że też ábo omießkáli ná nas vderzyć/ ábo że przeßkodziło im cokolwiek/ ponieważ y Zamek Montis Syluani tylko dwie mili Włoſkie był. Zátym gdyſmy miiáli/ goſpode otworzy-

Zdráda.

wßy / wiecey niż piecdziesiat z dlugimi rußnicá-
mi/ á nálożonemi kurkámi/wypádlo do nas/ká-
ždemu z nas kilká ich / rußnice do boku przytyká-
lo/ y wrocili nás do oney gospody. A iżesmy o-
nych trzech minawßy/ rußnice do olster pokládli
byli/ tedy ie pobrawßy/ kolá pospusczáli/ wrotá
zámkneli / z koni nam pozśiádáć kazáli / y zgolá
broń wßystke odieli. Zástálismy tám do dwudzie-
stu osob y kilku/ y kuchárzá mego/ co czekáiac ná
mie tám byl / bo kto iedno z Pißkáryey ábo do
Pißkáryey iáchal/ káždego zálápili/ dla tego áby
nás nie ostrzegano/y iákosmy potym wiádomość
mieli/ ßpiegowáli nas iescze w Gásto/y w Orto-
nie/ nákoniec w Pißkáryey / á przedtym snadź
swoie ßpiegi nád námi wßedy mieli. Záraz tedy
pytáli skad idziem / dokad / cosmy zá ludzie/ iesli
Páná mamy miedzy soba/ potym o pieniadze/ á
rożno pytáli/káždego ná strone odwiodßy/ prze-
cie zgodzilismy sie we wßytkim. Rzekli też tudzieß   Postępek ich dálßy.
w glos : Nie táycie pieniedzy/ bo iák zátáicie/ te-
dy to z wámi vczynimy / cosmy z drugimi zwykli
czynić. Zátym y drugi raz zosobná / czterey ábo
pieć/ okolo káždego stoiac bádáli sie / noże dlugie
do bokow przytykáli/á wiele káždy ma pieniedzy/
pytáli. Naprzod moy mießek wzieli / w ktorym
bylo ßeść Cekinow/ y monety troche/ á iż y mie-
ßek sie im podobal / vrzneli go od pásá. Mácáli

mie potym po bokách wßedzie/ (á miálem ná so-
bie bágázyowa márynarke/ iákom byl w niey wy
śiadl z Galery) iednák nie wßytkiego nálezli/ iá-
ko sie niżey powie. Vmyślniesmy przy sobie mieli
pieniedzy cokolwiek/áby sie znáczylo/ żesmy y to-
wárzystwo / y káždy sie stráwuie. Potym sie rzu
cili do Abrámá Duniná / ktoremu mießek z iede-
nasta Cekinow vrzneli / á iż byl ná nim kábat lo-
śi / báwelna bárzo nátkány / káždy bándyt (kto-
rych bylo przez ośmdziesiat/bo sie byli zeßli/zostá-
wiwßy ich przecie ze dwádziescia ná straży) miał
go w reku mácáiac y obrácáiac go / ták / że mu
wßystkie knáfliki pourywáli/ náostátek koßule ná
nim zdárli : Przyßli potym do Jerzego Rosá/
ktory że pieniadze moie wydawal / miał przez
trzydzieści Cekinow/co im bylo bárzo smáczno/
pomácawßy go też troche/ nie nálezli przy nim
wiecey. Wiec y do Jedrzeiá Skorulskiego przy-
ßli/ y wzieli mu kilká Cekinow z mießkiem / wie-
cey nie ználazßy/ puścili go. Niż to odbierano
od nas/ Porucznik tego Stárßego/ ktory ná go-   Hetman Bándytow.
rze śiedzial/y nie vkazal sie nam/chlopek niewiel-
ki/ przyßedl do onego Alexándrá Wlochá/ ktory
iáko chytry / pieniadze wßystkie z kilkadziesiat/
ábo piecdziesiat ßkutow w prochownice byl wlo
żyl/ y miał ia ná ßyi/ y zdial mu z ßyie iego/á wlo-
żyl ná swoie. Wloch że mu bylo żal / nie mogac

Pátrz.

wytrwáć / poſzeptał mu w vcho: Wſzyſtkieś mi pieniądze pobrał. Spytał Bándyt. A gdźie ſą? Odpowiedźiał: w prochowńicy. Rzekł mu tedy/ milcz/ chceſzli y ty/ y twoi towárzyſze żywo zoſtáć. To dla tego zákazał / áby ie ſobie całkiem mogł wźiąć/ do podźiału náſzych pieniedzy rowno z drugimi przyſzedſzy: átoli mu ták ſłużył / że tłomoká tego / nic á nic nie ruſzono. Potym kazáli ſobie ſkrzynkę otworzyć / kedy ná wierzchu ználeźli dwie ście Cekinow / záraz ie liczyli / á iż iednego nie doſtawáło / znowu chcieli liczyć / iedno że ſie ſpieſzyli / zániecháli/ támże też y monety wźięli/ máło nie dwie ście ſzkutow. Potym co ználeźli/ (iákożem miał noże Tureckie/ cudnie w złoto opráwione / kámienie ſtámtąd drogie/ y niektore rzeczy z ſczerego złotá lane/ pięknie y ſztucznie wygotowáne) wſzyſtko zábráli. Częſto ten Porucznik ná gorę chodźił / bo byłá drábiná ná ſtáyni do tego Hetmáná nád Bándytámi/ coś z ſobą rokowáli. A iż obchodźili ſie z námi ſurowie / bo nam y czapki zrywáli/ y ſuknie poczeli byli / on

Poznał bándit bándyty.

Alexánder Włoch/ iął ich prze Bog prośić/ by go nie zábiiáli. Jam mu pocichu rzekł / áby ich o to nie prośił/ dáiąc tę przyczynę / że máiáli nas wolą zábić / prośbá nie pomoże / nie máiáli też/ rychley zábiią / gdy obaczą / że śmierci ſie boimy. A

Dobra rádá.

woon znowu do prośb z ſkłádániem rąk/ ná co ia

głośn o

głośno rzekłem: Dármo ich prośić/ bo ludźie dobrzy/ Chrześćiánie / iż potrzebá ich gwałtowna ćiśnie / muſzą bráć/ áby ſie wżdy iáko rátowáli / ále nas pewnie nie zábiią / gdyżeśmy im nic nie winni. Támże ieden co mie ſtrzegł / obłápił mie zá to/ y dźiękował mi/ że o nich ták dobrze rozumiem. Y pomogło to nam nieládáiáko. Bo kiedy mi iuż ieden zdeymował płaſzcz/ tenże go nápominał/ áby mi dał pokoy/ mieniąc mie być dobrym człowiekiem. W tym przypadł Porucznik do moiey prochowńice/ ále obáczywſzy/ że byłá ſzrobká máła/ ktora nie mogły wleźć pieniądze/ zoſtáwił mie przy niey. Przyſzedł też y drugi/ ktoremu ſie

Pácierze.

ſpodobáłá byłá moiá koroná/ ábo pácierze/ v páſá wiſzące / y koniecznie mi ie kazał dáć ſobie. Mnie iż ich było bárzo żal (gdyż wielkie odpuſty dał mi był ná tę drogę Greg: XIII. Papa przy nich/ á k temu że były ze mną wſzedy ná mieyſcách Swiętych) prośiłem go/ áby mi ich nie brał. Wźiął był przedśie / ále oględuiąc (były ze trzćiny Indiyſkiey) iż ználazł przywiązáną głowkę martwą/ z kośći Słoniowey rzezáną/ poyźrzawſzy ná nie plunął / y porzućił / ták mniemam/ że ná śmierć

Iáko Bándyt.

wſpomniał. Iż nam tedy pieniądze wſzyſtkie zábráli/ prośiłem áby co ná ſtráwę zoſtáwili/ owa z roſkazánia Stárſzego dał mi Cekinow dźieśięć w ręce/ miedzy ktorymi iedno było numiſma Va-

lentini

lentini Imperatoris, á to było kedyś tám wrzucono v mnie w tłomoku / z inszemi stáremi monetámi / skąd znáć / że wszytko w kupe pomieszáli / co iedno bráli od nas. Potym kazáli nam ostrogi po odpináć / á przypiąwszy ie / y wśiadszy ná konie násze / precz iácháli. Mieli swoich koni niewiele / od tych pobrawszy / co ie pierwey byli polápáli / á ktoremu koniá nie dostawáło / tedy dwáy ná iednego wśiedli. Zostáwili nam dwá chude Muły / y dwie szkápie chrome / co rzeczy niosły. Wyieżdżáiąc powiedzieli nam śmieiąc sie / ábyśmy ich czekáli / iż chcą zásie ná noc do nas sie wrocić. Szliśmy potym ná gore w tey gospodzie / y zástáliśmy tám gospodarzá zwiazánego / y sługe iego. Bo w nocy / chcąc sie tám ci bándyci zákráść / że gospodá zámkniona byłá / áby ich było pusczono / vczynili sie vbogimi / á iż rzkomo zziebli / żeby im otworzono / żebráli / kedy gospodarz / mniemáiąc że prawdá / vwierzył / puśćił / y zwiazáli go z sługą / á co dáley / to więcey ich przybywáło. W godźinie ábo máło co więcey / iáko odiácháli / záraz poczeli sie z okolice ludzie z bronią zbiegáć / bo sie iuż byli dowiedzieli / gdyż táka tám powinność / skoro sie o bándytách dowiedzą. Przyiáchał też támże y sam Gubernator Káráffá z Miástá S. Angeli Xiażećiá Nuceriyskiego / owa przez tyśiąc koni zebráło sie / widzieli że nas wytrześli / á sámi w gory

Nie wczás.

w gory znikneli. Przeto Gubernator wziął nas do Miástá / milá wielka od tey gospody / y támeśmy w iego pálacu ná wieczerzą y ná noc zostáli. Dowiedzieliśmy sie potym / że Stárszy nád tymi Bándytámi / był Iacobus de Monte Brandon, sławny zboycá / ktorego w krotce stráćono ze czternastą towárzyszow. Bo Grzegorz Papież XIII. bedąc ná mie znácznie łáskaw záwsze / pisał ad Don Petrum Ossunæ Proregem Neapolitanum, áby ich szukał / dla czego y wielu inszych imano / á dochodzono ich po licu rzeczy nászych / gdyżem ia był wszedy rozpisał listy / znáć dawáiąc / iáko sie co działo. Ten Iacobus de Monte Brandon Hetman ich / boiąc sie by go nie poimano / z swoim nástárszym towárzyszem / iuż był zá morze zbieżał / ále go przećie w Dálmácyey poimano.

Hetman tych Bándytow kto był.

Boska spráwiedliwość.

Názáiutrz rádziliśmy co czynić / bo y pieniedzy nie było / y drogi od tych bándytow wszedy obsiedzione były. Przeto stałem do Miástá Cento Krolá Hiszpáńskiego / gdźie Podkroli tey Prowincyey był / rády y pomocy vżywáiąc / ále powiedział / że niewiem coby w tym począć / gdyż tydźień przedtym / tákże ludzie co iácháli do Neápolu (trzydźiestu kilku) odárli / śiedmnastu z nich zábili / bo sie im bronili / á bándytow było sto. Stáneło tedy ná tym / ábyśmy náieli tych / ktorzy ábo sie z bándytámi ználi / ábo sámi bándytámi by-

Dobra to rádá.

mi bywáli/ y znáiomość z nimi mieli/ ábo ich powinnych y krewnych/ żeby nas ták przez te huſce przeprowádźili/ dáiac o nas ſpráwę/ żeſmy ſa ci/ ktorych rozbito/ gdyż też to iuż było gruchneło bárzo. Przeto obſtálowáliſmy ſobie dwu/ iednego Fránciſzká/ co oſm lat był bándytem/ y miał z nimi dobre záchowánie/ á drugiego Xiedzá/ ktorego dwáy bráćia bándytámi byli: á zmieſzkáwſzy przez dźień v Gubernatorá/ y pożyczywſzy v niego oſmnaſtu ſzkutow/ ktoreſmy obiecáli w Ankonie oddáć/ názáiutrz po obiedźie puśćiliſmy ſie ku Adryey. Wiec iżeſmy tylko dwu Mułow mieli/ (ná ktorych były rzeczy te/ co ich nam nie pobráli) y dwu koni nedznych/ náiac nie mogliſmy nigdźiey/ tedy cześć pieſzo/ cześć iádac/ do tego ná przemiány y álternata/ przyiácháliſmy ná noc do Adryey / gdźie nas káżdy widźieć chćiał/ ſłyſzac co ſie z námi dźiało.

Nowa Iulia. Do Juliey nowey Miáſtá przybyliſmy. Tám nam powiedźiano/ że ći bándyci/ gdy nas rozbili/ chćieli byli w Miáſto wpáść/ co wiec czynia/ gdy ſie zgromádza/ á wpadſzy biia/ morduia ludźie/ domy łupia/ iedno że to Miáſto ná gorze leży/ iż ich z dáleká obaczono/ zámkniono/ á oni też/ w práwo nád morzem powroćili. Záraz tedy on Fránceſco co ze mna był/ iż wiedźiał/ że tám mátká mieſzka naprzednieyſze° wodzá niektorych

Bándytow/ Baroná Neápolitáńſkiego/ ſzedł do niey/ opowiádáiac náſz przypadek/ ácz iuż wiedźieli wſzyſcy/ y prośił/ áby przydáłá ſwego znáiomego/ ktoryby nas prowádźił dla tego/ że ieſliby ſie ná niego nápádło/ łácnoby vbłagáć imieniem iey/ człowieká iádowitego/ co y vczyniłá. A iż z drugimi ſpodźiewáliſmy ſie potkáć/ przeto co ich kolwiek iedno mogło ſie ználeść znáiomych tym bándytom/ ktorzy w tey tám okolicy zbiiáli/ náieliſmy/ á ták po obiedźie z piaćia tego towárzyſtwá/ y koni doſtáwſzy támże/ puśćiliſmy ſie. Ledwie z puł mile od Miáſtá/ obaczyliſmy trzech bándytow ná gorze/ záczym ieden z onych piaći powiedźiał/ ábyſmy ſie nie trwożyli/ bo iego znáiomi/ záraz w lewo ná ciſnienie kámieniá/ vkazał nam Kośćiołek od drogi puſty/ w ktorym powiedźiał że ich tám o piećdźieśiat/ ktorzy mieli ná drugie bándyty nieprzyaciele ſwoie czekáć/ áby z nimi hárc ſtoczyli. Bo gdy ſie dwie ſtronie powádza/ tedy obie bándyzuia y wywołuia/ záczym káżda do śiebie tákoweż towárzyſtwo kupi/ á potym ſie ſámi gubia/ áż ieden ktory przemoże/ y zoſtánie. Nád wieczorem przyiácháliſmy do Trontu/ gdźie ſie kończy gránicá Królá Hiſzpáńſkiego/ á zá rzeká poczyna ſie Papiezka/ wiec iż gleboka rzeká/ przewoz tám ieſt. Rozumieliſmy że ná nas vderzyć mieli bándyći/ gdyż ná gorze práwie wy- *Gránice Páńſtw.*

ſokiey/nád przewozem/było ich około dwu ſet/co támći powiádáli/ktorzy nas prowádźili/y twierdźili/że to był Baron/ktorego mátká w Julieynowey mießka/podobno (mowili) czeka ná inße Bándyty/gdyż z wiela ma nieprzyiaźń/ ábo też wie/że nas wytrześiono (boć oni wßędźie ßpiegi máią) tedy nas nie náieżdża. W tymeſmy ſie przewieźli. Więc iż goſpodá byłá od przewozu w pul milu málym/kędyſmy ſpáć mieli/Fránciſzek będąc w tym rzemieśle dobrze ćwiczony/ták rozumiał/że ná to czekáli/ążbyſmy ná nocleg ſtáneli/áby nas potym w nocy powoli wytrześli. Pomogło też y to podobno/iż deſzcz od południá był okrutny/y błoto zá tym wielkie/gdyż tám źiemiá kliiowáta/oni koni nie mieli/dogonićby nas byli nie mogli/boſmy poieżdżáli bárzo ſpießno. Goſpodá w prawdźie zamczyſtá/ále y goſpodarzowi trudno vfáć/gdyż zwykli z nimi poſpolu zbiiáć. Skoro ſie iuż prawie zmierzkło/że nas z gory widźieć nie mogli/odpráwiwßy onego z przewozu/co był od mátki bándytowey/puśćiliſmy ſie nocą trzy mile náße/do Groty Miáſtá/dokąd piechotá nie mogliby byli zá námi zdążyć/á Miáſto też zamczyſte/iákoż iuż było zámkniono/kiedyſmy o czwartey w noc przyiácháli/ták/żeſmy ná Przedmieśćiu ſpáć muśieli.

Drudzy Bándyći z Hetmánem ſwoim.

Ráno/viácháwßy pięć mil ad portum Formanum,

num, iż nam konie zmorzyły ſie były/á było iuż beſpieczno/muśieliſmy zoſtáć ná noc.

Názáiutrz ráno do Lorethu przyiácháliſmy/Sobotá Kwietna byłá/dla czego ſie káżdy nabożeńſtwem zábawiał. Tegoż też dniá przyiáchał tám dla nabożeńſtwá Iulius Gonzaga ze dworu Ceſárſkiego/ktoremu ſłużył ieden Polak/á iż widźiał żeſmy z Jeruzálem ßli/pytał ſie o Siekierzeckiey/iáko o powinney ſwoiey bliſkiey/rad był temu/że ſie do Chrześćiáńſtwá przeniosłá/dźiękował zá nowinę. W Niedźiele ráno/przyiáwßy Sákráment przenáchwálebnieyßy/w Káplicy Błogosłáwioney Pánny/gdźie iey Archányoł zwiáſtował/á potym obiedwawßy/puśćiłem ſie ná noc do Ankony. A iż nam pieniędzy było trzebá/y onemu Gubernatorowi ośmnaśćie ßkutow odeſłáć/y co nas prowádźili zápłáćić/y ná drogę ſie opátrzyć/ßukáliſmy Kupcá iákiego znáiomego/lecz nie ználazßy/gdy náßey drogi przewodnicy prędkiey odpráwy bárzo ſie vpomináli/goſpodyni też/bacząc ná nas práwie oßárpáne odźienie/á pieniędzy nie widząc/groziłá Vrzędem/że nas chćiáłá dáć w ſádzić: vmyśliłem iśdź do Gubernatorá (ponieważ Ankoná Miáſto Papieżkie/á iam też miał od Grzegorzá XIII. Paßport) ktory był Bonończyk ßláchćic/z domu Lámbertow. Wźiąwßy tedy ſług dwu/Abrámá

Loret.

Sobotá Kwietna.

Gonzágá.

Ankoná.

Duniná / y Jerzego Koſá / ßedłem do niego / á otrzymawßy audiencyą publicè, powiedziałem co ſie z námi działo / co nie nowiná gdy kto po świecie ieździ / á iż zá tym przypadkiem żadnego znáiomego nie mamy / prośiłem vkázuiąc mu Liſty / áby mie rátował / nie możeli bydź ináczey / żeby Kupcowi ktoremu zá mie ręczył / zá dwieśćie ßkutow / tylko pokibym do Wenecyey nie doiáchał. Bo dla wßyſtkich potrzeb y przeßłych / y przyßłych / trudno mnieyßą rzeczą mogłbym ſie obeyśdź. Gubernator liſt Oycá świętego przeczytawßy / á ná odźienie náße odrápáne weyźrzawßy / nie wierzył ábym ia był ten / ktorego w liśćie zálecano / ále ráczey mniemał / żeſmy iácy hultaie y ßalbierze. Co ia obaczywßy / powiedziałem / áby iednego ſługę mego wźiął w zakłádźie / żeby nas potym ſkarał / ieſliby oßukánia iákiego doßedł. Ale ták ſie roziadł / że ledwie co nie kazał nas z pálacu wypchnąć / com potym wypiſał do Rzymu doſtátecznie: zá czym gdy go do Stolice świętey pozwano / omawiał ſie / że nie wierzył / ábym ia ten był / o ktorym liſty mowiły / myśląc żeſmy ich doſtáli / iáko to więc tákowe podeßćie bywa. Ale mu ná to replikowano / że ty liſt tákowy widźiawßy / mogłeś ich zátrzymáć iáko vććiwie / ono Breue do Rzymu poſłáć / y o wßyſtkim wiádomość mieć: kedy doßedßy prawdy / á

Pátrz.

Mądrze.

iáko roſkazano ich vßánowawßy / łáſkebyś był ſobie Oycá S. pozyſkał / á ieſliby ſie też było ináczey pokazáło / tedybyś był iáko ßalbierze ná gárdle ſkarał. Otoż że ſie ták obßedł / y nie vßánowano go ſámego / y Gubernatorſtwo mu wźięto.

Wyßedßy tedy ták bez pociechy od niego / gdy coby dźiáłáć / nie wiedźiałem / pilno ſie pytáiąc / dowiedźieliſmy ſie o Fáktorze iednym / Kupcá Weneckiego Kwintylá / do ktoregom ſie też vdał. A iż Bándyci / chociaż mie mácáli / nie náleźli ná ßyi moiey / że ſie kwápili / Agnus Dei, przy ktorym było Drzewo S. Krzyżá / opráwnego we złoto / kedy były y Dyámenty / ſtało to przynamniey zá dwieśćie ßkutow / tákże y krzyżyká Jerozolimſkiego ná ßyi / ſtał czterdźieſtu czerwonych złotych / do tego łáncußká złotego / ná ktorym noż wiśiał / oſmnaśćie dukatow ważył / nie obaczyli: nád to / Jedrzey Skorulſki miał pierścionek / ktory z dwiemá Portugałámi wpuścił był zá bot; otoż powiedźiawßy mu / co ſie z námi dźiało / vkazałem y to / co było zoſtáło / proßąc áby ná to dał ſto ßkutow / iákoż (że ſtało więcey) rad vczynił. Ale tymi pieniądzmi / tylko ſie zápłáćić długi mogły / á odpráwiwßy tych / co nas prowádźili / y zápłáćiwßy w goſpodźie / y od koni z Loretu náiętych / ná dáley nicby było nie zoſtáło. Był w prawdźie gotow Jerzy Kos do Wenecyey gwoli pie

Czego byli bándyci nie obaczyli.

niądzom / áleby ich było trzebá przynamniey tydzień czekáć / zádłużyłoby ſie było znowu / á goſpodyni wßyſtko wieżą groziłá / muśiałem powtore z Kupcem tráktowáć / áby mi ze ſto ßkutow pożyczył / czego ſie ważyć nie śmiał. Bo ácz widział / że mieliſmy te troche / coſmy záſtáwili / choć też nas zá ludźie dobre rozumiał / iednák (táko ſie y ſam potym przyznał) nie do końcá nam dowierzał / zá czym vkazałem mu literas Paſsus Oycá Swiętego / Królá Polſkiego / y Xiążećiá Weneckiego. Toż gdy widział ktom ieſt / ſłyßał też niekiedy o moim názwiſku / y Fámiliey moiey / począł troche dowierzáć. Vkázowałem też mu do tego liſty od przednieyßych Kupcow Weneckich / ktore on dobrze znał / ták ſámych / iáko y ręki ich / y pieczęći / á te liſty były piſáne do Syryey / Egiptu / Káiru / żeby mi tám ich Fáktorowie dodawáli pieniędzy / ktorych ſumá do kilku tyśiecy Cekinow przychodziłá: dla czego iuż bárźiey vfał / gdy baczył / iáko ſie y liſty między ſobą / y z moim imieniem / y z powieśćią zgadzáły / otoż dał mi ieſzcze ſto ßkutow / czym onym ludźiom popłáćiwßy z ich kontentezą / tákże y w goſpodźie co było trzebá dawßy / woz ze czteremá końmi náiąłem.

Ráno wyiáchałem ná obiad do Senogálliey / potym przez Fanum (iż drogá byłá dla dżdżá błotna / y konie ſie też były zmordowáły / ták / żeſmy

więcey piechotą chodźili) do Pizaurum / gdźie iż było Miáſto zámknione / nocowáliſmy ná Przedmieśćiu.

Ráno do Kátoliki / ná noc do Aryminu.

Iż był wielki Czwartek / v Oycow Bernárdynow przyiąwßy naświętßy Sákráment (záſtáliſmy tu między nimi iednego / ktory czás długi v Bożego Grobu mießkał) do Cezenági iácháliſmy / á ná noc do Ráweny. Zem chćiał bydź ná Wielkanoc w Wenecyey / dla tegom bieżał ná poßćie do Kiozy / á gdym ná drugą poßtę miał wśiádáć / podkałem z Kiozy iádących dwu Niemcow ßláchćicow / ktorzy mię oſtrzegli / powiádáiąc / że bándytow kilká trzydzieśći ná gránicách Ferárſkich y Weneckich / niewiedźiec kogo czeká. Włoßy też odradzáli mi tákową drogę / twierdząc / że częſto tám ludźi odźieráią. Powroćiłem tedy w lewo do Argenty Miáſtá Xiążećiá Ferárſkiego / do ktoregom trzećią poßtą przybył / y wiáchał dwudźieſtey wtorey godźiny: á iż mogłem bydź w Ferárzu drugą poßtą / tedym ták vczynił / y przyiáchałem ráno w Wielką Sobotę / y zoſtałem tám przez dźień S. Wielkonocny.

Opátrznoſć Boſka.

KWIECIEN.

RAno / oddawßy grzeßną modlitwę P. Bogu w Kośćiele / puśćiłem ſie wozem do Fránkolinu /

Pad rzeká. ſtad Bárka przez Pad rzeke / do Loreu Miáſteczká po dwudzieſtey czwartey przybyłem / y chciałem nocowáć / ále iż ſługá moy w goſpodzie widział śiłá łotrow / ktorzy go máło nie wypchneli / do tego Mieśćiná nie zamczyſta / y Márynarze odradzáli / tedy náiawßy bárke / iáchałem do Kiozy / y byłem tám o piatey w noc.

We wtorek Wielkonocny / bywßy w Kośćiele *Pátrz.* Naświetßey MATKI BOZEY, kedy Pan Bog wiele cudow dźiała / po obiedzie płynałem do Wenecyey / á minawßy Port Mámálocho / w ktorymem był wśiadł w nawe do Jeruzálem / przyſtapiłem do Klaßtorá S. MARIÆ della gratia, gdźiem kommunikował płynac w támte kráie / y podźiekowałem P. Bogu / iż nas ták miłośćiwie przyprowádźić raczył / y dał wrocenie w łáſce ſwoiey świetey fortunne. Ználazłem tu Priorem, Patrem Pompeium Columnam, co był pierwey moim Spowiednikiem / człowiek ſtáry y świątobliwy / ktory mi też był dał korone ſwoie / ábym ſie nia wßedźie mieyſc Swietych dotykał / gdym mu ia oddał / nie pomáłu był ſtad vćießony / prośiłem żebym názáiutrz w Klaßtorze mogł Naświetßy Sákráment z rak iego przyiać / co y po*VENECYA.*zwolił. Potym przyiáchálismy pod Wenecya / kedy Vrzad zwyczáyny ogladał ſede / żeſmy z dobrego powietrza / á zá dozwoleniem ie° / wśiadßy ná

ßy ná Gundule / iáchałem do Kośćiolá Grobu Páńſkiego / gdźie podźiekowawßy iego świetey miłośći zá ſcześliwy zwrot / ßedłem do goſpody. Ználazłem tu Michałá Konárſkiego / ktoregom *Konárſki.* był z Trypolu wyſłał z rzeczámi moimi. Piotr *Bylíná.* Byliná / áż dźieśiatego dniá po mnie z Zary przyiáchał. Konárſki o Siekierzeckiey Polce dał táka *Siekierzecka.* ſpráwe / że dla nawáłnośći v Káliopolu / w Apuliey ſtánawßy / z drugimi wyśiádłá / y niewiedźieć kedy ſie podźiáłá / ßukał iey (bom mu był o niey roſkazał wßelkie czynić ſtáránie) ále nie nálazł / okret też dáley czekáć niechćiał. Alem ia ieſcze ná drodze do Wenecyey ſłyßał / iż we Włoßech pielgrzymuie / á do Polſki wroćić ſie niechce: dla czego baczac / że ieſt miedzy Chrześćiány / nie myśliłem o niey wiecey.

Pokim ta droga w Wenecyey mießkał / iżem z bárzo ſłábym zdrowiem przyiáchał / vſtáwicznie ſie leczył / iednák że niżelim odiáchał / byłem ná pálacu. A iż Xiaże chorzał / pożegnałem ſie z Senatorámi / y oddałem im dwá liſty / ktore mi byli do dwu Rectorow Zácyntu y Cefáloniey dáli. Bo áż wrácáiac ſie / byłem w Zácynćie / Rector chorzał / Galery ſie też kwápiły / nie mogłem oddáć. A w Cefáloniey tám kedy Rector mießka / nie byliſmy / bo Portus Viſcardo, v ktoregoſmy cztery dni ſtali / z drugiey ſtrony ieſt wyſpu. Odeſta-

no mi potym do gospody przez Sekretarzá list/ ktorym Xiaże odpisował Krolowi J. M. ná iego zálecálny osoby moiey / kiedym iáchał do Jeruzálem.

M A Y.

Wiedeń. DNiá trzećiego Máiá/ ku Oyczyznie z Wenecyey puśćiłem sie przez Trydent / Enopont/ Hále/ potym przez Dunay do Wiedniá.

Stánałem ná gránicy Polskiey.

C Z E R W I E C.

Grodno. DO Grodná przyiáchałem/ kedy przywitawszy Krolá Je° M. dziekowałem zá stáránie / ktore czynił práwie sercem Oycowskim w spráwie moiey. Zmieszkałem tu dni dziesieć.

L I P I E C.

Nieświeź. ROku Páńskiego / 1584. dniá śiodmego Lipcá przyiáchałem do Nieświeżá / á wyiáchałem był Roku P. 1582. Septemb: 16.

A ták niechay bedźie błogosłáwione Jmie Páńskie ná wieki. Amen.

Ten List czwarty piszę do ćiebie iuż z domu/ dokad mie dobrotliwy Pan szcześliwie śiodme° Lipcá wroćić raczył. Po ostátnim Liśćie z Syryey/ nie mogłem ći nic pisáć/ bom sie do Oyczyzny spieszył / álem iednák w ostátnim pisániu dał znáć/

iáko z

iáko z páłacu Rektorowe°/ támże Sáicya násze/ ktora mie do Krety przywiozłá byłá/ widźiałem z dáleká. Słyszałem w Korfu/ że ia też tám były wiátry zániosły/ y dobrze iey nádtłukły.

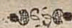
A te Peregrynácya moie tákem opisał / iáko mi drogá ták trudna dopuśćiłá/ nie zwykłym (coc iescze powtarzam) Historykow sposobem/ z ktorymi sie ia áni sprzeczáć / áni ich niektorych baiek gánić chce/ ácz ináczey sie widźiáło / niżeli v nich czytáło. Wiec tez to tám wszystko nie pilno sie ogledowáło / y owszem iáko mowia/ co sámo niemal w oczy lázło/ to sie y pisáło. Słycháne tylko rzeczy / ledwiem kedy położył/ bom powieśći ludzkich nie miał woley pisáć: kto tám bywał/ żem wiele dosyć pilnie / wszystko prawdźiwie opisał/ przyzna. Bo ktorzy z powieśći ludzkiey pisáli/ doszedłem iáko w wielu rzeczy pobładźili. Przydawam y to/ że Boskie práwie było zrzadzenie/ iżem sie ná Konstántynopol nie wrácał. Bo ácz miałem wielkie od Krolá Stefaná zálecenie / ále iáko wiesz/ zá onym nowym przypadkiem/ pewniebym był w śidłá wlazł. P. Bogu memu wieczna dźieká y chwalá niechav bedźie / ktory mie przez ták prácowita/ y niebespieczna droge Pielgrzymstwá mego prowádźić szcześliwie áż do sáme° Oyczystego progu raczył. Dat: z Nieświeżá dźiesiatego dniá Lipcá/ Roku P. 1584. *Zámknienie tych Listow.*

Posy-

Processya Ierozolimska.

Posylamci przytym sposob Processiy/ktorym ią Pielgrzymowie w Kościele S. Grobu odpráwuią / pospołu z konterfetem Kośćiołá Jerozolimskie°/ ácz nie do końcá wedle sztuk/ y zwyczáiu budowniczych wymálowánym / czego mi krotkość czásu/ y zabáwy około nabożeństwá nie dopuśćiły / z ktorego sie łácno káżdy spráwi / kedy ktore táiemnice Páńskie były/ y zbáwienie sie násze odpráwowáło. Posyłam też opisánie Ceremoniy/ ktorych tám/ gdy Rycerze Bożego Grobu czynią/ vżywáią. Przyimiże to tedy odemnie wdzięcznie/ coć nie Historyckim/ ále przyiaćielskim piorem opisawszy/ chętnie posyłam.

Rycerze Bożego Grobu.



Pánu Bogu w Troycy iedyne° wieczna chwałá: Naświętszey MATCE BOZEY: y Wszystkim Swiętym.



u 1100 [illegible]
V/45

25000 —



RNIA×
WARIAT

